Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LXI

EUCHARYSTIA - WIELKA TAJEMNICA WIARY

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZEGO KWARTAŁU ROKU 2020

ŚWIDNICA 2021

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-26-8

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aneta Wołczańska*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 856 44 00, fax 74 856 44 14
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Wydawnictwo Drukarnia Kokociński Sp. z o.o.
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Drogim Księżom Kolegom z roku święceń 1971
– z okazji Złotego Jubileuszu kapłaństwa

Słowo wstępne

Ojciec Święty Franciszek, prowadząc cykl środowych katechez o Eucharystii (8.11.2017 – 8.04.2018), w katechezie wygłoszonej 7 lutego 2018 r., powiedział: „Podczas Mszy świętej nie czytamy Ewangelii po to, by się dowiedzieć, co się wydarzyło, lecz słuchamy Ewangelii, by uświadomić sobie to, co kiedyś Jezus zrobił i powiedział; i to słowo jest żywe; słowo Jezusa, które jest w Ewangelii, jest żywe i dociera do mojego serca. Dlatego tak ważne jest słuchanie Ewangelii z otwartym sercem. bo jest ona żywym Słowem [...]. Aby rozpowszechniać swoje przesłanie Chrystus posługuje się także słowami kapłana, który po Ewangelii wygłasza homilię [...]. Gorąco zalecana przez Sobór Watykański II jako część liturgii, homilia nie jest okolicznościowym przemówieniem – nie jest też katechezą, jak ta, którą teraz wygłaszam – ani konferencją bądź wykładem, homilia jest czymś innym. Czym jest homilia? Jest «podjęciem już podjętego dialogu Pana ze swoim ludem», aby znalazł on swoje wypełnienie w życiu. Autentyczna egzegeza Ewangelii to nasze święte życie! Słowo Pana kończy swoją drogę, stając się ciałem w nas, przekładając się na uczynki, jak w Maryi i świętych [...]. Wygłaszający homilię musi dobrze wypełniać swoje posłannictwo – ten, kto ją głosi, kapłan, diakon czy biskup – ofiarując rzeczywistą posługę wszystkim uczestniczącym we Mszy świętej, ale również ci, którzy słuchają, muszą wnieść swój wkład. Przede wszystkim przez należną uwagę, czyli przyjmując właściwą postawę wewnętrzną, bez subiektywnych oczekiwań, ze świadomością, że każdy kaznodzieja ma zalety i ograniczenia. Jeśli niekiedy są powody do znużenia homilią, zbyt długą lub nie na temat czy niezrozumiałą, kiedy indziej przeszkodą jest uprzedzenie. A ten, kto wygłasza homilię, musi być świadomy, że nie robi czegoś swojego, że przepowiada, użycza swego głosu Jezusowi, głosi słowo Jezusa. Homilia musi być dobrze przygotowana, musi być krótka, krótka!”. Na końcu Papież dodał słowa do Polaków: „Umocnieni Eucharystią i «Dobrą Nowiną», bądźcie wiarygodnymi świadkami Chrystusa w waszych rodzinach, wspólnotach, w miejscach pracy, na

uczelniach, w codziennych i wyjątkowych zdarzeniach życia" (Franciszek, „Katechezy o Eucharystii", Audiencje generalne 8.11.2017 – 8.04.2018, Kraków 2021, s. 60-64).

Ten przydługawy cytat z papieskiej katechezy jest bardzo pożyteczny, abyśmy mogli skonfrontować sposób naszego przepowiadania Ewangelii w homiliach ze wskazaniami Ojca Świętego Franciszka. Gdy czytamy poszczególne tomy „Siejby słowa", możemy stwierdzić, że w zasadzie wszystkie wskazania Piotra naszych czasów są respektowane, może poza jednym, że niektóre homilie były i są zbyt długie, zwłaszcza te głoszone podczas wielkich pielgrzymek czy też odpustów parafialnych. Chcę zauważyć, że są też w ogłoszonych tomach homilie kilkuminutowe.

Homilie, zamieszczone w 61. tomie „Siejby słowa", zostały wygłoszone w pierwszym kwartale 2020 roku, na progu pandemii i zarazem na początku realizacji nowego programu duszpasterskiego w naszej Ojczyźnie. Przy tej okazji dobrze będzie przypomnieć, że 30 listopada 2019 r. zakończył się w Polsce dwuletni program duszpasterski poświęcony działaniu w nas i w Kościele Ducha Świętego, który miał nam pomóc odnowić przygotowanie i celebrację sakramentu bierzmowania. Przypomnijmy, że przed tym dwuletnim programem, mieliśmy czteroletni program duszpasterski, który obejmował lata 2013-2017. Jego hasłem były słowa „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Przypomnę także, że w poszczególnych latach towarzyszyły nam następujące hasła: rok 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego"; rok 2014/2015 – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię"; rok 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie" oraz rok 2016/2017 – „Idźcie i głoście". Program ten miał związek z sakramentem chrztu, jako że w roku 2016 świętowaliśmy 1050. rocznicę chrztu Polski. W latach 2018-2019 mieliśmy dwuletni program duszpasterski pod hasłem: „Duch, który umacnia miłość". Program ten był kontynuacją programu poprzedniego. Hasłem pierwszego roku tego programu – na rok 2017/2018 – były słowa: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", zaś roku następnego – 2018/2019 – „W mocy Ducha Świętego". Tematyka roku pierwszego była skoncentrowana wokół odkrywania Osoby

Ducha Świętego i Jego darów, zaś w drugim roku akcent był położony na misję, jaka wynika z przyjęcia sakramentu chrztu i sakramentu bierzmowania, a więc wskazywaliśmy na obowiązek dawania świadectwa o Chrystusie w mocy Ducha Świętego. Program ten był związany z sakramentem bierzmowania. O ile wspomniany wcześnie czteroletni program, związany był przede wszystkim z rodziną, gdyż ona jest miejscem przychodzenia na świat dzieci i jest dla nich pierwszą szkołą wychowania, o tyle program dwuletni poświęcony Duchowi Świętemu był związany przede wszystkim z młodzieżą, która na co dzień przebywa w dwóch społecznościach: w rodzinie i w szkole, i która w trakcie swojej formacji religijnej przygotowuje się, a następnie przyjmuje sakrament bierzmowania.

Od Pierwszej Niedzieli Adwentu, od 1 grudnia 2019 r., został w Polsce podjęty nowy, trzyletni program duszpasterski poświęcony Eucharystii. Na hasło tego programu wybrano słowa: „Eucharystia daje życie". W pierwszym roku programu, w roku 2019/2020, hasło brzmiało: „Wielka tajemnica wiary". W przepowiadaniu słowa Bożego pochylano się nad tajemnicą Eucharystii, czym ona jest, dlaczego jest tak ważna, dlaczego powinna być centrum naszego ziemskiego życia? Za hasło drugiego roku tego programu (2020/2021) obrano słowa: „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy". W posłudze homiletycznej skupiano się głównie na właściwym uczestniczeniu i przeżywaniu Eucharystii. W trzecim, ostatnim roku tego programu, a będzie to rok 2022, hasłem będą słowa: „Posłani w pokoju Chrystusa" i akcent w przepowiadaniu będzie kładziony na posłannictwie i apostolstwie, wynikającym z uczestniczenia w Eucharystii.

Pragnę jeszcze dodać, że w pierwszym kwartale roku 2020, kiedy nam towarzyszyło hasło o Eucharystii jako Wielkiej Tajemnicy Wiary, wygłosiłem 72 homilie i 79 różnych przemówień. Były to ostatnie moje miesiące na urzędzie biskupa świdnickiego.

Niniejszy 61. tom „Siejby słowa" dedykuję moim młodszym kolegom w kapłaństwie, którzy w roku 2021 obchodzą złoty jubileusz kapłaństwa. Koledzy ci przebywali w Arcybiskupim Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu w latach

1965-1971. Większość z nich spotkałem w seminarium jesienią 1965 roku, gdy wróciłem do wspólnoty seminaryjnej po odbyciu dwuletniej zasadniczej służby wojskowej. W Watykanie trwała wtedy ostatnia, IV sesja Soboru Watykańskiego II, który się zakończył 8 grudnia 1965 r., gdy dzisiejsi złoci jubilaci byli na I roku studiów. Końcem kwietnia 1966 roku świętowaliśmy razem 400-lecie Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W roku milenijnym byliśmy wszyscy na centralnych uroczystościach milenijnych, jakie odbyły się w dnia 2 i 3 maja na Jasnej Górze, zaś 3 lipca uczestniczyliśmy w koronacji figurki Matki Bożej Bardzkiej, której dokonał abp Bolesław Kominek.

Święcenia kapłańskie nasi dzisiejsi złoci jubilaci otrzymali 29 maja 1971 r. Kilku kolegów z tego roku – jako pierwsi absolwenci – otrzymało stopień naukowy magistra teologii. Z kilkoma kolegami z tamtego roku znaleźliśmy się w roku 2004 w gronie kapłanów diecezji świdnickiej. Wszystkim im, przeżywającym obecnie jesień kapłańskiego życia, winszuję obfitego Bożego błogosławieństwa, a zmarłym kolegom ofiarujemy modlitwę o otrzymanie pełnego szczęścia wiecznego.

W końcowym słowie składam serdeczne podziękowanie wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania tego tomu drukiem. Są to w większości te same osoby, które wspomagały mnie w wydaniu poprzednich tomów tej homiletyczne serii.

+ Ignacy Dec

Świdnica, 22 października, w uroczystość św. Jana Pawła II, patrona Świdnicy

Homilie styczniowe

Z Bożą Rodzicielką w Nowy Rok – za Chrystusem

Świdnica, 1 stycznia 2020 r.

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Od ośmiu dni pochylamy się nad tajemnicą Bożego Narodzenia. Rozważamy prawdę zawartą w słowach: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a). Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem – w obręb swej Bożej istoty przyjął naturę ludzką. To wcielenie Syna Bożego dokonało się poprzez Maryję Dziewicę, którą Bóg wybrał na Matkę dla Odwiecznego Słowa, obdarzając Ją pełnią łaski. Maryja odegrała w tym dziele rolę wyjątkową i zajmuje w nim istotne miejsce.

1. Oktawa uroczystości Bożego Narodzenia

W liturgii Kościoła Maryi poświęcony jest ósmy dzień oktawy Bożego Narodzenia. Dzisiaj patrzymy na Maryję jako Bożą Rodzicielkę. To Ona urodziła Jezusa w stajni koło Betlejem. Narodzone Dziecię zostało powitane przez pasterzy – oni byli pierwszymi zwiastunami Bożego Narodzenia, oni pierwsi opowiadali o Nowonarodzonym. Potwierdza to znowu dzisiejsza Ewangelia: „Udali się z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu" (Łk 2,16-17). Ósmego dnia po narodzeniu – jak także przypomina nam dziś czytana Ewangelia – Dziecię poddano obrzezaniu i nadano Mu imię Jezus, zgodnie z poleceniem anioła w czasie Zwiastowania. We wszystkich tych wydarzeniach widzimy Matkę Chrystusa, Bożą Rodzicielkę. Właśnie Jej Kościół poświęca dzisiejszy dzień, ósmy dzień oktawy Bożego Narodzenia, pierwszy dzień

Nowego Roku. Czcimy Maryję jako Bożą Rodzicielkę, o której mówi dzisiejsza Ewangelia: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Cieszymy się, że u kresu Bożego Narodzenia poświęcamy dzisiejszy dzień w szczególny sposób Matce Najświętszej jako Bożej Rodzicielce.

2. Prawda o Bożym macierzyństwie Maryi w dziejach Kościoła

Kościół od początku swego istnienia wierzył w Boskie macierzyństwo Maryi, to znaczy przyjmował, że Maryja jest Matką Boga-Człowieka. Jest Matką Osoby Syna Bożego, a nie tylko Jego ludzkiej natury. Jest więc – jak mówiono już w starożytności – „Theotokos" – Bogarodzicielką, Matką Boga, a nie tylko „Christotokos" – matką Chrystusa jako człowieka. Prawdę tę uroczyście ogłoszono już na Soborze Efeskim w 431 roku. Głosili ją ojcowie Kościoła na Wschodzie i na Zachodzie. Wielkie zasługi ma tu św. Cyryl Aleksandryjski. Prawda o Bożym macierzyństwie Maryi została wkomponowana w jedną z najstarszych modlitw maryjnych, którą do dzisiaj odmawiamy – w antyfonę: „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko". Antyfona ta w nieco odmiennej formie była znana już w III wieku, a więc towarzyszy Kościołowi niemal od początku. Nazywamy w niej Maryję Bożą Rodzicielką i zwracamy się do Niej z różnymi prośbami.

Tajemnica Bożego macierzyństwa Maryi przez wiele wieków była rozważana i czczona w okresie świąt Bożego Narodzenia. Jednakże z czasem zrodziła się potrzeba poświęcenia tej tajemnicy specjalnego dnia. Uwzględniając to zapotrzebowanie, papież Pius XI, w związku z 1500. rocznicą Soboru Efeskiego, w 1931 roku ustanowił osobne święto Bożego Macierzyństwa NMP, na które wyznaczył dzień 11 października. Ten właśnie maryjny dzień wybrał papież Jan XXIII w 1962 roku na dzień rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego (1962–1965).

Po reformie kalendarza liturgicznego tajemnicę Macierzyństwa Maryi postanowiono czcić 1 stycznia i dzień ten otrzymał rangę uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki. W związku z tą uroczystością papież Paweł VI napisał w swojej adhortacji apostolskiej „Marialis cultus" („Kult Maryjny", 1974), poświęconej kształtowaniu i rozwijaniu kultu Najświętszej Maryi Panny, następujące słowa: „W opracowanym na nowo układzie okresu Bożego Narodzenia istnieje potrzeba, jak się nam wydaje, by powszechna uwaga zwróciła się ku odnowionej uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Uroczystość ta – wyznaczona stosownie do dawnego wskazania miasta Rzymu na pierwszy dzień stycznia – ma na celu, by przez uroczysty obchód przypomnieć rolę, jaką Maryja spełniła w tej tajemnicy zbawienia, i by uczcić szczególną godność, która skutkiem tego przypadła w udziale «Świętej Rodzicielce […], przez którą zasłużyliśmy […] przyjąć Sprawcę życia». Nadto uroczystość daje wyśmienitą sposobność do ponownego uwielbienia, jakie przystoi okazywać narodzonemu Księciu Pokoju, by ponownie usłyszeć radosne orędzie ewangeliczne (por. Łk 2,14) oraz by za wstawiennictwem Królowej Pokoju wyprosić u Boga bardzo wielki dar pokoju. Powodowani tym wszystkim – wobec szczęśliwego zbiegu oktawy Narodzenia Pańskiego z dniem życzeń, początkiem roku – wyznaczyliśmy nań obchód dnia umacniania pokoju w całym świecie, co zyskuje coraz większe uznanie i przynosi już owoce pokoju w duszach wielu ludzi".

3. Z Maryją w Nowy Rok

W cytowanym tekście papież Paweł VI wzywa nas do ufnej modlitwy w intencji pokoju. Wspomina także o życzeniach, które tego dnia sobie składamy na Nowy Rok. Powierzmy zatem Matce Najświętszej, Bożej Rodzicielce, cały Kościół, powierzmy całą ludzkość, by Ona u Księcia Pokoju, którego porodziła, wyprosiła łaskę pokoju dla świata. Zaprośmy Ją na nowo do naszego życia, do naszej wędrówki przez Nowy Rok. Z taką Matką będzie nam lżej. Ta Matka będzie nam wypraszać

Boże błogosławieństwo. Życzmy sobie, by Nowy Rok, który dziś rozpoczynamy, upływał nam w zdrowiu, pokoju i łaskawości Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Zakończenie

Do wszystkich noworocznych życzeń, które otrzymaliście od swoich bliskich i znajomych, dołączmy życzenia dla nas wszystkich wyrażone słowami dzisiejszej liturgii: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swoją łaską. Niech zwróci ku tobie swoje oblicze i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,24-26).

Święci wzorem w dawaniu świadectwa o Jezusie Chrystusie

Świdnica, 2 stycznia 2020 r.

Msza św. na rozpoczęcie nowego roku kalendarzowego 2020
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

1. Jezus Chrystus objawia światu Ojca

Jezus przyszedł na ziemię i przyniósł nam prawdę, pokój, radość, miłość. W tej prawdzie znajdujemy Jego świadectwo o swoim Ojcu. Pan Bóg objawiał się wcześniej prorokom, ale były to objawienia częściowe, fragmentaryczne. Dopiero kiedy przyszedł na ziemię Syn Boży, mógł złożyć świadectwo najdoskonalsze, najpełniejsze i najprawdziwsze o Ojcu Niebieskim. Cała Ewangelia jest usłana tymi świadectwami, które Jezus składał o swoim Ojcu.

Portret Pana Boga znamy najpełniej, najlepiej od Chrystusa. W Jego Ewangelii ten portret jest dokładnie przedstawiony. Mówimy, że Jezus jest pierwszym świadkiem Ojca Niebieskie-

go tu, na ziemi. Naszego świadectwa nie możemy porównać z Jego świadectwem, ponieważ On najlepiej zna Ojca. To, co powiedział, jest najważniejsze. Jezus jest świadkiem niebieskiego świata.

Świadectwo o Panu Bogu składają też ludzie, którzy w swoim życiu mieli szczęście spotkać Chrystusa. Wśród nich na pierwszym planie widzimy Jana Chrzciciela. Wsłuchując się w dzisiejszą Ewangelię, zauważamy, że Jan składał podwójne świadectwo. Najpierw mówił o sobie, bo pytano go, kim on jest: czy jest Mesjaszem, Eliaszem czy jakimś prorokiem. Powiedział prawdę, tak jak czuł, kim rzeczywiście był. Nie przypisywał sobie tego, co do niego nie należało. Nie mówił czegoś, co mogło być nieprawdziwe, ale wiele mówił o Chrystusie, bo był jednym z pierwszych świadków, który złożył o Nim świadectwo.

Dzisiaj w Ewangelii to świadectwo jest przytoczone: „Ja chrzczę wodą. Pośród was stoi Ten, którego wy nie znacie, który po mnie idzie, a któremu ja nie jestem godzien odwiązać rzemyka u Jego sandała" (J 1,26-27). W innych okolicznościach powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29). To jest świadectwo Janowe, bardzo czytelne, bardzo klarowne. Ono nie może być jednak zrównane z tym świadectwem, które składał Syn Boży o swoim Ojcu, choć pośród świadectw ludzkich ma szczególną wartość, szczególne znaczenie.

2. Uczniowie Chrystusa posłani, by świadczyć o Bogu

Gdy Pan Jezus założył Kościół, gdy umarł i zmartwychwstał, gdy odchodził do nieba, zobowiązał uczniów do składania świadectwa: „Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Mówiąc to, wskazał na konkretne miejsca składania świadectwa.

W Jerozolimie – to znaczy w naszym domu, tam, gdzie jesteśmy, wśród najbliższych, gdzie żyjemy najpierw z rodzicami. Nasz dom, nasi bliscy – to jest Jerozolima, w której mamy składać świadectwo o tym, kim my jesteśmy i kim dla nas jest Chrystus.

Dalej mamy Judeę, czyli naszych sąsiadów. To jest szersze środowisko, w którym żyjemy, w którym obracamy się, pracujemy. Składamy świadectwo nieco dalej od rodzinnego domu.

Samaria była dla Izraelitów wrogiem, krajem wypełnionym nieprzyjaciółmi. Wszystko, co mówimy, co robimy – jest świadectwem nie tylko dla naszych braci i sióstr w wierze. Nasze świadectwo ma obejmować także tych, którzy nie wierzą, którzy nie mieli szczęścia spotkać Jezusa, którzy nie otrzymali tej łaski i z różnych powodów są na bezdrożach. Czujmy się powołani do obdarzania naszą wiarą i naszym świadectwem o Jezusie wszystkich ludzi, których spotykamy.

Ci, którzy niosą świadectwo po krańce ziemi, to misjonarze, którzy głoszą Ewangelię z dala od swoich rodzinnych stron.

3. Świadectwo św. Bazylego i św. Grzegorza

Patronowie dnia dzisiejszego: św. Bazyli Wielki i św. Grzegorz z Nazjanzu, ojcowie kapadoccy – a trzeci z nich to św. Grzegorz z Nyssy – swoim życiem świadczyli o Bogu. Jeden zajmował się Panem Bogiem, drugi człowiekiem, a trzeci światem. W brewiarzu mamy teksty świadczące o przyjaźni tych ludzi. Wszyscy jesteśmy wezwani do pięknych ludzkich przyjaźni. Wzorem może być relacja św. Franciszka i św. Klary. Filozofia zna wielu takich przyjaciół. Przyjaźń to szczególna forma miłości, piękna w ludzkim wydaniu. Warto obserwować, czy Pan Bóg jest zadowolony z naszych przyjaźni. To Bóg nam pokazuje, czym jest prawdziwa przyjaźń.

Przyjaźń między Bazylim Wielkim i Grzegorzem z Nazjanzu zawiązała się na studiach w Atenach i gdy prowadzili życie pustelnicze. Później się rozwijała. Świadectwo tej przyjaźni złożył Grzegorz przy okazji pochwalnej mowy, którą wygłosił na cześć Bazylego: „A walczyliśmy obaj nie o to, kto będzie miał pierwszeństwo, lecz kto ma drugiemu ustąpić, gdyż każdy z nas uważał sławę drugiego za własną” (Mowa 43).

To jest przyjaźń, nie zazdrość. To wielka radość, kiedy nasi przyjaciele czynią dobro, kiedy im się coś udaje. To radość

z szerzenia się dobra. Kto ma drugiemu ustąpić? Czy my łatwo ustępujemy? Często sami chcemy błyszczeć, tymczasem mamy uważać sławę drugiego człowieka za własną i nią się cieszyć. Taka właśnie jest prawdziwa przyjaźń i to jest ważne przesłanie dla każdego z nas na Nowy Rok.

I druga jeszcze myśl z mowy Grzegorza:

„Obaj mieliśmy jeden cel: uprawianie cnoty, życie dla przyszłych nadziei i oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy" (Mowa 43).

Uprawianie cnoty to łatwość, sprawność w czynieniu innym dobra. Życie dla przyszłej nadziei, bo żyjemy dla wieczności. Ksiądz profesor Tadeusz Guz w programie „Rozmowy niedokończone" powiedział, że najważniejszym momentem dla nas tu, na ziemi, będzie sąd. Wtedy rozstrzygnie się, gdzie idziemy po śmierci: czy do Pana Boga, czy już sami swoimi decyzjami skazaliśmy siebie na potępienie. Każdy grzech to wyrok na samego siebie. Na szczęście – jak wierzymy – mamy możliwość wychodzenia z grzechu i oderwania od tego świata, zanim z niego odejdziemy. Zazwyczaj trzymamy się tu kurczowo wszystkiego z obawy przed unicestwieniem, przed tym, co będzie. Wprawdzie wiemy, że jest świat bez wojen, bez cierpienia, bez śmierci, pełen szczęścia, pełen miłości, ale nie mamy doświadczenia wieczności. Tylko mistycy mieli łaskę doświadczenia tego stanu. Na ziemi zbieramy fragmenty doświadczeń, bo już tu zaczyna się niebo, jeśli kochamy Pana Boga i żyjemy według Jego prawa, według sumienia, które jest Jego głosem. To przedsionek nieba. Ponieważ pełnego nieba na ziemi nie ma, odczuwamy pewien lęk, zupełnie naturalny. Święci jednak doświadczają łaski tęsknoty za przejściem do wieczności. Znamy takie świadectwa, na przykład Maksymilian Kolbe, kiedy był w bunkrze w Oświęcimiu, i jeszcze wcześniej, tęsknił za Maryją i ułożył taką pieśń: „Ujrzę Ją taką, jaka jest, w całym Jej pięknie, ujrzę moją Matkę Niepokalaną".

Oderwanie się od tego świata, zanim z niego odejdziemy, spowoduje, że nie będzie nam szkoda umierać, bo idziemy na lepsze. To jest łaska, czasem bardzo trudna do zdobycia.

U świętych czytamy: „Chociaż inni noszą różne imiona czy to po ojcu, czy własne, od swych zawodów lub czynów, to my uważaliśmy za wielki zaszczyt i wielkie imię być i nazywać się chrześcijanami" (Grzegorz z Nazjanzu, Mowa 43). Czy cieszymy się, że jesteśmy chrześcijanami, że jesteśmy ochrzczeni, że zbawił nas Chrystus? Bądźmy pokornie dumni z tego powodu, że jesteśmy chrześcijanami, że jesteśmy w domu, który ma na imię Kościół. To wielkie wyróżnienie. Zmierzamy do zwycięstwa, jeśli słuchamy Pana Boga, żyjemy według sumienia, według prawa Bożego, które jest przypominane w słowie Bożym na liturgii.

Zakończenie

Czujmy się świadkami Chrystusa – na wzór św. Jana Chrzciciela i na wzór dzisiejszych patronów: św. Bazylego i św. Grzegorza. Ceńmy sobie to jako wielkie zadanie i wielkie wyróżnienie. Pielęgnujmy też przyjaźń w tym duchu, w którym ją urzeczywistniali dzisiejsi patronowie. Rozwijajmy przyjaźń tu, w kurii, na naszym podwórku, bo ona jest szczęściorodna.

Ojciec ziemski wraca do Ojca Niebieskiego

Wrocław, 3 stycznia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Władysława Kujawskiego, ojca ks. Mariana, proboszcza parafii Trójcy Świętej w Olszanach
Kościół pw. św. Jacka

Wstęp

Czcigodny księże Wiesławie, proboszczu tutejszej parafii św. Jacka we Wrocławiu, profesorze Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu;

Czcigodny, pogrążony w żałobie, księże Marianie, synu żegnanego dziś śp. Władysława, twego rodzonego ojca;

Wszyscy czcigodni bracia w kapłaństwie, zwłaszcza koledzy z roku święceń ks. Mariana;

Droga rodzino zmarłego Władysława, krewni, sąsiedzi, znajomi;

Drodzy żałobni słuchacze, bracia i siostry w Chrystusie!

Przed trzema laty, 23 grudnia 2017 roku, żegnaliśmy w tej świątyni na drogę do wieczności śp. Helenę Kujawską, małżonkę dziś żegnanego śp. Władysława. Dziś jego przekazujemy w ręce Ojca Niebieskiego. W tej Eucharystii pogrzebowej dziękujemy Panu Bogu za dobro, które przekazał ludziom przez śp. Władysława i wypraszamy dla Zmarłego miłosierdzie Boże, aby oczyszczony z grzechów przez zbawczą ofiarę Syna Bożego Jezusa Chrystusa mógł osiągnąć pełnię wiecznego zbawienia.

1. Jezus przychodzi do nas i po nas

Trwamy w klimacie bożonarodzeniowej radości. W ten świąteczny klimat, z woli Bożej, włączyła się żałość spowodowana odejściem z tego świata św. Władysława, ojca naszego współbrata w kapłaństwie. Naszą żałobę rozprasza jednak betlejemskie światło. Wiemy i wierzymy, że Jezus przyszedł na świat, do nas, aby nas obdarzyć prawdą o Bogu, o człowieku i o zbawieniu, a więc także prawdą o życiu wiecznym, naszym wiecznym trwaniu przy Bogu w Jego niebieskim domu.

Ten niebieski dom został otworzony zbawczą śmiercią Jezusa za nas na krzyżu. Wiemy i wierzymy, że ten Jezus, który odszedł do nieba, przyjdzie kiedyś w chwale na Sąd Ostateczny. Między pierwszym Jego przyjściem w Betlejem a drugim przyjściem na Sąd przychodzi On do nas w sposób sakramentalny – przychodzi w swoim słowie, w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii, przychodzi pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy św. O tym przychodzeniu sam Chrystus powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i mieszkanie u niego uczynimy" (J 14,23). Chrystus przychodzi do nas także w innych ludziach, zwłaszcza biednych i potrzebujących. Na

Sądzie Ostatecznym powie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy dopowiedzieć, że jest jeszcze czwarte przyjście Jezusa na ziemię. Jest to przyjście po człowieka, który kończy ziemskie życie, a który za życia przyznawał się do Niego, w Niego wierzył i życie swoje kształtował Jego Ewangelią. Jezus w odczytanej przed chwilą Ewangelii powiedział: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. I Bóg wybiera nam godzinę tego przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia. Ludzie wierzący są przekonani, że Chrystus wybiera nam najkorzystniejszą dla nas godzinę śmierci, czyli czas Jego przyjścia po nas na ziemię, by po życiu ziemskim dać nam przygotowane przez Niego mieszkanie w niebie.

Tak oto w ostatnim czasie Chrystus przyszedł po śp. Władysława Kujawskiego, ojca naszego współbrata w kapłaństwie – księdza Mariana. Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemska karta życia śp. Władysława, popatrzmy krótko, jaką drogą Bóg prowadził go przez życie i jakie przesłanie przekazuje nam przez to życie.

2. Droga życia śp. Władysława Kujawskiego

Władysław Kujawski urodził się 5 marca 1925 roku w Dulczy Małej koło Mielca. Sakrament małżeństwa zawarł 25 grudnia 1952 roku we Wrocławiu w kościele Ojców Franciszkanów na Karłowicach. Razem z żoną Heleną (zmarłą w grudniu 2017 roku) przeżył w związku małżeńskim 65 lat. Również z żoną pracował w Zakładach Włókien Sztucznych na Kowalach (Wrocław). Ze względu na stan zdrowia szybko

przeszedł na rentę zdrowotną, a po osiągnięciu 65 lat otrzymał powszechną emeryturę.

Był ojcem trzech synów: śp. Ryszard urodził się w 1953 roku i zmarł w 2007 roku, śp. Stanisław, urodzony w 1956 roku, zmarł w 1957 roku, a jego brat bliźniak – obecnie ks. Marian – wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w 1975 roku i po sześciu latach przygotowania teologicznego, duchowego i pastoralnego został wyświęcony na kapłana 23 maja 1981 roku. Władysław Kujawski i jego żona Helena przeżywali wtedy wielkie chwile. Potem Władysław wspierał syna kapłana ojcowską modlitwą. Miał zwyczaj wraz z żoną Heleną codziennie odmawiać różaniec. Ostatnie lata życia spędził na plebanii w Olszanach przy boku swego syna, księdza Mariana.

Świętej pamięci Władysław Kujawski zmarł w szpitalu w Świebodzicach 30 grudnia 2019 roku, w wieku 94 lat. Był kochającym mężem i dobrym ojcem. Był człowiekiem z ugruntowanymi chrześcijańskimi zasadami, zatroskanym o rodzinę. Bardzo zależało mu na wychowaniu trzech swoich synów na dobrych i wartościowych ludzi. Przeżywał ich niepowodzenia, cieszył się sukcesami. Zawsze z ogromnym szacunkiem mówił o swojej żonie Helenie, która była dla niego wielkim wsparciem.

3. Słowo pożegnania

Drogi ojcze Władysławie, oto wybija godzina pożegnania się z Tobą w tym kościele, tu, na skraju stolicy Dolnego Śląska, gdzie przeżyłeś dojrzałe lata swego życia. Żegnamy Cię w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Panu Bogu za wiele dobra, które przekazał przez Ciebie ludziom, szczególnie żonie i synom. Modlimy się o przyjęcie Ciebie do grona świętych ojców w niebieskim Domu. Polecamy Cię Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, dzisiaj, w pierwszy piątek miesiąca stycznia. Prosimy Maryję, którą tak bardzo kochałeś i czciłeś w swoim życiu, aby Cię przytuliła do swojego niepokalanego serca i wraz z Jezusem zaprowadziła Cię na miejsce wiecznego przebywania.

Drogi Ojcze, będziemy o Tobie pamiętać przy Pańskich ołtarzach. Najbardziej będzie pamiętał Twój syn Marian, sługa Kościoła. Ty także pamiętaj o nas, pamiętaj o synu Marianie, którego wychowałeś i oddałeś na służbę Kościołowi. Pamiętaj o swoich przyjaciołach, których tu zostawiasz. Drogi Ojcze, który dałeś Kościołowi kapłana, który na ziemi wypełniłeś tak pięknie swoje życiowe powołanie, spoczywaj w niebieskim pokoju i w wiecznej szczęśliwości.

Jezus dostrzeże każdego, kto chce za Nim iść

Świdnica, 4 stycznia 2020 r.

Msza św. z udziałem Księży Seniorów
Kaplica Domu Księży Emerytów

Wstęp

„Ziemia ujrzała swego Zbawiciela" – ten refren responsoryjny jest powtarzany kilkakrotnie w okresie Bożego Narodzenia. Ziemia ujrzała swego Zbawiciela w Betlejem, gdy Dziewica Niepokalana – odepchnięta przez ludzi – wydała na świat Zbawiciela wśród zwierząt w betlejemskiej szopie. W takich dziwnych okolicznościach ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

W okresie Bożego Narodzenia czytamy teksty święte, które z natchnienia Ducha Świętego zostawił nam św. Jan Ewangelista. Jego Ewangelia o Bożym Narodzeniu ma wymiar teologiczny, w odróżnieniu od relacji Łukaszowej, która ma wymiar opisowy, historyczny. Fragment, który jest prologiem do czwartej Ewangelii, czytamy aż trzykrotnie: w dzień Bożego

Narodzenia, w ostatni dzień starego roku i jutro będzie czytany po raz trzeci.

1. Świadomość realnego działania szatana

W ramach pierwszego czytania w okresie Bożego Narodzenia podejmujemy lekturę z Pierwszego Listu św. Jana Ewangelisty. Kościół taką decyzję podjął dlatego, że św. Jan najpełniej i najgłębiej wniknął w tajemnicę Bożego życia, w tajemnicę zamieszkania Bożego Syna na ziemi. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14). Lektura z Pierwszego Listu św. Jana jest bardzo pouczająca. Dzisiaj mamy fragment, w którym występuje słowo 'diabeł' wypowiedziane czterokrotnie. Święty Jan przestrzega nas przed diabłem, który jest synem ciemności, wrogiem Pana Boga.

Księża niechętnie mówią kazania o duchu złym, o szatanie. W teologii ten temat jest niedowartościowany, ale w tekstach biblijnych diabeł występuje nie tylko w Ewangeliach, ale także w listach apostolskich, w tym przypadku w Liście św. Jana.

Pan Jezus po to przyszedł na świat, żeby pokonać diabła, który został wypędzony z nieba, ponieważ jest to anioł, który przeobraził się w szatana. Powiedział Bogu: „non serviam" – „nie będę Ci służył" – i wobec tej deklaracji nie mógł pozostać w gronie przyjaciół Pana Boga. Święty Michał Archanioł stoczył walkę z takimi zbuntowanymi aniołami. Zostali oni wypędzeni z nieba i przywędrowali na ziemię, by przeszkadzać człowiekowi, zwalczać go i zwalczać Pana Boga. Diabeł wie, że człowiek to najdoskonalszy obraz Pana Boga i tak jak nienawidzi Boga, tak też pała nienawiścią do człowieka. Dla nas jest to przestroga, byśmy mieli świadomość istnienia złego ducha i pamiętali, że Bóg dał nam wnętrze, w którym ma mieszkać Duch Święty, a nie duch zły.

Starsi pamiętają piosenkę z czasów komunistycznych: „Oj, dana, dana, nie ma szatana". Diabeł najbardziej cieszy się, gdy ludzie przestają wierzyć w jego istnienie. Takie jest przesłanie dzisiejszego pierwszego czytania.

2. Pociągające innych świadectwo o Chrystusie

Każdy dzisiejszy fragment słowa Bożego ma szczególne znaczenie i jest dla nas bogatym źródłem do przemyśleń. Każdy powinniśmy wziąć sobie do serca, by ewangeliczną prawdą kształtować nasze codzienne życie. W dzisiejszej Ewangelii znajdujemy Jana Chrzciciela, który widząc Jezusa, powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29). Dwaj uczniowie Jana, którzy usłyszeli te słowa, poszli za Jezusem. Jan nie był skąpcem ani zazdrośnikiem: gdy pojawił się Jezus, wielkodusznie przekazał Mu swoich uczniów. Zupełnie inaczej niż dziś na niektórych uczelniach, gdzie każdy profesor chce mieć jak najwięcej doktorów i nie lubi ich przekazywać innym. Jan uczy nas szczodrego obdarowywania drugich. Nie żałował swoich uczniów, których wychował dla Jezusa, gdy Ten pojawił się publicznie, by podjąć misję nauczania, czynienia cudów i głoszenia królestwa Bożego, a potem zbawczą misję, która wyraziła się poprzez oddanie życia na krzyżu.

Ciekawe jest spotkanie Jezusa z uczniami Jana. Jezus pyta ich wprost: „Czego szukacie?" Gdy odpowiadają: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?", słyszą zachętę: „Chodźcie, a zobaczycie" (J 1,38-39). Oni „poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej" (J 1,39). Godzina jest tu dokładnie oznaczona, bo dla uczniów była ona znacząca ze względu na spotkanie z Jezusem, prawdopodobnie najważniejsze w ich życiu, gdyż zadecydowało o ich życiowej drodze. Zostali przy Jezusie do końca jako Jego uczniowie, a potem jako apostołowie. Był to Jan Ewangelista i brat Piotra – Andrzej.

Przez trzynaście lat byłem wychowawcą we Wrocławskim Seminarium Duchownym, gdzie większość z nas przebywała. Przy rekrutacji zawsze stawiane było pytanie, z jakiego powodu dany kandydat tu przychodzi i co go do tego kroku skłoniło. W wielu przypadkach odpowiedź była taka, że spotkał księdza, który zafascynował go swoją osobowością i w przyszłości sam chciałby taki być. Tak oddziałujemy na ludzi młodszych,

naszych następców. Źródło tego typu spotkań mamy w Ewangeliach; jest nim chociażby dzisiejsze spotkanie uczniów z Jezusem w Jego domu. „Chodźcie, a zobaczycie" (J 1,39).

Każdy z nas w swoim życiu miał kiedyś taką godzinę dziesiątą. Być może w naszym biogramie odnajdziemy kogoś, kto miał wpływ na nasz życiowy wybór. Ja również miałem takiego dobrego księdza proboszcza, który miał wielką wiedzę, dobrą pamięć. Fascynował mnie i przyczynił się do tego, że obrałem drogę kapłańskiego życia. Trzeba nam dziękować za tę ewangeliczną godzinę dziesiątą, za to spotkanie z Jezusem i za Jego słowa: „Pójdźcie za Mną" (Mk 1,17). To są słowa, które słyszy się w głębi duszy.

W epizodzie powołania pierwszych apostołów trzeba zwrócić uwagę na to zadanie, które odczytał i wykonał Andrzej: „Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Znaleźliśmy Mesjasza» – to znaczy: Chrystusa. I przyprowadził go do Jezusa" (J 1,40-42). Te słowa są bardzo ważne. Gdy Jezus zobaczył tego brata, powiedział: „Ty jesteś Szymon, syn Jony, ale będziesz się nazywał się Kefas, to znaczy Piotr" (J 1,42).

Naszym zadaniem jako tych, którzy spotkali Chrystusa i Jemu poświęcili swoje życie, podejmując służbę kapłańską, jest naśladowanie św. Andrzeja Apostoła. Mamy przyprowadzać drugich do Jezusa. To zadanie na całe życie: gdy jest się młodym wikarym i gdy jest się księdzem emerytem, bez względu na wiek.

Są wysłannicy diabła, którzy chcą zohydzić i ośmieszyć kapłaństwo, dlatego widać pewien lęk młodych ludzi przed wstępowaniem do seminariów. Jeden z księży, który chodził po kolędzie, zobaczył napis: Nie przyjmujemy pedofilów. To ekstremalne przypadki, ale nie mogą nas one przerażać. Walka dobra ze złem toczy się nieustannie, jednak przeciwnicy Boga nie wygrają, bo walka z Nim jest beznadziejna. Mogą wygrać niektóre bitwy, ale końcowej batalii nie wygrają, bo Bóg jest silniejszy. Duch zły działa, ale my jesteśmy w ręku Pana. Zna-

leźliśmy Mesjasza! – to jest też nasz okrzyk, bo jeśli ktoś został księdzem, to znaczy że znalazł Mesjasza.

Do końca naszych dni mamy przyprowadzać różnych ludzi do Jezusa – tak jak to uczynił Andrzej. Możemy to czynić słowem i dobrym przykładem. Mamy też ogłaszać, że warto być przy Jezusie, iść za Nim, słuchać Go i Jego wskazaniami kształtować codzienne życie.

Maryja – pokorna służebnica Pańska

Polanica-Zdrój-Sokołówka, 4 stycznia 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej

Wstęp

Trwamy wciąż w radości świąt Bożego Narodzenia, śpiewamy kolędy. Dzisiaj w tym świątecznym klimacie odbyły się koncerty w kilku miejscowościach naszej diecezji. Po południu byłem na dwóch koncertach: w Dobromierzu i w Starych Bogaczowicach. Piosenkarka Eleni śpiewała tam kolędy wychwalające cud Narodzenia Pana Jezusa. Uczestniczący w koncercie ludzie nie tylko słuchali, ale także włączali się w śpiew pięknych polskich kolęd.

Mamy jeszcze przed sobą święto Bożego Objawienia, potem niedzielę Chrztu Pańskiego i ścisły okres Bożego Narodzenia się zakończy, ale według polskiej tradycji trwa on do 2 lutego – do święta Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Pamiętamy, że to Ofiarowanie miało miejsce czterdziestego dnia po narodzeniu, a od 25 grudnia do 2 lutego mija właśnie czterdzieści dni. Święto Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni nazywamy także świętem Matki Bożej Gromnicznej. Do tego momentu będziemy śpiewać kolędy, jeszcze będą koncerty i będziemy cieszyć się tajemnicą Bożego Narodzenia.

1. Maryja Boża Rodzicielka

Dzisiaj wypada nam pochylić się nad Maryją i popatrzeć na Nią jako na Bożą Rodzicielkę. Patrzymy na Nią w szopkach, jak klęczy czy też siedzi przy Panu Jezusie złożonym w żłóbku, jak medytuje i rozważa to wszystko, co słyszy od pasterzy, od Mędrców. Bez Maryi nie ma Bożego Narodzenia. Czasem mówię to ewangelikom, protestantom, którzy rolę Maryi zmarginalizowali. Oni patrzą tylko na samego Pana Jezusa. Tymczasem by Pan Jezus mógł zaistnieć jako człowiek, Bóg w ludzkiej naturze, potrzebna była niewiasta, która Go urodziła, a wcześniej poczęła z Ducha Świętego. To był cud – nie za sprawą św. Józefa, ale za sprawą Ducha Świętego. Słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, że po słowach: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31) anioł tłumaczył Maryi, jak to się stanie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35). Maryja dowiedziała się, że dziecko pocznie się w Niej za sprawą Ducha Świętego.

Maryja jest Rodzicielką Syna Bożego nie tylko w Jego ludzkiej naturze. Ponieważ osoba rodzi osobę, Maryja zrodziła osobę Syna Bożego, a Jezus Chrystus jest jedną, Bożą Osobą. Nie ma oddzielnej osoby ludzkiej Jezus. Syn Maryi jest Bożą Osobą, drugą osobą Trójcy Świętej, która ma dwie natury: naturę Boską i naturę ludzką, czyli jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Dlatego mówimy, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (por. J 1,14). Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się także człowiekiem. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek.

Dyskusje wokół tej prawdy toczyły się już w starożytności i byli tacy, którzy mówili, że Maryja jest matką tylko ludzkiej natury Jezusa, matką człowieka. Inni – pasterze, biskupi Kościoła starożytnego – podkreślali, że Maryja jest matką osoby Syna Bożego, co po grecku brzmi „Christotokos" – matka Jezusa Chrystusa, ale także „Theotokos", czyli matką Boga. Od samego początku Maryi przypisywano tytuł Bogurodzicy, tytuł Bożej Rodzicielki. Tę prawdę rozważaliśmy w pierwszym

dniu Nowego Roku, kiedy świętowaliśmy uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi.

Ten pierwszy dogmat maryjny został uchwalony jeszcze w starożytności, konkretnie w 431 roku, na soborze w Efezie – mieście, które leży na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej. W szóstym i piątym wieku przed Chrystusem żył tam znany grecki filozof Heraklit z Efezu, a pobliski Milet nieco wcześniej wsławił filozof, matematyk i astronom Tales z Miletu. Do Efezjan św. Paweł napisał jeden ze swoich listów pasterskich. Podobno był tam dom Matki Bożej, skąd Maryja po zaśnięciu została wzięta do nieba. W Efezie, który także w chrześcijańskiej starożytności był miastem znanym, zebrał się sobór. Zgromadzeni na nim biskupi ze Wschodu i z Zachodu uchwalili dogmat, że Maryja jest Bożą Rodzicielką, Matką Boga-Człowieka.

W związku z ogłoszeniem tej prawdy układano modlitwy, w których używano sformułowania: Boża Rodzicielka. Jedną z najstarszych takich modlitw maryjnych, znanych także w dzisiejszym Kościele, jest modlitwa „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko".

Gdy Polska przyjęła chrześcijaństwo, wraz z chrztem przyjęliśmy także szczególną cześć dla Matki Najświętszej i staliśmy się narodem maryjnym. Najstarsza zachowana polska pieśń maryjna, która do dziś jest śpiewana na Jasnej Górze przed Apelem Jasnogórskim, to modlitwa „Bogurodzica, dziewica, Bogiem sławiena Maryja". Ta pieśń od piętnastego wieku do drugiej połowy szesnastego wieku pełniła rolę hymnu państwowego. Dzisiaj w hymnie śpiewamy: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy". Najstarszym polskim hymnem narodowym jest jednak „Bogurodzica, dziewica", co dowodzi, że od dawien dawna Polacy są czcicielami Bożej Rodzicielki.

Kult maryjny został zanegowany przez protestantyzm. Podstawowe założenia tej gałęzi chrześcijaństwa ujęto w postaci pięciu zasad. Jedna z nich głosi, że w sprawach wiary i praktyki chrześcijańskiej autorytetem może być jedynie Pismo Święte, w związku z czym odrzucono Tradycję apostolską i postano-

wienia soborów. Inna z tych zasad mówi, że jedynie łaska Boża jest podstawą usprawiedliwienia grzesznika poprzez wiarę, niezależnie od jego uczynków. Kościół katolicki tymczasem traktuje Tradycję jako ważną podstawę wiary i podtrzymuje przekonanie, że dobre uczynki i praktyki religijne mają znaczenie. Protestantyzm różni się od katolicyzmu także w kwestii pojmowania znaczenia i charakteru sakramentów. Większość Kościołów protestanckich uznaje tylko dwa sakramenty: Chrzest i Eucharystię, jako jedyne wprost ustanowione przez Jezusa. Eucharystia nie jest tam jednak taka jak w katolicyzmie, bo gdy zostają komunikanty, to są one wysypywane do kosza, czyli protestanci uznają, że Jezus jest obecny tylko w czasie Mszy Świętej, potem już Go nie ma. Nie ma też sakramentu małżeństwa, kapłaństwa, nie ma spowiedzi, sakramentu pokuty. Kościoły protestanckie odstąpiły od tej nauki, którą przez piętnaście wieków wyznawali chrześcijanie, uczniowie Chrystusa. Początek reformacji wiążemy z wystąpieniem Marcina Lutra, który w 1517 roku na drzwiach kościoła w Wittenberdze zawiesił 95 swoich tez. To jest prawda historyczna. My zaś trwamy nie tylko przy Panu Jezusie i Jego nauce, ale także przy Jego Matce, którą nam podarował, kiedy umierał na krzyżu: „Niewiasto, oto syn Twój […] Oto Matka twoja" (J 19,26.27).

W 1931 roku, kiedy minęło 1500 lat od soboru w Efezie, który uchwalił dogmat o Bożym Macierzyństwie Maryi, papież Pius XI ustanowił specjalne święto Bożego Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny i wyznaczył je na 11 października. W 1962 roku papież Jan XXIII właśnie w tym dniu rozpoczął II Sobór Watykański. Sobór ten trwał ponad trzy lata i zakończył się również w dzień maryjny – 8 grudnia 1965 roku. Po reformie kalendarza liturgicznego tajemnicę Macierzyństwa Maryi postanowiono czcić 1 stycznia i dzień ten otrzymał rangę uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki. Jest to też dzień pokoju.

Dobrze pamiętam dzień rozpoczęcia II Soboru Watykańskiego. Byłem wtedy w seminarium na pierwszym roku. To był rok 1962. Nie było wtedy takich środków przekazu jak dzisiaj, ale podkreślano, że jest to dzień poświęcony Maryi.

Pierwszym, najważniejszym przymiotem Maryi jest to, że jest Matką Bożą, Matką wcielonego Słowa Bożego, Matką Boga-Człowieka. W litanii do Matki Bożej mówimy: „Święta Boża Rodzicielko" i uświadamiamy sobie, kim jest Maryja. Nie ma Bożego Narodzenia, nie ma wcielenia Syna Bożego, nie ma przyjścia Jezusa bez Maryi. W święta słuchamy tych pięknych tekstów biblijnych, które mówią nam o Bożym Narodzeniu.

2. Narodzenie Chrystusa zwiastuje wolność od lęku

Dzisiaj na pierwsze czytanie wzięliśmy fragment z Księgi Izajasza, który mówi o światłości: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką" (Iz 9,1). Prorok z ósmego wieku przed Chrystusem miał takie natchnienie od Ducha Świętego, że wieszczył o światłości, która zstąpiła na ziemię. Mówiąc o tym, miał na myśli światło, które zjawiło się w noc betlejemską. Dotyczy to Jezusa, Boga Wcielonego. Na ziemi zjawiła się światłość. W noc betlejemską zobaczyli tę światłość pasterze. Kiedy anioł ogłaszał nowinę pasterzom, mówił do nich, by się nie lękali (por. Łk 2,10). „Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (Łk 2,11).

W związku z narodzeniem Pana Jezusa mamy w Ewangeliach trzy takie miejsca, kiedy Pan Bóg wzywa do oddalenia lęków. Najpierw – kiedy w czasie Zwiastowania Maryja była poruszona, anioł rzekł do Niej: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,30-31). Z kolei gdy Józef zauważył, że Maryja jest w stanie błogosławionym, chciał Ją oddalić od siebie, by nie narazić Jej na zniesławienie. Anioł we śnie powiedział mu: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki" (Mt 1,20). Józef odstąpił od swoich planów i uczynił tak jak powiedział mu anioł Pański. Okazał Bogu posłuszeństwo. I wreszcie w noc betlejemską „Nie bójcie się!" (Łk 2,10) usłyszeli pasterze.

My również powinniśmy oddalać od siebie wszelkie lęki, bo jest z nami Zbawiciel, jest ktoś, kto ogarnia nas swoją miłością,

kto oddał za nas życie na krzyżu, abyśmy mieli wstęp do nieba. Ludzie, gdy grzeszą, wydają na siebie wyrok śmierci wiecznej. Bóg jednak oddala od nas takie wyroki, bo Jezus Chrystus wysłużył nam miłosierdzie na drzewie krzyża, gdy dobrowolnie, z miłości do nas, składał swoje życie w darze za nas. W ten sposób chciał nas nauczyć miłości, służby i w razie potrzeby także ofiarowania swojego życia. Tak czynili męczennicy, którzy nie wypierali się wiary. Dla nich ważniejsze niż własne życie było przekonanie, że jest Boża prawda. Kiedy porwano ks. Jerzego Popiełuszkę, mógł przecież powiedzieć, że nie będzie już głosić kazań o aktualnych sprawach społecznych, i tym samym ocalić życie. Nie zrobił tego, więc został zamordowany. Oprawcy przywiązali mu wór z kamieniami do nóg, żeby nie wypłynął, tylko pozostał na dnie Wisły jak najdłużej.

Oddalmy więc od siebie wszystkie lęki i ożywmy naszą miłość do Pana Jezusa, który tak nas ukochał, że przyszedł do nas na ziemię, ożywmy też miłość do Jego Matki. Gdy świętujemy Boże Narodzenie, pamiętajmy, że istotą tych świąt jest radość z zamieszkania Syna Bożego na ziemi. Niektórzy ludzie zachowują tylko zwyczaje, w ogóle nie wierząc w Boga i odpychając Maryję. O Bożym Narodzeniu mówią, że są to święta zimowego przesilenia. A na Wielkanoc mówią, że to święta wiosenne. Niestety, takich ludzi jest coraz więcej. Kiedy ogłoszono, że w warszawskim ratuszu odbędzie się spotkanie opłatkowe, jedna z posłanek z lewej strony sceny politycznej powiedziała, że nie przyjdzie, bo dla niej to nie ma żadnego znaczenia. Tłumaczyła, że owszem, świętuje, ale świętuje czas przesilenia – czas, od kiedy znowu zaczyna przybywać dnia. Musimy modlić się za takie osoby.

3. Wierni spotkaniom z Matką Bożą

My chcemy podobać się Matce Bożej i już zaczęliśmy robić to, co – jak wierzymy – może sprawić Jej radość. W pierwsze soboty miesiąca spotykamy się w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Takie modlitewne spotkania muszą odbywać się

w tym sanktuarium i inspirować organizowanie takich spotkań we wszystkich parafiach naszej diecezji. Dlatego gorąco proszę was o obecność i waszą modlitwę. Matka Boża chce tu być z nami, chce, byśmy do Niej przychodzili. Do dzieci w Fatimie mówiła, żeby przyszły za miesiąc, bo Ona będzie na nich czekać. My też przychodźmy sami i zadbajmy o to, by innym wyprosić łaskę przychodzenia do Maryi, która tak wiele może nam pomóc. Ona pragnie spotkań z nami, by nam pomagać, ale też przypominać nam, kim jest Jej Syn. Jako ludzie potrzebujemy nieustannego przypominania. Niektórzy słuchacze kazań mówią, że wszystko już było i wszystko już słyszeli, bo ksiądz nie mówi nic nowego. Tymczasem powtórki są nam potrzebne. Prawdy najważniejsze muszą być powtarzane, żeby się utrwalały. Każdy ksiądz inaczej przekazuje Boże prawdy i za każdym razem robi to inaczej, bo inny jest kontekst, inna nasza dyspozycja i nastawienie.

Bądźmy pokorni. Źródłem pokory może być dla nas betlejemski żłóbek. Jezus, Mocarz, który jest Stworzycielem świata, nie miał gdzie się urodzić i Maryja położyła Go nie do wózka czy kołyski, tylko do żłóbka. Już na samym początku swojego ziemskiego życia Jezus pokazuje nam, jak być pokornym. Później również, na przykład wtedy, gdy poddaje się biczowaniu. Trzeba być naprawdę głęboko pokornym, by mając moc, nie skorzystać z niej i poddać się ludzkiej głupocie. Pokorna była też Maryja: „Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,48).

W postawie zatroskania módlmy się o to, by w diecezji świdnickiej, która istnieje już szesnaście lat, Maryja była bardziej znana i kochana. Róbmy też wszystko, by także Jezus był znany i kochany przez ludzi razem z Maryją, Jego i naszą Matką.

Wcielenie Syna Bożego – promocją naturalnej i nadprzyrodzonej godności człowieka

Świdnica, 5 stycznia 2020 r.

Msza św. z udziałem sióstr zakonnych w II niedzielę po Narodzeniu Pańskim
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

1. Chrystus jako wcielona mądrość Boża

Drogie siostry, fragment Ewangelii o Słowie, które stało się ciałem, czytamy po raz trzeci w tegorocznym okresie świąt Narodzenia Pańskiego. Pierwszy raz czytaliśmy początek Ewangelii św. Jana w uroczystość Bożego Narodzenia, podczas Mszy św. w ciągu dnia; drugi raz – w ostatni dzień starego roku, 31 grudnia, i dziś ponawiamy tę lekturę po raz trzeci, w drugą niedzielę po Narodzeniu Pańskim. W kontekście dzisiejszego pierwszego i drugiego czytania patrzymy na narodzonego Jezusa jako na zjawioną na świecie mądrość Bożą, która stała się światłością dla świata. Chrystus jest wcieloną mądrością. Z Ewangelii wiemy, że jest odwiecznym Słowem, które przyjęło ludzką naturę.

2. Wcielenie Syna Bożego – promocją ludzkiej natury

Syn Boży, stając się człowiekiem, przyjmując naszą ludzką naturę, potwierdził tym samym, jak bardzo ważny jest człowiek, który po Bogu jest na ziemi najwyższą wartością. W Wyznaniu wiary mówimy: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem". Syn Boży stał się człowiekiem, narodził się jako człowiek, by bronić człowieka. Chrystus przyszedł do nas nie tylko po to, byśmy mieli kiedyś życie wieczne, ale po to, byśmy już tu, na ziemi, żyli bardziej

po ludzku. Jezus stanął pośrodku nas, ludzi, by nam powiedzieć, że nie wolno nikogo zabijać, że nie wolno człowieka krzywdzić, okłamywać, oszukiwać, pozbawiać prawdy, nie wolno straszyć, wykorzystywać, manipulować nim jak zabawką.

Boże narodzenie jest promocją człowieka, promocją ludzkiego życia. Trzeba to mówić różnym ekologom, którzy słusznie stają w obronie zwierząt w przyrodzie, a niesłusznie godzą się na aborcję i eutanazję. Nie możemy także milczeć wobec tego, co niesie nam ideologia „gender". Mimo słusznego hasła o równości mężczyzny i kobiety, występuje ona przeciwko naturze, chce poprawiać Pana Boga, który ozdobił mężczyznę i kobietę pięknem naturalnym i pięknym powołaniem do macierzyństwa i ojcostwa. Nie gardźmy tym, co ustanowił Bóg. Nie próbujmy poprawiać Pana Boga, to bowiem prowadzi do naszej zguby.

3. Wcielenie Syna Bożego – nadaniem człowiekowi godności dziecka Bożego

Fakt przybrania przez Odwiecznego Syna Bożego ludzkiej natury nie tylko promuje naszą godność naturalną, ale nadaje nam nową, nadprzyrodzoną godność dzieci Bożych. W Ewangelii dzisiejszej były słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13). A zatem oprócz zasadniczego tytułu, jakim jest godność ludzka, mamy nowy tytuł – godność dzieci Bożych – tytuł zaofiarowany, przyniesiony przez samego Syna Bożego. Otrzymujemy ten zaszczytny tytuł podczas Chrztu. Tytuł ten w nas trwa i wzmacnia się przez wiarę i miłość, przez słuchanie słowa Bożego i jednoczenie się z Chrystusem w sakramentach świętych.

Święty Paweł stwierdził, że nasze ciało jest świątynią Ducha Świętego (por. 1 Kor 6,19). Dzięki Jezusowi jesteśmy dziećmi Bożymi. Nosimy w sobie ogromny skarb – życie Trójcy Przenajświętszej, życie łaski uświęcającej. Tego życia nie można zobaczyć, dotknąć, dokładnie określić. To życie mierzy się

jakością naszej wiary, naszej modlitwy, jakością naszej więzi ze słowem Bożym i z Jezusem Eucharystycznym, mierzy się siłą miłości w nas do Boga i do ludzi. To życie mierzy się zdolnością do przebaczania, zdolnością wytrwania w doświadczeniach krzyża. Módlmy się dziś o to, abyśmy żyli na co dzień jako przybrane dzieci Boże i abyśmy się Panu Bogu zawsze podobali.

Dwie główne drogi prowadzące do znalezienia Boga

Świdnica, 6 stycznia 2020 r.

Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsze święto – popularnie zwane w Polsce świętem Trzech Króli – w liturgii Kościoła nosi oficjalną nazwę uroczystości Objawienia Pańskiego. Ta liturgiczna nazwa wskazuje na fakt objawiania się Boga człowiekowi. Przypomnijmy sposoby objawiania się Boga ludziom na ziemi, by zatrzymać się chwilę dłużej nad objawieniem się Jezusa trzem Mędrcom ze Wschodu, zwanym też magami czy królami.

1. Jezus objawia się ludziom

Bóg objawia się człowiekowi poprzez stworzenie i poprzez słowa, które kieruje do nas za pośrednictwem Pisma Świętego i wybranych przez siebie ludzi, a także poprzez zbawcze czyny w dziejach zbawienia. Mamy więc jakby dwie księgi, z których odczytujemy prawdę o Bogu: księgę świata i księgę Pisma Świętego. Najpełniejsze objawienie się Boga dokonało się w Jezusie Chrystusie, który narodził się w Betlejem i systematycznie objawiał się ludziom. Możemy powiedzieć, że w chwili

narodzenia Jezus został najpierw powitany przez swoją matkę – Maryję i swego opiekuna – Józefa. Potem – za wezwaniem aniołów – zjawili się przed Jezusem betlejemscy pasterze, reprezentujący naród wybrany, który oczekiwał na Mesjasza. Byli to prości ludzie, być może nawet nie umieli czytać ani pisać. Po nocnej wizycie w grocie betlejemskiej opowiadali potem innym o tym, co widzieli i co słyszeli.

Dzisiejsza uroczystość przypomina nam, że następnymi ludźmi, którzy przybyli do Jezusa, byli Mędrcy ze Wschodu. Przybyli oni z daleka i stanęli przed Jezusem jako przedstawiciele narodów pogańskich. Fakt ten należy interpretować w ten sposób, że Jezus przyszedł dla wszystkich. Apostoł Paweł w czytanym dziś fragmencie Listu do Efezjan tłumaczy nam, że poganie stali się „współdziedzicami i współczłonkami Ciała, i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez Ewangelię" (Ef 3,6). Jest to bardzo ważne stwierdzenie. Zawiera ono prawdę, że Jezus przyszedł na ziemię dla wszystkich ludzi, że chce obdarzyć światłem ewangelicznej prawdy wszystkie narody świata i zbawić całą ludzkość. Jezus także dziś jest dla wszystkich – dla wszystkich narodów, dla ludzi wszystkich ras, kultur, religii, dla wszystkich naukowców, polityków, przemysłowców, także ateistów. Modlimy się więc, aby został rozpoznany i przyjęty jako Zbawiciel przez wszystkie narody świata, także przez ludzi, którzy na co dzień z nami żyją. Jezus przyszedł dla wszystkich i do wszystkich, a wiemy, że dzisiaj jest jeszcze nieznany pięciu miliardom mieszkańców świata. Modlimy się, aby spełniły się śpiewane dziś słowa: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi" (Ps 72,11).

Zwróćmy uwagę na charakterystyczne rysy poszukiwania i znalezienia narodzonego Mesjasza przez trzech Mędrców ze Wschodu.

2. Poszukiwanie Boga na wzór Mędrców

Najpierw zauważmy, że Mędrcy szukali prawdziwego Boga na dwóch drogach: na drodze religijnej wiary i na drodze rozu-

mu – na drodze ówczesnej nauki. Są więc następcami Abrahama idącego do Ziemi Obiecanej, ale także Sokratesa i innych filozofów, którzy odkrywali Boga na drodze rozumu, na drodze zdroworozsądkowego dociekania prawdy.

Po drugie – Pana Boga trzeba poszukiwać pomimo wielu przeszkód i trudności. Poszukiwanie Boga wymaga trudu i wytrwałości. Kto chce lepiej poznać Chrystusa, kto chce pełniej wniknąć w tajemnicę Boga, musi podjąć wysiłek. Zresztą, wszelkie poznanie bywa trudne. Ileż muszą na przykład namęczyć się uczniowie czy studenci, by dobrze zdać egzaminy. Ileż wysiłku musi włożyć badacz naukowy, żeby dojść do wyników, żeby wiedzę posunąć naprzód. Podobnie jest i w dziedzinie poznawania Boga. Tu też jest potrzebny duży wysiłek.

W tym poszukiwaniu Boga czasem przeszkadzają nam inni. W naszym dążeniu do Pana Boga natrafiamy na podstępnych herodów. Mędrcy poradzili sobie z królem Herodem. Jest to wskazówka dla nas, byśmy nie dali się zwodzić dzisiejszym herodom.

Szukajmy Pana Boga w Piśmie Świętym, szukajmy Go w lekturze książek teologicznych i prasy katolickiej, w słuchaniu Radia Maryja, oglądaniu telewizji Trwam. Doświadczajmy i rozpoznawajmy Boga w głosie naszego sumienia, szukajmy Go i rozpoznawajmy w wydarzeniach codziennego życia.

Po trzecie – poznanemu Bogu winniśmy oddawać chwałę i uwielbienie. Wiedzieli o tym Mędrcy, dlatego oznajmili: „Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon" (Mt 2,2). Mędrcy nie tylko deklarowali, będąc w drodze, że przybywają, by oddać Jezusowi pokłon, lecz faktycznie to uczynili. Ewangelista odnotował: „Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon" (Mt 2,11a).

Znalezionemu Bogu winniśmy składać pokłon, oddawać chwałę. Potrzeba do tego nieco pokory. Oddawanie Bogu chwały to nasze ważne zadanie. Nie lękajmy się nieść Bogu chwałę. Leży w tym nasza wielkość, a nie małość – jak nam wmawiają ateiści.

Mędrcy upadli na twarz. W Kościele są sytuacje, w których padamy przed Bogiem na twarz. Czynimy to w Wielki Piątek na początku liturgii. Czynią to kandydaci do święceń kapłańskich, czynią to siostry zakonne w czasie składania ślubów wieczystych. Padają na twarz przed Bogiem. Nie wstydźmy się oddawać Bogu chwały. Nie wstydźmy się oddawać Mu pokłon.

Po czwarte – Bogu należy składać ofiary: „I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" (Mt 2,11b). Stając dziś przed Jezusem, nie musimy czuć się zażenowani. Możemy ofiarować Mu znaczące dary. Złoto symbolizuje miłość, kadzidło wyraża tęsknotę za Bogiem, natomiast mirra to ból, trud i cierpienie wpisane w nasze życie. Pan Bóg nie oczekuje od nas wielkich darów. Wystarczy, że oddamy Mu naszą miłość, nasze pragnienia, tęsknoty oraz słabości i rany, czyli wszystko, co jest nasze. Święty Ambroży napisał: „Bóg nie zwraca zbytniej uwagi na to, co Mu dajemy, ale raczej na to, co zachowujemy dla siebie".

Po piąte – po spotkaniu z Bogiem obieramy lepsze drogi. Mędrcy po spotkaniu z Jezusem zostali ostrzeżeni, by w drodze powrotnej nie wracali do Heroda. Gdy Herod ich żegnał w Jerozolimie, powiedział do nich: „Udajcie się tam i wypytujcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon" (Mt 2,8). Wiemy, że słowa te były przewrotne, podstępne. Mędrcy posłuchali Bożego wskazania i nie spełnili prośby Heroda, lecz „inną drogą udali się do swojej ojczyzny" (Mt 2,12). Nasze coniedzielne spotykanie się z Jezusem winno też sprawiać, byśmy nie przystawali do ludzi, którzy walczą z Bogiem, którzy – mówiąc językiem sportowym – nie grają z nami w jednej drużynie. Nasze spotkanie z Bogiem winno nas przemieniać w lepszych ludzi, winno wpływać na zmianę dróg naszego życia, naszego postępowania.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w postawie trzech Mędrców oddajmy hołd Jezusowi obecnemu w Eucharystii. Złóżmy też nasze

dary. Niech to będzie nasza gotowość na pełnienie woli Bożej. Prośmy także, aby Jezus został rozpoznany i pokochany przez wszystkie narody świata, by mogły się wypełnić słowa dzisiejszego refrenu responsoryjnego: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi" (Ps 72,11).

Bóg objawia się pokornym

Świdnica, 7 stycznia 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej Uzdrowienia Chorych
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Wezwanie do badania duchów

Ewangelista Jan, autor czwartej Ewangelii oraz trzech listów apostolskich i Apokalipsy, w dzisiejszym fragmencie z pierwszego listu wzywa nas do rozpoznawania duchów. Ponieważ ma świadomość, że nie wszystkie inicjatywy podejmowane przez ludzi pochodzą z natchnienia Ducha Świętego, przestrzega nas: „Umiłowani, nie każdemu duchowi dowierzajcie, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie" (1 J 4,1). Dalej Apostoł podaje nam kryterium oceny, czy dana prawda pochodzi od Ducha Świętego: „Po tym poznajecie Ducha Bożego: każdy duch, który uznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, jest z Boga. Żaden zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga: i to jest duch Antychrysta, który – jak słyszeliście – nadchodzi i już teraz przebywa na świecie" (1 J 4,2-3). To wezwanie św. Jana jest bardzo aktualne dzisiaj, kiedy mamy tak wiele różnych ugrupowań religijnych odwołujących się do Ducha Świętego. Ileż to opcji, interpretacji spotykamy w Internecie, na różnych portalach. Niektóre są względem siebie sprzeczne, więc nie mogą być równocześnie prawdziwe. Miejmy zatem na uwadze zachętę Apostoła: „Ba-

dajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie" (1 J 4,1).

2. Początek publicznej działalności Jezusa

Dzisiejszy fragment Ewangelii św. Mateusza mówi nam o początku publicznej działalności Pana Jezusa. Było to bezpośrednio po przyjęciu chrztu w Jordanie oraz po odbyciu czterdziestodniowego postu na pustyni. Jezus oddalił się z Judei, gdzie został uwięziony Jego poprzednik – Jan Chrzciciel. Udał się do rodzinnej Galilei, ale nie zamieszkał w Nazarecie, lecz w Kafarnaum nad Jeziorem Galilejskim, na pograniczu ziem Zabulona i Neftalego. Krzyżowały się tutaj szlaki ważnych starożytnych dróg, ale była to bardzo zaniedbana część Galilei, nazywana Galileą pogan. Ludność tego regionu miała nikły związek z narodem izraelskim, chociaż do niego należała. Dlatego Ewangelista – zaznaczając, że tam właśnie przybył Jezus – wyznał, posługując się słowami proroka Izajasza: „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci wzeszło światło" (Mt 4,16; por. Iz 9,1).

3. Sposób ewangelizacji Jezusa

Działalność nauczycielska Pana Jezusa miała dwie główne formy. Jezus nauczał, głosząc prawdę o królestwie Bożym, i czynił cuda – przede wszystkim leczył różne choroby i wypędzał z opętanych złe duchy. Ewangelista wyraził to słowami: „Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: «Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie» […] I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu" (Mt 4,17.23). Można tu odkryć logikę wiary i drogi do Boga. Bóg pierwszy nas umiłował. Jezus przybył do ludzi, aby im opowiadać o Ojcu Niebieskim, aby ludzi przekonywać o miłości Boga do każdego człowieka. Na takie działanie Jezusa wielu odpowiedziało wiarą, wielu uwierzyło,

że jest wysłannikiem Boga, zapowiadanym Mesjaszem. Tak też z pogan stawali się Jego uczniami.

Zakończenie

Moi drodzy, podobnie jest i może być dzisiaj. Pamiętajmy, że Bóg przychodzi do nas jako pierwszy, że Jego miłość do nas jest pierwsza w stosunku do naszej miłości do Niego. Pamiętajmy, że Jezus w Eucharystii jest ten sam, o którym opowiada nam dzisiejsza Ewangelia, że ma w sobie tę samą moc, którą okazywał ongiś grzesznikom, chorym i cierpiącym w Palestynie, że kocha nas tą samą miłością. Wierzmy w to, że w Kościele jest z nami ta sama Matka Jezusa, która Go urodziła i wychowała i w Kanie Galilejskiej wstawiła się u Jezusa za nowożeńcami w potrzebie. Wierzmy, że znając nasze potrzeby, dziś wstawia się także za nami.

Z krainy śmierci do krainy życia

Starczów, 10 stycznia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa śp. ks. Wojciecha Jasińskiego,
proboszcza parafii w latach 1998–2020
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Jesteśmy już po uroczystości Objawienia Pańskiego, przed nami niedziela Chrztu Pańskiego. Przez wiele dni świątecznych patrzyliśmy na Jezusa Chrystusa jako na Niemowlę leżące w betlejemskim żłobie. W liturgii świątecznej przed Ewangelią trzykrotnie powtarzaliśmy słowa: „Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie narody, oddajcie pokłon Panu, bo wielka światłość zstąpiła dzisiaj na ziemię". Ta niebieska światłość rozproszyła i ciągle na nowo rozprasza ciemności naszej ziemi. Nie

wszyscy widzą tę niebieską światłość i nie wszyscy za nią idą. Wierzymy, że wypełnia ona niebieski, wieczny dom, dlatego gdy mieszkańcy tego świata odchodzą do wieczności, modlimy się: „A światłość wiekuista niechaj im świeci".

1. Od światłości betlejemskiej do światłości wiekuistej

Drodzy bracia i siostry, jeszcze raz powtórzmy, że światłem pochodzącym z nieba jest przede wszystkim sam Chrystus jako słowo Boga, które stało się ciałem, a także słowo, które otrzymaliśmy z Jego ust – Jego Ewangelia, Dobra Nowina o zbawieniu. To słowo o życiu wiecznym rozbrzmiewa dziś nad trumną kapłana, a my go słuchamy, aby uciszyć nasz żal za żegnanym kapłanem, aby odżyła w nas nadzieja na szczęśliwe życie wieczne. „To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,40). Innym razem Jezus mówił: „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego; a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia" (J 5,28-29). Jeszcze innym razem powiedział: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,51); „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem […] kto wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25a-26).

Moi drodzy, przekazując dziś do wieczności kapłana, uświadamiamy sobie, że prawda o życiu wiecznym jest obecna w liturgii Kościoła. Jest także utrwalona w księgach teologicznych, w sztuce sakralnej, w muzyce, w literaturze, w pieśniach kościelnych – także w naszych pięknych kolędach. W najpopularniejszej kolędzie świata, jaką jest kolęda Cicha noc, znajdujemy słowa: „Pan wielkiego majestatu głosi dziś całemu światu odpuszczenie win", a w „Kolędzie dla nieobecnych" śpiewamy: „Daj nam wiarę, że to ma sens, że nie trzeba żałować przyjaciół, że gdziekolwiek są – dobrze im jest, bo są z nami, choć w innej postaci. I przekonaj, że tak ma być, że

po głosach tych wciąż drży powietrze, że odeszli po to, by żyć i tym razem będą żyć wiecznie".

Moi drodzy, w tej wierze Kościoła, w wierze naszej powierzamy dziś Bogu zmarłego kapłana Wojciecha. Tyle razy ksiądz proboszcz Wojciech sprawował przy tym ołtarzu Najświętszą Ofiarę. Składał ją w różnych intencjach: za żywych i za umarłych. Wypraszał wraz z wiernymi obecnymi na Mszy św. różne Boże dary. Dziś tę Mszę św. pogrzebową sprawujemy za niego, prosząc, by przeszedł ze śmierci do życia, aby Bóg dołączył go do grona świętych kapłanów w niebie.

Chrystus zmartwychwstał, zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Po Nim zmartwychwstaną także inni: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni […] Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa" (1 Kor 15,22-23). Przed Chrystusem już zmartwychwstałym, obecnym wśród nas, wstawiamy się dziś za naszym zmarłym kapłanem, który należał do Chrystusa.

Gdy odchodzi do wieczności człowiek, spoglądamy na drogę jego życia. Dziś, na tym pożegnaniu, patrzymy na życie ziemskie waszego księdza proboszcza Wojciecha.

2. „Curriculum vitae" ks. kanonika Wojciecha Jasińskiego

Ksiądz kanonik Wojciech Jasiński, syn Antoniego i Łucji z domu Czernia, urodził się 5 kwietnia 1956 r. w Brzegu. Sakrament chrztu przyjął 12 maja 1956 r. w kościele parafialnym pw. Świętego Krzyża w Brzegu. W rodzinie wychowywał się w gronie rodzeństwa: brata i dwóch sióstr. W latach 1963–1971 uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 8 w Brzegu. Od wczesnych lat szkolnych był ministrantem. W 1965 r. przystąpił do pierwszej spowiedzi i komunii świętej, a trzy lata później, 2 czerwca 1968 r., przyjął sakrament bierzmowania w swojej parafii. W latach 1971–1975 był uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Brzegu. W roku 1975, po zdaniu matury, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Semi-

narium Duchownego we Wrocławiu. Jako kleryk otrzymywał bardzo dobre opinie od swojego księdza proboszcza z Brzegu – Kazimierza Makarskiego. Studia teologiczne i formacja ascetyczno-duszpasterska trwały w seminarium sześć lat. Były to lata 1975–1981 – lata radosne, ale i trudne w najnowszych dziejach Kościoła i Ojczyzny.

Przypomnijmy najważniejsze wydarzenia w archidiecezji wrocławskiej z okresu studiów seminaryjnych księdza Wojciecha: 2 lutego 1976 r. – ingres do archikatedry wrocławskiej nowego metropolity wrocławskiego – ks. abpa Henryka Gulbinowicza; 24 czerwca 1977 r. – święcenia biskupie ks. Tadeusza Rybaka; 3 marca 1978 r. – śmierć ks. bpa Józefa Marka (pogrzeb księdza biskupa Marka prowadził kard. Karol Wojtyła); 16 października 1978 r. – wybór kard. Karola Wojtyły na papieża; 26 listopada 1978 r. – święcenia biskupie ks. Adama Dyczkowskiego; 2–10 czerwca 1979 r. – pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny; sierpień 1980 r. – powstanie Solidarności; 13 maja 1981 r. – zamach na życie Jana Pawła II; 28 maja 1981 r. – śmierć kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Można jeszcze dodać: 13 grudnia 1981 r. – wprowadzenie w Polsce stanu wojennego; 16–23 czerwca 1983 r. – druga pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny.

Święcenia kapłańskie przyjął diakon Wojciech Jasiński w archikatedrze wrocławskiej 23 maja 1981 r. z rąk ks. abpa Henryka Gulbinowicza.

Po święceniach ksiądz Wojciech był najpierw przez trzy lata wikariuszem parafii św. Jana Ewangelisty w Oleśnicy (1981–1984). Następnie posługę wikariusza pełnił przez cztery lata w parafii św. Mikołaja w Świebodzicach (1984–1988). Trzecim wikariatem była parafia św. Jadwigi we Wrocławiu-Leśnicy. Tu także posługiwał przez cztery lata (1988–1992).

W 1992 r. został mianowany proboszczem parafii Wniebowzięcia NMP w Stobrawie, w dekanacie Brzeg-Północ. W roku 1995 uzyskał stopień licencjata św. teologii. Trzy lata później został mianowany proboszczem parafii św. Jana Chrzciciela w Starczowie w dekanacie Kamieniec Ząbkowicki. Tutaj był

proboszczem do śmierci, która nastąpiła 4 stycznia br., w pierwszą sobotę miesiąca, w szpitalu we Wrocławiu.

W 2001 r. został kanonikiem (Rochettum et Mantolettum). W roku 2006, już jako kapłan diecezji świdnickiej, obchodził srebrny jubileusz kapłaństwa. W latach 2008–2016 był wicedziekanem dekanatu Kamieniec Ząbkowicki. W 2015 r. otrzymał nominację na rejonowego wizytatora katechizacji. W 2011 r. został mianowany kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

3. Słowo pożegnania

Drogi Księże Proboszczu, wybiła godzina naszego pożegnania z Tobą. Dziękujemy dziś Bogu za Ciebie i za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez Twoją posługę, przez Twoje kapłańskie życie. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegna Cię Twój biskup, wdzięczny za Twój kapłański trud. Żegnają Cię współbracia kapłani. Żegnają Cię siostry i brat z rodzinami. Żegnają Cię Twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie tyle lat. Zobacz, jak wielu nad twoją trumną jest wzruszonych, w oczach niektórych kręcą się łzy żalu. Spoczywaj w pokoju, Boży Kapłanie. Podziwialiśmy Twoją postawę w niesieniu krzyża choroby. Widzieliśmy, że towarzyszyła Ci nadzieja, że pokonasz chorobę. Modliliśmy się o to, ale Bóg postanowił inaczej. Chylimy pokornie głowy przez wyrokiem Jego Bożej Opatrzności. Spoczywaj w pokoju, dobry Kapłanie. Spoczywaj szczęśliwie w wiecznej światłości.

Jezus i trędowaty

Świdnica, 11 stycznia 2020 r.

Msza św. dla Towarzystwa Przyjaciół Sługi Bożej Anny Jenke w Świdnicy
z okazji spotkania opłatkowego
Kościół pw. św. Józefa

Wstęp

Czcigodny Ojcze Dariuszu wraz z całą tutejszą wspólnotą ojców i braci paulinów, stróżowie tego Diecezjalnego Sanktuarium św. Józefa Opiekuna Rodzin;

Wszyscy czcigodni pozostali bracia kapłani;

Droga pani Edwardo i wszyscy członkowie i przyjaciele Towarzystwa Przyjaciół Sługi Bożej Anny Jenke;

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej Ewangelii mamy dwóch bohaterów: to Jezus Chrystus i człowiek trędowaty. Przypatrzmy się z bliska tym bohaterom i odkryjmy, co mają nam do przekazania, w czym możemy ich dzisiaj naśladować. Zacznijmy od człowieka trędowatego.

1. Postawa człowieka trędowatego

Na wstępie przypomnijmy, że trąd był i jest straszną chorobą, powodującą gnicie i odpadanie kolejnych części ciała. W czasach Pana Jezusa trędowaci byli izolowani od społeczeństwa. Mieszkali oddzielnie poza miastem, tworzyli wspólnoty trędowatych. Ludzie ich unikali nie tylko z lęku przed zarażeniem się, ale także dlatego, żeby nie doznać rytualnego zanieczyszczenia. Trędowaci mieli obowiązek dzwonkiem sygnalizować swoją obecność, ażeby zdrowi mogli uniknąć jakiegokolwiek z nimi kontaktu.

Trędowaty z dzisiejszej Ewangelii to ktoś wyjątkowy, to przede wszystkim człowiek głębokiej wiary, człowiek pokorny i ufny. Gdy ujrzał Jezusa, upadł na twarz i prosił go: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Łk 5,12b). Miał więc

ten nieszczęśliwy człowiek głęboką wiarę w moc Chrystusa i w swej prośbie był bardzo delikatny. Nie powiedział na przykład: „Panie, jesteś taki znany cudotwórca, to musisz mnie uzdrowić". On zwrócił się Chrystusa z wielką delikatnością, mówiąc: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". Widzimy więc, że trędowaty to człowiek nie natrętny, ale głębokiej wiary, ogromnej pokory i ufności.

2. Postawa Jezusa Chrystusa

Popatrzmy teraz na drugiego bohatera dzisiejszej Ewangelii. Jezus w tym spotkaniu z trędowatym objawia swoją niezwykłą dobroć i miłość do człowieka w potrzebie. Uwalnia go od trądu. Spoglądając na tę ewangeliczną scenę, można by zapytać, dlaczego Jezus, widząc chorego, od razu go nie uzdrowił, ale czekał na jego prośbę. Prawdopodobnie dlatego, by trędowaty wszedł z Nim w dialog, bowiem dialog między ludźmi wprowadza ich w bliskość, skraca ogromnie dystans człowieka do człowieka. Wiemy, jak ważny jest dialog w małżeństwie, jak ważny jest dialog w polityce, w kontaktach z poróżnionymi narodami. Jezus przez podjęcie dialogu i przez okazaną łaskę uzdrowienia wszedł w serce i duszę tego trędowatego, wkorzenił się w całą jego istotę. Chrystus w tym zdarzeniu objawia się jako cudotwórca, jako ktoś, kto wszystko może, kto przyszedł na świat dla nas – aby nam pomagać.

3. Przesłanie uzdrowienia trędowatego dla nas

Zapytajmy teraz, w czym możemy naśladować bohaterów opisanego w dzisiejszej Ewangelii zdarzenia. Moi drodzy, godna naśladowania jest postawa trędowatego – postawa ufności, pokory i delikatności. Ktoś jednak może powiedzieć: „Ja nie potrzebuję takiej pomocy, ja sam dam sobie radę, zresztą ja nie mam takiej choroby". Jednakże patrząc na człowieka trędowatego, możemy odkryć symboliczne znaczenie choroby, która go dotknęła. Fizyczny trąd jest symbolem trądu ducho-

wego, który ma na imię grzech. Trąd duchowy bywa o wiele gorszy od trądu cielesnego. Trąd cielesny przybliżył chorego do Chrystusa, zaś trąd duchowy zwykle od Niego oddala. Gdy na dobre zagnieździ się w sercu ludzkim, bardzo trudno jest go stamtąd usunąć. Grzesznik ma bowiem swoje racje. Często nie dostrzega swojego duchowego trądu, ale wmawia sobie, że jest zdrowy, czyli że nie ma grzechu. A prawda o nas jest taka, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, stąd wszyscy potrzebujemy uzdrowienia. Naszego uzdrowienia pragnie Chrystus. Przecież po to przyszedł na świat, aby szukać i zbawiać, co było zginęło, i aby nikt z odkupionych przez Niego nie stracił wiecznego życia. Dodajmy jeszcze, że człowiek sam nie jest w stanie oczyścić się z grzechu. Taką moc ma tylko Bóg. Ludzie niepokorni, napełnieni pychą, mają niemały kłopot z przyjęciem tej prawdy.

Naszym zadaniem jest okazywanie serca i wyrozumiałości współczesnym trędowatym – ludziom dotkniętym wszelkiego rodzaju grzechami i słabościami. Troska o ich zbawienie jest w pewnym sensie także naszym obowiązkiem.

Zwróćmy jeszcze uwagę na ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii, które brzmi: „On jednak usunął się na pustkowie i tam się modlił" (Łk 5,16). Jezus – bardzo zajęty – znajduje czas, by oderwać się d tłumu i udać się na modlitwę. To w rozmowie z Ojcem znajduje siłę dla swej działalności. Przez to chce nam pokazać, co mamy robić, by nasze życie było owocne. Tylko żyjąc w ciągłej obecności Bożej, jesteśmy zdolni pokonać wszelkie trudności naszego życia.

Zakończenie

Moi drodzy, powoli dobiega okres Bożego Narodzenia. Wedle polskiej tradycji spotkania opłatkowe i kolędowanie będą jeszcze odbywać się aż do święta Matki Bożej Gromnicznej, czyli do 2 lutego. Módlmy się dzisiaj serdecznie, aby Jezus był poznawany i bardziej kochany przez dzisiejsze narody, aby było dla Niego miejsce nie tylko w Polsce, ale i w Europie i świecie. Tylko On może uleczyć trąd dzisiejszego świata.

Niedziela Chrztu Pańskiego czasem powrotu do źródeł

Udanin, 12 stycznia 2020 r.

Msza św. podczas spotkania dla seniorów

Wstęp

Dzisiaj w diecezji świdnickiej jest czytany list mojego autorstwa – list biskupa świdnickiego. Nie wypada jednak, abym czytał swój list, dlatego opowiem wam, o czym napisałem.

Oto przeżywamy dzisiaj niedzielę Chrztu Pańskiego, która zamyka ścisły okres Bożego Narodzenia. Ten okres zaczyna się w Wigilię, w noc betlejemską, i trwa do niedzieli Chrztu Pańskiego, ale wedle polskiej tradycji śpiewamy kolędy i odbywamy spotkania opłatkowo-noworoczne aż do 2 lutego, tj. do święta Matki Bożej Gromnicznej, czyli święta Ofiarowania Pańskiego.

Moi drodzy, przed tygodniem patrzyliśmy na Pana Jezusa, który jest jeszcze niemowlęciem. Sześć dni temu świętowaliśmy uroczystość Trzech Króli, wspominając mędrców, którzy odwiedzili w Betlejem niedawno narodzonego Jezusa. Ewangelista zanotował: „Zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" (Mt 2,11).

Dzisiaj czytamy o Panu Jezusie, który ma już trzydzieści lat. Z Jego wcześniejszego życia ewangelie odnotowują tylko jeden epizod – o Jezusie dwunastoletnim, który z Maryją i Józefem odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy, gdzie się zagubił, i rodzice zawrócili, aby Go odnaleźć. Poza tym nie wiemy nic o życiu Świętej Rodziny w Nazarecie, choć z pewnością było ono bardzo przykładne.

1. Tajemnica chrztu Pana Jezusa

Odczytywany dzisiaj fragment Ewangelii pokazuje nam Pana Jezusa, który rozpoczyna działalność publiczną, czyli

nauczanie i czynienie cudów. Zaczyna od obrzędu chrztu. Przychodzi nad Jordan, gdzie Jan – Jego poprzednik, pół roku starszy od Niego – już przygotowywał ludzi na przyjęcie Mesjasza i udzielał chrztu nawrócenia. Jezus ustawił się pośród oczekujących, a kiedy przyszła kolej na Niego, Jan zaprotestował, mówiąc: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?" (Mt 3,14). Jan wiedział dobrze, że to Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem, dlatego wzbraniał się przed udzieleniem Mu chrztu. Pan Jezus jednak nie ustąpił i powiedział: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe" (Mt 3,15). Wtedy Jan okazał się Jezusowi posłuszny i Go ochrzcił.

Gdy Jezus wyszedł z wody, nastąpiło objawienie się Trójcy Świętej. To jest pierwsze miejsce w Piśmie Świętym, gdzie jest mowa o Trójcy Świętej. W Starym Testamencie była tylko Jej zapowiedź. Trójca Święta objawia się ludziom już na początku publicznej działalności Jezusa, który później nakreśla nam piękny obraz Ojca Niebieskiego i Ducha Świętego.

Po wyjściu Pana Jezusa z Jordanu Bóg Ojciec skierował do zgromadzonych tam ludzi słowa: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). W szopie betlejemskiej Matka Boża, Maryja, i Józef przedstawiali Jezusa najpierw pasterzom, a później trzem mędrcom. Tutaj Jezusa przedstawia ludziom sam Bóg Ojciec, który mówi: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Ojciec Niebieski przedstawia swojego Syna, który jest Jemu współistotny, jako Syna, w którym On ma upodobanie. Obecni nad Jordanem ludzie widzą też gołębicę, która symbolizuje Ducha Świętego. Ten Duch Święty zstąpił na Jezusa, który w tym momencie przyjął zbawczą misję nauczania i czynienia cudów, a także cierpienia i odkupieńczej śmierci na krzyżu, i wreszcie zmartwychwstania. Później Pan Jezus przekazał Ducha Świętego Kościołowi. W czasie chrztu Jezus miał nad sobą otwarte niebo i wtedy Boża moc zstąpiła na Niego.

Moi drodzy, przyjrzyjmy się, co było dalej. Tutaj musimy odwołać się do św. Piotra. W Dziejach Apostolskich odnotowano

jego słowa: „Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła" (Dz 10,37-38). Jeszcze raz powtórzmy, że to namaszczenie w Duchu Świętym miało miejsce w czasie chrztu w Jordanie. Jezus „przeszedł dobrze czyniąc", by pokazać, że ci, którzy będą ochrzczeni po Nim, też mają iść przez życie, dobrze czyniąc.

2. Tajemnica chrztu chrześcijanina

Chrzest Pana Jezusa ma odniesienie do naszego chrztu. Zapewne wszyscy tutaj jesteśmy ochrzczeni. Pewnie też nikt z nas nie pamięta tego bardzo ważnego wydarzenia, które miało miejsce na początku naszego życia. Wiemy jednak o nim z opowieści rodziców czy rodziców chrzestnych. Wiemy zatem, że było takie wydarzenie i jego ślad znajdziemy w księgach metrykalnych w parafii. Wśród ksiąg, które prowadzi parafia, jest bowiem księga chrztów, gdzie są zapisane dokładne dane: data urodzenia, data chrztu, nazwisko księdza, który nas chrzcił.

Moi drodzy, ja zostałem ochrzczony 13 sierpnia 1944 r. Trwało wtedy Powstanie Warszawskie. W Warszawie rozlewała się krew i stolica była niszczona. Kiedy się rodziłem i w dniach po narodzeniu przez naszą miejscowość przechodził front: Armia Czerwona pędziła Niemców w stronę Berlina. Do kościoła parafialnego mieliśmy dwanaście kilometrów, a droga prowadziła przez las, dlatego niebezpiecznie było jechać koniem z noworodkiem do chrztu. Mój chrzestny miał takie samo imię i nazwisko jak ja. Kiedy rodzice zapytali, czy chciałby być chrzestnym, zgodził się, pod warunkiem że chłopczyk otrzyma takie imię jak on, czyli Ignacy. Moi rodzice przystali na tę propozycję. Ten chrzestny zaniósł mnie do chrztu na rękach. Mama była jeszcze słaba po porodzie, a on był wtedy mocnym mężczyzną. Kiedy byliśmy w moich rodzinnych stronach, ksiądz sekretarz zrobił zdjęcie chrzcielnicy, gdzie stałem się dzieckiem

Bożym. To było w niedzielę 13 sierpnia 1944 r. Chrzcił mnie ksiądz kanonik Stanisław Sołtysik. On już, oczywiście, dzisiaj nie żyje. Chrzestny też już nie żyje – zmarł przedwcześnie, kiedy byłem już księdzem. Byłem na jego pogrzebie i go pochowałem.

Moi drodzy, dałem wam kiedyś zadanie domowe, aby każdy dowiedział się i zapamiętał, kiedy został ochrzczony, bo to jest bardzo ważna data. Zwykle pamiętamy datę urodzenia, ale już gorzej jest z datą chrztu. Dlatego ponawiam prośbę, aby każdy dowiedział się, kiedy został ochrzczony, kiedy stał się dzieckiem Bożym. Człowiek bowiem rodzi się dwa razy. Najpierw rodzi się w sposób fizyczny ze swojej mamy, a potem rodzi się jako dziecko Boże w czasie chrztu świętego. Wtedy też wchodzi do wspólnoty Kościoła, staje się chrześcijaninem. Nazwa „chrześcijanin" bierze się przecież od chrztu. Co ważne, przy naszym chrzcie stało się coś podobnego do tego, co działo się przy chrzcie Pana Jezusa. Kiedy dziecko jest chrzczone, Pan Bóg mówi do niego: „Ty jesteś moim dzieckiem umiłowanym, w tobie mam upodobanie". Nie wolno nam zapominać, że Pan Bóg ma w nas upodobanie, że Mu się podobamy i On nas miłuje. Ostatecznie Jemu zawdzięczamy to, że jesteśmy. Nasza mama nie wiedziała, że nas urodzi, tata też nie wiedział, że będzie miał takie dziecko. Nikt z nas nie wybrał sobie mamy ani taty, ale istniejemy dzięki Bożej decyzji i dobrze jest o tym pamiętać.

3. Skutki przyjętego chrztu w życiu chrześcijańskim

Musimy jeszcze odpowiedzieć sobie na pytanie, czy żyjemy łaską chrztu świętego. O Panu Jezusie jest powiedziane, że gdy został ochrzczony i napełniony Duchem Świętym, „przeszedł przez życie dobrze czyniąc". My też otrzymaliśmy Ducha Świętego. Co więcej, od lat szkoły podstawowej mamy otwartą drogę do przyjmowania Komunii Świętej, która ma moc ożywiania darów chrzcielnych. Dlatego przychodzimy do Jezusa, aby podczas Mszy św. nasz chrzest się odradzał.

Moi drodzy, jako chrześcijanie mamy dobrze czynić, podobnie jak Pan Jezus. Niech każda i każdy z nas zrobi sobie

rachunek sumienia z tego, jak zachowuje się jako chrześcijanin. Bycie chrześcijaninem to nasz pierwszy tytuł. Mamy wśród nas doktorów, jest też pan starosta, wójt, pani dyrektor, jest prezes Akcji Katolickiej, ale najważniejszy tytuł dla wszystkich nas tu obecnych to ten, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że jesteśmy chrześcijanami. Bądźmy pokornie dumni z tego tytułu. Gdy dojdziemy do kresu życia, gdy staniemy przed Bogiem, zostaniemy rozliczeni z tego, jak żyliśmy jako obdarzeni Duchem Świętym i mocą w naszym chrzcie, czy wykorzystaliśmy szansę, żeby na ziemi zostawić ślady dobra, poświęcenia, przebaczenia.

Dzisiaj rano o godzinie siódmej, podczas transmisji Mszy św. z Łagiewnik, w czasie kazania ksiądz przytoczył przykład ze swojej pracy duszpasterskiej. Mówił o pewnej parze, która obchodziła czterdziestopięciolecie małżeństwa. Ludzie ci wychowali kilkoro dzieci. Krótko po tym jubileuszu mąż i ojciec rodziny zachorował. Choroba okazała się bardzo poważna, tak że trudno ją było zwyciężyć. Ksiądz, który to mówił, został wezwany, aby udzielić sakramentu namaszczenia chorych. Gdy kapłan przyszedł, jubilat nie mógł już przyjąć Komunii Świętej. Żona chwyciła wtedy swojego kochanego męża za rękę i ona przyjęła Komunię Świętą, a on tylko namaszczenie. I tak zmarł ten mąż, trzymany przez miłująca dłoń swojej żony, której ślubował miłość, wierność i uczciwość małżeńską, i to, że nie opuści jej aż do śmierci. To jest czyn miłości i wierności małżeńskiej. Kobieta wyznała, że jako małżonkowie modlili się wspólnie, dlatego była między nimi miłość, która nie wygasła, nie przekwitła, nie wypaliła się. Tak żyją ludzie ochrzczeni.

Ileż mamy takich pięknych małżeństw. Oczywiście, są też skłócone małżeństwa i rodziny i wiele jest rozwodów. Bolejemy nad tym, bo przecież ludzie po to łączą się w małżeństwa, aby sobie pomagać, ale także sobie przebaczać. Wszyscy przecież mamy wady, jeśli jednak wspólnie się modlimy, to wszystko możemy pokonać. Moi drodzy, wspólna małżeńska modlitwa, modlitwa w rodzinie, wspólne uczestniczenie w niedzielnej Mszy św. – pozwalają nam odradzać się w łasce chrztu świętego i pogłębiać wzajemne relacje. Pilnujmy tego, bo życie nam się

nie powtórzy. Nie mówmy, że dzisiaj są trudne czasy, że kiedyś można było być dobrym, a dzisiaj trzeba się rozpierać i trzeba pilnować swego. Nie! Każdy czas jest stosowny, żeby być dobrą matką, dobrą żoną, dobrym mężem, dobrym ojcem, dobrym dziadkiem, dobrym wnukiem, dobrym zięciem, dobrą synową.

Zakończenie

Żyjmy więc łaską chrztu świętego i wierzmy w tę moc, którą dał nam Bóg – moc Ducha Świętego. Odnawiajmy przyjaźń z Bogiem przez uczestniczenie we Mszy św. i przez codzienną modlitwę i idźmy przez życie, dobrze czyniąc w naszych rodzinach, w naszych sąsiedztwach, w naszych gminach, w naszych powiatach, w naszym narodzie i wszędzie.

Bóg objawia się pokornym

Świdnica, 14 stycznia 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej Uzdrowienia Chorych
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Wartość ufnej modlitwy

Słuchając dzisiaj historii Anny, która przez całe swoje dojrzałe życie ubolewała nad tym, że była pozbawiona daru macierzyństwa, możemy być urzeczeni jej gorliwością w modlitwie o ten dar. Ona nie zmęczyła się modlitwą, nie rezygnowała z proszenia Boga o dar poczęcia i urodzenia dziecka, nawet gdy była już w podeszłym wieku. Bóg odpowiedział na jej błaganie. W starszym wieku poczęła i urodziła syna, który otrzymał imię Samuel, co oznacza: „Uprosiłam go od Pana".

W naszych szpitalach zdarzają się takie przypadki, że lekarz – po wyczerpaniu wszystkich środków dla ratowania pacjenta – rozkłada ręce i w dobrej wierze mówi: „Pozostała już tylko

modlitwa". Trzeba jednak zauważyć, że dla rzetelnego chrześcijanina modlitwa nie jest tylko ostatnią deską ratunku. Ona winna być na pierwszym miejscu i stale powinna towarzyszyć naszym poczynaniom, jako przejaw naszej wiary, naszego przekonania, że wszystkim kieruje Boża Opatrzność, także wtedy, gdy w naszym życiu możemy liczyć na siły i środki naturalne.

Modlitwa nie jest złudnym ukojeniem dla przegranych i zrezygnowanych. Nie najlepiej świadczy o naszej wierze, jeśli przypominamy sobie, że Bóg istnieje, dopiero w krytycznej sytuacji. Jest to znak, że Pan Bóg nie był dla nas taki ważny, gdy w życiu dobrze się nam układało.

2. Jezus naucza z mocą

W Ewangelii widzimy Jezusa, który naucza. Wszyscy zauważają, że Jezus naucza inaczej niż faryzeusze i uczeni w Piśmie. Oni Pismo Święte interpretowali po swojemu. Nie potrafili odkryć właściwego sensu słów i czynów, także różnych wezwań i ostrzeżeń Pana Boga kierowanych do narodu wybranego. Jezus zaś naucza z mocą, jako mający władzę nad światem i nad człowiekiem. Zauważyli to słuchacze Pana Jezusa. Od razu potrafili poznać różnicę między nauczaniem Jezusa a nauczaniem uczonych w Piśmie. Stąd też słuchacze Jezusa pytali: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą" (Mk 1,27).

3. Sposób ewangelizacji Jezusa

Moi drodzy, gdy obserwujemy publiczną działalność Jezusa, rozpoczętą po chrzcie w Jordanie i po poście na pustyni, zauważymy, że Jezus ewangelizował słowem, mówieniem, ale także działaniem. Głoszone prawdy czasem ilustrował cudami, zaś czynione cuda objaśniał słowem. Zatem w ewangelizacji Pana Jezusa znajdujemy harmonię między słowami i czynami. Jest to dla nas wzór do naśladowania. Wprawdzie nie jest nam dane czynienie cudów i nie możemy ilustrować naszej mowy cudami, ale zawsze możemy nasze słowo wspierać i potwierdzać jako-

ścią naszego życia. Wiemy z doświadczenia, że ludzie bardziej wierzą czynom aniżeli słowom. Ewangelizacja bywa bardziej skuteczna, gdy głoszone słowo potwierdzane jest świadectwem życia. Wiemy także z doświadczenia, że łatwiej jest składać świadectwo słowem aniżeli przykładem życia. Tymczasem częściej jesteśmy oceniani wedle czynów, a nie wedle słów.

Zakończenie

Moi drodzy, pamiętajmy, że Jezus w Eucharystii jest ten sam, o którym opowiada nam dzisiejsza Ewangelia, że ma w sobie tę samą moc, którą okazywał ongiś grzesznikom, chorym i cierpiącym w Palestynie, że kocha nas tą samą miłością. Wierzmy w to, że w Kościele jest z nami ta sama Matka Jezusa, która Go urodziła i wychowała, która w Kanie Galilejskiej wstawiła się u Jezusa za nowożeńcami w potrzebie. Wierzmy, że znając nasze potrzeby, dziś wstawia się także za nami.

Do końca zaufać Bogu

Świdnica, 16 stycznia 2020 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty Wyższego Seminarium Duchownego
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Młyny Boże mielą inaczej niż ludzkie

W dziejach Izraela było wiele wojen. Dzisiaj z fragmentu Pierwszej Księgi Samuela słyszymy o wojnie Izraelitów z Filistynami. Izraelici i Filistyni żyli niemal w ciągłej wrogości względem siebie. Ta wrogość wyrastała nie tylko z chęci zagarnięcia terytorium, ale także z różnych wyznawanych religii. Izraelici żyli religią swoich ojców, którym objawił się prawdziwy Bóg – Jahwe. Otrzymali od Niego prawo moralne,

Dekalog. To prawo, wypisane na dwóch kamiennych tablicach, przechowywali w Arce Przymierza. Filistyni byli narodem pogańskim i oddawali cześć pogańskim bożkom. Zamieszkiwali skrawek Kanaanu. Byli sąsiadami Izraelitów i raz po raz na nich napadali. Dzisiejszy fragment Pierwszej Księgi Samuela przedstawia nam dwukrotną klęskę Izraelitów. W pierwszej przegranej bitwie na placu boju zginęło około czterech tysięcy ludzi. Po pierwszej klęsce Izraelici postanowili sprowadzić Arkę Przymierza, żeby ostatecznie mogli pokonać swoich wrogów. Arkę sprowadzono. Filistynów ogarnął strach. Znali bowiem historię wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej i różne cuda, które wtedy Bóg uczynił. Oto dochodzi do drugiej bitwy. Powinni byli wygrać Izraelici, mieli bowiem w swoim obozie Arkę Przymierza, znak obecności Boga. Jednakże Filistyni po raz drugi zwyciężają Izraelitów. Klęska była ogromna. Zginęło trzydzieści tysięcy izraelskiej piechoty. Arka Boża została zabrana. Zginęli dwaj synowie Helego.

Być może Izraelici w wyniku tej klęski nieco otrzeźwieli i być może modlili się słowami dzisiejszego psalmu: „Odrzuciłeś nas, Boże, i okryłeś wstydem, nie wyruszasz już z naszymi wojskami. Sprawiłeś, że ustępujemy przed wrogiem, a ci, co nas nienawidzą, łup sobie zdobyli […] Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj nas na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze? Zapominasz o naszej nędzy i ucisku” (Ps 44,10-11.24-25).

Z pewnością Izraelici stawiali sobie pytanie, dlaczego bitwę przegrali, dlaczego nie pomógł im ich Bóg, w którego wierzyli i którego czcili, który tyle razy obiecywał im pomoc. Kryje się tu tajemnica. Potwierdza się tu prawda słów Boga: „Moje myśli nie są myślami waszymi ani drogi wasze moimi drogami” (Iz 55,8). Możemy się jedynie domyślać, dlaczego tak się stało. Może dlatego, że Izraelici czcili Boga tylko zewnętrznie, że tak naprawdę Mu nie wierzyli, że na co dzień o Nim zapominali, a zwracali się do Niego o pomoc dopiero w sytuacji zagrożenia.

My także możemy postawić pytanie, dlaczego zginął w wypadku samochodowym ks. Wojciech Wójtowicz, rektor

Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie i zarazem przewodniczący Kolegium Rektorów Wyższych Seminariów Duchownych Diecezjalnych i Zakonnych w Polsce. To pytanie też musi pozostać bez odpowiedzi.

2. Spotkanie trędowatego z Jezusem

Popatrzmy na zachowanie trędowatego i na postawę Jezusa.

a) Postawa trędowatego

„Trędowaty przyszedł do Jezusa i upadając na kolana, prosił Go: «Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić»" (Mk 1,40). Jest tu mowa o trzech czynnościach trędowatego.

„Trędowaty przyszedł do Jezusa…". Do Jezusa trzeba przychodzić. Jezus przyszedł dla nas i chce, abyśmy do Niego przychodzili jak do przyjaciela i uzdrowiciela.

„I upadając na kolana…". Izraelici nie upadali na kolana przed byle kim. Padnięcie trędowatego na kolana było znakiem wielkiego szacunku, jakim ten człowiek darzył Jezusa. Klękanie przed Bogiem nigdy nas nie pomniejsza, ale czyni nas wielkimi.

Prosił Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". Była to modlitwa pełna pokory i ufności, pełna delikatności.

b) Postawa Jezusa

„Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony!»" (Mk 1,41). W zachowaniu Jezusa także widzimy trzy czynności.

„Zdjęty litością…". Jezus zawsze miał w sercu litość i miłość do każdego, nawet do swoich wrogów. Szczęśliwi ludzie, którzy to wiedzą i w to wierzą. Jezus nigdy nie odsyła nikogo z kwitkiem. Wierzmy i ufajmy takiemu Jezusowi.

„Wyciągnął rękę…". Jest to ręka wyciągnięta z darem dla potrzebującego. Przez wyciągnięte ręce biskupów Kościół przekazuje dary Ducha Świętego w sakramencie bierzmowa-

nia, w sakramencie święceń. Ręce są w pierwszym rzędzie do dawania, a nie do brania i nie do obrony. Owszem, także do brania i do obrony, ale to na drugim miejscu i w szczególnych przypadkach.

„Dotknął go i rzekł do niego…" Dotknięcie Boga jest zawsze uzdrawiające i wspomagające. Dotknięcie wiąże się zazwyczaj ze słowem. To słowo objaśnia przekazywany w dotknięciu dar.

3. Wnioski praktyczne

Przypomnijmy, że w Starym Testamencie istniał zakaz zbliżania się do trędowatego, a jeśli trędowaty sam się zbliżał, należało odpędzać go kamieniami. Chodziło o to, żeby się nie zarazić. Pan Jezus wielu chorych uzdrawiał na odległość, a jednak trędowatemu nie tylko pozwolił się zbliżyć do siebie, ale jeszcze pochylił się nad nim i dotknął go, nie bacząc, że może się zarazić. Dla Jezusa każdy człowiek był ważny, godzien szacunku i miłości. Jezus dotyka trędowatego, bo kierunek oddziaływania będzie tym razem odwrotny – z pewnością trędowaty nie zarazi Go swoim trądem. Stanie się odwrotnie: to Jego moc uzdrowicielska ogarnie trędowatego i przywróci mu zdrowie.

Otóż w przestrzeni tych dwóch modeli trzeba ustawiać nasz stosunek do ludzi zdemoralizowanych oraz propagatorów różnych fałszywych ideologii. Są to nasi bliźni, kochani przez Pana Boga. Również za nich Chrystus umarł na krzyżu i chciałby ich ogarnąć swoim miłosierdziem. Toteż jeśli jest nadzieja, że nasz kontakt z takimi ludźmi przyniesie im chociaż trochę uzdrowicielskiej mocy Jezusa, nie trzeba unikać takiego kontaktu. Jeżeli jednak lękamy się, że jesteśmy zbyt słabi, by pomóc, że to raczej my możemy zarazić się od nich jakimś złem, nie wstydźmy się skorzystać z modelu starotestamentowego i unikajmy kontaktu, który mógłby nam duchowo zaszkodzić. W takich przypadkach winniśmy modlić się do Ducha Świętego o właściwe rozeznanie sprawy i o podjęcie dobrej decyzji, która będzie korzystna duchowo dla drugich i dla nas.

Chrystus uzdrawiający jest dziś, tu i teraz, wśród nas. Naśladujmy trędowatego i prośmy naszego Pana: „Jeśli chcesz, możesz nas oczyścić".

Jesteśmy powołani, by głosić Chrystusa

Bielawa, 18 stycznia 2020 r.

Msza św. dla kolędników misyjnych
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

W ostatnią niedzielę, niedzielę Chrztu Pańskiego, wspominaliśmy chrzest w Jordanie, którego Jan udzielił Jezusowi. Jak pamiętamy, w czasie tego chrztu nastąpiło objawienie się Boga jako Trójcy Osób. Na Jezusa w postaci gołębicy zstąpił Duch Święty, a następnie wszyscy tam obecni usłyszeli głos rozlegający się z nieba: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Objawił się więc Bóg Ojciec, który złożył świadectwo, że Jezus jest jego Synem umiłowanym, w którym On ma upodobanie. Objawił się też Bóg – Syn Boży, który przyjął od Jana chrzest w Jordanie, i objawił się Duch Święty, który w postaci gołębicy zstąpił na Jezusa.

Po tym wydarzeniu Jezus podjął nauczanie. Jednym z pierwszych Jego działań było powołanie dwunastu apostołów. Mamy w ewangeliach opisy powołań niektórych z nich. W czytanym dzisiaj fragmencie Ewangelii otrzymaliśmy opis powołania na apostoła celnika Lewiego.

1. Przy spotkaniu z Chrystusem celnik Lewi staje się apostołem Mateuszem

Gdy słuchamy o tym powołaniu, możemy być zdziwieni, dlaczego Pan Jezus chciał mieć w gronie apostołów człowieka,

którego wszyscy uważali za grzesznika, może oszusta, którego ludzie nie lubili, gdyż pobierał cło od podróżnych w okolicach Kafarnaum, gdzie krzyżowały się drogi handlowe. Wiemy, że niektórzy celnicy pobierali zawyżone opłaty, by część pieniędzy zabrać dla siebie. Ludzie pogardzali więc celnikami, nie lubili ich, uznawali za rzymskich kolaborantów. A Jezus z grona celników powołał Lewiego, aby był apostołem, a potem także ewangelistą. Nam może się wydawać, że na apostołów, najbliższych swoich współpracowników, Jezus powinien był wybrać ludzi najlepszych, bez cienia jakiejkolwiek słabości, niewzbudzających podejrzeń. Wytłumaczeniem może być to, że Jezus znał do głębi wartość każdego człowieka. My często patrzymy powierzchownie, oceniamy innych z pozorów – patrzymy ludziom w twarz, w oczy, a Bóg patrzy w serce i przenika na wskroś. Dla Chrystusa mało ważne było to, że Lewi siedział w komorze celnej i zdzierał z ludzi pieniądze. Ważne było jedno: gdy Chrystus zaproponował mu pójście za sobą, on natychmiast zrezygnował ze wszystkiego, zostawił swój warsztat pracy i poszedł za Nim.

Moi drodzy, powołanie Lewiego rzuca światło na dzisiejsze powołania ludzi do służby Bożej. Nie zawsze Chrystus wybiera do kapłaństwa czy do zakonu ludzi najlepszych, ze szlachetnych, wzorcowych rodzin, nie zawsze wybiera najzdolniejszych. Chrystus wyjaśnił to podczas uczty u Lewiego, na którą gospodarz zaprosił swoich dawnych kolegów i przyjaciół. Nie wiemy, czy wtedy któryś z kolegów Lewiego się nawrócił. Jednakże obecność Jezusa wśród celników wywołała oburzenie Jego wrogów. Chrystus, słysząc szemranie i zgorszenie faryzeuszów, że On je i pije z celnikami i grzesznikami, złożył oświadczenie: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mk 2,17).

To oświadczenie Pana Jezusa jest bardzo ważne dla nas, bowiem czasem wydaje się nam, że jesteśmy niegodni prosić o coś Chrystusa, że z powodu różnych naszych grzechów czy słabości Chrystus może się od nas odwrócić i z nas zrezygno-

wać, i poszukać sobie lepszych od nas – takich, którzy zawsze stoją przy Nim i Go nie zdradzają. Zapamiętajmy sobie, że wtedy gdy Go zawodzimy, a nawet zdradzamy, Chrystus kocha nas jeszcze bardziej i chce nas jak najszybciej uleczyć, gdyż przyszedł do źle się mających – nie przyszedł powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników.

Dodajmy jeszcze, że celnik Lewi – podobnie jak Szymon, brat Andrzeja – otrzymał nowe imię. Szymon otrzymał przy powołaniu imię Piotr, a Lewi – imię Mateusz i tak potem mówią o nim ewangelie. Mateusz wspaniale wypełnił swoje nowe powołanie, które otrzymał od Chrystusa. Przejęty tym, co od Chrystusa usłyszał i co przy Nim zobaczył i doświadczył, z natchnienia Ducha Świętego postanowił to spisać w swojej Ewangelii, by nie zostało zapomniane, by do nauki Jezusa, do Jego cudów, do Jego cierpienia, śmierci i zmartwychwstania wracały przyszłe pokolenia ludzi. Napisał ewangelię z myślą przede wszystkim o Żydach i o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. W ewangelii Mateusz wykazuje, że Jezus w swoim nauczaniu i w swoich czynach wypełnił proroctwa o mesjaszu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł, referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem. Tradycja głosi, że ostatecznie Mateusz potwierdził swoją wieź z Chrystusem, oddając za Niego swoje życie.

2. Chrystus powołuje dziś misjonarzy

Wielu ludzi na świecie nie zna jeszcze Chrystusa, nie wie, że On jest jedynym i powszechnym odkupicielem ludzi. Dlatego są potrzebni misjonarze, biskupi i kapłani z krajów chrześcijańskich, by głosić ewangelię narodom pogańskim. Są księża,

którzy po kilku latach w swoim ojczystym kraju starają się o wyjazd na misje. Jest to trudna decyzja, gdyż trzeba opuścić nie tylko własną rodzinę, własną parafię, swoich kolegów, koleżanki, ale także swoją Ojczyznę czy kontynent, na którym się mieszkało, i udać się gdzieś na inny kontynent, gdzie ludzie nie tylko mówią innym językiem, ale mają inną kulturę, inną religię, inne obyczaje. Te kraje misyjne zwykle są o wiele biedniejsze od krajów, z których przyjeżdżają misjonarze.

Chcąc podjąć posługę w krajach misyjnych, trzeba się do niej przygotować w Polsce. W Warszawie istnieje Centrum Formacji Misyjnej. Trzeba tam przebywać przynajmniej przez rok, by uczyć się języka kraju, do którego się pojedzie, jego historii, kultury, zwyczajów. Po zakończeniu takiego przygotowania kandydaci na misje zwykle udają się do Gniezna i tam podczas uroczystości ku czci św. Wojciecha otrzymują z rąk nuncjusza apostolskiego krzyże misyjne. Tych kandydatów, niestety, jest coraz mniej, gdyż wszędzie w krajach katolickich jest obecnie mniej powołań.

Podam wam dane z 1 października 2019 r. o naszych misjonarzach. Obecnie w krajach misyjnych pracuje 1903 misjonarzy z Polski. Są to misjonarze i misjonarki, księża, siostry zakonne i świeccy chrześcijanie, kobiety i mężczyźni. W Afryce i na Madagaskarze mamy 730 polskich misjonarzy, w Ameryce Łacińskiej i Karaibach 766 misjonarzy, w Ameryce Północnej 17, w Azji 328 i w Oceanii 62 misjonarzy.

3. Nasza pomoc świadczona misjonarzom i misjom

Najpierw pomocna jest nasza modlitwa, na drugim planie jest nasza pomoc materialna. Pytamy dziś na naszym spotkaniu, jak dzieci i młodzież mogą wspomagać misjonarzy. Oczywiście, przez modlitwę, ale też poprzez zbieranie funduszy, których misjonarze potrzebują na budowę kaplic, szkół, przychodni lekarskich, szpitali.

Misje możemy wspierać przez kolędowanie. Kolędowanie misyjne w Polsce jest tradycją jeszcze młodą, zaproponowaną

i przygotowaną w 1993 r. przez centralę krajową Papieskich Dzieł Misyjnych w Warszawie. Inspiracją do misyjnego wymiaru kolędowania był ponadczterdziestoletni zwyczaj, silnie zakorzeniony w krajach języka niemieckiego, zwłaszcza w Austrii i Niemczech. Podejmujemy ten zwyczaj, choć zachowujemy rodzime tradycje związane z okresem Bożego Narodzenia. Cała akcja ma przede wszystkim nastawienie duszpasterskie. Chodzi o to, by przyniosła ona skutek nie tylko wśród tych, do których przychodzą kolędnicy, ale głównie u samych członków grup kolędniczych.

W związku z dziełem kolędowania postawmy sobie kilka pytań i poszukajmy odpowiedzi.

a) Cel kolędowania

Po pierwsze: głównym celem jest niesienie radości Bożego Narodzenia jak największej liczbie rodzin w parafii. Tej radości („zwiastuję wam radość wielką" – Łk 2,10) potrzebują nasze domy i rodziny. Są bowiem rodziny katolickie, którym ani w czasie Wigilii, ani w całym okresie świąt Bożego Narodzenia nie towarzyszy autentyczna radość ze śpiewania kolęd. Ta radość niesiona przez kolędników musi mieć jasną podstawę: jest nią narodzenie Chrystusa, Boga i Człowieka, które każdemu wyznacza sens życia i przypomina o jego wielkiej godności.

Po drugie: cel kolędowania misyjnego związany jest również z podmiotem akcji. Są nim dzieci-kolędnicy, które stają się ewangelizatorami, ale również przez swoje zaangażowanie ewangelizują same siebie, także wzajemnie. Przygotowanie z nimi odpowiedniego, krótkiego (3–4 minuty) programu, gwiazdy, strojów kolędniczych, danie im satysfakcji przez wysłuchanie przygotowanej przez nich scenki, uznanie dla ich chęci niesienia pomocy dzieciom z krajów misyjnych – wszystko to przyczynia się do wzrostu świadomości misyjnej i otwarcia się na drugiego człowieka.

Po trzecie: podkreślamy, że niebagatelne jest nawiązywanie do ginącej tradycji i podtrzymanie polskiego zwyczaju. Dorośli

cieszą się z talentów swych dzieci, dzieci krewnych czy sąsiadów, wspominając swe młodzieńcze lata.

Po czwarte: wartością tej akcji jest również jej uniwersalność. Ma ona znaczenie religijne i wychowawcze, ale również praktyczne. Sama akcja – odbywana pod patronatem Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci (PDMD) – winna być okazją do ukazania piękna misyjnego otwarcia, właściwego osobowości każdego chrześcijańskiego dziecka. Ponadto, im więcej dzieci bierze udział w kolędowaniu, tym sprawniej i bez zbytniego obciążania tylko nielicznych taka akcja się odbywa.

Po piąte: radość chrześcijańska, jeśli jest prawdziwa, staje się darem dla innych. O tym przypominają kolędnicy misyjni w odwiedzanych rodzinach. Dlatego nie ukrywamy, że misyjny wymiar kolędy wyraża się również w zebranych ofiarach. Przez te ofiary włączamy się w konkretną pomoc, przewidzianą przez projekt kolędniczy albo przez przekazanie ofiar na rzecz PDMD.

Głoszenie Dobrej Nowiny, dzielenie się radością i wiarą, zapraszanie do misyjnego zaangażowania i pomocy rówieśnikom z krajów misyjnych – oto cel wędrówki dzieci z Papieskiego Dzieła Misyjnego, które w okresie Bożego Narodzenia „wcielają się w role misjonarzy w trudzie wędrówki «od domu do domu»".

Każdego roku dzieci z PDMD podejmują trud kolędowania dla swoich rówieśników z innej części świata. Tegoroczne przedsięwzięcie dedykowane jest małym mieszkańcom Amazonii. Trudne warunki życia w amazońskiej dżungli czynią je bezbronnymi wobec licznych problemów. Szczególną uwagę zwraca się na problem wykorzystywania dzieci do pracy, często niebezpiecznej i szkodliwej dla ich zdrowia. Jednym z ich zajęć jest handel. Dzieci sprzedają turystom owoce i lokalną żywność. W tym celu podpływają maleńkimi łódeczkami do ogromnych statków i wspinają się na pokład. Moment wejścia i zejścia ze statku jest bardzo niebezpieczny. Wykonując taką pracę, ryzykują zdrowie i życie.

Tegoroczny plakat i pamiątka kolędowania nawiązują do Amazonii – płuc Ziemi, zwracając uwagę na więzi łączące

człowieka z przyrodą, którą należy szanować i z której korzystać trzeba odpowiedzialnie, a także na wzajemne zależności pomiędzy mieszkańcami różnych części świata. Wspierając nawzajem siebie i naszą planetę, wszyscy zyskujemy. Walcząc ze sobą i niszcząc przyrodę z powodu egoistycznych interesów i zachłanności, wszyscy tracimy. Na terenie Amazonii leży także Peru, gdzie od dziewięciu lat pracuje nasza misjonarka – Nina Kuniszewska.

Kto dzisiaj przyjechał do Bielawy? Wiele grup kolędniczych z naszej diecezji przyjechało już po raz kolejny: trzeci, piąty, dziesiąty… Jest też grupa, która kolędowała po raz pierwszy – z parafii w Bojanicach. Są kolędnicy misyjni z parafii w Pszennie, z panem sołtysem z Wilkowa. Najliczniejsza grupa przyjechała z Bystrzycy Kłodzkiej – 40 osób. Tym razem przyjechali także wolontariusze misyjni z Wałbrzycha, Świdnicy, Dzierżoniowa. Gościem szczególnym dzisiejszego spotkania jest s. Zofia Łapińska – salezjanka, misjonarka z Zambii.

Zakończenie

„Boże Narodzenie to jest czas dobroci, która oczy rozjaśnia i serca nam złoci. Tę dobroć z nieba przyniósł nam Syn Boży, błogosławiony, kto serce dla Niego otworzy".

Jako grzesznicy przy Chrystusie

Świdnica, 18 stycznia 2020 r.

Msza św. z okazji spotkania noworocznego Róż Żywego Różańca, Honorowej Straży Najświętszego Serca Pana Jezusa, Koła Radia Maryja, Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Umiłowani w Panu, wysłuchawszy relacji o przygodzie celnika Lewiego z Jezusem, pochylmy się nad postawą uczestników opisanego w Ewangelii zdarzenia.

1. Zaskakująca decyzja Jezusa

„Jezus wyszedł znowu nad jezioro. Cały lud przychodził do Niego, a On go nauczał. A przechodząc, ujrzał Lewiego, syna Alfeusza, siedzącego w komorze celnej, i rzekł do niego: «Pójdź za Mną»" (Mk 2,13). Z pewnością nigdy nie zrozumiemy motywów i pobudek, dla których Chrystus dokonał takiego wyboru. Co mogło Mu się spodobać w pogardzanym przez wszystkich, wytykanym palcem celniku? Przecież niczym nadzwyczajnym się nie odznaczał, chyba tym, że dobrze zbierał podatki, że się wysługiwał rzymskiemu okupantowi, że nikomu nie przepuścił, jeśli nie wypłacił się do ostatniego grosza. Właśnie takiego człowieka Jezus dobrał sobie do grona najbliższych współpracowników, do grona apostołów. Dla nas jest to zaskakująca, wielce niezrozumiała decyzja. Gdyby nam było dane wybierać apostołów, z pewnością wybralibyśmy na nich ludzi bez cienia jakiejkolwiek słabości. Jezus często zaskakiwał swoim mówieniem i działaniem, ale zawsze miał rację. Czas pokazał, że decyzja wyboru Lewiego na apostoła była trafna. Mateusz stał się dobrym apostołem, a także ewangelistą. My oceniamy ludzi dość powierzchownie, oceniamy z pozorów, a Jezus widzi dogłębnie. My patrzymy na cechy zewnętrzne, a On patrzy w serce i dlatego rozstrzyga bezbłędnie.

2. Fałszywa postawa uczonych w Piśmie i faryzeuszów

„Gdy Jezus siedział w jego domu przy stole, wielu celników i grzeszników siedziało razem z Jezusem i Jego uczniami. Było bowiem wielu, którzy szli za Nim. Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: «Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?»" (Mk 2,15-16). Zwróćmy uwagę na tę grupę adwersarzy Jezusa, która się nie nawróciła przy Jezusie, ale wystąpiła do Niego z pretensjami. Ci adwersarze pokazali, że są zakłamani. Potępiając innych, próbowali budować dobre mniemanie o sobie.

Dzisiaj słychać analogiczne głosy, podobną krytykę: czemu ci, co chodzą do kościoła, są często gorsi od tych, którzy nie chodzą? Otóż na takie pytanie można by odpowiedzieć następująco:

Po pierwsze: jeden tylko Bóg wie, kto z nas jest lepszy, a kto gorszy.

Po drugie: z pewnością można chodzić do kościoła i nie przejmować się Bożymi przykazaniami, jest jednak mało prawdopodobne, żeby ktoś taki, jeśli przestanie chodzić do kościoła, stał się z tego powodu lepszy.

Po trzecie: bardzo wielu katolików wie z własnego doświadczenia, że codzienna modlitwa, coniedzielna Msza św., przyjmowanie sakramentów ogromnie im pomagają w zachowaniu wierności Bogu i Jego przykazaniom.

Po czwarte: krytyczne wypowiadanie się o drugich, do których się nie należy, niczemu dobremu nie służy, raczej przyczynia się do tego, że ludzie tworzący jedno społeczeństwo zaczynają się dzielić na wrogie sobie ugrupowania.

Po piąte: najczęściej potępiamy innych z pozycji dobrego mniemania o sobie i odrobina samokrytyki wystarczy, żebyśmy sami stwierdzili, że to zwyczajna hipokryzja.

3. Postawa Lewiego

Na końcu popatrzmy na celnika Lewiego. Nie zastanawiajmy się, jakim był celnikiem, czy był służbistą uczciwym,

z przekonania, czy był może skorumpowanym oszustem. Tego dokładnie nie wiemy i to zresztą nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest to, jak się zachował wobec propozycji Chrystusa: „On wstał i poszedł za Nim" (Mk 2,14) – tak odnotował ewangelista Marek.

Czujmy się grzesznikami. Nie uważajmy się za zdrowych, bo gdy uważamy się za zdrowych, a faktycznie jesteśmy chorzy, to nasza choroba jest szczególnie niebezpieczna.

Zakończenie

Módlmy się podczas tej Eucharystii o łaskę nawrócenia dla grzeszników, o łaskę powrotu do Pana Boga zwłaszcza tych, których znamy i których kochamy, a którzy z różnych powodów zagubili się w życiu; prośmy miłosiernego Boga o łaskę dla nich, aby wrócili na właściwe miejsce, czyli do Pana Boga, bowiem przy Nim jest nasze właściwe miejsce. Prośmy też dla nas samych, abyśmy mając poczucie grzechu i świadomość doznanego Bożego miłosierdzia, byli miłosierni dla drugich.

Przy Maryi i z Maryją uwielbiajmy Boga za dar Zbawiciela

Głuszyca, 18 stycznia 2020 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego
w ramach Koncertu Uwielbienia THEOTOKOS PANI RADOŚCI

Kościół pw. Chrystusa Króla

Maryjo, Matko Zbawiciela świata, Matko i Królowo nasza, z wielką czcią i miłością zwracamy się do Ciebie w tej godzinie istnienia świata, gdzie ongiś z łaskawości Boga Przedwiecznego i z Twego przyzwolenia poczęłaś i porodziłaś w ludzkiej

naturze Syna Bożego. Codziennie o tej porze pozdrawiamy Cię z Twojego Jasnogórskiego Sanktuarium, a dzisiaj kierujemy ku Tobie słowo wdzięczności i miłości z dolnośląskiej ziemi, z Głuszycy, ze świątyni dedykowanej Twojemu Synowi jako Królowi Wszechświata.

Maryjo, mamy za sobą błogosławiony czas świąt Bożego Narodzenia. Wiemy, że nie ma Bożego Narodzenia bez Ciebie. Kontemplowaliśmy, jak Dziecię Boże, poczęte w Tobie za sprawą Ducha Świętego i narodzone z Ciebie w betlejemską noc, okazywałaś światu: pasterzom, Mędrcom ze Wschodu, potem w świątyni jerozolimskiej. W ostatnią niedzielę patrzyliśmy na Twojego Syna, jak przyjmuje z rąk Jana chrzest, podczas którego świadectwo o Twoim Synu złożył sam Niebieski Ojciec: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17).

Ewangelia dziś czytana podczas liturgii przywołała nam scenę powołania celnika Lewiego do grona apostołów. Jezus potrafił przemienić celnika Lewiego z grzesznika w gorliwego apostoła. Dzisiaj coś podobnego czyni z nami, nie brzydzi się naszymi grzechami, miłosierną ręką przekreśla, co było w nas przeciwko Bogu i bliźnim, i wzywa nas do prawdziwego nawrócenia. Maryjo, patrząc w Ciebie, dziękujemy Mu za to, że nas kocha, że za nas oddał życie na krzyżu, że wzmacnia naszego ducha światłem i mocą Ducha Świętego.

W ten dzisiejszy wieczór, tu, z tego miejsca, zapraszamy do nas wszystkich widzów Telewizji Trwam i słuchaczy Radia Maryja do uwielbiania w naszych przepięknych kolędach Trójcy Świętej za dar wcielenia Syna Bożego i Jego ciągłej obecności wśród nas.

Przychodzi do parafii nowy proboszcz, nowy świadek Chrystusa

Starczów, 19 stycznia 2020 r.

Msza św. z racji wprowadzenia w urząd proboszcza ks. Daniela Rydza
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

I. Wprowadzenie przed Mszą św.

Drodzy bracia i siostry, 4 stycznia, w pierwszą sobotę nowego roku, po kilkuletniej walce z chorobą nowotworową odszedł do wieczności ks. kanonik Wojciech Jasiński. Był proboszczem tutejszej parafii przez prawie 23 lata (1998–2020). W piątek, 10 stycznia, odbył się jego pogrzeb. Nie zwlekając zbyt długo, trzeba było spośród księży naszej świdnickiej diecezji wybrać nowego proboszcza. Proboszcz został wybrany. Jest nim ks. kanonik Daniel Rydz, który dzisiaj będzie wprowadzony przeze mnie w urząd proboszcza tej parafii. Serdecznie witam wszystkich kapłanów zaproszonych na tę uroczystość przez nowego księdza proboszcza, na czele z księdzem dziekanem dekanatu Kamieniec Ząbkowicki – ks. kanonikiem Wojciechem Dąbrowskim, ks. infułatem Kazimierzem Jandziszakiem, ks. doktorem Radosławem Kisielem, dyrektorem naszej diecezjalnej Caritas. Serdecznie witam i pozdrawiam rodzinę księdza Daniela: mamę Annę i siostrę Alinę. Jest wśród nas pan Marcin Czerniec, wójt gminy Kamieniec Ząbkowicki, którego pozdrawiam wraz z towarzyszącymi osobami. Pozdrawiam siostry zakonne. Witam i pozdrawiam wszystkich zaproszonych przez księdza Daniela przyjaciół i gości. I serdecznie pozdrawiam was, bracia i siostry, tutejsi parafianie, wśród was także strażaków i kolejarzy. W tej Mszy św., podczas której ksiądz Daniel złoży wyznanie wiary i przepisane prawem kościelnym przysięgi, będziemy modlić się o Boże błogosławieństwo dla nowego proboszcza i dla was wszystkich, abyście wspólnie budowali królestwo Boże w swoich sercach.

II. Homilia

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej homilii połączymy przesłanie usłyszanego przez nas przed chwilą Bożego słowa z posłannictwem pasterskim nowego księdza proboszcza.

1. Boże i ludzkie świadectwa o Jezusie Chrystusie

O Jezusie Chrystusie, narodzonym w Betlejem, składane były świadectwa, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Najważniejsze świadectwo złożył sam Bóg Ojciec, że Jezus z Nazaretu jest Synem Bożym. O tym świadectwie słyszeliśmy tydzień temu, w niedzielę Chrztu Pańskiego. Podczas chrztu Jezusa, którego udzielił Mu Jan Chrzciciel, świadkowie tego wydarzenia usłyszeli głos z nieba, przychodzący od Boga Ojca: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Podobne słowa powtórzył Bóg Ojciec podczas przemienienia Jezusa na górze: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie" (Mt 17,5).

O Jezusie składali świadectwo także ludzie. Pierwsze świadectwo, zaraz po narodzeniu, złożyli betlejemscy pasterze, którzy po powrocie z miejsca narodzenia Jezusa opowiadali spotkanym ludziom wszystko to, co widzieli i co słyszeli. Z pewnością nowinę o narodzeniu Mesjasza przekazywali Mędrcy ze Wschodu po powrocie do swoich rodzinnych krajów. Świadectwo o Jezusie złożył także starzec Symeon podczas ofiarowania Jezusa, czterdziestego dnia po narodzeniu, w świątyni jerozolimskiej. Napełniony Duchem Świętym starzec Symeon nazwał Jezusa „Światłem na oświecenie pogan" i znakiem, „któremu sprzeciwiać się będą" (por. Łk 2,32.34). Dzisiejsza Ewangelia opowiada o świadectwie, jakie złożył o Jezusie Jego poprzednik, Jan Chrzciciel, o czym za chwilę powiemy więcej. A na koniec tego wątku warto jeszcze przywołać świadectwo złożone przez apostoła Piotra koło Cezarei Filipowej.

Było ono odpowiedzią na pytanie Jezusa: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). Odpowiedź Piotra brzmiała: „Tyś jest Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16).

2. Świadectwo Jana Chrzciciela o Chrystusie

Wracając do przytoczonego w dzisiejszej Ewangelii świadectwa Jana Chrzciciela, przypomnijmy, że Jan nazwał Jezusa Barankiem Bożym, „który gładzi grzech świata" (J 1,29). Zauważmy, że było to świadectwo złożone przy trzecim spotkaniu się Jana z Chrystusem. Pierwsze spotkanie miało miejsce podczas nawiedzenia Maryi w domu krewnej Elżbiety. Było to spotkanie nienarodzonych, którzy żyli już w łonach swoich matek: Elżbiety i Maryi. Drugie spotkanie miało miejsce na początku publicznej działalności Jezusa, gdy Jezus przyszedł do Jana, by z jego rąk przyjąć chrzest, o czym słyszeliśmy w poprzednią niedzielę i o czym wspominają dzisiaj prawosławni i grekokatolicy. W dzisiejszej Ewangelii jest mowa o trzecim spotkaniu św. Jana z Jezusem. Było to także nad Jordanem. Jan, nazywając Jezusa Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata, odwołał się do tego, co sam widział w czasie chrztu Jezusa w Jordanie: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: «Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym». Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym" (J 1,32-34).

Jan zaświadczył zatem, że Jezus jest Barankiem Bożym, który gładzi grzech świata. Te Janowe słowa są powtarzane w liturgii każdej Mszy św. Gdy kapłan przed przyjęciem Komunii Świętej okazuje nam Ciało Pańskie, powtarza niemal te same słowa, które wypowiedział ongiś Jan: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata".

Moi drodzy, warto zastanowić się, dlaczego Jan nazwał Jezusa Barankiem Bożym. Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba nam sięgnąć do historii biblijnej.

W dziejach Izraela z barankiem wyraźnie spotykamy się w życiu Abrahama. Bóg zażądał od niego złożenia w ofierze jego jedynego syna – Izaaka. Bóg wtedy jakby zaprzeczył samemu sobie, gdyż obiecał Abrahamowi potomstwo. Obietnica się wypełniła w późnej starości. Syn narodził się z sędziwej niewiasty Sary. I oto Bóg polecił złożyć go w ofierze. Abraham był posłuszny Bogu. Udał się na górę Moria, by dokonać tej ofiary. W miejscu tym jednak, zamiast Abrahamowego jedynaka, w ofierze został złożony zaplątany w krzakach baranek. Baranek został zabity w zastępstwie syna Izaaka. Kilka wieków później z barankiem spotykamy się w czasie wyjścia Izraelitów z niewoli egipskiej. W noc wyjścia z niewoli krew zabitych baranków, znajdująca się na odrzwiach domów, ocaliła życie domowników przed przechodzącym aniołem śmierci.

Rolę baranka przyjął na siebie Jezus. W czasie ostatniego za Jego ziemskiego życia święta Paschy, podczas którego Żydzi wspominali wyjście z niewoli egipskiej i na tę pamiątkę zabijali baranki, Jezus umierał na Golgocie jako Boży baranek, który ocala ludzi przed wieczną śmiercią. On oddał swoje życie w naszym zastępstwie, zamiast nas. Tak właśnie nas ukochał, że dobrowolnie poszedł za nas na śmierć. Przypomnijmy jeszcze, że Żydzi wybierali na ofiarę baranki łagodne, które nie broniły się przed śmiercią. Takim łagodnym barankiem, który nie wzbraniał się umrzeć za nas, jest właśnie Jezus Chrystus.

3. Świadectwo o Chrystusie, które będzie składał nowy ksiądz proboszcz

Moi drodzy, Chrystus zobowiązał wszystkich swoich wyznawców do składnia świadectwa o Nim. Do pierwszych swoich uczniów powiedział: „…gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8).

Historia Kościoła zna wielu znakomitych świadków Chrystusa. Są to błogosławieni i święci wyniesieni do chwały ołtarzy,

ale także wielu innych chrześcijan, mało znanych, o których wie tylko Bóg.

Moi drodzy, dzisiaj mówimy, że świadectwo o Chrystusie wobec was będzie składał nowy wasz pasterz, ksiądz proboszcz Daniel Rydz. Najpierw wam przedstawię tego pasterza, tego świadka Chrystusa, a potem powiemy sobie, jaką formę będzie miało to świadectwo.

a) Prezentacja nowego proboszcza

Ksiądz Daniel Rydz urodził się 30 marca 1975 r. w Ząbkowicach Śląskich jako jeden z trojga dzieci Henryka i Anny z domu Zatylnej. Ochrzczony został 27 kwietnia 1975 r. w rodzinnej parafii w Stolcu. Sakrament bierzmowania przyjął 7 kwietnia 1990 r. w parafii św. Anny w Ząbkowicach Śląskich. W latach 1982–1990 uczęszczał do Szkoły Podstawowej w Stolcu. W latach 1990–1993 kontynuował naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Ziębicach, a po niej – w technikum w klasie o specjalności naprawa i eksploatacja pojazdów samochodowych.

W 1997 r. zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, w którym studiował do 2003 r. Święcenia prezbiteratu otrzymał z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza 24 maja 2003 r. w archikatedrze wrocławskiej.

Posługa duszpasterska w parafiach:

– wikariusz w parafii NMP Królowej Polski w Świdnicy (2003–2013);

– wikariusz w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu (2013–2016) oraz administrator tejże parafii od kwietnia do czerwca 2016 r.;

– wikariusz w parafii katedralnej św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy (2016– 2017);

– pomoc duszpasterska w parafii Matki Boskiej Królowej Polski w Świebodzicach w 2019 r.

Inne posługi:

– od 2010 r. członek Rady Duszpasterskiej Diecezji Świdnickiej;

– Diecezjalny Asystent Eucharystycznego Ruchu Młodych (2007– 2015);

– od 2013 r. pełni funkcję kapelana Komendy Hufca Świdnickiego im. Szarych Szeregów;

– Diecezjalny Duszpasterz Harcerzy od 2014 r.;

– od 2015 r. – Kapelan Chorągwi Dolnośląskiej Związku Harcerstwa Polskiego;

– Dyrektor Centrum Inicjatyw Ekonomicznych Stanislaus (2016– 2018);

– spowiednik katedralny (od 2016 r. przez dwa lata);

– Wicedyrektor Caritas Diecezji Świdnickiej – od 2017 r.

Otrzymane godności:

– kanonik EC w 2018 r.;

– kanonik RM w 2019 r.

4. Sektory składania świadectwa o Chrystusie

Są trzy główne, powiązane ze sobą, obszary działalności kapłańskiej: głoszenie Bożego słowa (funkcja prorocka), sprawowanie sakramentów świętych (funkcja uświęcająca, kapłańska) oraz posługa miłości – opieka nad biednymi i chorymi (funkcja służebna, królewska). W wypełnianiu tych trzech funkcji jest miejsce na kapłańskie świadectwo o Chrystusie.

a) Głoszenie Bożego słowa

Nowy ksiądz proboszcz podejmie wśród was dzieło nauczania, głoszenia słowa Bożego. Będzie to czynił w postawie pokory i odwagi. Będzie karmił was słowem życia i Bożą mądrością. Słowo Bożej mądrości, słowo prawdy, zawarte zwłaszcza w Ewangelii Jezusa Chrystusa, jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ludzkiego ducha. W tym sektorze kapłańskiej posługi będzie dużo miejsca do świadczenia, kim jest dla nas Jezus Chrystus. Działalność prorocka jest realizowana w czasie homilii mszalnych, katechezy szkolnej i parafialnej związanej z przygotowaniem do sakramentów świętych, a także w czasie posługi w kancelarii parafialnej.

b) Sprawowanie liturgii

Sprawując święte sakramenty, każdy kapłan ma sposobność składania świadectwa o Chrystusie, który jest obecny w sakramentach i wraz z Ojcem Niebieskim udziela nam darów Ducha Świętego. Podczas godnego sprawowania liturgii sam celebrans ma możliwość wzrastania w świętości i przez jego posługę sakramentalną inni ludzie dostępują łaski duchowego uzdrowienia i uświęcenia.

c) Posługa miłości

Kapłan potwierdza świadectwo o Chrystusie składane w nauczaniu i uświęcaniu w posłudze wobec biednych i chorych. Wasz nowy proboszcz przez kilka lat był zastępcą księdza dyrektora diecezjalnej Caritas. Zdobył tam doświadczenie w prowadzeniu pracy charytatywnej. Myślę, że będzie troszczył się o chorych, biednych, samotnych. Będzie na wzór Chrystusa służył najbiedniejszym, tym, którzy się źle mają.

5. Nasze świadectwo o Chrystusie

Drodzy bracia i siostry, świadectwo o Chrystusie złożone przez św. Jan Chrzciciela, świadectwo składane przez wielu uczniów Chrystusowych, przez wielu wspaniałych kapłanów, wzywa nas wszystkich do zapytania o nasze codzienne świadectwo o Chrystusie. Niektórzy nam wmawiają, że takie świadectwo możemy sobie składać w domu, w kościele, ale nie w miejscu pracy, nie w instytucjach publicznych, takich jak szkoła, szpital, parlament. Prawdziwi świadkowie Chrystusa są przekonani, że wszędzie jest miejsce na świadectwo o Chrystusie.

Myśląc o świadkach Chrystusa w dzisiejszym czasie, wspomnijmy zmarłego przed kilkoma laty jednego z największych polskich kompozytorów: Wojciecha Kilara (1932–2013). O swojej zmarłej wcześniej żonie Basi mówił: „Tak jak wszyst-

kie najcenniejsze łaski Boże przychodzą do nas przez kobiety, tak i ta przyszła do mnie przez moją Basię… Ona nigdy mi na nic nie zwracała uwagi, nie mówiła «nie rób tego czy tamtego», ale dawała przykład… A to jest najskuteczniejsze". Dowiadujemy się od niego, że zachowanie żony sprawiło, że zaczął chodzić do kościoła, choć przedtem wolał modlitwę samotną i omijał świątynie. „Miłość do żony to największa łaska, jaką dostałem od Boga" – powiedział po jej śmierci do bliskiej osoby. Kiedy w „Gościu Niedzielnym" opublikowano rozmowę z nim pt. „Harmonia ducha", kilku czytelników napisało, że poszli do spowiedzi przejęci świadectwem kompozytora. Wzruszył się wtedy i po chwili powiedział, że ważne jest nie to, ile utworów skomponował, ale to, że ktoś z powodu jego przykładu poszedł do spowiedzi. Był bardzo związany z Jasną Górą. Tam miał swój drugi dom. Tam czerpał natchnienie do swojej twórczości i do dawania świadectwa o Chrystusie.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się, abyśmy – za wzorem św. Jana Chrzciciela – byli jak najlepszymi świadkami Chrystusa na wszystkich drogach naszego życia. Niech nas w tym wspomaga Maryja, wierna uczennica Pańska.

Troska o prawdziwy język w międzyludzkiej komunikacji

Świdnica, 20 stycznia 2020 r.

Słowo do dziennikarzy podczas nabożeństwa słowa Bożego
na noworocznym spotkaniu
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia diakoni i klerycy, szanowni pracownicy mediów, bracia i siostry w Chrystusie. Oddalamy się coraz bardziej od świąt Bożego Narodzenia i wchodzimy coraz dalej w rok 2020. Przypomnę, że wcielenie Syna Bożego dla naszego zbawienia stało się ogromną promocją człowieka. Dla wyznawców Chrystusa, czyli dla chrześcijan, święta Narodzenia Pańskiego są szczególnym czasem dziękczynienia za dar ludzkich narodzin Syna Bożego, za Jego Kościół i za ciągłą zbawczą obecność Chrystusa wśród nas.

Moi drodzy, wysłuchaliśmy tekstów biblijnych, jakie dzisiaj są czytane podczas Mszy św. w całym Kościele katolickim. Zwrócę uwagę na główny wątek pierwszego czytania i Ewangelii.

1. Posłuszeństwo Bogu najważniejszym zadaniem naszego ziemskiego życia

W pierwszym czytaniu słyszymy, jak prorok Samuel upomina pierwszego króla izraelskiego, Saula. Stawia mu zarzut, że w walce z pogańskimi Amalekitami nie okazał posłuszeństwa Bogu. Z ust proroka padły słowa: „Czemu więc nie posłuchałeś głosu Jahwe?" (1 Sm 15,19). Wszystkie prawa ustanawiane przez człowieka, przez różne podmioty sprawujące władze, winny być uchwalane w perspektywie prawa Bożego. Bez takiego odniesienia wertykalnego do prawa Bożego może się okazać, że prawo ustanowione przez ludzi jest społecznie szkodliwe.

Kiedy Chrystus przyszedł na świat, całą swoją misję wobec świata i człowieka oparł na posłuszeństwie Ojcu. „I został wysłuchany dzięki swej uległości" (Hbr 5,7) – czytamy w Liście do Hebrajczyków. W Dziejach Apostolskich, opisujących działalność ewangelizacyjną Apostołów po odejściu Chrystusa do nieba, jest zapisane wystąpienie św. Piotra przed żydowskim Sanhedrynem, będące odpowiedzią na zarzut, że Apostołowie przekroczyli zakaz mówienia o Jezusie. Święty Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi" (Dz 5,29).

2. Stare i nowe w naszym życiu

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus jawi się nam jako ktoś, kto koryguje dawną skostniałą legalistyczną moralność. Odczytane dzisiaj Jego słowa wskazują, jak winniśmy traktować praktykę postu, pokuty i jak winniśmy odnosić się do tego, co stare i co nowe. Jeżeli dzisiejsze słowa zinterpretujemy w kontekście całego nauczania Jezusa, to przekonamy się, że najważniejsze wartości, które powinny być w nas, to wiara i miłość. W prawdziwej, dojrzałej wierze i w autentycznej miłości obecne jest zawsze posłuszeństwo Bogu, obecna jest prawda czyniona w miłości. Wartości te winny być obecne w naszym myśleniu, mówieniu i pisaniu oraz w działaniu.

3. Wskazania dla pracowników mediów

Jako pracownicy mediów zwróćmy uwagę na obecność prawdy i miłości w naszym mówieniu i pisaniu. W dzisiejszej przestrzeni medialnej funkcjonują dwie niedobre zasady: stosowanie się do poprawności politycznej i próba nadawania dawnym pojęciom nowej treści. Prasa katolicka raz po raz przynosi nam wieści, że ktoś tam został dyscyplinarnie ukarany za niestosowanie się do zasad poprawności politycznej. Niestety, nie jest to praktyka stosowana jedynie wśród dziennikarzy; panoszy się ona także w sektorze edukacji, włącznie z uczelniami wyższymi. W dzisiejszym „Naszym Dzienniku" znajdujemy

tekst prof. Mieczysława Ryby pod znamiennym tytułem „Knebel naprawdę". Tekst dotyczy prof. Ewy Budzyńskiej, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego, która została zadenuncjowana za to, że podczas wykładu broniła prawdy o małżeństwie i rodzinie. Przedstawiła też argumenty przeciw aborcji i homoseksualizmowi. Za te wypowiedzi wszczęto wobec niej postępowanie dyscyplinarne. W jej obronie stanął arcybiskup katowicki Wiktor Skworc, a Akcja Katolicka skierowała list do ministra nauki i szkolnictwa Jarosława Gowina.

Trwa w świecie zakłamywanie historii. Są dziś znaczące różnice w przedstawianiu najnowszej historii przez historyków polskich, niemieckich, ukraińskich czy rosyjskich. Zacietrzewienie ideologiczne czy nacjonalistyczne bierze górę nad wymogiem mówienia prawdy o faktach. Przez wiele lat rozpowszechniano kłamstwo katyńskie. Do dziś trwa kłamstwo o zbrodniach na Wołyniu. Prawda o katastrofie smoleńskiej jest dotąd niewyjaśniona. Obowiązkiem dziennikarza jest dotrzeć do prawdy o faktach i wydarzeniach i te fakty i wydarzenia prawdziwie opisać, zgodnie z tym, co się naprawdę wydarzyło. Fakty opisujemy nie wybiórczo, lecz integralnie.

Drodzy pracownicy mediów, róbcie wszystko, aby wasza posługa była uczciwa. Unikajcie kłamstwa i złośliwości. Jeśli nie zejdziecie z drogi prawdy i zatroskania o dobro, to Pan nagrodzi was wewnętrzną satysfakcją, poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Pozostańcie wierni prawu Bożemu i wymogom waszych sumień.

Bóg zaskakuje nas swoim mówieniem i działaniem

Świdnica, 21 stycznia 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W dzisiejszych czytaniach natrafiamy na dwa ważne wątki: zaskakujące działanie Pana Boga (pierwsze czytanie) i przypomnienie zasady, że człowiek jest ważniejszy od rzeczy (Ewangelia).

1. Zaskakujący wybór Dawida na króla

Dawid był drugim z kolei, po Saulu, królem izraelskim namaszczonym z polecenia Bożego przez proroka Samuela. W dzisiejszym pierwszym czytaniu, wyjętym z Pierwszej Księgi Samuela, mamy przedstawiony moment wyboru Dawida na króla. Ten wybór dla wszystkich był zaskoczeniem. Dawid był jednym z ośmiu synów Jessego, który mieszkał w Betlejem i posiadał wielkie stado owiec. Z polecenia Pana Boga zjawił się u niego prorok Samuel. Przyprowadził jałowicę i przystąpił do składania Bogu ofiary. W czasie uczty Jesse przedstawił kandydatów na króla Izraela. Do Samuela podchodzili kolejno: Abinadab, Szamma i siedmiu synów Jessego. Prorok nie wybrał żadnego z nich. Na końcu zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?" Wówczas Jesse odpowiedział: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce". Samuel kazał go sprowadzić. Tym najmniejszym był właśnie Dawid. Samuel wówczas usłyszał głos Pana Boga: „Wstań i namaść go, to ten" (por. 1 Sm 16,1-13).

Moi drodzy, to bardzo pouczająca historia, która wskazuje, że nasze ludzkie widzenie nie zawsze zgadza się z widzeniem Pana Boga. Człowiek bowiem patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce.

2. Człowiek najwyższą wartością na ziemi

W dzisiejszej Ewangelii Jezus wskazuje na wielkość i na godność człowieka. Prawda ta wyrażona jest słowami: „To szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu" (Mk 2,27). Obserwując codzienne życie osobiste, rodzinne, a szczególnie życie społeczne, moglibyśmy wskazać, że „prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa"; że „praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy"; że „samochód jest dla człowieka, a nie człowiek dla samochodu". Papież Leon XIII, broniąc ludzi ubogich przed zaborczością państwa, napisał w encyklice „Rerum novarum": „Państwo jest dla człowieka, a nie człowiek dla państwa". Warto wiedzieć, że cała tradycja obrony człowieka przed instrumentalizacją ma źródło w dzisiejszej Ewangelii.

3. Maryja pierwszą wybranką naszej ziemi

Moi drodzy, gdy patrzymy na Maryję, na Jej życie, zauważamy, że dla Niej najważniejszy był Bóg i człowiek – jako istota nosząca w sobie obraz Boga. Maryja wyraziła tę prawdę przez wyrażenie zgody na Bożą propozycję zostania matką Mesjasza, Zbawiciela świata. Stała się matką Jezusa, gdy podczas zwiastowania powiedziała: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa Twego" (Łk 1,38). Potem także – aż po Golgotę i śmierć Chrystusa – była Jego matką przez wierne wypełnianie woli Bożej.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Matką Najświętszą, aby nam wyprosiła łaskę szanowania każdego człowieka, łaskę posłuszeństwa Bogu w pełnieniu Jego woli wobec nas.

Wy też bądźcie gotowi

Świdnica, 23 stycznia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Stanisława Pasyka,
proboszcza parafii św. Józefa w Świdnicy w latach 1972–2007
Kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

„Wy też bądźcie gotowi, o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,40). Drogi Księże Prałacie Stanisławie, Chrystus przyszedł po Ciebie w piątek, 17 stycznia br., o godzinie, której się nie domyślaliśmy. Wiadomość o Twojej śmierci, która dotarła do nas od Twojego bratanka, ks. Krzysztofa Pasyka, proboszcza parafii Królowa Górna z diecezji tarnowskiej, gdzie ostatnio przebywałeś, poruszyła wielu świdniczan, bowiem, Księże Prałacie, przez 35 lat tak wyraźnie wpisałeś się w najnowsze dzieje tego miasta. Pozwól, że w czasie naszego dzisiejszego ziemskiego pożegnania z Tobą powrócimy do najnowszych kart historii Świdnicy, w którą wpisała się Twoja kapłańska posługa proboszcza parafii św. Józefa.

1. Wierna służba Bogu, Kościołowi i ludziom

Wracamy do korzeni, do początku Twojej życiowej drogi, a więc na tarnowską ziemię. Zatrzymujemy się przed Twoim domem rodzinnym w miejscowości Zamieście-Góry, w parafii i gminie Tymbark, w powiecie Limanowa, dzisiaj województwo małopolskie. Księże Stanisławie, tam Bóg powołał Cię do życia i 23 marca 1935 r. ujrzałeś światło dzienne przy mamie Marii z domu Śliwa i tacie Józefie, w rodzinnym gronie dwóch braci i dwóch sióstr. Dziękujemy dziś Panu Bogu za Twoich bogobojnych rodziców, którzy wychowali Cię w tradycji katolickiej i patriotycznej; nauczyli pacierza i miłości do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny. Często sam podkreślałeś, że to drogocenne wiano wyniosłeś z domu rodzinnego.

Rodzice posłali Cię do szkoły podstawowej w Tymbarku. Była wojna. Nasz naród doświadczał okropności niemieckiej okupacji. W każdej chwili można było stracić życie. Było więc ciężko i niebezpiecznie. Mimo trudnych wojennych warunków materialnych ukończyłeś siódmą klasę szkoły podstawowej i zaraz potem podjąłeś naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej, gdzie ukończyłeś dziewiątą klasę.

W roku 1951 wstąpiłeś do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu i tam w Studium Przygotowawczym Seminarium Duchownego, po dwóch latach nauki, w 1953 r. zdałeś egzamin dojrzałości i w czerwcu tegoż roku, odczytując w swoim sercu powołanie kapłańskie, zgłosiłeś się do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Spotkałeś tam kolegów, którzy wtedy pochodzili z różnych stron Polski. 25 września 1953 r., w pierwszych tygodniach waszego pobytu w seminarium, władze komunistyczne zaaresztowały kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Wy nie zawróciliście z drogi. Ku kapłaństwu prowadzili was księża profesorowie i wychowawcy, na czele z wielce świątobliwym, dzisiaj Sługą Bożym, księdzem rektorem Aleksandrem Zienkiewiczem. Po uwolnieniu Księdza Prymasa, w grudniu 1956 r., przybył do Wrocławia wyznaczony przez Stolicę Apostolską pierwszy polski powojenny biskup. Był nim bp Bolesław Kominek, który 15 czerwca 1958 r. wyświęcił was na kapłanów.

Po święceniach i prymicjach otworzyła się karta Twojego kapłańskiego życia i posługi pasterskiej w Winnicy Pańskiej – w prastarej, rozległej wówczas archidiecezji wrocławskiej. Była to archidiecezja z nowymi ludźmi, którzy przybyli tutaj głównie z Kresów Wschodnich, ale także z różnych regionów Polski i zza granicy. Sytuacja Kościoła i całego uciemiężonego wojną narodu była bardzo trudna. Trzeba było odbudowywać polski ojczysty dom, tak w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Księża podnosili z gruzów zniszczone kościoły. Mimo zakończenia wojny nie staliśmy się niezależnym, wolnym narodem i państwem. Chwałę powojennego zwycięstwa skonsumowa-

liśmy nie my, ale inni. Zwycięzcy ze Wschodu zainstalowali u nas poddaną sobie władzę. Przestrzeń działalności Kościoła została mocno ograniczona.

W takiej sytuacji rozpoczęła się Twoja posługa na wikariatach. Nie dziwimy się, że Twoi adwersarze donosili na Ciebie bardzo często nieprawdziwe informacje. Twoja droga do Świdnicy prowadziła Cię przez cztery wikariaty: przez parafię św. Erazma i św. Pankracego w Jeleniej Górze, gdzie posługiwałeś trzy lata (1958–1961), potem parafię św. Bonifacego we Wrocławiu, gdzie byłeś wikariuszem także przez trzy lata (1961–1964, następnie przez roczną posługę w parafii św. Jerzego w Dzierżoniowie (1964–1965) oraz przez siedmioletnią posługę wikariusza substytuta w parafii w Zgorzelcu-Ujeździe (1965–1972).

20 czerwca 1972 r. otrzymałeś dekret podpisany przez ks. abpa Bolesława Kominka ustanawiający Cię wikariuszem koadiutorem w parafii św. Józefa w Świdnicy. Prawie dziesięć lat trwały kościelne starania, aby Cię mianować kanonicznym proboszczem tej parafii. Przez wiele lat tę nominację blokował Wydział do Spraw Wyznań Urzędu Miasta Wrocław. W końcu władza cywilna ustąpiła, zostałeś kanonicznie ustanowionym proboszczem i Twoja posługa proboszczowska trwała do 25 czerwca 2007 r., z krótką przerwą, kiedy to przez kilkanaście miesięcy proboszczem był tutaj ks. Józef Lubczyński (1995–1997).

2. Jako wikariusz substytut, administrator i proboszcz parafii św. Józefa w Świdnicy

Czcigodny Księże Prałacie, w opinii księży byłeś bardzo wymagającym kapłanem, najpierw jako wikariusz, a potem jako proboszcz. Jednakże kto Cię lepiej znał, ten wiedział, że najpierw wymagania stawiałeś samemu sobie, a potem innym: księżom współpracownikom i wiernym świeckim, Twoim parafianom. Bardzo Ci zależało, żeby wierni uczęszczali na Mszę św., aby dzieci i młodzież uczęszczały do kościoła i na

katechezę. Apelowałeś do rodziców, żeby byli odpowiedzialni za religijne i moralne wychowanie swoich dzieci i wnuków. Pilnowałeś konfesjonału. Wierni parafii św. Józefa wiele Ci zawdzięczają, ale nie tylko oni – całe nasze, dzisiaj biskupie miasto zawdzięcza Ci bardzo wiele. To dzięki Twojej odwadze, uporowi w dobrym i wytrwałości Świdnica zyskała trzy nowe parafie. Także początki tej świątyni i tej parafii, w której Cię dziś żegnamy, związane są z Twoją posługą pasterską w tym mieście. Możemy powiedzieć, że przez tę swoją długoletnią aktywność kapłańską stałeś się ikoną tego miasta.

Pozwól, Księże Prałacie, i wy, drodzy słuchacze, pozwólcie, że przytoczę tu świadectwo jednej z mieszkanek Świdnicy, bardzo blisko związanej z Kościołem – jednej z pań katechetek. Po Twojej śmierci, którą też jest poruszona, napisała:

„Ksiądz Prałat w swoim życiu robił wiele dobrego, czym się nie chwalił, a czego byłam świadkiem od 1984 r. aż do Jego przejścia na emeryturę, pracując najpierw w parafii św. Józefa, a gdy lekcje katechezy weszły do szkół, współpracując z Nim.

Na różny sposób pomagał ludziom, którzy zwracali się do Niego nieraz w tragicznych sytuacjach. Byłam świadkiem, jak pomagał dzieciom czy dorosłym, którzy byli bardzo chorzy na serce. Załatwiał im przyspieszenie operacji czy leczenie w klinice kardiologicznej w Zabrzu u profesora Religi. Nieraz osobiście, swoim autem, zawoził ich do Zabrza. Pracował tam jako lekarz Jego stryj, który później został wojewódzkim specjalistą do spraw kardiologii.

Ponadto w czasach komunistycznych wieczorami, przy zamkniętych drzwiach kościoła, błogosławił parom, które z różnych powodów nie mogły w sposób uroczysty przystąpić do sakramentu małżeństwa, bo na przykład mąż był milicjantem, wojskowym czy pełnił inną ważną funkcję państwową. W ten sam sposób chrzcił ich dzieci.

Dzięki Jego wpływom dla księdza Pasyka nie było rzeczy niemożliwych do załatwienia. W tych trudnych czasach dla Kościoła dzięki Jego staraniom powstały trzy świdnickie parafie. Potrafił również załatwić swoim pracownikom spółdzielcze

mieszkanie, omijając dwudziesto- czy trzydziestoletnie oczekiwanie, co w tamtych czasach wydawało się niemożliwe do zrealizowania.

Był nie tylko dobrym gospodarzem, ale także duszpasterzem. Wielokrotnie widziany był w konfesjonale już pół godziny przed Mszą św. Dlatego bardzo krzywdzące dla Księdza Prałata były plotki o Nim, że na przykład wybudował sobie dom pod Świdnicą z pieniędzy, które były przeznaczone na budowę kościoła.

Według mnie bardzo dobrze, że zostanie pochowany w Świdnicy, gdzie przez 35 lat swojego kapłaństwa w różny sposób służył ludziom".

3. Słowo pożegnania

Drogi Księże Prałacie Stanisławie, dla nas wszystkich – dla mnie, pierwszego biskupa świdnickiego, dla wszystkich tu obecnych kapłanów i dla mieszkańców Świdnicy – wybija godzina pożegnania Ciebie przed złożeniem Cię do świdnickiej, cmentarnej ziemi, abyś oczekiwał tu na końcowe zmartwychwstanie. Cóż mamy Ci powiedzieć w tej szczególnej chwili ziemskiego rozstania z Tobą? Najpierw wyrażamy radość, że powróciłeś do nas z tarnowskiej rodzinnej ziemi, tu, gdzie jest Twoja rodzina parafialna, której służyłeś przez 35 lat, tu, gdzie spędziłeś w sumie niemal połowę swego życia.

Drogi nasz Księże Prałacie, w tej Ofierze Eucharystycznej podziękujemy Bogu, naszemu wspólnemu Ojcu, za Ciebie i za dobro, które przekazał przez Ciebie ludziom, zwłaszcza nam, świdniczanom: dzieciom, młodzieży i dorosłym, rodzicom, zdrowym i chorym, bliskim i oddalonym. Dziękujemy także Tobie za to, kim byłeś, i za to, że żyłeś dla Pana i umarłeś dla Pana. Dziękujemy za troskę o świątynie, o ich piękny, godny wygląd. Drogi Księże Proboszczu, Twoje martwe ciało jest przyozdobione w tej trumnie kapłańskimi szatami – tymi, w których stawałeś przy ołtarzu do sprawowania Najświętszej Ofiary. Dziś, podczas tej Mszy pogrzebowej, prosimy naszego Zbawiciela, który za nas wszystkich przelał swoją Krew na

drzewie krzyża, aby wybielił w swojej zbawczej Krwi Twoje szaty duchowe, szaty Twojej duszy i aby Cię przyozdobił w odpowiedni strój na ucztowanie niebieskie – w szaty zbawienia. Upracowany, odważny, energiczny i dobry Pasterzu, po trudach ziemskiego życia spoczywaj w pokoju w niebieskim domu. Do zobaczenia już w wieczności.

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga" (Mdr 3,1)

Łomża, 23 stycznia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. bpa Stanisława Stefanka
Katedra łomżyńska

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Januszu, pasterzu Kościoła łomżyńskiego;

Ekscelencje, Najczcigodniejsi Księża Arcybiskupi i Biskupi, na czele z ks. abpem Stanisławem Gądeckim, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski;

Przewielebne duchowieństwo diecezjalne i zakonne oraz osoby życia konsekrowanego;

Szanowni parlamentarzyści, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego, przedstawiciele służb mundurowych;

Szanowni przedstawiciele świata nauki i kultury;

Drodzy bracia diakoni i klerycy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Łomżyńskiej;

Drodzy przyjaciele ks. bpa Stanisława Stefanka, delegacje różnych instytucji;

Drodzy telewidzowie Telewizji Trwam i słuchacze Radia Maryja i innych mediów transmitujących tę żałobną uroczystość;

Bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza homilia będzie miała cztery punkty, w których znajdzie się nasz dialog z Panem Bogiem i nasz dialog ze zmarłym pasterzem – śp. ks. bpem Stanisławem Stefankiem.

I. Dialog pierwszy: dialog Pana Boga z nami

1. Słowo Pana Boga do nas

Na liturgii Mszy św. pogrzebowej zawsze rozbrzmiewa słowo Boże, zwiastujące obiecane nam przez Boga wieczne trwanie, nasze życie wieczne: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-2); „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8); „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2-3).

Nasz Bóg nie jest więc Bogiem milczącym. Zwraca się do nas często w swoim słowie i spełnia wobec nas dzieła miłości, czyni nam wielkie rzeczy. Jego słowo przychodzi do nas w różnym czasie: gdy się radujemy i gdy się smucimy, gdy jesteśmy zdrowi i gdy chorujemy, gdy jesteśmy młodzi i gdy jesteśmy w podeszłym wieku. To słowo Pana Boga pokrzepia nas i przynosi nam nadzieję także dzisiaj, gdy przybyliśmy na pogrzeb śp. ks. bpa Stanisława Stefanka. To słowo zwiastuje nam, że nasz Zbawiciel przychodzi po swoich, którzy w Niego uwierzyli, którzy Mu zaufali i Go pokochali, którzy tu, na ziemi, dla Niego żyli; przychodzi, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do nowego życia. Bóg nam wybiera godzinę tego przyjścia do nas i po nas, tak jak nam

wybrał godzinę naszego poczęcia i przyjścia na ten świat. Wierząc w Jego miłość, jesteśmy przekonani, że ta godzina Jego przyjścia po nas jest najbardziej odpowiednia dla nas, chociaż nam niekiedy wydaje się, że tak nie jest, że ta godzina odejścia jest przedwczesna i często niespodziewana. W słowie Bożym znajdujemy pocieszenie i ukojenie, gdy drążą nas pytania: dlaczego już? dlaczego tak? dlaczego tak piękny biskupi kwiat został już wycięty z ogrodu polskiego Episkopatu?

Drogi Księże Biskupie Stanisławie, Chrystus, nasz Zbawiciel, przyszedł po Ciebie, aby Cię zabrać do siebie na wieczne trwanie w miłości przed Bogiem. Patrząc na Twoją trumnę, uświadamiamy sobie, że Bóg przez Twoją śmierć przypomina nam, że my także stąd odejdziemy, gdy Jezus przyjdzie, aby zabrać nas do siebie. W wierze Kościoła, którą z nami dzieliłeś, kierujemy do Ojca bogatego w miłosierdzie naszą modlitwę dziękczynną i błagalną, którą włączamy w zbawczą ofiarę Jezusa Chrystusa.

2. Nasze słowo do Pana Boga

Nasze słowo w dialogu z Bogiem, jako odpowiedź na Jego słowo, jest wypełnione dziękczynieniem i prośbą.

a) Słowo wdzięczności

Panie Boże, nasz Ojcze, podczas tej Eucharystii dziękujemy Ci za dar życia i za każde dobro, które zostawiłeś na tym świecie w sercach i umysłach ludzi przez posługę księdza biskupa Stanisława. Dziękujemy najpierw za jego rodzinny dom w Majdanie Sobieszczańskim na Lubelszczyźnie, za jego bogobojnych rodziców, za wychowanie religijne i patriotyczne, za to niezapomniane wiano otrzymane od mamy i taty.

Nasz Niebieski Ojcze, dziękujemy za dar powołania kapłańskiego, którym obdarzyłeś przed laty maturzystę Stanisława i które powołany wypełniał w Zgromadzeniu Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Dziękujemy za dar

święceń kapłańskich otrzymany 28 czerwca 1959 r. w Poznaniu przez posługę pasterską ks. abp. Antoniego Baraniaka.

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, dziękujemy, że w młodym kapłanie wzbudziłeś miłość do Pisma Świętego, że na jego kapłańskiej drodze postawiłeś wspaniałych mistrzów w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a potem w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie ukształtowała się jedna ze ścieżek jego kapłańskiej posługi – posługa myślenia, posługa naukowo-dydaktyczna, wytyczona przez wspaniałego mistrza i pasterza – ks. abpa Kazimierza Majdańskiego, który zaszczepił w kapłanie Stanisławie miłość do małżeństwa i rodziny.

Boże, nasz Ojcze, dziękujemy za siedemnastoletnią posługę księdza biskupa Stefanka w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej przy boku ks. abpa Kazimierza Majdańskiego (1980–1996) i za piętnastoletnie pasterzowanie biskupie w Kościele łomżyńskim (1996–2011). Dziękujemy, że tak wiele osób przez spotkanie z biskupem Stanisławem odnalazło Ciebie: uwierzyło w Chrystusa, rozpoznało w Nim swego Przyjaciela i Zbawiciela.

b) Słowo prośby

Panie Boże, nasz Ojcze, do słów wdzięczności dołączamy pokorną prośbę, abyś wybielił w zbawczej Krwi Chrystusa wszystkie cienie kapłańskiej i biskupiej duszy Twojego sługi, abyś go przybrał podczas tej Eucharystii w szaty zbawienia i przyjął na niebieskie komnaty, do Kościoła.

II. Dialog drugi: nasz dialog ze śp. biskupem Stanisławem

1. Słowo – przesłanie Zmarłego dla nas

Drogi Księże Biskupie, tak wiele wygłosiłeś homilii, kazań, konferencji, rekolekcji do różnych grup społecznych: do kapłanów, sióstr zakonnych, małżonków, rodziców parlamen-

tarzystów. Wygłosiłeś również wiele wykładów kursorycznych i monograficznych na uczelniach dla młodzieży duchownej i świeckiej, wykładów i prelekcji na sympozjach, sesjach i różnych spotkaniach. Biskupi i księża szybko rozpoznali Twój talent kaznodziejski, dlatego zapraszali Cię do różnych wspólnot. Twoje przemodlone kazania i konferencje bazowały na Piśmie Świętym i nauce Kościoła. Były ozdabiane wyrazistymi, dobrze dobranymi przykładami, obrazami z codziennego życia. Były wypowiadane z wielką pasją, poruszały wiernych. Dziś zamilkły Twoje usta, ale ślady Twoich wystąpień pozostały w naszych sercach, pozostały na nagraniach i w publikacjach naukowych i homiletycznych. Pozwól, że użyczę Ci moich ust i przytoczę z Twojego bogatego skarbca myśli tylko jeden krótki fragment: z Twojego słowa na powitanie z Kościołem łomżyńskim z dnia 28 października 1996 r.:

„Od dzisiaj chciałbym spotkać każdego z Was i wpatrzeć się w oblicze, w którym objawia się Oblicze samego Chrystusa. To w Waszych oczach zapisane są słowa Ewangelii, które mam czytać, a równocześnie Wasze oczy i Wasze serca są przestrzenią, której mam służyć, by objawiły się w niej słowa Ewangelii. Witając się z Wami, jak najserdeczniej zapraszam do spotkań i czekam na te spotkania. W Kościele Chrystusowym nie ma stopni władzy, są stopnie służby i odpowiedzialności. Bardzo serdecznie proszę o modlitwę, bym mógł sprostać wyznaczonym zadaniom".

W słowach tych, Księże Biskupie, wyraziłeś ogromną miłość i szacunek do każdego człowieka. Dziś wiemy, że tych słów nie powiedziałeś, by się komuś przypodobać, lecz aby je wypełnić, na wzór Chrystusa. Gdy zamknęła się książka Twojego ziemskiego życia – w oparciu o to, czego doświadczyliśmy, i o to, co o Tobie mówią i piszą w mediach katolickich – możemy powiedzieć, że byłeś prawym człowiekiem, autentycznym chrześcijaninem, prawdziwym ojcem, bratem, pasterzem i przyjacielem każdego człowieka. Dałeś się poznać jako obrońca prawdy, promotor wiary, obrońca życia, promotor małżeństwa i rodziny, promotor wartości religijnych i narodowych.

2. Nasze słowo do Zmarłego

Drogi nasz Przyjacielu, Księże Biskupie Stanisławie, oto wybija godzina pożegnania Ciebie w katedrze łomżyńskiej, w matce kościołów całej diecezji, gdzie tyle razy przemawiałeś, gdzie sprawowałeś Eucharystię. Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga za Ciebie. Żegnają Cię biskupi i Twoi bracia w posłudze biskupiej, księża, Twoi koledzy, wychowankowie, uczniowie i przyjaciele. Żegnają Cię siostry zakonne, które tak ceniłeś. Żegnają Cię klerycy. Żegna Cię Twoja ukochana diecezja, której służyłeś od 1996 r. Niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Odnajdź tam swoich przyjaciół – z pokrewieństwa krwi: mamę, tatę, rodzeństwo. Odnajdź tych, z którymi zaprzyjaźniłeś się, gdy byli na ziemi, odnajdź przyjaciół z Twoich ziemskich dróg, którzy już tam są. Dziękujemy Ci za przykład kapłańskiego i biskupiego życia, za prawość w myśleniu, mówieniu i postępowaniu, za Twoją dyspozycyjność do służby, za Twoje poczucie humoru, za Twoją wrażliwość na potrzeby drugich, gotowość do niesienia pomocy, otwartość na każdą sprawę, a także za dyskretne znoszenie cierpień duchowych i fizycznych.

Dziękujemy za obronę i promocję Radia Maryja, Telewizji Trwam, „Naszego Dziennika". Pamiętamy ten czas, gdy środowiska ludzi nieprzyjaznych Kościołowi nalegały, by te media toruńskie zniszczyć rękami biskupów. Wiemy, że stałeś w pierwszym szeregu obrońców tych mediów. Wiedziałeś dobrze, jakie nadchodzą czasy, co się dzieje w Europie, jakie plany mają ludzie przesiąknięci ideologią zła. Uważałeś, że te media są wielkim darem Pana Boga dla Kościoła i Ojczyzny, że nie pozwolą się poddać poprawności politycznej, że będą służyć szerzeniu i promocji prawdy i dobra.

Spoczywaj w pokoju, dobry Biskupie, miłośniku Boga i człowieka, szczególny miłośniku małżeństwa i rodziny, Kościoła i Ojczyzny, przyjacielu prawdy, dobra, piękna, przyjacielu mądrości. Niech Maryja, którą miłowałeś na ziemskich drogach Twojego życia, zaprowadzi Cię do Jezusa i otuli Cię na wieki płaszczem swojej matczynej miłości. Do zobaczenia w wieczności.

„Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43)

Miękinia (archidiecezja wrocławska), 25 stycznia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Henryki Tomaszczuk,
mamy o. Cypriana (ks. Romana Tomaszczuka)
Kościół pw. Narodzenia NMP

Wstęp

Czcigodny Księże Waldemarze, proboszczu tutejszej parafii;

Drogi Ojcze Cyprianie, synu śp. Henryki Tomaszczuk;

Wszyscy czcigodni i drodzy współbracia w kapłaństwie Chrystusa;

Drogi synu Sławomirze i córko Wioletto wraz z waszymi rodzinami i przyjaciółmi;

Drodzy tutejsi parafianie i goście, uczestnicy tej Mszy św. pogrzebowej!

W obecnej homilii pochylimy się najpierw nad przesłaniem Bożego słowa, następnie zastanowimy się, jakie jest przesłanie osoby Zmarłej dla nas i w trzeciej części skierujemy słowo do zmarłej dla tego świata Mamy.

1. Przesłanie Bożego słowa dzisiejszej liturgii (Dz 10,34-43; Łk 23,33.39-43)

Autor Dziejów Apostolskich przytacza nam fragment mowy św. Piotra Apostoła, wygłoszonej w domu centuriona w Cezarei nad Morzem Śródziemnym. Piotr najpierw ogłasza, że Pan Bóg nie patrzy na człowieka pod kątem jego wieku, wykształcenia, powołania czy zawodu, ale spogląda, czy człowiek ma respekt dla Bożego prawa (autor Dziejów Apostolskich wyraża to słowami: „w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi” – Dz 10,35); Bóg patrzy, czy człowiek postępuje sprawiedliwie, czyli czy miłuje Pana Boga i bliźnich. W drugiej części pierwszego czytania autor wskazuje na Chrystusa jako na sędziego żywych i umarłych i dodaje: „Kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów” (Dz 10,43).

Jesteśmy przekonani, że mama Henryka wierzyła w Chrystusa, że w Jego imię wielokrotnie otrzymywała na drodze swego życia odpuszczenie grzechów i że w wierze w Chrystusa jako Zbawiciela odeszła z tego świata.

Ewangelia wybrana na dzisiejszą Mszę św. przez ojca Cypriana, syna zmarłej mamy Henryki, prowadzi nas na Golgotę, gdzie Jezus otoczony dwoma zbrodniarzami kończy swoje życie złożone Bogu Ojcu za nas wszystkich, na odpuszczenie naszych grzechów. Na Golgocie toczy się dialog między skazańcami. Złoczyńcy wiszący po prawej i lewej stronie Jezusa zachowują się różnie. Jeden z nich urąga Jezusowi: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas" (Łk 23,39). Drugi łotr, gdy to słyszy, staje w obronie Jezusa. Musiał Go już znać, może osobiście, a bardziej prawdopodobne, że ze słyszenia. Tenże łotr skierował do swego wspólnika niedoli karcące go słowa: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (Łk 23,40-41). W tych słowach łotr, którego dzisiaj nazywamy dobrym łotrem, przyznał się do winy i wskazał na niewinność Jezusa. Było to wyznanie prawdy o sobie i o Jezusie. Może ktoś mu powiedział, że Jezus mówił wcześniej: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8,32). Wierząc, że Jezus to prorok i cudotwórca, nie przyłączył się do prośby swojego kolegi, ale skierował do Jezusa inną prośbę: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (Łk 23,42). Okazało się, że prawda wyznana o sobie i o Chrystusie otworzyła mu drogę do szczęśliwej wieczności. Usłyszał od Jezusa: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43).

Mamy nadzieję, że takie słowa, czy też podobne słowa, usłyszała również mama Henryka. Popatrzmy na drogę jej ziemskiego życia.

2. Przesłanie życia śp. Henryki dla nas

Świętej pamięci Henryka była pierwszym z czworga dzieci Leokadii i Władysława Kaniowskich. Urodziła się 4 listopada

1956 r. w Kuźniakach na Kielecczyźnie. W wieku 18 lat wyszła za mąż za Mariana Tomaszczuka. Małżonkowie dali życie trojgu dzieciom, które przychodziły na świat rok po roku: Romanowi, Wioletcie i Sławomirowi. W 1980 r. cała rodzina zamieszkała w Miękini. Henryka i jej mąż przez całe życie ciężko pracowali na utrzymanie swojej rodziny. Troska o materialny status rodziny była jej głównym sposobem okazywania miłości. Jako matka była oszczędna w czułości, wymagała i daleka była od rozpieszczania. Szybko uczyła swoje dzieci samodzielności, pozwalała im też na niezależność. Oboje rodzice umieli szanować wybory dorastających dzieci i nawet jeśli się z nimi nie zgadzali, i tak wspierali je w realizacji odkrytego powołania.

Henryka była kobietą, która kochała życie. Była duszą towarzystwa. Bezpośrednia, szczera i pełna radości szybko zjednywała sobie sympatię. Miała mocną osobowość. Uwielbiała podróżować, a ostatnimi laty z pasją włączyła się w działalność Towarzystwa Rowerowego Wrzos w Brzegu Dolnym.

Najtrudniejszym wyzwaniem dla Zmarłej była relacja małżeńska. Są tego świadomi nie tylko dzieci, ale także bliżsi i dalsi znajomi. Przez wiele lat małżonkowie nie potrafili znaleźć tego, co ich łączy, nie umieli zdobyć się na odwagę sięgnięcia po to, co mogło odnowić i odbudować ich więź. Trzeba było tragedii choroby, żeby odnaleźli drogę do siebie. Ostatnie cztery miesiące od chwili postawienia diagnozy – nowotwór mózgu – okazały się wielkim świętem przebaczenia i pojednania. Paradoksalnie choroba, która tak łatwo skupia ludzi na sobie, Henrykę i Mariana na nowo otworzyła na siebie nawzajem. Tak triumfuje łaska sakramentalnego małżeństwa. Chociaż przez wiele lat wspólnego życia nie brakowało ran, bólu i pokusy porzucenia lub ucieczki przed problemami w relacji – pozostali małżeństwem. Henryka umarła na rękach swojego męża. Śmierć przyszła łagodnie. Henryka nie cierpiała. Pan hojnie okazał jej swoje miłosierdzie. Marian, jej mąż, stanął na wysokości zadania, był jej wierny w najtrudniejszym momencie życia: gdy trzeba było zmierzyć się z jego kresem. Historia małżeństwa Tomaszczuków jest podobna do wielu innych, trudnych i skom-

plikowanych historii, ale ma zadziwiający, rzadki i piękny finał. Zatem przesłanie zmarłej Henryki dla nas jest takie, abyśmy wiernie trwali w naszym powołaniu, mimo różnych życiowych burz i niepogody. Jeśli zachowamy przyjaźń z Bogiem, nasza ziemska historia zakończy się pomyślnie.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo, wybija godzina rozstania z Tobą, tylko na jakiś czas. Żegnamy Cię w Twojej świątyni, do której za życia przychodziłaś, by oddawać Bogu cześć, by tu nabierać sił i mocy do trudów życia, do dźwigania krzyży. Żegna Cię Twój syn kapłan oraz syn Sławomir i córka Wioletta z rodzinami. Z pewnością Twoja miłość dosięgać będzie Twoich najbliższych z wieczności. Droga Mamo, żegnają Cię wszyscy kapłani, którzy sprawują ofiarę Mszy św. w Twojej intencji. Żegnają Cię sąsiedzi, tutejsi parafianie i przyjaciele przybyli z różnych stron. Niech świeci Ci niebieskie Słońce, które nie zna zachodu. Spoczywaj w pokoju. Do zobaczenia w wieczności.

Ks. Dionizy Baran – przypomnienie sylwetki w 25. rocznicę śmierci

Świdnica, 26 stycznia 2020 r.

Msza św. w 25. rocznicę śmierci ks. prałata Dionizego Barana (1913–1995), proboszcza parafii św.św. Stanisława i Wacława w latach 1957–1983
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodni Księża Prałaci Piotrze i Janie, obecny i były proboszczu parafii katedralnej w Świdnicy, wraz z kapłanami, diakonami i klerykami naszego seminarium duchownego

Drogie siostry zakonne;

Umiłowani świdniczanie i wierni parafii katedralnej;

Bracia i siostry w Chrystusie!

Jesteśmy zobligowani, by dzisiejsze refleksje nad ogłoszonym wśród nas słowem Bożym złączyć ze wspomnieniem ks. prałata Dionizego Barana, proboszcza parafii św.św. Stanisława i Wacława w Świdnicy, w 25. rocznicę jego śmierci.

1. Jezus rozpoczyna publiczną działalność

W pierwsze niedziele okresu zwykłego podczas liturgii czytamy fragmenty z pierwszych rozdziałów Ewangelii św. Mateusza. Odczytywany dzisiaj fragment opowiada o pierwszej wyprawie ewangelizacyjnej Pana Jezusa. Bezpośrednio przedtem miał miejsce chrzest w Jordanie oraz kuszenie na pustyni. Jezus rozpoczął głoszenie Dobrej Nowiny od północnej Galilei, która wtedy była najbardziej pogańska. Kilka wieków wcześniej, przed przyjściem tu Jezusa, mieszkańcy tej części Galilei byli podbici z północy przez Asyryjczyków. Po części przyjęli ich pogańskie wierzenia i utracili więź z resztą narodu, który zamieszkiwał południową Galileę i Judeę, gdzie znajdowała się Jerozolima ze świątynią. Jednakże już prorok Izajasz, kilka wieków wcześniej, zapowiadał, że Bóg nie zapomni o tej krainie,

która obejmowała ziemię potomków synów Jakuba: Zabulona i Neftalego. Prorok zapowiedział: „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci wzeszło światło" (por. Mt 4,16). Mówiąc to, prorok miał na myśli Mesjasza, który właśnie od tej części kraju, znajdującej się po północnej stronie Jeziora Galilejskiego, rozpoczął swoje nauczanie, swoją działalność ewangelizacyjną. Tutaj też wybrał pierwszych uczniów spośród prostych rybaków. Warto zwrócić uwagę na to, że Jezus nie poszedł nauczać do wielkich metropolii, do ówczesnych środowisk elit nauki i kultury, do filozofów, uczonych, królów i władców, ale przybył do ludzi prostych i na pierwszych uczniów nie wybrał bogaczy czy ludzi wykształconych, ale prostych rybaków. Właśnie z takimi uczniami głosił i budował królestwo Boże i wzywał słuchaczy do nawrócenia i wiary w głoszoną przez siebie Ewangelię. To nawracanie się było widoczne u powoływanych uczniów. Przy każdym powołaniu znalazła się uwaga Ewangelisty: „Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim" (Mt 4,20). Tak działo się w Galilei, w Galilei pogan, gdy zjawiło się światło, które miało imię Jezus z Nazaretu.

2. Ksiądz Dionizy Baran wybrany, namaszczony Duchem Świętym i posłany na ewangelizację

Moi drodzy, w drugiej części dzisiejszej Ewangelii czytaliśmy: „Gdy Jezus przechodził obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci: Szymona, zwanego Piotrem, i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi». Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim" (Mt 4,18.20).

Moi drodzy, ta scena znad Jeziora Galilejskiego powtarza się w Kościele nieustannie. Coś podobnego wydarzyło się z ks. Dionizym Baranem. To on najpierw został powołany przez Boga do życia za pośrednictwem swoich rodziców. Przez chrzest został powołany do wspólnoty Kościoła, a w wieku młodzieńczym został powołany, aby być kapłanem. Przypatrzmy

się bliżej jego osobie jako powołanej do kapłaństwa. Przypomnijmy, jak wyglądała droga jego życia do czasu przybycia do Świdnicy i jak się zaprezentował jako długoletni proboszcz parafii św.św. Stanisława i Wacława w Świdnicy.

a) Droga ks. Dionizego Barana do Świdnicy

Ksiądz Dionizy Baran urodził się 4 października 1913 r. w niewielkim miasteczku – w Sieniawie nad Sanem koło Jarosławia, w dzisiejszym powiecie przeworskim, w Galicji, w zaborze austriackim. Jego rodzice, Jan i Zofia z domu Buśko, mieli cztery córki i dwóch synów. Z rodzinnego domu wyniósł wiano w postaci dobrego, religijnego i patriotycznego wychowania. Szkołę podstawową ukończył w rodzinnej miejscowości, zaś do liceum ogólnokształcącego uczęszczał w Leżajsku, a następnie w Jarosławiu. Następnie wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Lwowie. Maturę uzyskał w 1934 r. i odkrywszy w sobie powołanie kapłańskie, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Łucku na Wołyniu. Z okresu jego studiów seminaryjnych, które wówczas trwały pięć lat, trzeba wspomnieć dwa wydarzenia: sprowadzenie w listopadzie 1935 r. z Warszawy do katedry łuckiej obrazu Matki Bożej Latyczowskiej oraz kanonizację w kwietniu 1938 r. w Rzymie św. Andrzeja Boboli, który poniósł śmierć męczeńską 16 maja 1657 r. na Wołyniu.

W związku z wybuchem drugiej wojny światowej biskup łucki Adolf Piotr Szelążek (1865–1950) przyspieszył termin święceń ostatniego rocznika seminarium i diakon Dionizy Baran wraz z kolegami z roku przyjął święcenia kapłańskie w katedrze łuckiej 15 października 1939 r. Po święceniach, w trudnym okresie wojennym, w latach 1939–1943 był kolejno kapelanem sierocińca w Łucku, proboszczem parafii Perespa koło Kowla, wikariuszem w Kowlu i proboszczem parafii Sienkiewiczówka w dekanacie Łuck. Wiosną 1943 r. nasiliły się mordy band UPA na Wołyniu. Ksiądz Baran kilkakrotnie cudownie uniknął śmierci. Ze swoimi ludźmi z Sienkiewiczówki schronił się Łucku.

Tam biskup Szelążek mianował go proboszczem katedry łuckiej. Swoją dwuletnią posługę w katedrze zakończył latem 1945 r. i w sierpniu tegoż roku wraz z polską ludnością musiał opuścić Łuck i poprzez Lublin, gdzie przebywał kilka miesięcy, przybył na tzw. ziemie odzyskane, do Wrocławia, skąd go skierowano do parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu nad Odrą. Miał wtedy 32 lata. Posługa w parafii brzeskiej trwała pięć lat (1945–1950). Była ona bardzo trudna, najeżona różnymi przeciwnościami, których źródłem była w dużej mierze walcząca z Kościołem władza komunistyczna.

b) Ksiądz Dionizy Baran jako pasterz w parafii św.św. Stanisława i Wacława w Świdnicy

Przypomnijmy, jacy kapłani posługiwali w parafii św.św. Stanisława i Wacława po drugiej wojnie światowej przed przyjściem do niej ks. Dionizego Barana.

Ksiądz Dionizy Baran otrzymał nominację na proboszcza parafii św.św. Stanisława i Wacława 30 września 1957 r. od ks. bpa Bolesława Kominka. Od dwunastu lat Świdnica miała już polską administrację – państwową i kościelną. Parafia w tych dwunastu pierwszych powojennych latach miała dwóch gorliwych proboszczów.

Pierwszym z nich był ks. prałat Stanisław Marchewka. Władza ludowa zarzuciła mu „przynależność do organizacji podziemnej i działalność antypaństwową". Wkrótce go aresztowała, co w konsekwencji oznaczało usunięcie ze Świdnicy.

Drugim wybijającym się proboszczem był ks. Stefan Helowicz, późniejszy – w latach siedemdziesiątych poprzedniego wieku – proboszcz katedry we Wrocławiu. Jednakże i on w sierpniu 1954 r. został odwołany.

Po ks. Stefanie Helowiczu objął parafię świdnicką i został nawet dziekanem i kanonikiem niejaki Czesław Jankowski. Okazało się, że nie miał żadnego wykształcenia teologicznego ani nawet święceń kapłańskich. Przedstawił się w Kurii Wrocławskiej jako kapłan wyświęcony w Rumunii. Znalazł łatwo-

wiernych protektorów, którzy mu uwierzyli, i został mianowany proboszczem, najpierw w Sobótce-Górce, a potem w Świdnicy. Podobno cieszył się poparciem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Są dwie hipotezy o odkryciu jego fałszerstwa. Jedna mówi, że w lipcu 1955 r. jakiś warszawiak rozpoznał go i doniósł władzy kościelnej, kim naprawdę jest. Według innej wersji o braku święceń świdnickiego proboszcza poinformował kurię Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, ponieważ Czesław Jankowski wbrew zakazowi urządził procesję Bożego Ciała po mieście. Niektóre sakramenty udzielone przez niego zostały sanowane przez władzę kościelną, inne – na przykład chrzty czy śluby – należało powtórzyć.

Po Jankowskim do Świdnicy przysłano ks. Wilhelma Boczka, który jednak sympatyzował z grupą księży patriotów. Był duszpasterzem w parafii farnej od lipca 1955 r. do marca 1957 r.

Do końca września 1957 r., to jest do chwili przybycia księdza Barana, tymczasowo parafią zarządzali: ks. Stanisław Gondek i ks. Józef Pazdur, późniejszy biskup pomocniczy we Wrocławiu, a ks. Boczek został proboszczem w Śmiałowicach.

Ksiądz Baran był proboszczem parafii św.św. Stanisława i Wacława od 30 września 1957 r. do 27 czerwca 1983 r., przez 26 lat. Pozostał w parafii jako rezydent. Dodając czas emerytury, był tu pasterzem 38 lat. Zmarł 26 stycznia 1995 r. Jest pochowany na cmentarzu parafialnym przy Alei Brzozowej w Świdnicy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w 25. rocznicę odejścia ks. prałata Dionizego Barana polecajmy jego świetlaną duszę Bożemu Miłosierdziu. Prośmy, by z niebieskiego domu troszczył się o wspólnotę parafialną, której przewodził przez 26 lat. Prośmy, aby nam wypraszał nowe powołania kapłańskie i zakonne.

Nasza ewangelizacja przez służbę chorym

Szczawno-Zdrój, 26 stycznia 2020 r.

Msza św. z okazji noworocznego spotkania pracowników służby zdrowia
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

Czcigodny Księże Jarosławie, tutejszy proboszczu;

Dostojny Księże Infułacie, były proboszczu, a obecnie jeszcze Diecezjalny Duszpasterzu Pracowników Służby Zdrowia;

Szanowny Panie Prezydencie Wałbrzycha;

Szanowny Panie Burmistrzu wraz z osobami towarzyszącymi;

Szanowni pracownicy służby zdrowia: lekarze, pielęgniarki, laborantki, panie salowe;

Drodzy kuracjusze;

Drodzy tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Przeżywamy już ostatnią niedzielę stycznia. Kończą się powoli nasze spotkania noworoczne i opłatkowe. W dzisiejszej liturgii słowa patrzymy na Jezusa rozpoczynającego swoją działalność publiczną – głoszenie Dobrej Nowiny o Bożym królestwie. Jest też w niej mowa o powoływaniu pierwszych uczniów na najbliższych współpracowników, na apostołów. Popatrzmy, gdzie to było, jak przebiegało i jakie ma odniesienie do nas, żyjących dziś w Szczawnie, w Wałbrzychu, w Świdnicy, w Polsce.

1. Miejsce i środowisko pierwszej ewangelizacji Jezusa

Wracamy do pierwszych wersetów dzisiejszej Ewangelii: „Gdy Jezus posłyszał, że Jan został uwięziony, usunął się do Galilei. Opuścił jednak Nazaret, przyszedł i osiadł w Kafarnaum, nad jeziorem, na pograniczu Zabulona i Neftalego" (Mt 4,12-13). Po przyjęciu chrztu Jezus nie wrócił do Jerozolimy, gdzie stała świątynia, wokół której skupiało się życie religijne narodu wybranego. Nie pozostał więc w Judei, która

uchodziła za krainę religijną. Nie pozostał też w Nazarecie, gdzie spędził życie ukryte. Udał się do północnej Galilei, która została zagarnięta przez Asyryjczyków i miała bardzo słabą więź z resztą narodu. Już prorok Izajasz nazwał tę część Palestyny krainą pogańską: „Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego, Droga morska, Zajordanie, Galilea pogan!" (por. Mt 4,15). Prorok przepowiadał, że ta kraina pogan, leżąca na peryferiach Palestyny, pełna ciemności, ujrzy światło wielkie i że dla mieszkańców cienistej krainy śmierci wzejdzie światło. Tak też się stało z chwilą, gdy do tej krainy przybył Jezus ze słowem prawdy i czynem miłości. Ewangelista Mateusz zanotował: „I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludzi" (Mt 4,23). Tak wypełniały się słowa proroka: „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie, i mieszkańcom cienistej krainy śmierci wzeszło światło" (por. Mt 4,16). Obecność tego światła była złączona z wezwaniem do nawrócenia: „Odtąd począł Jezus nauczać i mówić: «Nawracajcie się, albowiem bliskie jest królestwo niebieskie»" (Mt 4,17). Łączyło się to także z powoływaniem pierwszych uczniów. Przy każdym powołaniu znalazła się uwaga Ewangelisty: „Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim" (Mt 4,20). Tak działo się w Galilei, w Galilei pogan, gdy zjawiło się światło, które miało imię Jezus z Nazaretu.

2. Jesteśmy dziś w Galilei pogan – przyjmijmy na nowo Jezusa

„Ziemia Zabulona i ziemia Neftalego. Droga morska. Zajordanie, Galilea pogan" (Mt 4,15). Gdzie ona jest dzisiaj? Nie tyle w sensie geograficznym, ile w sensie religijnym. Jest z pewnością w Europie, która w ostatnich dziesiątkach lat mocno spoganiała, gdzie rodzą się na nowo bezbożne ideologie, które mają to do siebie, że na zewnątrz mogą mieć nawet pozór prawdy, dobra i piękna, ale wewnątrz zawierają truciznę i przyczyniają się do niszczenia człowieka – nie tylko pojedynczych

osób, ale niekiedy całych społeczeństw i narodów. Tak było na przykład z ideologią nazistowską, faszystowską i z ideologią komunistyczną. Dzisiaj Kościół przestrzega przed nowymi ideologiami, przed neomarksizmem.

Przez sakrament chrztu zostaliśmy powołani przez Chrystusa do grona Jego uczniów. W sakramencie chrztu zostaliśmy namaszczeni Duchem Świętym i posłani do cienistej krainy, aby stać się światłem. Jezus w pewnym momencie swego przebywania z uczniami powiedział im: „Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też lampy i nie umieszcza pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu. Tak niech wasze światło jaśnieje przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,14-16).

Przypomniawszy to, kim jesteśmy i jakie mamy powołanie, zadajmy sobie dwa pytania: gdzie jest nasza Galilea i jak świeci lampa naszej wiary, lampa naszego bycia chrześcijaninem, uczniem Chrystusa.

Każdy ma swoją Galileę. Ta Galilea to twój dom i wspólnota osób, z którą na co dzień przebywasz. Ta Galilea, gdzie masz być światłem, to przychodnia lekarska, sala szpitalna, sala operacyjna, laboratorium, to twoi pacjenci, chorzy. Czy jesteś dla nich światłem? Dla jednych z nas tą Galileą będzie wspólnota samorządowa, miejsce pracy społecznej, dla innych tą Galileą będzie forum parlamentu, rządu. Każdy ma swoją Galileę. Trzeba mieć świadomość tej własnej Galilei, gdzie ma świecić nasze światło. Nie byle jakie światełko, ale światło wielkie, widoczne, które oświeca i ogrzewa tych, do których dochodzi. To jest nasze powołanie.

Katechizm Kościoła Katolickiego w punkcie 1270 stanowi: „Ochrzczeni, odrodzeni przez chrzest jako dzieci Boże, są zobowiązani do wyznawania przed ludźmi wiary, którą otrzymali od Boga za pośrednictwem Kościoła, i uczestniczenia w apostolskiej misyjnej działalności Ludu Bożego".

Ojciec Święty Franciszek często przypomina nam, że jako ochrzczeni i wybierzmowani uczniowie Chrystusa winniśmy

wszędzie czuć się misjonarzami, to znaczy świadkami. Żeby tak było, musimy nieustannie nawracać się na nasze bycie świadkiem Chrystusa. Apostołowie, raz powołani, po śmierci Chrystusa i Jego zmartwychwstaniu ponownie się nawrócili. Trzeba nam ciągle nawracać się na ewangeliczne myślenie, wartościowanie, bowiem jesteśmy bałamuceni przez media.

Zakończenie

Drodzy lekarze i pielęgniarki, jesteście nazywani służbą zdrowia. Ta nazwa jest bardzo wymowna i zobowiązująca. Określone jest w niej wasze powołanie. Jesteście na służbie chorym. Niech ta służba będzie pasją waszego życia. Dla waszych podopiecznych niech będzie błogosławieństwem, a wam niech przynosi dużo satysfakcji. O to się dzisiaj modlimy.

„Życzliwymi bądźmy" – hasło Tygodnia Jedności Chrześcijan

Świdnica, 26 stycznia 2020 r.

Słowo podczas Nabożeństwa Ekumenicznego
Cerkiew św. Mikołaja

1. Wymowa Chrztu Pańskiego i zadanie chrześcijan

Dzisiaj w Kościele prawosławnym przeżywamy uroczystość Chrztu Pańskiego. W Kościele rzymskokatolickim taką uroczystość mieliśmy dwa tygodnie temu, 12 stycznia. W tym przypadku nie jest ważny czas, kiedy to święto wypada w danej religii, lecz ważne jest pochylenie się nad tajemnicą Chrztu Pańskiego. Duch Święty zstąpił wtedy na Jezusa w postaci gołębicy, a Ojciec Niebieski zaświadczył o tym, który był chrzczony: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego

słuchajcie!" (Mt 17,5). Podczas Chrztu Pańskiego mamy więc pierwszą klarowną prezentację Trójcy Świętej. Po chrzcie Pan Jezus wyszedł z Jordanu i udał się na pustynię, gdzie był kuszony przez złego ducha. Następnie rozpoczął swoją publiczną działalność w Galilei pogan.

Autor Dziejów Apostolskich oznajmił nam, że Jezus przeszedł przez życie, dobrze czyniąc. Podążając za tym wzorem, wszyscy ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa powinni dobrze czynić, powinni być apostołami miłości i jedności. Tym, czym wyróżniali się pierwsi uczniowie Chrystusa – jeszcze przed różnymi podziałami, które potem przydarzyły się w dziejach – było świadectwo miłości. O wyznawcach Chrystusa mówiono: „Zobaczcie, jak oni się miłują". Chrześcijanie byli podziwiani za taką postawę miłowania, przebaczania, pomagania sobie wzajemnie, okazywania sobie życzliwości. To był wzór działania, który wskazywał na wartość tego dzieła, które zostawił Pan Jezus. Jego uczniowie kontynuowali to dzieło w mocy Ducha Świętego, którego Pan Jezus obiecał im zesłać. To jest świadectwo miłości i jedności, bo jedność jest pochodną miłości. Jeśli ktoś miłuje, to zachowuje jedność z osobą miłowaną.

2. Aktualność świadectwa jedności

W dzisiejszych czytaniach z Listu do Koryntian apostoł Paweł wskazał na to, byśmy trwali w jedności, bo Chrystus jest jeden i nie jest On podzielony. Jego uczniowie nie mogą więc mówić: „Ja jestem Pawła, a ja Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa. Czyż Chrystus jest podzielony?" (1 Kor 1,12-13). Świadectwo miłości i jedności jest dla nas wciąż aktualnym zadaniem.

Wokół jakich wartości powinniśmy budować jedność? Powinna ona opierać się na słowie Bożym, bo to jest słowo prawdy, która dotyczy Boga, każdego człowieka i naszej ostatecznej przyszłości, którą jest wieczność. Bóg mówi: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami" (Iz 55,8), wskazując na skuteczność Bożego słowa, które

dokonuje tego, co Bóg zamierza. Człowiek dostaje od Boga tyle mocy Ducha Świętego, by wykonać powierzone zadanie zgodnie z Bożym zamysłem. Trzeba jednoczyć świat w oparciu o słowo Boże, które jest prawdą, najzdrowszym pokarmem dla ducha. Każde kłamstwo, fałsz jest trucizną, natomiast słowo prawdy jest wartością szczególną, która powinna jednoczyć. Jedność w prawdzie zaczął Pan Jezus, bo umarł na krzyżu, aby wszyscy byli jedno. To jest pierwsza wartość, a jest ich wiele.

Drugą wartością jest krzyż Pana Jezusa. Krzyż dzieli nas od judaizmu. Dzisiaj jesteśmy świadkami obniżania wartości krzyża Chrystusowego także w kulturze europejskiej. Jest on znieważany, usuwany, by nie drażnić wyznawców innych religii. Czyniący publicznie znak krzyża publicznie są piętnowani. U nas nie jest to jeszcze nagminne, ale może do tego dojść wzorem Zachodu. Krzyż niektórych kole w oczy, bo jest symbolem cierpienia, poniżenia i przegrania. Papież Benedykt XVI powiedział kiedyś, że z Bogiem i krzyżem walczą nie ci, którzy doświadczają cierpienia, ale ci, którzy nie cierpią, są syci i bogaci. Na przykład dzisiaj, gdy trwa dyskusja o celibacie, nie negują go ci, którzy celibat zachowują, czasem nawet z kłopotami czy trudnościami, ale ci, którzy prowadzą swobodne życie.

Budowanie jedności wokół siebie, w swoim środowisku, w narodzie powinno być oparte na pokorze. Prawdziwą pokorę miał Chrystus i przez nią zdobywał ludzi dla siebie. Przyczyną rozdarcia Kościoła jest zwykle brak pokory, i to nie u zwykłych ludzi, ale – niestety – u samych hierarchów. Taka postawa utrudnia dzieło jednoczenia.

Przeszkodą do jednoczenia jest też wyrastająca z miłości własnej zazdrość. Od Kościoła katolickiego nie odpychają tylko jakieś okoliczności, ale ludzie. Często robią to sami księża. Przez zazdrość czy rywalizację tworzą konflikty, które są negatywnym przykładem dla ludzi i tym samym oddalają ich od Kościoła. Zazdrość jest postawą, która utrudnia jednoczenie ludzi w każdym środowisku. To grzech, z którego nie ma żadnej korzyści. Zazdrość rodzi podziały w społeczeństwie, a to jest złe. Tylko radość może tworzyć dobro.

Tydzień temu w naszej katolickiej katedrze zaczynaliśmy Tydzień Jedności Chrześcijan, a dzisiaj kończymy go w tej cerkwi. Życzmy sobie, byśmy wspólnie w poczuciu jedności szukali drogi do Pana Jezusa.

Pełnienie woli Bożej rozstrzyga o duchowym pokrewieństwie z Jezusem

Świdnica, 28 stycznia 2020 r.

Msza św. oraz wtorkowe nabożeństwo do Matki Boskiej Świdnickiej
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Starotestamentalna forma oddawania Bogu chwały

Wielką zasługą króla Dawida było rozwijanie kultu religijnego w Jerozolimie. On sam tańczył przed Arką Przymierza i śpiewał psalmy. Później religijnym oparciem dla narodu była świątynia jerozolimska. Każdy Izraelita miał obowiązek przybyć do niej przynamniej jeden raz w roku. Czyniono to najczęściej na święta paschalne, odprawiane na pamiątkę wyjścia narodu wybranego z niewoli egipskiej. Epizod przytoczony w czytanym dzisiaj fragmencie z Drugiej Księgi Królewskiej miał miejsce jeszcze przed wybudowaniem świątyni. Dawid stopniowo dojrzewał do myśli, żeby w przyszłości wybudować świątynię, gdzie mogłaby być umieszczona Arka Przymierza, zawierająca dwie tablice Dekalogu. Póki co Dawid składał całopalenia i ofiary pojednania przed Arką Przymierza. Następnie pobłogosławił lud w imieniu Pana Zastępów i to, co było ofiarowane Bogu, rozdał ludziom, żeby się posilili.

2. Epizod z Maryją podczas nauczania Jezusa

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa podczas nauczania. Gdy Jezus jest zaabsorbowany mówieniem, zostaje powiado-

miony, że czeka na Niego Jego Matka z rodziną. Może Maryja chciała Go przed czymś przestrzec, a może chciała, by Syn nieco odpoczął. Dla Jezusa ta informacja stała się okazją, by wskazać na Jego nowych krewnych, Jego nową rodzinę. Nie są to ludzie wedle pokrewieństwa krwi, ale ci, którzy pełnią wolę Bożą: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35).

Moi drodzy, to wydarzenie ewangeliczne daje nam odpowiedź, kiedy tak naprawdę stajemy się krewnymi Jezusa.

3. Prawdziwi krewni Jezusa

Jezus sam mówi, że stajemy się Jego bliskimi nie przez pokrewieństwo cielesne, nawet nie przez chrzest czy inne sakramenty, ale przez pełnienie woli Bożej. Ci, którzy pełnią wolę Boga, tworzą z Jezusem nową rodzinę. „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35).

Módlmy się podczas tej Eucharystii za przyczyną Matki Bożej Świdnickiej, abyśmy przez pełnienie woli Bożej stawali się krewnymi i bliskimi Jezusa: Jego braćmi, siostrami i Matką.

Święty Tomasz – przyjaciel prawdy, która jest mądrością

Świdnica, 28 stycznia 2020 r.

Msza św. z okazji wspomnienia św. Tomasza z Akwinu, patrona uczelni katolickich
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Curriculum vitae

Zanim wyjaśnimy, dlaczego Kościół wybrał przed chwilą odczytane fragmenty Pisma Świętego na dzień liturgicznego wspomnienia św. Tomasza z Akwinu, najpierw przypomnij-

my w kilku zdaniach życiorys dzisiejszego patrona. Życie św. Tomasza z Akwinu obejmuje 50 środkowych lat XIII w. (1225–1274), który przez niektórych historyków jest nazywany złotym wiekiem średniowiecza. Przypomnijmy, że jest to wiek wielkich uczonych i świętych: wiek św. Franciszka z Asyżu, św. Dominika, św. Alberta Wielkiego, św. Bonawentury, bł. Jana Dunsa Szkota, św. Elżbiety Węgierskiej, a u nas w Polsce – św. Jadwigi Śląskiej, św. Jacka, bł. Czesława. Wiek XIII to także czas powstawania uniwersytetów.

Tomasz przychodzi na świat w Akwinie koło Neapolu w 1225 r. jako najmłodsze dziecko w rodzinie. W piątym roku życia rodzice oddają go do opactwa Benedyktynów na Monte Cassino – w nadziei, że ich syn w przyszłości zostanie opatem. Po kilku latach zostaje wysłany na uniwersytet w Neapolu, gdzie styka się z filozofią Arystotelesa. Tam też zapoznaje się z dominikanami. Wstępuje do ich zakonu. W drodze do Bolonii zagarnia go rodzina. Usiłuje go odwieść od drogi życia zakonnego. Tomasz nie ustępuje. Wraca do zakonu. Udaje się do Paryża. Tam odbywa nowicjat i studia pod kierunkiem Alberta Wielkiego. Przyjmuje święcenia kapłańskie i podejmuje wykłady w katedrze teologii. Zaczyna pisać „Summę contra gentiles" – „Summę filozoficzną". Wraca do Neapolu i tu kończy rozpoczęte dzieło. Przez jakiś czas przebywa w Orvieto i prowadzi wykłady na dworze papieża Urbana IV. Pisze dalsze dzieła. Następnie udaje się do Paryża po raz drugi. Pisze tu kolejne dzieła. Wraca do Italii – do Florencji i Neapolu. Kapituła prowincjalna we Florencji zobowiązuje go do zorganizowania „studium generale" zakonu. Podejmuje się tego dzieła. Pisze dalszą część „Summy teologii". W Wielkim Poście 1273 r. głosi w Neapolu cykl kazań na temat Składu Apostolskiego, Modlitwy Pańskiej i Dekalogu. Podobno całe miasto słuchało tych kazań. Papież Grzegorz X wzywa go na Sobór Lyoński. Tomasz umiera w drodze na Sobór w środę 7 marca 1274 r. w opactwie Fossanova. W 1277 r. ma miejsce potępienie tez Tomaszowych w Paryżu i Oksfordzie. 18 lipca 1323 r. następuje kanonizacja Tomasza w Awinionie przez papieża Jana XXII. 28 stycznia

1369 r. relikwie św. Tomasza zostają przeniesione do Tuluzy. Papież Leon XIII ogłasza go patronem uczelni katolickich.

2. Główny ideał życia – poszukiwanie prawdy

Dlaczego Tomasz z Akwinu został uznany za świętego, w czym przejawiła się jego świętość? Krótko można powiedzieć, że tym, co wyróżniało Tomasza spośród ówczesnych zakonników, była szczególna miłość do prawdy, a dokładniej – gorliwość w poszukiwaniu prawdy i czynienia jej w miłości. Prawdy szukał Tomasz najpierw w świętych księgach, ale szukał jej także u swoich poprzedników, u ojców Kościoła, pisarzy chrześcijańskich, a także w dziełach filozofów greckich. Święty Tomasz kochał książki i żył nimi. Zapytany pewnego razu, za co najgoręcej Bogu dziękuje, odpowiedział z prostotą: „Za to, że rozumiałem każdą stronę, którą kiedykolwiek przeczytałem". Prawda była dla niego wszystkim. Była mądrością życia – mądrością, która przeobrażała się w modlitwę i mistykę.

a) Miłość prawdy, która jest mądrością

Z pewnością miał przed oczyma Tomasz słowa Księgi Mądrości dziś – w jego wspomnienie – tu ogłoszone: „Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący" (Mdr 7,7-10.15-16).

Chyba żaden ze świętych nie szukał mądrości tak jak św. Tomasz. W Komentarzu do Arystotelesa pisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy". Powtórzmy raz jeszcze, że tej prawdy, która jest mądrością, św. Tomasz szukał najpierw w słowie Bożym, w Objawieniu. Napisał komentarze do prawie wszystkich ksiąg

biblijnych. Szukał tej mądrości u ojców Kościoła i u myślicieli starożytnych. Szukał tej mądrości w kontemplacji świata.

b) Miłość prawdy, która jest pokorą

Przejawem mądrości u św. Tomasza była jego wielka pokora. Postawa pokory przebija z jego dzieł. Autor ma świadomość, że to, co napisał o Bogu, o człowieku, o świecie – wobec tajemnicy Boga, człowieka i świata jest małe. Wielką „Summę teologii" nazwał słomą. W jego życiorysie znajdujemy zabawną historyjkę świadczącą o jego dużej pokorze. Było to w Neapolu. Gdy Tomasz wracał kiedyś z wykładów, został zatrzymany przez furtianina i poproszony, by udał się z nim po zakup kapusty. Furtianin nie znał Tomasza, bo ten bawił tam od niedawna. Tomaszowi zaś nie przyszło na myśl, że to mogła być pomyłka. Dlatego udał się z braciszkiem na zakupy. Otyły Tomasz nie mógł nadążyć za zwinnym braciszkiem, dlatego był przez niego popędzany i upominany. Tomasz przyjął z pokorą i cichością wszystkie uwagi i napomnienia. Przy swojej wielkiej uczoności spełnił w pokorze przysługę, o którą został poproszony.

c) Miłość prawdy, która prowadzi do modlitwy i kontemplacji

Tomasz był człowiekiem wielkiej modlitwy. Nigdy nie rozpoczynał studium czy pisania bez uprzedniej modlitwy. Uprawiał teologię modlącą się, na klęczkach. Pozostawił wspaniałe, pełne uduchowienia i mądrości modlitwy, których do dziś używamy w liturgii Kościoła. Tomasz był człowiekiem milczenia i kontemplacji. Już w czasie studiów zwracał na siebie uwagę swoim milczeniem. Była to kontemplacja konieczna w odkrywaniu prawdy. Dlatego niechętnie zabierał głos w dyskusjach. W szkole Alberta nazywano go nawet „milczącym wołem". Jednakże to milczenie nie było puste. Było wypełnione intensywnym myśleniem, kontemplacją, nie tylko nadprzyrodzoną, ale i przyrodzoną.

3. Przesłanie św. Tomasza dla uczącej się młodzieży

Na kanwie tych przypomnień sformułujmy kilka wniosków dla nas. Niech będą one odpowiedzią na pytanie, czego dzisiaj możemy nauczyć się od św. Tomasza.

a) Umiłowanie prawdy

Największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów dokonuje fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Fałsz prowadzi do zbrodni, do kradzieży. Prawda jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy Tomasz uczy nas szukać wszędzie. Najpierw w Piśmie Świętym, ale także w księgach ludzkich, w księgach teologicznych. Niektórym to się nie podobało. W trzy lata po śmierci nawet potępiono Tomasza za to, że odważył się powiedzieć za Arystotelesem, że dusza jest formą substancjalną ciała.

Szukajmy prawdy w różnych naukach. Nadmieńmy tu, że można mówić o tzw. hierarchii prawd. Są prawdy, których nie musimy znać do naszego szczęścia, do naszego zbawienia. Jeśli nie będę znał niektórych praw czy tez matematyki, logiki wielowartościowej, teorii mnogości, to nic mi się nie stanie. Jeśli zapomnę wiele ważnych dat z historii, to też nie jest jeszcze tragedia. Są jednak takie prawdy, które sięgają w głąb naszego życia, tzw. prawdy egzystencjalne, które kreują nasze życiowe postawy, nasze postępowanie, nasze wybory moralne. Prawda tego typu, którą Pismo Święte nazywa mądrością, znajduje się przede wszystkim w słowie Bożym. Dlatego na polach poszukiwań prawdy nie może zabraknąć pola objawionego – tego pola, którym zajmuje się teologia. Szukajmy prawdy, która jest mądrością.

b) Umiłowanie pokory

Niech naszym poszukiwaniom prawdy zawsze towarzyszy pokora – pokora wobec prawdy, wobec tajemnicy. Nie uważaj-

my się za wszystko lepiej wiedzących. Mamy za sobą Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Z pewnością zastanawialiśmy się nad źródłami rozbicia chrześcijaństwa. Były nimi między innymi brak pokory, chęć znaczenia, chęć władzy. Jezus dał nam przykład pokory na krzyżu, wzór uniżenia. Dlatego też potem został wywyższony.

c) Umiłowanie modlitwy i kontemplacji

Uczmy się od św. Tomasza także kontemplacji i modlitwy. Dobrej nauki nie można uprawiać bez kontemplacji. Prawda godna tego miana prowadzi nas do modlitwy. Niech św. Tomasz będzie dla nas światłem na drogach wiodących do prawdy.

Non omnis moriar

Wrocław, 29 stycznia 2020 r.

Msza św. pogrzebowa śp. dra Janusza Tuchendlera
Kaplica cmentarna (ul. Grabiszyńska)

1. Śmierć biologiczna – przejściem do życia wiecznego

Drodzy bracia i siostry, w świecie, w którym żyjemy, doświadczamy zjawiska śmierci biologicznej istot żyjących. Wszelkie istoty żyjące z czasem umierają, tracą życie biologiczne. Temu prawu biologicznemu podlega także człowiek. Jednakże w kulturze narodów, zwłaszcza w cywilizacji europejskiej, zadomowiło się łacińskie powiedzenie: „Non omnis moriar" – „Nie cały umieram". Wyrosło ono z dwóch źródeł: z gleby wiary w prawdy zawarte w Bożym Objawieniu oraz ze zdrowego rozsądku, z rzetelnej, integralnej wizji człowieka, z obserwacji naszych działań intelektualnych i dążeniowych, zwłaszcza z doświadczenia tęsknoty za szczęściem, za pełną prawdą, pełnym dobrem i pełnym pięknem, także za pełną sprawiedliwością i miłością, których na ziemi ciągle brakuje,

a za którymi tęskni ludzkie serce. W Piśmie Świętym, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie, prawda o życiu wiecznym człowieka jest wyraźnie wyrażona. Przed chwilą słyszeliśmy słowa Księgi Mądrości: „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 1,1-3). Nowy Testament jest jeszcze bardziej wypełniony tekstami, w których jest mowa o dalszym życiu człowieka po śmierci biologicznej. Jezus Chrystus powiedział: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3).

Moi drodzy, dzisiaj, gdy żegnamy wyjątkowego człowieka – lekarza, który służył ludzkiemu życiu, uświadamiamy sobie, że on nie cały umarł, że pozostał żyjący jego duch, który kiedyś ożywiał ciało: „Non omnis moriar" – „Nie cały umieram". Tego ducha, który opuścił ciało, dzisiaj przekazujemy w ręce Pana Boga.

Żegnając się dzisiaj na wrocławskiej ziemi z naszym Zmarłym, popatrzmy na ziemską drogę jego życia.

2. Ważniejsze dane z biogramu śp. doktora Janusza

Świętej pamięci Janusz Tuchendler, syn Izraela i Elżbiety, urodził się 3 grudnia 1946 roku w Stroniu Śląskim. Całe dzieciństwo spędził w Kłodzku, tam też ukończył szkołę podstawową i szkołę średnią. Następnie rozpoczął zasadniczą służbę wojskową, którą odbywał w jednostce wojskowej w Skierniewicach. Będąc żołnierzem zasadniczej służby wojskowej, rozpoczął studia wyższe w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, którą ukończył w 1971 r. w stopniu podporucznika. Jako młody lekarz służył w jednostkach wojskowych w Gubinie, Ostrowie Wielkopolskim i Kłodzku. W tym czasie stopniowo awansował

na kolejne stopnie oficerskie oraz zdał egzaminy specjalizacyjne z chirurgii ogólnej i urologii. Pracując w jednostce wojskowej w Kłodzku i równocześnie w szpitalu miejskim w Kłodzku, uzyskał tytuł doktora nauk medycznych. Kolejnym etapem jego kariery zawodowej był 4 Wojskowy Szpital Kliniczny we Wrocławiu, gdzie pracował kolejno na stanowiskach starszego asystenta i adiunkta oddziału chirurgicznego, a następnie – po wydzieleniu samodzielnego oddziału urologicznego – na stanowisku starszego asystenta, zastępcy ordynatora i ordynatora oddziału. Na stanowisku ordynatora pracował od 1995 do 2011 r., początkowo w stopniu pułkownika, a następnie – po odejściu na emeryturę wojskową – jako cywilny pracownik wojska. W ostatnich latach życia pracował jako lekarz w przyszpitalnej poradni. W czasie swojej aktywności zawodowej wykształcił grono lekarzy specjalistów, którzy obecnie z powodzeniem pracują w różnych placówkach służby zdrowia. W okresie swojej pracy dał się poznać jako osoba koleżeńska, życzliwa wobec współpracowników, a przede wszystkim pacjentów, którym nigdy nie odmawiał pomocy. W życiu prywatnym był troskliwym i kochającym mężem, ojcem i dziadkiem.

Pana doktora Janusza, jego małżonkę – panią doktor Renatę i syna – pana doktora Tomasza poznałem na początku 2011 r., gdy znalazłem się w kłopocie związanym z przerostem prostaty. Po dokładnych badaniach zaproponowano mi zabieg operacyjny, któremu się poddałem. Potem jeszcze kilkakrotnie korzystałem z fachowej opieki lekarskiej Pana Doktora, jego małżonki Renaty i syna Tomasza. Jako osoba duchowna zawsze budowałem się życzliwością całej rodziny. Wiedziałem, jak wiele pomagają pacjentom i jak dobrą opinią cieszą się jako troskliwi lekarze i specjaliści. Miałem zaszczyt asystować w zawieraniu małżeństwa przez ich młodszego syna Pawła.

3. Słowo wdzięczności i pożegnania

Drogi Panie Doktorze, w chwili, gdy odchodzisz, dziękujemy Ci za Twoją posługę lekarską, za wszystkie spotkania

i rozmowy z pacjentami, za Twoją życiową postawę. Pozostającej małżonce oraz synom: Markowi, Tomaszowi i Pawłowi oraz ich rodzinom składamy wyrazy głębokiego współczucia i solidarności w żalu, a także zapewnienie o modlitwie. Drogi Panie Doktorze Januszu, dziękujemy Panu Bogu za Ciebie i wszystko dobro, które rozdał ludziom przez Twoją posługę lekarską. Niech aniołowie zawiodą Cię do raju… Chóry anielskie niechaj Cię podejmą i z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną.

Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja

Świdnica, 30 stycznia 2020 r.

Msza św. w uroczystość rocznicy poświęcenia świątyni katedralnej
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

„Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja" – śpiewaliśmy dzisiaj podczas liturgii słowa. W tej świątyni przemawia do nas Bóg, w tej świątyni składamy z Chrystusem nas samych w ofierze i karmimy się Jego Ciałem. W niniejszej homilii przypomnimy sobie, czym jest uroczystość rocznicy poświęcenia kościoła. Zatrzymamy się także nad przesłaniem Bożego słowa i na końcu powiemy kilka zdań o naszej katedrze jako matce i głowie wszystkich świątyni w naszej diecezji.

1. Dwie uroczystości związane z kościołem parafialnym i parafią

Drodzy bracia i siostry, są dwie uroczystości w ciągu roku, które wiążą się ze świątynią, z budowlą, którą nazywamy kościołem. Jedną z nich jest odpust parafialny. Obchodzony jest wtedy, gdy wspominamy w liturgii patrona, którego biskup

nadał świątyni przy jej wybudowaniu. Ten patron jest także patronem Kościoła żywego, który składa się z ludzi wierzących mieszkających na terenie parafii. Drugą uroczystością parafialną jest świętowanie rocznicy konsekracji, czyli uroczystego poświęcenia wybudowanego kościoła. Trzeba przypomnieć, że konsekracja świątyni oznacza wyjęcie danej budowli sakralnej spod użytku świeckiego i przeznaczenie jej wyłącznie do użytku religijnego. Każda nowo wybudowana świątynia poddawana jest takiemu uroczystemu obrzędowi poświęcenia. Zwyczaj ten wywodzi się jeszcze z czasów biblijnych. W kościołach parafialnych – poza katedrą – rocznicę poświęcenia obchodzi się w ostatnią niedzielę października, natomiast katedry biskupie mają wyznaczony inny dzień takiej uroczystości. Dzień rocznicy poświęcenia naszej katedry został wyznaczony na 30 stycznia, dlatego od kilku lat uroczystość tę obchodzimy w tym ustalonym dniu, który jest odnotowany także w księgach brewiarzowych i w mszale.

2. Przesłanie słowa Bożego z uroczystości rocznicy poświęcenia kościoła

W dzisiejszym pierwszym czytaniu została przytoczona modlitwa, jaką król Salomon wypowiedział do Pana Boga w świątyni, którą wybudował z Bożego polecenia w Jerozolimie. Wspaniałą architektonicznie i pięknie wyposażoną świątynię, zbudowaną przez Salomona w X wieku przed Chrystusem (w 967 r.), zniszczył po prawie czterech wiekach król babiloński Nabuchodonozor II (w 586 r.). Po powrocie z niewoli babilońskiej Żydzi w latach 536–515 odbudowali i poświęcili na nowo świątynię w Jerozolimie. Następne ograbienie i znaczne zniszczenie świątyni miało miejsce po kolejnych czterech wiekach, w II w. przed Chrystusem, kiedy Palestyna przeszła pod władzę Seleucydów. Świątynię zbezcześcił i rozpoczął wielkie prześladowanie Żydów król Antioch IV Epifanes. Żydzi pod wodzą Machabeuszy podjęli walkę o wyzwolenie spod panowania Seleucydów. W roku 164 przed Chrystusem

powstańcy dokonali oczyszczenia i odbudowy świątyni. Półtora wieku później Maryja i Józef przynieśli do tej świątyni Jezusa, by czterdziestego dnia po narodzeniu ofiarować Go Bogu. Potem, w czasie swojej publicznej działalności, Jezus nauczał w tej świątyni i zapowiedział zniszczenie tej przecudnej budowli. Przepowiednia się spełniła. Świątynia została zburzona doszczętnie w 70 r. po Chrystusie przez Tytusa, w czasie tłumienia powstania żydowskiego za cesarza Wespazjana. Za pięćdziesiąt kilka lat miną dwa tysiące lat od tego historycznego wydarzenia. Do dziś świątynia nie została odbudowana, co jest znakiem, że zakończyła się jakaś epoka w historii Izraela i w historii zbawienia.

W swojej modlitwie król Salomon wypowiedział następujące słowa: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Boże mój, Panie, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię […] Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu" (1 Krl 8,28-30). W najbliższą niedzielę, w święto Ofiarowania Pańskiego, przypomnimy sobie, że w tej właśnie świątyni Dziecię Jezus zostało ofiarowane Panu Bogu przez rodziców czterdziestego dnia po narodzeniu. Do tej świątyni Jezus każdego roku wędrował z Maryją i Józefem jako pielgrzym. W dwunastym roku życia nawet się w niej zagubił. Gdy rozpoczął swoją publiczną działalność, często zachodził do świątyni, by nauczać. Pewnego razu wypędził z niej przekupniów. Ta wspaniała świątynia legła w gruzach w 70. po narodzeniu Chrystusa w czasie najazdu Rzymian. Chrystus zapowiedział jej zburzenie i wtedy zapłakał. Po tej świątyni do dziś pozostał fragment muru oporowego od strony zachodniej, zwany Ścianą Płaczu.

Świątynia jerozolimska legła w gruzach, ale w jej miejsce świat pokrył się świątyniami chrześcijańskimi, poczynając od świątyni w Betlejem, stojącej na Placu Żłóbka. Te chrześcijańskie świątynie stały się miejscem wielbienia Boga, słuchania Jego słowa, celebracji Eucharystii, miejscem wyznawania

grzechów i otrzymywania przebaczenia, miejscem celebracji różnych nabożeństw i nabierania duchowej mocy do życia, do niesienia krzyża, do zwyciężania zła dobrem. Wśród tych świątyń chrześcijańskich dzisiaj zdobiących miasta i wioski, metropolie i małe miejscowości jest nasza świątynia katedralna w Świdnicy.

W czytaniu drugim oraz w Ewangelii zostało nam przypomniane, że świątynią, w której mieszka Bóg, jest także Kościół Chrystusowy, czyli wspólnota ludzi ochrzczonych, wierzących w Chrystusa, gromadząca się w niedziele i święta na sprawowanie Eucharystii. Także każdy człowiek ochrzczony jest świątynią dla Ducha Świętego.

3. Świątynia katedralna jako centrum życia parafialnego i diecezjalnego

Dzieje naszej katedralnej świątyni sięgają 1330 r. Wtedy rozpoczęto jej budowę za sprawą księcia świdnickiego Bolka II Małego. W bieżącym roku – 2020 – obchodzimy 690. rocznicę rozpoczęcia tej budowy, a za dziesięć lat będziemy świętować jej 700-lecie. Obecna świątynia była budowana przez dziesiątki, a nawet setki lat. W 1532 r. dotknął ją pożar, który dokonał dużego spustoszenia. W wyniku zawalenia się sklepienia w nawie głównej zostało ono obniżone o 5 metrów. W ciągu wieków nasza świątynia była upiększana. Wystrój barokowy zawdzięcza jezuitom, którzy pełnili tutaj posługę duszpasterską w XVII i XVIII w. Katedra świdnicka jest ikoną naszego miasta. Wokół tej świątyni w ciągu prawie siedmiu wieków koncentrowało się życie religijne miasta. To tutaj jest kolebka piastowskiej Świdnicy. Gdy wchodzimy do naszej katedry, jesteśmy oczarowani jej wystrojem. Jest piękna nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz. Gdy w 1930 r. z okazji 600-lecia istnienia świątyni Herman Hoffmann wydał przewodnik po kościele parafialnym św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy, zaczął go od następującego cytatu historyka śląskiego Maxa Sdralka: „Jest na Śląsku tylko jeden kościół, który jest godny być kościołem biskupa”. Nie

dziwimy się, że ten kościół – zanim jeszcze został przez Stolicę Apostolską podniesiony do godności katedry – już wcześniej bywał nazywany katedrą, a nawet bazyliką.

Naszym obowiązkiem jest nie tylko uczęszczanie do tej świątyni na Eucharystię i inne nabożeństwa, ale także troska o jej piękno. Wiemy, że po drugiej wojnie światowej przeprowadzono tu wiele prac remontowych. Duże zasługi w odnawianiu świątyni mają ks. prałat Dionizy Baran, ks. Ludwik Sosnowski i ks. Jan Bagiński. Ten ostatni wyremontował dach nad całą katedrą i kazał wykonać nowe ławki w nawie głównej. Od dwóch lat trwa renowacja prezbiterium, a na początku stycznia obecnego roku zaczęła się renowacja nawy głównej katedry. Moi drodzy, zasługą naszych poprzedników w wierze jest wybudowanie i wyposażenie w dzieła sztuki tej świątyni, a naszym zadaniem jest troska o jej odpowiednie utrzymanie, aby zawsze była godna miana domu Bożego. Chcemy tak tu pracować i tak religijnie postępować, abyśmy godni byli gromadzić się przed Bogiem w tak dostojnej świątyni. Wszyscy chcemy dbać o ten szczególny Boży dom, o tę naszą matkę. Przypomnę, że 13 maja 2017 r. ukoronowaliśmy w tej katedrze czczony od sześciu wieków obraz Matki Bożej Świdnickiej.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się dzisiaj, w rocznicę konsekracji tej świątyni, aby chętnie przychodzili tutaj wierni chrześcijanie, parafianie, świdniczanie, a także wierni z okolicznych miejscowości i z całej naszej diecezji. Niech w tej świątyni rozbrzmiewa chwała Boża, niech odradzają się w niej moralnie nasi wierni. Módlmy się dziś pobożnie o to, aby Pan Bóg w tej świątyni otrzymywał od nas uwielbienie i chwałę, aby nas napełniał światłem i mocą Ducha Świętego, abyśmy zmieniali samych siebie, nasze rodziny, naszą parafię i diecezję w lepsze dzieci Boże.

Homilie lutowe

Żywa wiara jako owoc nawrócenia

Świdnica, 1 lutego 2020 r.

Msza św. dla uczestników rekolekcji młodzieży męskiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy

Wstęp

Gdy pochylałem się dzisiaj nad czytaniami mszalnymi, które przed chwilą zostały ogłoszone, zauważyłem, że są one odpowiedzią na pierwsze wezwanie Pana Jezusa, które skierował On do słuchaczy, gdy zaczynał publiczną działalność. Było to już po przyjęciu chrztu i po pobycie na pustyni, gdzie miało miejsce kuszenie Jezusa. Pamiętamy, że pierwsze Jego słowa po rozpoczęciu nauczania brzmiały: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). Do tego pierwszego wezwania: „nawracajcie się" – można odnieść dzisiejsze pierwsze czytanie, natomiast do wezwania drugiego: „wierzcie w Ewangelię" – odnieśmy to wydarzenie, które rozegrało się na Jeziorze Tyberiadzkim podczas burzy.

1. Wezwanie do szczerego nawrócenia

Najpierw zwróćmy uwagę na pierwsze z wezwań: „nawracajcie się". W dzisiejszym pierwszym czytaniu dotyczy ono króla Dawida. Przypomnijmy sobie, że to był pierwszy ważny król, który zaczynał okres królewski w historii Izraela. Był przed nim jeszcze król Saul, ale on miał mniejsze znaczenie i panował krótko, natomiast Dawid panował bardzo długo, bo czterdzieści lat. Jego synem był Salomon, który wybudował świątynię w Jerozolimie. Dawid miał różne przygody, toczył wojny i był bardzo mężny, choć niepozorny, jeśli chodzi o posturę fizyczną, bo był niewielkiego wzrostu. Przypomnijmy sobie jego walkę z Goliatem. Goliat był potężnym mężczyzną i nawet nie chciał walczyć z tak małym chłopcem, a jednak Pan Bóg sprawił, że to Dawid tę walkę wygrał. Mimo niewielkiej postury Dawid stał

się bardzo mężnym i sławnym królem. Odnosił wiele sukcesów, ale miał też porażki, także porażki moralne.

Kto był wczoraj w kościele, ten słyszał poprzedni fragment z Księgi Samuela, który mówił o grzechu, jaki Dawid popełnił z żoną Uriasza Chetyty. Batszeba była piękną kobietą, która spodobała się królowi Dawidowi, dlatego sprowadził ją do swojego pałacu, a potem popełnił z nią grzech cudzołóstwa. W pierwszej chwili uważał, że wszystko jest w porządku i jeszcze postarał się o to, aby usunąć męża tej kobiety. Kazał więc postawić go w czasie walki w takim miejscu, gdzie walczyli najlepsi żołnierze wroga. I rzeczywiście, zgodnie z przewidywaniami Uriasz Chetyta zginął. Kiedy Batszeba nie miała już męża, Dawid uznał, że teraz może spokojnie dalej żyć z tą kobietą. Wtedy Pan Bóg wysłał do niego proroka Natana, który opowiedział królowi historię o bogaczu i nędzarzu. Bogacz miał wielką posiadłość, dużo zwierząt, dużo owiec, a biedak miał tylko jedną owieczkę, która była dla niego wszystkim. On ją oswoił i była mu bardzo bliska. Gdy do bogacza zawitali goście, ten kazał zabić nie jedną ze swoich owiec, lecz jedyną owieczkę biednego człowieka. Dawid, usłyszawszy tę opowieść, był bardzo wzburzony. Jest napisane: „Dawid oburzył się bardzo na tego człowieka i powiedział do Natana: «Na życie Pana, człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci»" (2 Sm 12,5). Wtedy Natan powiedział: „Ty jesteś tym człowiekiem" (2 Sm 12,7a). Dawid zrozumiał i przyznał: „Zgrzeszyłem wobec Pana" (2 Sm 12,13a). Prorok oznajmił mu wtedy: „Pan odpuszcza ci twój grzech – nie umrzesz" (2 Sm 12,13b).

Trzeba było dopiero proroka Natana, żeby Dawidowi uświadomić, że popełnił grzech, że jest winny, bo skrzywdził człowieka, zabierając Uriaszowi żonę, a na dodatek skazując go na pewną śmierć.

Tak może być również z nami. My też jesteśmy wezwani do nawrócenia. Nam też może się wydawać, że to inni grzeszą, a nie my. Łatwo nam bić się w cudze piersi, a znacznie trudniej przyznać się do własnych przewinień. Czasami potrzebujemy, aby ktoś otworzył nam oczy na to, że nie wszystko, co robimy,

podoba się Bogu. Tymczasem dopiero uznanie swojego grzechu jest pierwszym krokiem do nawrócenia. A nawracać można się nie tylko z tego, co złe, na to, co dobre, ale także z tego, co nawet dobre, na to, co lepsze. Nawrócenie to uznanie swojej sytuacji, odczytanie swojego życia w prawdzie i uznanie swojej winy, swojego grzechu.

Rekolekcje powinny prowadzić nas do uznania swojej winy. Wtedy możliwe jest zrobienie drugiego kroku: wyznanie grzechów. Uznany grzech trzeba z siebie wyrzucić, czemu służy sakrament spowiedzi. W tym sakramencie grzechy zatapia się w głębokości miłosierdzia Bożego, które je pochłania i unicestwia. Oczywiście, ważne jest spełnienie przy tym pozostałych warunków sakramentu pokuty.

Trzecim bowiem etapem nawrócenia jest odwrócenie się od grzechu, pójście inną drogą – podobnie jak trzej królowie, którzy po wizycie w Betlejem w drodze powrotnej ominęli Heroda, zgodnie z zaleceniem, które otrzymali.

Powtórzmy, że nawrócenie zakłada przyznanie się do grzechów, wyznanie grzechów i odwrócenie się od grzechów. Wtedy dopiero możemy powrócić na drogi radości, na drogi przyjaźni z Panem Bogiem.

Tyle można powiedzieć na temat wezwania: „Nawracajcie się". Dawid się nawrócił i my też nawracajmy się z każdego grzechu. Tego nawracania się nie wolno odkładać na później. Kiedy sąsiedzi się posprzeczają, nie powinni czekać do rekolekcji parafialnych, by się pogodzić, lecz jak najszybciej powinni sobie nawzajem przebaczyć. Podobnie i my – natychmiast po rozpoznaniu grzechu powinniśmy go wyznać i się od niego odwrócić.

2. Życiowe konsekwencje wyznawanej wiary

Przejdźmy do drugiego wezwania, jakie kieruje do nas Jezus: „I wierzcie w Ewangelię". Gdy na jeziorze szalała burza, uczniowie byli przerażeni, a Jezus spał, jakby Go nic nie obchodziło. Apostołowie wyrzucali Mu: „Nauczycielu, nic Cię to nie

obchodzi, że giniemy?" (Mk 4,38b). Czasem mamy taką myśl, żeby wszystko zrzucać na Pana Boga – „Panie Boże, gdzie Ty jesteś?" Takimi ludźmi byli także uczniowie.

27 stycznia br. minęła 75. rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Na obchody przyjechało około dwustu ludzi, którzy przeżyli obóz. Dzisiaj są to już staruszkowie. Kilkoro z nich przemawiało. Jeden czy drugi mówił o tym, że w obozowej rzeczywistości ludzie pytali: „Gdzie jest Bóg? Dlaczego Bóg milczy, kiedy palą ludzi?" Jeden z przemawiających Żydów opowiadał o dziewczynce, która była ubrana w czerwoną kurtkę, zakupioną tuż przed wyjazdem do Auschwitz. W czasie sortowania rozdzielono ją z rodzicami, którzy widzieli później, jak ich córeczka, przeznaczona na śmierć, znika w tej czerwonej kurtce. Kiedy kamera pokazała twarze ludzi, którzy słuchali tego wspomnienia, w wielu oczach, zwłaszcza kobiet, widać było łzy. Wydaje się, że w takich okolicznościach pytania: „Panie Boże, dlaczego milczysz? Dlaczego palą niewinnych ludzi i niszczą ich w komorach gazowych?" były usprawiedliwione i nie były bluźnierstwem.

Moi drodzy, czasem rodzi się w nas żal do Pana Boga. Uczniowie też mieli żal, bo sądzili, że Jezus ich zlekceważył. Oto oni walczą, żeby łódź nie zatonęła, a Jezus śpi, jakby nic się nie działo. Wtedy Pan Jezus pyta ich: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?" (Mk 4,40). Te Jego słowa uświadamiają nam, że wiara polega na zaufaniu. Ci uczniowie może nie utracili wiary, ale nie mieli pełnego zaufania do Pana Jezusa, bo się wystraszyli. Pan Jezus chciał im przez to powiedzieć: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się" (Mk 6,50b), to Ja tą łodzią kieruję.

Ludzkie życie porównujemy czasem do takiej łodzi, która płynie do brzegu z napisem „wieczność". Nasze życie osobiste jest podobne do łodzi, o której mowa w dzisiejszej Ewangelii. Są w nim nie tylko chwile spokojnej żeglugi, ale także zdarzają się burze, czyli kryzysy – kryzys wiary, kryzys sensu życia, kiedy pytamy: po co żyję? Czasem wydaje się nam, że nikt nas nie lubi, że nikomu nie jesteśmy potrzebni. To są jednak

tylko diabelskie podszepty, które miotają okrętem naszego życia, ale jeśli ufamy, że jest z nami Jezus, nawet zatopienie łodzi czy niebezpieczeństwo utraty życia nie powinny budzić naszego strachu.

Do łodzi, która płynie, porównujemy też społeczności ludzkie, m.in. Kościół jako wspólnotę. Niektórzy fachowcy, tzw. kulturolodzy, którzy nie mają wiary, a mają w sobie jakąś nienawiść czy wrogość do Kościoła, przepowiadają, że Kościół nie ma przyszłości, że ta łódź zatonie.

Ostatnio jeden z przełożonych seminarium powiedział, że za rok będziemy musieli zrezygnować z kształcenia duchownych w Świdnicy, bo nie będzie kandydatów na księży. To prawda, że zmagamy się z różnymi trudnościami i kłopotami, ale pamiętajmy, że w łodzi Kościoła jest Chrystus. Czasem rzeczywiście śpi, jakby Go nie było, bo nie poucza, nie rządzi, jest jakby nieobecny, ale gdy trzeba, to się budzi i nas ratuje. Pamiętamy, że gdy Piotr chciał przyjść po wodzie do Jezusa, Ten zachęcił go, mówiąc: „Przyjdź" (Mt 14,29a). Piotr zaczął iść po wodzie, ale zwątpił i zaczął tonąć. Wtedy Jezus podał mu rękę i go uratował.

„I wierzcie w Ewangelię…". Wiara to ufność w obecność Chrystusa w Kościele, w moim i w twoim życiu. Jeśli jesteś ochrzczony i wybierzmowany, to Pan Jezus idzie z tobą i jest twoim największym przyjacielem, większym nawet od twojej mamy i od twojego taty. W rodzinie czasem zdarzają się konflikty, bo starsze pokolenie myśli inaczej i wyznaje nieco inne zasady, a młodzi dzisiaj spędzają wiele czasu w Internecie i wydaje się im, że są w nowym i lepszym świecie. W nowym – tak, ale niekoniecznie lepszym, bo nie wszystko, co nowe, jest lepsze od tego starego. Zapamiętajmy to sobie.

Zakończenie

Zapamiętajmy, że każdego dnia mamy zabiegać o to, by nawracać się do Pana Boga, bo zawsze, w każdym czasie, mamy z czego się nawracać. Każdego dnia mamy też wierzyć nową

wiarą i kochać nową miłością, i śpiewać Panu pieśń nową. Nawracanie się, wiarę i miłość codziennie trzeba odświeżać, uaktualniać. Prośmy o taką postawę, która jest dla nas wielkim Bożym darem.

Bóg jest we wnętrzu swojego Kościoła

Polanica-Zdrój-Sokołówka, 1 lutego 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

1. Postawa żalu wobec Boga

W słowie Bożym często mamy przytaczane przypowieści, ale są też relacje z prawdziwych wydarzeń. Dzisiejsza Ewangelia opowiada o takim epizodzie, który wydarzył się rzeczywiście w czasie publicznej działalności Pana Jezusa. Ten epizod jest bardzo pouczający. Pan Jezus po całym przepracowanym dniu zaproponował uczniom przepłynięcie łodzią na drugą stronę jeziora. W czasie rejsu rozszalała się gwałtowna burza. Sądzę, że warto zwrócić uwagę na kilka szczegółów tej opowieści. Najpierw – na oburzenie Apostołów i na ich postawę roszczeniową, którą ujawnili wobec Jezusa, gdy powiedzieli: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?" (Mk 4,38b).

My też czasem zarzucamy Panu Bogu, że o nas zapomina, że mało nas kocha i nie zawsze nas wysłuchuje. Kilka dni temu, 27 stycznia, była obchodzona w Polsce, w Oświęcimiu, 75. rocznica wyzwolenia niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Przyjechało około dwustu byłych więźniów i kilkoro z nich przemawiało. Ze wzruszeniem słuchaliśmy ich przejmujących wypowiedzi, ale słyszeliśmy też wyznania, które były adresowane do Pana Boga. Mówiono, że w obozach wielu pytało: „Panie Boże, gdzie jesteś? Dlaczego milczysz, gdy ludzie giną w komorach gazowych? Dlaczego nie działasz?

Dlaczego na to pozwalasz?" To prawdopodobne, że w obozowej rzeczywistości istotnie pojawiały się głosy o milczeniu Pana Boga. Zresztą papież Benedykt XVI, który był w Auschwitz w maju 2006 r., też przytaczał takie wołania więźniów.

Chociaż zdarza się, że mamy do Pana Boga takie pretensje, pamiętajmy, że On ostatecznie szanuje ludzką wolność i dopuszcza zło, ale tylko On jeden potrafi z tego zła wyprowadzić jakieś dobro. Na ogół trudno nam to dobro zauważyć, ale niekiedy zdarza się nam dostrzec, że z jakiegoś dopuszczonego zła wyrosło coś dobrego. Nie mówimy w tej chwili o Oświęcimiu, ale o innych sytuacjach życiowych, gdzie taka prawidłowość jest możliwa do odczytania.

2. Wiara poszukująca Bożej opieki i działania

Pan Jezus zarzucił uczniom słabą wiarę i powiedział do nich: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?" (Mk 4,40). Te słowa z pewnością odnoszą się również do nas, bo my też czasem szukamy ratunku gdzie indziej, a zapominamy o tym, że Pan Bóg jest najbliżej nas i najwięcej może. Niekiedy tak bywa, gdy jesteśmy chorzy. Szukamy doktorów, a pomijamy modlitwę. Zapominamy, że to Pan Bóg jest pierwszym lekarzem, który może pomóc. My w to jakoś nie dowierzamy, bo już tyle razy się modliliśmy, a Pan Bóg nas nie wysłuchał. Spokojnie, potrzeba cierpliwości i wytrwałości. W ewangeliach mamy wiele tekstów, w których Pan Jezus zachęca nas do wytrwałej modlitwy. Pamiętajmy, że Boża Opatrzność ciągle nad nami czuwa. Nigdy nie powinniśmy tracić wiary i przekonania, że Bóg nas kocha, że jesteśmy dla Niego ważni. Gdyby On cię nie kochał, to by ciebie nie stworzył, a jeśli cię stworzył i żyjesz, jeśli jesteś na ziemi, to znaczy, że jesteś Panu Bogu potrzebny; twoje istnienie, twoje bycie świadczy o tym, że Bóg cię miłuje.

Dzisiaj przed Matką Najświętszą módlmy się o to, byśmy nigdy nie osłabli w wierze, cokolwiek jeszcze zdarzy się w naszym życiu, cokolwiek na nas przyjdzie. A mogą przyjść różne

doświadczenia. Módlmy się, abyśmy nie stracili wiary w Bożą miłość do nas i przekonania, że Bóg naprawdę jest z nami. Czasem wydaje się nam, że Jezus śpi, ale On jest i wie, jak i kiedy należy zareagować. Także w naszym życiu. I pewnie jeszcze nie raz, nie dwa przypomni nam: „Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się" (Mk 6,50b).

3. Życie człowieka niczym rejs

Czasem porównujemy ludzkie życie do drogi, która zawsze ma początek, kierunek i kres. Mówimy, że jesteśmy w drodze do wieczności i nasze życie zmierza w jednym kierunku. Idziemy zatem drogą. Możemy jednak powiedzieć również, że jesteśmy w łodzi, którą ludzkość płynie w kierunku wieczności. Jako Kościół, wspólnota wierzących, też możemy nazwać się łodzią, która płynie. W tym Kościele na pewno jest obecny Pan Jezus w swoim słowie, w sakramentach świętych, w Eucharystii.

Chciałbym nawiązać do wizji, snu, który miał św. Jan Bosko – o czym wspomniał ojciec Zdzisław. Wczoraj mieliśmy liturgiczne wspomnienie tego włoskiego kapłana, który żył w latach 1815–1888. Miał piękne życie. Pochodził z bardzo ubogiej rodziny i kiedy został kapłanem, potrafił dostrzec ubogich i ich potrzeby. Całe swoje życie poświęcił dzieciom i młodzieży, organizując dla nich miejsca nauki, zabawy, modlitwy i pracy, a także szkoły dające zawód i umożliwiające dalszą naukę. Był znakomitym wychowawcą. Jego pracę kontynuują księża salezjanie, a także siostry zakonne – salezjanki.

Wróćmy do tej wizji, którą św. Jan Bosko miał podobno w maju 1862 r. Zobaczył wtedy płynącą łódź z papieżem przy sterze. Szalała burza, inne okręty atakowały łódź Kościoła, wyrządzając jej wiele szkód. Wydawało się, że utonięcie jest nieuniknione. Wtedy z morza wyłoniły się dwie kolumny: nad jedną unosiła się Hostia jako ratunek dla wierzących, na drugiej dostrzec można było statuę Niepokalanej Matki Bożej – Maryi – Wspomożenia chrześcijan. Do tych dwu potężnych mocy przytwierdzono łódź Kościoła i wtedy burza ucichła.

Dostrzegamy w tej wizji nawiązanie do jedynego polskiego świętego na kolumnadzie Berniniego na placu św. Piotra w Rzymie. Pośród innych kamiennych figur przedstawiających świętych jest tam posąg św. Jacka, polskiego świętego z XIII w., który trzyma w ręku monstrancję. Innym atrybutem św. Jacka jest figurka Matki Bożej. Dokładnie jak w wizji św. Jana Bosko. Eucharystia i Maryja to dwie potężne moce, które oddalają niebezpieczeństwa także na łodziach naszego życia.

Niebezpieczeństw w naszym życiu nie brakuje. Ciemne noce i różne kryzysy nikogo nie omijają. Lektura życiorysów wielkich ludzi – twórców, naukowców, także świętych – wskazuje, że również oni przeżywają trudności i załamania. W tych niełatwych chwilach pamiętajmy, że Jezus Chrystus zawsze jest z nami, a tam, gdzie jest On, jest też Maryja, nasza troskliwa Matka.

Do łodzi porównać możemy także nasz naród czy Kościół. Nietrudno zauważyć, że dzisiaj łódź Kościoła doświadcza różnorakich burz. Zobaczcie, co się dzieje! Jezusa wypędza się z Europy Zachodniej. Gdy patrzymy na stan chrześcijaństwa przed stu czy pięćdziesięciu laty, to na pewno dzisiaj jest o wiele gorzej. Kraje, które kiedyś wysyłały misjonarzy do Afryki czy Azji, dzisiaj nie mają księży. Dzisiaj liturgię w Niemczech, w Holandii czy we Francji często sprawują kapłani z Indii, z Afryki. Są takie siły, które chcą Kościół zniszczyć i zatopić łódź Kościoła. My jednak nie traćmy wiary, że tej łodzi nikt zatopić nie może, gdyż jest w niej Chrystus Pan.

Zauważmy, w tej chwili toczy się batalia o suwerenność Polski, dla której dyskusja o sądownictwie jest tylko przykrywką. Stawką jest suwerenność. Wydaje się, że Unia rości sobie prawo do decydowania nie tylko o sprawach gospodarczych czy społecznych, ale i moralnych. Dlatego promowane są ideologie LGBT czy „gender". Takie działania mają na celu zniszczyć moralność i zepsuć całe pokolenia. Ksiądz, który o tym mówi, od razu następnego dnia jest krytykowany w „Fakcie" albo w „Gazecie Wyborczej".

Zachęcam was do lektury dzisiejszego numeru „Naszego Dziennika". Pan profesor Mieczysław Ryba w swoim felietonie

pisze o przyczynach obecnej sytuacji w Polsce. Wskazuje też, że jeśli Wielka Brytania opuściła Unię, to miała pewien powód, o którym jednak nikt nie chce mówić głośno.

Wydaje się, że ktoś próbuje ograniczać naszą suwerenność. Bo jak inaczej traktować próby wskazywania, kto w Polsce ma wybierać sędziów, jak powinno wyglądać nasze szkolnictwo, czy religia ma być obecna w polskiej szkole, jak mamy wychowywać młode pokolenie? Suwerenni jesteśmy wtedy, gdy sami możemy decydować o naszych narodowych sprawach. Tymczasem trudno oprzeć się wrażeniu, że przy pomocy zagranicznych sił usiłuje się obalić rząd, który suwerenności próbuje bronić.

Zakończenie

Módlmy się do Ducha Świętego o mądre rozeznawanie, kto kłamie, a kto mówi prawdę. Pamiętajmy, że mamy potężną pomoc w osobie Pana Jezusa, naszego Zbawiciela, a także w osobie Matki Najświętszej. Nie wypuszczajmy z rąk różańca i bądźmy czujni. Szatan nigdy nie odpuszcza i jest przebiegły. Na ogół wszystko podaje w ładnym opakowaniu i jeśli ktoś jest mało krytyczny, to łatwo daje się zwieść. Jeśli nie będziemy ostrożni, możemy przyjąć pięć trujących kłamstw w pięknym opakowaniu jednej prawdy. Zauważcie, że pokusy, które diabeł zsyłał na Pana Jezusa, miały na celu zyskanie dobra. Jezus usłyszał na przykład: „Powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem" (Mt 4,3b). To było dobre życzenie, bo ludzie potrzebują chleba, ale trzeba odkryć, jaki w słowach szatana krył się podstęp.

Zachęcam do modlitwy, która daje nam siłę, by zło zwyciężać dobrem. Niech w tym sanktuarium rośnie to ziarenko gorczycy, które zostało tu zasiane. Niech ludzie przychodzą tutaj, by oddawać cześć Matce Bożej, ale niech przychodzą również, gdy potrzebują ratunku. Nie ma ratunku gdzie indziej. Bóg, którego urodziła Maryja, jest naszym Zbawicielem.

Eucharystia źródłem i mocą życia konsekrowanego

Świdnica, 2 lutego 2020 r.

Homilia wygłoszona w XXIV Dzień Życia Konsekrowanego
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Czcigodny Księże Prałacie Rafale, proboszczu parafii Matki Bożej Królowej Polski;

Czcigodni bracia kapłani, na czele z ks. prałatem Markiem, wikariuszem biskupim ds. katechezy oraz referentem i opiekunem osób życia konsekrowanego w naszej diecezji;

Czcigodne osoby życia konsekrowanego: ojcowie i bracia zakonni, siostry zakonne, dziewice i wdowy konsekrowane;

Drodzy bracia klerycy, bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej homilii podejmiemy trzy wątki, które przedłożymy w trzech następujących punktach: Ofiarowanie Jezusa i nasze ofiarowanie; Osoby życia konsekrowanego w Kościele; Potrzeba ciągłego odnawiania naszego ofiarowania.

1. Ofiarowanie Jezusa i nasze ofiarowanie

Dzisiejsza liturgia Ofiarowania Pańskiego przywołuje wydarzenie z wczesnego dzieciństwa, a właściwie z okresu niemowlęctwa Pana Jezusa. Czterdziestodniowy Jezus na rękach rodziców zostaje przyniesiony do świątyni jerozolimskiej, gdzie jest ofiarowany Bogu. Rodzice wypełniają w ten sposób przepis prawa Mojżeszowego. Przed narodzeniem Jezusa przybyli do Betlejem, by wypełnić przepis prawa państwowego, wzywający mieszkańców Cesarstwa Rzymskiego do spisu ludności. Czterdziestego dnia po narodzeniu rodzice wypełniają religijny przepis prawa Mojżeszowego. Józef i Maryja dają nam przykład wierności prawu. Uczą nas, że wierność Bogu oznacza wypełnianie Bożego prawa.

Ofiarowanie Jezusa w świątyni dokonuje się w niezwykłej scenerii. Rodzice Jezusa spotykają tu pobożnych ludzi: starca Symeona i prorokinię Annę, którzy za natchnieniem Ducha Świętego przybyli, by zobaczyć i powitać oczekiwanego Mesjasza. Pobożny, sprawiedliwy Symeon w mocy Bożego Ducha wypowiedział prorocze słowa o Jezusie i o Jego Matce. W swojej dziękczynnej modlitwie do Boga nazwał małego Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Izraela" oraz zapowiedział, że będzie On dla wielu mocą, dawcą zbawienia, dla niektórych zaś znakiem sprzeciwu (Łk 2,32-35). Maryi zaś przepowiedział przyszłe cierpienie: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,35). Maryja przeżyła jakby drugie zwiastowanie. Widzimy więc, że Symeon w swoim proroctwie zapowiedział uniwersalizm mesjańskiej misji Jezusa, że Jego ewangelia jest adresowana dla wszystkich, że Chrystus przynosi zbawienie całemu światu. Jezus ofiarował się Ojcu w zbawczej ofierze na krzyżu. Ofiarował się także nam, dając nam prawdę Ewangelii i oddając swoje życie za nasze grzechy.

Drodzy bracia i siostry, my także mieliśmy kiedyś nasze ofiarowanie. Pierwsze ofiarowanie Bogu miało miejsce podczas naszego chrztu. To rodzice oddali nas, ofiarowali nas Bogu. A potem nastąpiły nasze dobrowolne ofiarowania się Bogu, gdy przyjmowaliśmy Pierwszą Komunię Świętą, gdy z wolnego już wyboru przystępowaliśmy do sakramentu bierzmowania, a potem niektórzy z nas ofiarowali się Bogu, oddając się na służbę kapłańską czy zakonną. Jeszcze inni ofiarowali się Bogu i sobie nawzajem w małżeństwie i rodzinie.

Gdy ks. kard. Henryk Gulbinowicz kończył dziewięćdziesiąty rok życia, księża wrocławscy zorganizowali pielgrzymkę do kraju jego dzieciństwa, do Wilna. Podczas tej jednodniowej pielgrzymki Ksiądz Kardynał odprawił w Ostrej Bramie Mszę św. dla pielgrzymów. Poprosił mnie o wygłoszenie homilii, a przed końcowym błogosławieństwem przytoczył epizod ze swego dzieciństwa, gdy jako małego chłopczyka przyprowadziła go do Matki Bożej Miłosierdzia jego mama. Wtedy

właśnie ofiarowała go Panu Bogu. Może wtedy już wyprosiła mu powołanie kapłańskie. Było to wzruszające wspomnienie. Doradzajmy rodzicom, by i oni dzisiaj czynili coś podobnego ze swoimi dziećmi.

2. Osoby instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostolskiego w Kościele

Moi drodzy, przeżywamy dziś w Kościele Powszechnym XXIV Dzień Życia Konsekrowanego, przyjrzyjmy się więc temu rodzajowi powołania w Kościele.

Wśród różnych odmian i form ofiarowania się Bogu i ludziom znajdujemy w Kościele instytuty życia konsekrowanego. Jest to wybranie sobie życia na ziemi w postawie rad ewangelicznych. Życie wedle rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa jest doskonalszą, to znaczy bardziej wymagającą formą życia chrześcijańskiego. Do takiego życia jest potrzebne specjalne powołanie, które – jak każde inne powołanie – pochodzi od Boga. Udzielanie przez Boga takiego powołania stało się wielkim darem dla Kościoła. Patrząc na historię Kościoła, możemy powiedzieć, że zakony zawsze były wielkim darem dla Kościoła Powszechnego i dla Kościołów partykularnych, diecezjalnych. Były zawsze oazą modlitwy za Kościół i za świat. Były także i ciągle są obecne w służbie ludziom potrzebującym – osobom niepełnosprawnym, zarówno fizycznie, jak i intelektualnie czy duchowo, osobom w starszym wieku, osobom przebywającym w szpitalach, sierocińcach, przytułkach, w domach pomocy społecznej. Realizują swoje powołanie także w dziedzinie katechizacji, muzyki i chórów kościelnych, posługi w zakrystiach, na plebaniach, prowadzenia przedszkoli i szkół katolickich i w jeszcze innych sektorach życia.

Powtórzmy, że jest to służba w postawie rad ewangelicznych, która wymaga wiele samozaparcia, brania na co dzień krzyża obowiązków i naśladowania Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego. Dzisiejszy świat ma w pogardzie czystość, ma też w pogardzie ubóstwo, staje również w opozycji do zachowywania prawa Bożego, wmawiając nam, że prawo stanowio-

ne przez ludzi w różnych gremiach jest ważniejsze od prawa Bożego. W tej sytuacji tym cenniejsze jest świadectwo osób konsekrowanych, że życie w postawie rad ewangelicznych przynosi tak wiele dobra innym ludziom.

Moi drodzy, gdzie szukać mocy i wsparcia dla takiej oddanej służby osób konsekrowanych?. To źródło pokazuje ks. bp Jacek Kiciński ze Zgromadzenia Klaretynów. Widzi go w codziennej Eucharystii. Pisze o tym w tegorocznym Liście na XXIV Dzień Życia Konsekrowanego, któremu nadał tytuł: „Wielka tajemnica wiary". List ten jest dostępny w Internecie. Można i trzeba do niego sięgnąć.

3. Potrzeba ciągłego ponawiania naszego ofiarowania się Panu Bogu

Pozostaje nam jeszcze krótka refleksja nad potrzebą odnawiania naszego ofiarowania się Panu Bogu.

Drogie osoby życia konsekrowanego, drodzy bracia i siostry, są w naszym życiu takie wartości i postawy, które ciągle trzeba odnawiać. Musimy odnawiać i pogłębiać naszą wiarę, pogłębiać i odnawiać naszą miłość do Pana Boga i do ludzi. Dzisiaj chcemy powiedzieć, że jest także potrzeba odnawiania naszego ofiarowania się Bogu. Aby naszą przyjaźń z Bogiem utrzymywać na odpowiednim poziomie, musimy odnawiać i pogłębiać naszą wiarę, odnawiać naszą nadzieję i miłość. Jest potrzeba odnawiania także naszego ofiarowania się. Możemy to czynić podczas każdej Mszy św., podczas rekolekcji, przy spowiedzi św., czy przy codziennym rachunku sumienia. Psalmista Pański napisał: „Śpiewajcie Panu pieśń nową" (Ps 91,1). Taka praktyka ponawiania naszego ofiarowania wyzwala nas z rutyny i z duchowego marazmu.

Zakończenie

Drodzy bracia, drogie siostry, módlmy się przeto, abyście – jako osoby konsekrowane – w radości wypełniali swoje powo-

łanie i byli znakiem wartości wiecznych na tym świecie. Niech dobry Bóg powołuje do waszych wspólnot zakonnych młodych ludzi, by kiedyś i oni byli ozdobą i siłą Kościoła. Zaczerpmy z dzisiejszej Eucharystii od Chrystusa moc do ponowienia naszego ofiarowania się Bogu. Amen.

Słowo wdzięczności i życzeń przed końcowym błogosławieństwem

Drodzy bracia i siostry, osoby życia konsekrowanego, jesteście wielkim darem dla Kościoła, jesteście szczególną jego cząstką. Bardzo cenimy sobie waszą obecność w Kościele, także obecność w naszej diecezji. Dzisiaj, w wasze święto, wyrażamy wdzięczność za was nie tylko Panu Bogu, ale także dziękujemy wam za waszą posługę w Kościele. Serdecznie dziękuję zgromadzeniom męskim: ojcom i braciom zakonnym za trud duszpasterski, za wspomaganie księży diecezjalnych w prowadzeniu parafii. Dziękuję za pieczę duszpasterską w sanktuariach maryjnych, za obsługę pielgrzymów. Dziękuję za posługę spowiedników wobec żeńskich zgromadzeń zakonnych, wobec kapłanów i kleryków.

Jako biskup diecezjalny wyrażam wdzięczność wszystkim żeńskim zgromadzeniom zakonnym posługującym w granicach naszej diecezji. Najpierw dziękuję za modlitwę zanoszoną za Ojca Świętego, za biskupów, za kapłanów, za kleryków, za chorych. Dziękuję w szczególny sposób za modlitwę za mnie i za księdza biskupa Adama. Dzięki waszej modlitwie jesteśmy duchowo silniejsi. Dziękuję także za waszą wieloraką posługę wedle waszych charyzmatów zakonnych. Wiele sióstr pracuje wśród osób niepełnosprawnych, w domach specjalnej troski, w zakładach opieki społecznej, w domach starców. Drogie siostry, wielu dzieciom zastępujecie rodziców. W waszych sercach znajdują one miłość, której zabrakło może w sercach rodzonych matek. Drogie siostry, dziękujemy wam za wasze poświęcenie, za waszą miłość, którą okazujecie tam, gdzie inni miłować już nie potrafią, za opiekę nad chorymi, starcami, kalekami, upo-

śledzonymi, którymi nikt inny oprócz was zajmować się nie potrafi, bo do tego trzeba heroicznego poświęcenia.

Wiele sióstr posługuje także wśród dzieci i młodzieży jako katechetki, również w różnych dziedzinach duszpasterstwa, przy boku kapłanów, jako zakrystianki, organistki. Dziękuję za ten trud formacyjny, za przekaz wiary poprzez słowo i przez świadectwo życia. Są także siostry, które posługują w kuchniach przy przygotowywaniu posiłków, także takie, które wykonują prace w ogrodach, pralniach, które dbają o czystość różnych domowych pomieszczeń. Wszystkim wam dzisiaj serdecznie za wszystko dziękujemy. Proszę tę wdzięczność przekazać waszym współsiostrom, które z różnych względów, niekiedy z powodu zaawansowanego wieku czy różnych chorób, czy jeszcze z innych przyczyn, nie mogły tu przyjechać. Niech Bóg wynagradza wam waszą dobroć i wasze poświęcenie.

Na koniec dziękuję wszystkim wiernym świeckim, tu obecnym i nieobecnym, którzy wspierają was swoimi modlitwami, a także ofiarami. Drodzy bracia i siostry, niech trwa ta nasza dobra współpraca i wzajemne wspieranie się na polu duchowym i materialnym.

Do słów wdzięczności dołączam życzenia obfitości Bożych łask w codziennym życiu. Życzę nowego duchowego entuzjazmu, rozmiłowania się w modlitwie, w adoracji Najświętszego Sakramentu, w medytacji Bożego słowa, w lekturze dzieł ascetycznych. Życzę cierpliwego, wytrwałego dążenia do świętości. Niech Maryja, wierna Służebnica Pańska i Oblubienica Ducha Świętego, czuwa nad waszym powołaniem. Niech wam wyprasza łaskę radosnej, ofiarnej i bezinteresownej służby Bogu, Kościołowi i waszym zgromadzeniom zakonnym. Na kolejny rok waszej posługi z serca udzielam wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Wiara warunkiem uzdrowienia

Świdnica, 4 lutego 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

1. Są zwycięstwa, które bolą

W życiu rodzinnym bywa niekiedy, że dzieci występują ostro przeciw swoim rodzicom. Tak zdarzyło się w rodzinie wielkiego króla Dawida. Jego syn Absalom, gdy dorósł, podjął walkę z ojcem. Dawid, chcąc ocalić swoje życie, ratował się ucieczką. Z odczytywanego dzisiaj fragmentu z Drugiej Księgi Samuela dowiadujemy się, że Absalom zginął, jadąc na mule. Gdy wiadomość o jego śmierci dotarła do Dawida, ten zaczął płakać: „Synu mój, Absalomie! […] Obym był umarł zamiast ciebie…" (2 Sm 19,1). Ta dramatyczna historia poucza nas, że miłość rodzicielska przebacza dzieciom najcięższe ich występki i że są pozorne zwycięstwa – zwycięstwa, które bolą i wyciskają łzy.

2. Jezus uzdrawia tych, którzy wierzą

Jezus nikomu nie odmówił pomocy, zwłaszcza gdy chodziło o ratowanie życia. Używał swej nadnaturalnej mocy w celu przywracania ludziom zdrowia, zawsze jednak żądał wiary. Ci, którzy zwracali się do Niego z głęboką wiarą w Jego Bożą moc, zawsze dostępowali uzdrowienia.

Podziwiamy niewiastę z dzisiejszej Ewangelii, która od dwunastu lat cierpiała na krwotok. Niewiasta ta wyczerpała wszystkie możliwości, odwiedziła różnych lekarzy i znachorów, radziła się wielu ludzi, ale nikt nie potrafił uleczyć jej z tej choroby Podobnie nikt nie potrafił uratować życia córki przełożonego synagogi Jaira. Ludzie okazali się bezradni. Zostało tylko jedno rozwiązanie: zwrócić się do Tego, który cudownie leczy i uzdrawia.

Obydwoje podeszli do Jezusa z wiarą. Kobieta zrobiła to dyskretnie, bez mówienia, sprytnie dotknęła Jezusa w tłumie, mówiąc sobie: „Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa" (Mk 5,28). Po dotknięciu zaraz ustał jej krwotok. A Jezus, czując, że moc wyszła z Niego, obrócił się i zapytał: „Kto dotknął mojego płaszcza?" (Mk 5,30b). Na to zareagowali uczniowie, dziwiąc się, że Jezus o to pyta, przecież w takim tłumie wielu Go dotykało. Jednakże Jezus umyślnie zapytał, żeby wskazać na wiarę tę kobiety – było to bowiem dotknięcie z wiarą. Kobieta usłyszała: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości" (Mk 5,34). Podobną wiarę miał przełożony synagogi Jair. Gdy Jezus przyszedł do jego domu, dziewczynka już nie żyła. Jezus, widząc go bolejącego, powiedział do niego: „Nie bój się, wierz tylko!" (Mk 5,36). Dwunastoletnia córka, dzięki wierze ojca i dzięki miłosierdziu Jezusa, powróciła do życia.

3. Wnioski dla nas

Moi drodzy, jak dawniej, tak i dzisiaj Jezus jest pośród nas. Możemy do Niego się zbliżać, dotykać Go i być uzdrowionym. Warunek jest jeden: abyśmy czynili to w postawie wiary – jak ewangeliczna niewiasta i zwierzchnik synagogi Jair. Tego dotknięcia z wiarą nie odkładajmy na późniejszy czas. Niech dokona się ono dzisiaj, podczas tej Eucharystii.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą o wstawiennictwo w leczeniu naszych duchowych i fizycznych chorób; prośmy o łaskę silnej wiary, gdy dzisiaj dotkniemy Pana Jezusa w Komunii Świętej, abyśmy odeszli stąd zdrowsi na duchu i na ciele.

Jak przezwyciężać pokusę podejrzliwości i negacji?

Świdnica, 5 lutego 2020 r.

Msza św. koncelebrowana z księżmi neoprezbiterami podczas Dnia Skupienia
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Ludzka skłonność do wątpienia, podejrzliwości i negacji

Drodzy bracia, Jezus przybywa do swojego rodzinnego miasta, gdzie się wychował, gdzie przeżył dzieciństwo i młodość. Był znany z pewnością nie tylko najbliższym sąsiadom, ale i całemu miastu, tu bowiem spędził trzydzieści lat swego „ukrytego życia". Wielu jednak odnosiło się do Niego z podejrzliwością i lekceważeniem. Pewnego razu Jezus żalił się na taki stosunek do Niego: „Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok tak lekceważony" (Mk 6,4). Niezależnie jednak od tego Chrystus przekonywał ich, że jest prorokiem i obiecanym mesjaszem.

Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była i nie jest czymś wyjątkowym. Już prorocy spotykali się z dezaprobatą ze strony ludu. Wiemy z historii Izraela, że wielu proroków dużo cierpiało od swoich rodaków.

Znamy ludzi, którzy źle czują się wśród swoich i wolą przebywać między obcymi. Znajdują tam więcej szacunku i uznania. Patrząc dziś na Chrystusa, którym pogardzają mieszkańcy rodzinnego Nazaretu, warto zastanowić się nad przyczynami postawy dezaprobaty, podejrzliwości czy negacji.

2. Najczęstsze przyczyny postawy dezaprobaty, podejrzliwości i negacji

Max Scheler, wybitny filozof niemiecki XX w., powiedział, że człowiek jest jedyną istotą, która może mówić „nie". Wielu ludzi mówi „nie" grzechowi, złu, ale są i tacy, którzy mówią

„nie" wobec dobra. Takiego „nie" doświadczył Jezus w Nazarecie. Gdy zastanowimy się, jakie mogą być powody takiej sytuacji, możemy wykryć następujące przyczyny kształtowania się postawy dezaprobaty.

a) Brak dostatecznego rozpoznania dobra

Czasem sprzeciwiamy się czemuś, czego dokładnie nie znamy. Nazarejczycy z pewnością nie rozpoznali wartości Jezusa. Ci, którzy Mu nie dowierzali i odnosili się do Niego z lekceważeniem, prawdopodobnie znali Go tylko powierzchownie. Poznanie pobieżne dobra nie wyzwala wielkiego pragnienia zdobycia tego dobra. Natomiast poznanie dogłębne jakiejś wartości zwykle wyzwala w nas duże pragnienie jej zdobycia, posiadania.

b) Postawa zazdrości

Bywają ludzie, którzy atakują drugich, gdy ci do czegoś dochodzą, gdy odnoszą jakieś sukcesy. Dlatego zdarza się, że ci, którzy coś robią, przejawiają inicjatywę, są krytykowani, ośmieszani, atakowani. To zdarza się nie tylko w Sejmie czy w zakładach pracy, ale także na wyższych uczelniach, wśród ludzi kultury, w świecie artystów, ludzi życia publicznego. To zdarza się również w codziennym szarym życiu.

c) Postawa pychy i chęć znaczenia

Innym powodem lekceważenia drugich jest chęć znaczenia, wybicia się. Innych się wtedy pomniejsza, by samemu zabłysnąć. Spotykamy ludzi, którzy ostro krytykują swoich rywali, próbują ich ośmieszyć lub przynajmniej pomniejszyć ich zasługi, by w ten sposób zyskać nad kimś przewagę lub – po prostu – na takim tle samemu lepiej się przedstawić. Jest to przykład choroby na wielkość. Tego typu nieleczona choroba daje się we znaki całemu otoczeniu. Takiej postawie uległ król

Dawid, który po zjednoczeniu królestwa uniósł się pychą i myślał o swojej asekuracji w oparciu o czysto ludzką kalkulację. Dokonując spisu ludności, zbłaźnił się tym przedsięwzięciem, licząc więcej na potencjał swojego narodu niż na pomoc Bożą. Jednakże za coś pozytywnego trzeba uznać, że umiał uznać swój błąd: „Bardzo zgrzeszyłem tym, czego dokonałem […] postąpiłem bardzo nierozsądnie" (2 Sm 24,10).

d) Przykre doświadczenia

Zdarza się, że wśród ludzi nastawionych negatywnie wobec Kościoła są tacy, którzy doświadczyli czegoś przykrego od ludzi związanych z Kościołem, najczęściej od osób duchownych. Gdy na przykład ksiądz na kogoś nakrzyczał, zażądał zbyt wysokiej ofiary za chrzest, ślub czy pogrzeb, może w tym człowieku pozostać uraz do Kościoła. Niektórych z kolei może też drażnić postawa niektórych hierarchów, ich wypowiedzi, zachowanie, pewność siebie.

3. Przezwyciężanie postawy negacji

Jak przezwyciężać postawę negacji? Zanim odpowiemy na to pytanie, zauważmy, że wszyscy jesteśmy zranieni w naszym patrzeniu na drugiego człowieka. Łatwiej jest zawsze zauważyć zło aniżeli dobro, gdyż zło jest bardziej krzykliwe i widoczne, a dobro zwykle się ukrywa i jest ciche, pokorne.

Oceńmy także, w świetle dzisiejszego słowa Bożego, jak traktujemy Chrystusa i Jego Kościół. Musimy przyznać, że i wśród nas Jezus – być może – nie czyni „wielu cudów" oraz że Jego słowo jest często zniewolone. Dlaczego tak się dzieje? W świetle dzisiejszej Ewangelii można odpowiedzieć: „z powodu ich niedowiarstwa" (Mk 13,58). Dla mieszkańców Nazaretu pretekstem dla niedowiarstwa było to, iż nawrócenie głosił im jeden z nich, który był synem Maryi; ktoś, kto jadł, pracował, trudził się, spał i chodził wśród nich. Coś podobnego może stać się i dzisiaj. Niektórzy mogą szukać wykrętów, by-

leby tylko nie przyznać racji nam, kapłanom, dlatego że znają nasze słabości.

Czyńmy wszystko, by nie powtarzała się postawa wobec Jezusa w Jego rodzinnym Nazarecie. Niech w naszych parafiach będzie inaczej.

Wskazówki dla powołanych ewangelizatorów

Świdnica, 6 lutego 2020 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry w powołaniu kapłańskim i chrześcijańskim, w dzisiejszej liturgii słowa otrzymujemy od Pana Boga wskazówki do ewangelizacji świata. Są one skierowane w pierwszym rzędzie do osób duchownych, ale także do wszystkich ochrzczonych uczniów Chrystusa. Przyjrzyjmy się tym wskazaniom, które były dawane przy przekazywaniu misji, gdyż są one aktualne i dzisiaj dla nas wszystkich.

1. Dawid przekazuje misję królewską swojemu synowi

Nawiązujemy najpierw do czytania pierwszego. Po czterdziestoletnim sprawowaniu władzy królewskiej nad Izraelem Dawid, mając świadomość zbliżającego się końca życia, przywołuje do siebie swego syna Salomona i mówi do niego: „Ja wyruszam w drogę przeznaczoną ludziom na całej ziemi. Ty zaś bądź mocny i okaż się mężem. Będziesz strzegł zarządzeń twego Pana Boga, aby iść za Jego wskazaniami, przestrzegać Jego praw, poleceń i nakazów, jak napisano w Prawie Mojżesza, aby ci się powiodło wszystko, co zamierzysz, i wszystko, czym

się zajmiesz" (1 Krl 2,2-3). W słowach tych Dawid prosił syna, aby był odważny, mocny i mężny. Prosił także, by zawsze liczył się z prawem Bożym, żeby przestrzegał Bożych przykazań. Przypomniał, że Bóg za zachowywanie przykazań obiecuje swoje błogosławieństwo. Widzimy, że Dawid jako król dobrze wypełnił ojcowski obowiązek wobec syna, wskazując mu, w jaki sposób winien sprawować władzę królewską w swoim narodzie. Wiemy, że respekt dla tych wskazań przyniósł Salomonowi i narodowi wiele dobrych owoców. Dla nas to ważne pouczenie, abyśmy stosowali się do wskazań pochodzących od Boga i od dobrych, prawych ludzi.

2. Chrystus wysyła z misją swoich uczniów

Przejdźmy do przesłania dzisiejszej Ewangelii:

„Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi. I przykazał im, żeby nic ze sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien»" (Mk 6,7-9).

Ktoś może powiedzieć: to wskazania dla ludzi tamtego czasu, dziś świat jest inny. Owszem, tak, ale natura ludzka i ewangelia się nie zmieniły i nie mogą się zmienić, wbrew temu, co twierdzą niektórzy genderowcy. Jeśli Jezus wysyłał uczniów po dwóch, to wskazywał, że pracę ewangelizacyjną trzeba prowadzić w zespole, z innymi, a nie w pojedynkę. Samotne działanie na polu ewangelizacji może okazać się mniej owocne, a czasem nawet może przerodzić się w budowanie chwały sobie, a nie Panu Bogu.

Bardzo aktualne jest także wskazanie dotyczące sposobu prowadzenia misji ewangelizacyjnej. Jezus zalecał ubogie środki: skromne odzienie, obuwie, małą kasę. Można powiedzieć, że uczniowie zostali wezwani, aby ważne, doniosłe prawdy przekazywali w ubogiej oprawie, w skromnym naczyniu. Skarb Bożej prawdy może się znaleźć w glinianym naczyniu, gdyż moc tkwi w nim samym, a nie w jego zewnętrznej oprawie.

Przekładając to na dzisiejsze realia, można powiedzieć, że niekoniecznie trzeba się poruszać najlepszym samochodem (lepszym niż parafianie), żeby odnosić sukcesy duszpasterskie; często skutek bywa odwrotny. Trzeba także pamiętać o tym, że szukanie bogatych środków często pomniejsza wrażliwość na biednych i potrzebujących i przyczynia się do przeszacowania wartości materialnych na niekorzyść duchowych.

We wskazówkach ewangelizacyjnych Pana Jezusa była także zapowiedź, że w niektórych przypadkach ewangelizacja spotka się ze sprzeciwem, że niektórzy ludzie odwrócą się od ewangelizatorów. Nie trzeba się tym zrażać, gdyż będą i tacy, którzy z wdzięcznością przyjmą naszą posługę.

Ważne było też wskazanie, że przedmiotem apostolskiego przepowiadania winno być wzywanie do pokuty, do nawrócenia, a więc nie politykowanie, nie moralizowanie, ale wzywanie do uznania swoich grzechów, wyznawania ich i do odwracania się od nich.

Chrystus zalecał też działalność charytatywną: wypędzanie złych duchów, namaszczanie chorych, uzdrawianie. Wszystkie te komponenty są wymienione w zdaniu: „Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczali olejem i uzdrawiali" (Mk 6,12-13).

Podziwiamy mądrość Chrystusa, kiedy – zwłaszcza dzisiaj – doceniamy wartość współpracy w ekipach, w grupach, choć nigdy nie jest to łatwe, gdyż człowiek często bywa indywidualistą, nie lubi synchronizować swoich zajęć z pracami innych i unika ich kontroli.

3. Przesłanie życia świętych męczenników japońskich z XVI w.

Popatrzmy jeszcze na naszych poprzedników w dziele ewangelizacji, których dzisiaj wspominamy w liturgii – na św. Pawła Miki i dwudziestu pięciu jego towarzyszy. Spójrzmy na ostatnie chwile ich życia, bo wtedy wybiera się to, co się w życiu naj-

bardziej ceniło i kochało. O św. Pawle Miki, zamordowanym 5 lutego 1597 r. w Nagasaki, napisano:

„Nasz brat, Paweł Miki, skoro zobaczył, że zajmuje miejsce najzaszczytniejsze ze wszystkich, na jakie kiedykolwiek wstępował, oświadczył najpierw zebranym, iż jest Japończykiem należącym do Towarzystwa Jezusowego, że umiera z powodu głoszenia Ewangelii i że dziękuje Bogu za tak wspaniałe Jego dobrodziejstwo. Następnie dodał takie słowa: «Myślę, że skoro doszedłem do tej chwili, nikt z was nie będzie mnie podejrzewał o chęć przemilczenia prawdy. Dlatego oświadczam wam, że nie ma innej drogi zbawienia poza tą, którą podążają chrześcijanie. Ponieważ ona uczy mnie wybaczać wrogom oraz wszystkim, co mnie skrzywdzili, dlatego z serca przebaczam królowi, a także wszystkim, którzy zadali mi śmierć, i proszę ich, aby zechcieli przyjąć chrzest»".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, drodzy powołani, bądźmy mężnymi i odważnymi siewcami słowa Bożego. Przekonujmy ludzi do Pana Boga, aby otrzymywali Jego błogosławieństwo, i głośmy Ewangelię ubogimi środkami, pamiętając o wielkim skarbie, jaki mamy w naszych rękach i ustach. Niech Pan nas prowadzi i będzie z nami. Niech nam także wybiera i posyła nowych żniwiarzy na swoje żniwo.

W hołdzie Panu Bogu i złotemu Jubilatowi w biskupstwie

Wrocław, 7 lutego 2020 r.

Msza św. z okazji 50. rocznicy święceń biskupich ks. kard. Henryka Gulbinowicza, przyjętych 8 lutego 1970 r. w prokatedrze w Białymstoku
Kaplica Metropolitalnej Kurii Arcybiskupiej

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski,

Eminencjo, Najczcigodniejszy Księże Kardynale, złoty Jubilacie w biskupstwie!

Ekscelencje: Dostojni Księża Biskupi – Stefanie i Edwardzie!

Czcigodni bracia kapłani,

Droga siostro zakonna,

Umiłowani w Panu, bracia i siostry!

Najdostojniejszy Ksiądz Kardynał, metropolita wrocławski w latach 1976–2004, obchodzi w tym roku okrągłe, wysokie i zarazem rzadkie jubileusze. Chronologicznie biorąc, są to: jutrzejsza 50. rocznica święceń biskupich (8 lutego 1970 r.), 35. rocznica otrzymania godności kardynała (25 maja 1985 r.) oraz 70. rocznica święceń kapłańskich (18 czerwca 1950 r.). Dzisiaj z Księdzem Kardynałem dziękujemy Panu Bogu za 50 lat posługi biskupiej, w tym 35 lat posługi kardynalskiej. W homilii odniesiemy ogłoszone słowo Boże do Księdza Kardynała i przypomnimy w ogólnym zarysie, wśród jakich wydarzeń w Kościele Powszechnym i w naszej Ojczyźnie, w tym na Dolnym Śląsku, przebiegła trwająca 50 lat biskupia posługa Księdza Kardynała.

1. Słowo Boże głoszone w piątek czwartego tygodnia zwykłego

Pierwszoplanową postacią słowa Bożego jest zawsze Jezus Chrystus, Odwieczne Słowo Boże, które stało się ciałem i za-

mieszkało pośród nas. W dzisiejszej liturgii słowa słyszymy o dwóch wielkich poprzednikach Mesjasza: o królu Dawidzie i Janie Chrzcicielu. We fragmencie Księgi Mądrości Syracha zostały przypomniane dokonania króla Dawida, z którego rodu wyszedł Mesjasz, Zbawiciel świata. W swojej młodości mały, bezbronny Dawid pokonał uzbrojonego olbrzyma, Filistyna Goliata, zabijając go z procy. Po stronie małego Dawida był Bóg, w którym Dawid pokładał nadzieję na zwycięstwo. Natchniony autor pisze: „Wezwał bowiem Pana Najwyższego, który dał prawicy jego siłę, by zgładzić człowieka potężnego w boju, by wywyższyć moc swego ludu" (Syr 47,5). Natchniony autor, wymieniając inne dokonania króla Dawida, oznajmia: „Każdym swym czynem oddał chwałę Świętemu i Najwyższemu, słowem uwielbienia, z całego serca śpiewał hymny i umiłował Tego, który go stworzył" (Syr 47,8). Na końcu zaś dodaje: „Pan darował mu grzechy, moc jego wywyższył na wieki, zawarł z nim przymierze królewskie i dał tron chwały w Izraelu" (Syr 47,11). Cała zatem wielkość Dawida wyrosła z jego ogromnego zaufania do Pana Boga.

Drugim poprzednikiem Jezusa obecnym w dzisiejszej liturgii słowa jest św. Jan Chrzciciel. Ewangelia w zapisie św. Marka opowiada o okolicznościach jego męczeńskiej śmierci. Równocześnie uwydatnia jego heroiczne przymioty, przede wszystkim podkreśla jego odwagę w obronie prawa Bożego. Gdy to prawo przekroczył Herod, biorąc sobie za żonę małżonkę swego brata Filipa, Jan nie udawał, że tego nie widzi, ale odważnie stanął przed władcą ze słowem upomnienia: „Nie wolno ci mieć żony twego brata" (Mk 6,18). To upomnienie przyczyniło się do uwięzienia i do jego męczeńskiej śmierci. Można przeto powiedzieć, że Jan zginął jako męczennik za prawdę, za wierność Bożemu prawu.

Moi drodzy, przypominając sobie dwie znaczące postaci z historii zbawienia, możemy powiedzieć, że jako kontynuatora ich charyzmatów widzimy naszego dzisiejszego Jubilata – księdza kardynała Henryka. Nie jest naszym zamiarem dokonywanie porównań i zestawień, ale trzeba zauważyć, że sporo

przymiotów przypomnianych dziś biblijnych postaci możemy dostrzec w postawie naszego Jubilata.

2. Posługa biskupia ks. kard. Henryka Gulbinowicza

W drugiej części naszej okolicznościowej homilii postarajmy się przywołać najważniejsze wydarzenia w Kościele Powszechnym, polskim i dolnośląskim, które towarzyszyły posłudze biskupiej Księdza Kardynała. Dla przejrzystości prezentacji wydarzenia te umieścimy w pięciu dziesięcioleciach.

a) Pierwsze dziesięciolecie (1970–1980)

Naszą prezentację trzeba rozpocząć od daty 12 stycznia 1970 r., kiedy papież Paweł VI nominował ks. Henryka Gulbinowicza na biskupa do Białegostoku. Święceń biskupich udzielił ks. Henrykowi Gulbinowiczowi ks. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, w dniu 8 lutego 1970 r. w prokatedrze w Białymstoku. Współkonsekratorami byli: biskup warmiński Józef Drzazga i biskup pomocniczy z Włocławka Kazimierz Majdański. Jako administrator archidiecezji w Białymstoku biskup Henryk Gulbinowicz zreorganizował sieć parafialną, założył pierwszy w Polsce Diecezjalny Ośrodek Kształcenia Soborowego Księży (DOKSK), a także Ośrodek Duszpastersko-Katechetyczny dla kształcenia przyszłych katechetów. Szerzył na terenie archidiecezji kult Matki Bożej Ostrobramskiej.

W tym czasie w archidiecezji wrocławskiej odeszło do wieczności trzech biskupów: bp Paweł Latusek (11 lutego 1973 r.), kard. Bolesław Kominek (10 marca 1974 r.) oraz bp Andrzej Wronka (29 sierpnia 1974 r.). Miały też miejsce święcenia biskupie ks. Józefa Marka (27 grudnia 1973 r.).

Osierocona stolica arcybiskupia we Wrocławiu długo oczekiwała na nowego pasterza po kard. Bolesławie Kominku. Trwały poufne rozmowy, pertraktacje między Watykanem i komunistycznym rządem w Polsce. Po prawie dwuletnim oczekiwaniu archidiecezja wrocławska otrzymała nowego

pasterza w osobie ks. bpa Henryka Gulbinowicza, dotychczasowego administratora apostolskiego w Białymstoku. Nominacja papieska ks. bpa Henryka Gulbinowicza na metropolitę wrocławskiego nosiła datę 15 grudnia 1975 r. Kanoniczne objęcie archidiecezji wrocławskiej nastąpiło 12 stycznia 1976 r., zaś ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 2 lutego 1976 r. Zaczął się nowy okres posługi dla księdza arcybiskupa Gulbinowicza i nowy okres w dziejach archidiecezji wrocławskiej.

W drugiej połowie pierwszego dziesięciolecia posługi biskupiej naszego Jubilata, a więc już w okresie wrocławskim, miały miejsce następujące wydarzenia: święcenia biskupie ks. Tadeusza Rybaka (24 czerwca 1977 r.); śmierć biskupa pomocniczego Józefa Marka (3 marca 1978 r.); śmierć papieża Pawła VI (6 sierpnia 1978 r.), wybór na papieża kard. Albino Lucianiego, metropolity weneckiego (26 sierpnia 1978 r.), który obrał sobie imię Jan Paweł I, i jego śmierć po 33 dniach pontyfikatu (28 września 1978 r.); wybór na papieża kard. Karola Wojtyły (16 października 1978 r.), który obrał sobie imię Jan Paweł II i zainaugurował swój pontyfikat 22 października 1978 r.; święcenia biskupie ks. Adama Dyczkowskiego (26 listopada 1978 r.); pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny (2–10 czerwca 1979 r.); spotkanie Jana Pawła II z duchowieństwem i wiernym świeckimi archidiecezji wrocławskiej i diecezji opolskiej na Jasnej Górze (5 czerwca 1979 r.); koronacja figurki Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin – przez kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski (17 sierpnia 1980 r.); powstanie ruchu społecznego Solidarność (sierpień 1980 r.).

b) Drugie dziesięciolecie (1981–1990)

Rok 1981 był czasem bolesnych doświadczeń w Kościele Powszechnym oraz w Kościele i narodzie polskim. 13 maja 1981 roku, w 64. rocznicę pierwszego objawienia się Matki Bożej w Fatimie, na placu św. Piotra w Rzymie, podczas audiencji

generalnej, miał miejsce zamach na życie papieża Jana Pawła II. W Warszawie przeżywał wtedy ostatnie tygodnie swego życia kard. Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, który odszedł do wieczności 28 maja 1981 r., w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. 31 maja uroczystościom pogrzebowym na placu Zwycięstwa i w katedrze warszawskiej przewodniczył kard. Augusto Casaroli, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, a homilię papieża Jana Pawła II odczytał kard. Franciszek Macharski, metropolita krakowski. 7 lipca 1981 r. nowym metropolitą gnieźnieńsko-warszawskim i zarazem prymasem Polski, z woli Ojca Świętego Jana Pawła II, został biskup warmiński Józef Glemp. Miarę goryczy dla narodu dopełniło wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego w Polsce przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego.

W 1982 r. przypadła 600. rocznica obecności Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II z tej okazji mogła się odbyć dopiero w czerwcu 1983 r. (16–23 czerwca 1983 r.). Podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny Ojciec Święty 21 czerwca po raz pierwszy jako papież odwiedził Wrocław. Będąc na Partynicach, na zakończenie Mszy św. dokonał koronacji figury Matki Bożej Śnieżnej z Góry Iglicznej. Rok 1983 kończył się w archidiecezji wrocławskiej śmiercią i pożegnaniem do wieczności ks. bpa Wincentego Urbana (13 grudnia 1983 r.), biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej, a w latach 1974–1976 wikariusza kapitulnego tejże archidiecezji.

W roku 1984 odnotujmy męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki (19 października 1984 r.). 12 stycznia 1985 r. odbyły się w katedrze wrocławskiej święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura, zaś 25 maja tegoż roku metropolita wrocławski ks. abp Henryk Gulbinowicz został ozdobiony purpurą kardynalską. 30 grudnia 1985 r. miała miejsce w katedrze wrocławskiej uroczysta inauguracja Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, który trwał do 1991 r.

W roku 1987 odbyła się trzecia pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny (8–14 czerwca 1987 r.). W 1988 r.

są do odnotowania święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy (5 listopada 1988 r.).

Rok następny – 1989 – był czasem przemian społeczno-politycznych w Polsce i w krajach Europy Środkowowschodniej. W dniach od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. toczyły się w Polsce obrady przy Okrągłym Stole, których owocem były częściowo wolne wybory 4 czerwca tegoż roku. Jesienią 1989 r. upadł mur berliński i począł się rozsypywać blok krajów demokracji ludowej. Proces ten, który trwał do 26 grudnia 1991 r., nazwano Jesienią Ludów.

Na przełomie roku 1989 i 1990 we Wrocławiu odbyło się Europejskie Spotkanie Młodych zorganizowane przez Wspólnotę Ekumeniczną z Taizé. Od września 1990 r. w Henrykowie Śląskim, z inicjatywy ks. kard. Henryka Gulbinowicza, zaczął funkcjonować „annus propedeuticus" (rok wstępny) dla alumnów pierwszego roku studiów w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu.

c) Trzecie dziesięciolecie (1991–2000)

Na początku trzeciego dziesięciolecia posługi biskupiej ks. kard. Henryka Gulbinowicza mamy do odnotowania czwartą pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny. Była to pielgrzymka do wolnej Polski. Miała ona dwa etapy: czerwcowy (1–9 czerwca 1991 r.) i sierpniowy (13–16 sierpnia 1991 r.). W czerwcu Ojciec Święty przebywał w Polsce przez 9 dni, podczas których odwiedził 12 miast. Mówił o Dekalogu. Wskazywał, na jakim fundamencie należy budować nową Polskę: Polskę demokratyczną, katolicką i solidarną. W sierpniu przybył na VI Światowe Dni Młodzieży do Częstochowy. 13 i 14 sierpnia 1991 r. na wieże katedry wrocławskiej włożono hełmy, które zostały zniszczone podczas drugiej wojny światowej.

Ważne wydarzenia w życiu Kościoła polskiego rozegrały się w roku 1992. Papież Jan Paweł II bullą „Totus Tuus Poloniae populus" z dnia 25 marca 1992 r. dokonał reorganizacji podziału administracyjnego Kościoła katolickiego w Polsce. Na Dolnym

Śląsku powstała diecezja legnicka, wyłoniona z archidiecezji wrocławskiej.

19 marca 1993 r. zmarł we Wrocławiu ks. prof. Józef Majka, wybitny znawca społecznej nauki Kościoła, rektor MWSD i PWT we Wrocławiu w latach 1970–1988. 6 stycznia 1995 r., w uroczystość Objawienia Pańskiego, z rąk Ojca Świętego Jana Pawła II ks. Stefan Regmunt przyjął w Bazylice św. Piotra w Rzymie święcenia biskupie i został ustanowiony biskupem pomocniczym diecezji legnickiej. 22 maja 1995 r. Ojciec Święty Jan Paweł II przybył do Polski. Ta piąta pielgrzymka do Polski była najkrótsza – trwała tylko jeden dzień. Ojciec Święty odwiedził Skoczów, Bielsko-Białą i Żywiec. Pielgrzymka miała hasło: „Czas próby polskich sumień trwa".

Na przełomie roku 1995 i 1996 odbyło się po raz drugi we Wrocławiu Europejskie Spotkanie Młodych zorganizowane przez Wspólnotę Ekumeniczną z Taizé. 2 lutego 1996 r., w 20. rocznicę ingresu do katedry wrocławskiej ks. kard. Henryka Gulbinowicza, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu nadał mu pierwszy uczelniany doktorat „honoris causa". W roku 1996 odnotujmy jeszcze święcenia biskupie ks. Edwarda Janiaka (30 listopada 1996 r.).

Następnym wielkim wydarzeniem, nie tylko w skali Kościoła w Polsce, ale w skali całego Kościoła Powszechnego, był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu (25 maja – 1 czerwca 1997 r.) z udziałem Ojca Świętego Jana Pawła II w dwóch ostatnich dniach, po czym nastąpiła jego szósta pielgrzymka do Ojczyzny (31 maja – 10 czerwca 1997 r.).

Dwa lata później miała miejsce siódma, najdłuższa, bo trwająca 13 dni, pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny (5–17 czerwca 1999 r.). Trzecie dziesięciolecie posługi biskupiej Księdza Kardynała Jubilata zamyka Rok Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa – Rok 2000, w który zostały włączone obchody tysiąclecia – Millennium Diecezji Wrocławskiej. Przypomnę, że w ramach obchodów Millennium Diecezji odbyły się uroczystości nadania doktoratu „honoris causa" Papieskiego Wydziału

Teologicznego we Wrocławiu Helmutowi Kohlowi, byłemu kanclerzowi Niemiec (11 stycznia 2000 r.), oraz ks. kard. Josephowi Ratzingerowi, ówczesnemu prefektowi Kongregacji Nauki Wiary, późniejszemu papieżowi Benedyktowi XVI (27 października 2000 r.).

d) Czwarte dziesięciolecie (2001– 2010)

Na początku czwartego dziesięciolecia posługi biskupiej Księdza Kardynała, w dniach od 16 do 19 sierpnia 2002 r., odbyła się ósma, ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, podczas której Papież ustanowił i konsekrował Światowe Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Jesienią tegoż roku obchodziliśmy uroczystości związane z 300-leciem Uniwersytetu Wrocławskiego i zarazem Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W ramach tych uroczystości odbyło się we Wrocławiu Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski, podczas którego 9 października w archikatedrze wrocławskiej wręczono doktorat „honoris causa" PWT we Wrocławiu ks. kard. Angelo Sodano, wówczas sekretarzowi stanu Stolicy Apostolskiej.

Ważne wydarzenia w czwartym dziesięcioleciu przyniósł rok 2004. 8 stycznia tegoż roku delegacja środowiska naukowego Wrocławia i Opola pod przewodnictwem ks. kard. Henryka Gulbinowicza wręczyła w Watykanie papieżowi Janowi Pawłowi II Złoty Laur Akademicki – ku upamiętnieniu 50. rocznicy uzyskania przez niego tytułu doktora habilitowanego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (3 grudnia 1953 r.). 24 lutego 2004 r. ogłoszono decyzję Ojca Świętego Jana Pawła II o utworzeniu na Dolnym Śląsku diecezji świdnickiej i mianowaniu ks. prof. Ignacego Deca, rektora PWT we Wrocławiu, pierwszym biskupem tej diecezji. Ingres i święcenia biskupie odbyły się 25 marca 2004 r. w katedrze świdnickiej. 3 kwietnia 2004 r. ks. kard Henryk Gulbinowicz, po 28 latach piastowania urzędu metropolity wrocławskiego, przeszedł na emeryturę. Ingres nowego metropolity, którym został ks. bp Ma-

rian Gołębiewski, dotychczasowy biskup koszalińsko-kołobrzeski, miał miejsce 24 kwietnia 2004 r.

19 marca 2005 r. papież Jan Paweł II przyjął rezygnację, ze względu na wiek, ks. bpa Tadeusza Rybaka i jednocześnie mianował na jego następcę ks. bpa Stefana Cichego, który 30 kwietnia 2005 r. odbył ingres do katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy. 2 kwietnia 2005 r., w wigilię niedzieli Miłosierdzia Bożego, odszedł do wieczności, po długim ponaddwudziestosześcioletnim pontyfikacie, Jan Paweł II. 8 kwietnia w Rzymie miał miejsce jego pogrzeb, uznany za największy liczebnie w dziejach Kościoła i świata. 19 kwietnia 2005 r. kardynałowie wybrali jako jego następcę kard. Josepha Ratzingera, który przybrał sobie imię Benedykt XVI i który kilka dni później, 24 kwietnia 2005 r., zainaugurował swój pontyfikat.

11 lutego 2006 r. miały miejsce we Wrocławiu święcenia biskupie ks. Andrzeja Siemieniewskiego, zaś w dniach 25–28 maja 2006 r. przebywał w Polsce z pielgrzymką apostolską papież Benedykt XVI. Hasłem pielgrzymki były słowa: „Trwajcie mocni w wierze". W następnych dwóch latach przybyło w metropolii wrocławskiej dwóch nowych biskupów. 8 maja 2008 r. święcenia w katedrze świdnickiej otrzymał ks. Adam Bałabuch, jako biskup pomocniczy diecezji świdnickiej, zaś 31 stycznia 2009 r. w katedrze legnickiej wyświęcono na biskupa pomocniczego ks. Marka Mendyka. Wcześniej, 17 października 2008 r., w Operze Wrocławskiej, prezydent Lech Kaczyński wręczył ks. kard. Henrykowi Gulbinowiczowi Order Orła Białego.

e) Piąte dziesięciolecie (2011–2020)

Ostatnie, piąte dziesięciolecie posługi ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego seniora, także obfitowało w wydarzenia zarówno w Kościele Powszechnym, jak i w Kościele partykularnym na Dolnym Śląsku. 23 stycznia 2013 r. zmarł w Warszawie kard. Józef Glemp, metropolita warszawski i prymas Polski. 11 lutego 2013 r. papież Benedykt XVI publicznie zapowiedział abdykację z urzędu biskupa Rzymu

z dniem 28 lutego 2013 r. Ta decyzja wywołała w Kościele duże poruszenie i dyskusję. Kardynałowie w dniu 13 marca 2013 r. wybrali na następcę papieża Benedykta XVI kard. Jorge Mario Bergoglio, arcybiskupa metropolitę Buenos Aires z Argentyny, który 19 marca zainaugurował swój pontyfikat jako papież Franciszek. 21 września 2013 r. kard. Henryk Gulbinowicz, emerytowany metropolita wrocławski, z racji swych 90. urodzin, odbył pielgrzymkę do Matki Bożej Ostrobramskiej w Wilnie.

Z roku 2014 odnotowujemy jedno wydarzenie, a mianowicie zmianę na urzędzie biskupa legnickiego. 16 kwietnia 2014 r. papież Franciszek przyjął rezygnację, ze względu na wiek, ks. bpa Stefana Cichego i tego samego dnia mianował na ten urząd ks. bpa Zbigniewa Kiernikowskiego, dotychczasowego biskupa siedleckiego, który 27 czerwca 2014 r. objął kanonicznie nową diecezję, a 28 czerwca tegoż roku odbył ingres do katedry legnickiej. 7 maja 2015 r. odszedł do wieczności ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej.

19 marca 2016 r. przyjął święcenia biskupie w archikatedrze wrocławskiej ks. Jacek Kiciński CMF, który został biskupem pomocniczym archidiecezji wrocławskiej. W dniach 26–31 lipca 2016 r., z udziałem papieża Franciszka, odbyły się 31. Światowe Dni Młodzieży w Krakowie. 7 marca 2017 r. odszedł do wieczności ks. bp Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki. Z dniem 31 marca 2020 r. papież Franciszek przyjął rezygnację, ze względu na wiek, ks. bpa Ignacego Deca, pierwszego biskupa świdnickiego, i mianował jego następcą ks. bpa Marka Mendyka, dotychczasowego biskupa pomocniczego diecezji legnickiej. Kanoniczne objęcie diecezji przez ks. bpa Marka Mendyka będzie miało miejsce 23 kwietnia 2020 r.

3. Dziękczynienie Bogu i ludziom oraz jubileuszowe życzenia

Eminencjo, Najdostojniejszy Kardynale, pięćdziesięcioletnia biskupia posługa Waszej Eminencji była wypełniona rzeczywiście doniosłymi wydarzeniami w życiu Kościoła Powszechnego,

Kościoła w Polsce i na Dolnym Śląsku. Wśród tych wydarzeń są dokonania Eminencji, jakże doniosłe i zapamiętane przez Kościół na Dolnym Śląsku. Nie podejmę się dziś próby wyszczególnienia choćby najważniejszych dokonań Eminencji. Są one już w części zaprezentowane i omówione w publikacjach teologicznych i historycznych Dolnego Śląska, i nie tylko. Proszę przyjąć od nas pokorne słowa wdzięczności. Możemy powiedzieć, że wszyscy tutaj obecni jesteśmy z Księdza Kardynała. Zanosimy dziś do Pana Boga wraz z Tobą wielkie i pobożne „Te Deum laudamus" – „Ciebie, Boga, wysławiamy; Tobie, Panu wieczna chwała".

Zakończenie

Eminencjo, życzymy jeszcze wielu dni, miesięcy i lat życia. Niech dobry Bóg udziela światła i mocy. Całujemy ze czcią rąbek purpury Waszej Eminencji i prosimy o błogosławieństwo na naszą posługę kapłańską i biskupią. Niech Maryja Ostrobramska, Matka Miłosierdzia, Jasnogórska Królowa Polski i wrocławska Matka Boska Sobieska prowadzi Eminencję w Bożym błogosławieństwie w szczęśliwą przyszłość.

Być solą ziemi i światłem świata

Świdnica, 9 lutego 2020 r.

Msza św. z okazji 80. rocznicy pierwszej masowej wywózki na Sybir Polaków z Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej
Kościół NMP Królowej Polski

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszej homilii połączymy wątek biblijno-liturgiczny, związany z dzisiejszym słowem Bożym, z wątkiem historyczno-patriotycznym, związanym

z przypadającą w tych dniach 80. rocznicą pierwszej masowej deportacji Polaków z dawnych Kresów Wschodnich na Sybir.

Słowo Boże ogłoszone na dzisiejszej liturgii jest bardzo klarowne. Chrystus tym razem nie mówi nam zbyt wiele o Ojcu w niebie i o samym sobie, ale mówi o nas. Mówi, kim jesteśmy jako Jego uczniowie, mówi o naszych zadaniach. Zbawiciel nazywa nas solą ziemi i światłem świata i wzywa nas do spełniania dobrych uczynków. Wniknijmy głębiej w treść tych słów, by potem podjąć wątek rocznicowy.

1. Jako chrześcijanie jesteśmy solą ziemi

„Wy jesteście solą ziemi" (Mt 5,13a) – powiedział Chrystus. Solą, czyli czym? Chcąc objaśnić słowa Jezusa, winniśmy przypomnieć sobie, czym jest sól, którą znamy z codziennego życia. Sól jest minerałem przyrodniczym. Używamy jej do przyprawiania pokarmów, do nadawania im odpowiedniego smaku. Dawniej, gdy nie było lodówek i zamrażarek, soli używano do konserwacji mięsa. Soląc surowe mięso, chroniono je przed zepsuciem, gdy panowały upały. Soli używamy także do celów leczniczych, np. do kąpieli. Gorszych gatunków soli używają drogowcy do utrzymania dróg w okresie zimowym, gdy są śniegi i mrozy.

Po tym przypomnieniu łatwiej nam zrozumieć, co Chrystus chciał nam przekazać, gdy mówił: „Wy jesteście solą ziemi". My, uczniowie Chrystusa, na wzór soli powinniśmy – po pierwsze – nadawać smak życiu nas samych i naszych bliźnich przez prawdziwe i życzliwe słowo, przez nasze czyny dobroci. Winniśmy także nadawać smak wszelkim ludzkim aktywnościom: miłości i pracy. Po drugie – jako chrześcijanie winniśmy chronić ludzi przed zepsuciem moralnym, chronić przed zepsuciem dobre tradycje, obyczaje, ochraniać przed zepsuciem wartości duchowe i moralne. Po trzecie – jako chrześcijanie winniśmy chronić drogi prowadzące do każdego człowieka, aby były „przejezdne", i chronić siebie i innych przed utratą zdolności kierowania pojazdem naszego życia.

2. Jako chrześcijanie jesteśmy światłością świata

„Wy jesteście światłem świata" (Mt 5,14a). Znowu pytamy, co to znaczy. By zrozumieć sens tych słów Jezusa, trzeba odwołać się do naszego życiowego doświadczenia i zastanowić się, czym jest dla nas w życiu światło i do czego go potrzebujemy. Światło pełni w świecie dwie funkcje: oświeca i ogrzewa. Światło oświeca i umożliwia widzenie. Nawet najlepsze oczy niczego nie dojrzą, jeśli panuje ciemność. Potrzebujemy światła, by widzieć, by pracować, by się poruszać, by czytać, by poznawać ludzi i otaczający nas świat. Przeżywamy zwykle trudne chwile, gdy wieczorem, gdy jeszcze pracujemy, wyłączą nam prąd. Boimy się także chodzić ciemnymi, nieoświetlonymi ulicami, gdyż wtedy mogą się zdarzyć napady. Ciemności zwykle wykorzystuje się do kradzieży, rabunków, gwałtów. Światło więc daje możliwość widzenia i stwarza większe poczucie bezpieczeństwa.

Drugą funkcją światła jest ogrzewanie. Światło daje ciepło. Najlepiej tego doświadczamy od słońca, które jako największe źródło światła w przyrodzie – oświetla nas i ogrzewa. Jego światło i ciepło potrzebne są w przyrodzie do życia roślin, zwierząt i ludzi. Bez światła, bez ciepła i bez wody nie ma życia.

Moi drodzy, po tym przypomnieniu możemy powiedzieć, że Jezus, nazywając nas światłem świata, uświadomił nam, że jako Jego uczniowie winniśmy być dla drugich światłem, które oświeca i ogrzewa. Oświecamy drugich naszym słowem prawdy, które jest darem przede wszystkim dla umysłu (św. Jan Paweł II jednej z czternastu swoich encyklik nadał tytuł: „Veritatis splendor" – „Blask prawdy"). Z kolei ogrzewamy drugich naszymi czynami miłości, przebaczenia, poświęcenia, oddawania się na służbę. Naszym życiem wypełnionym prawdą i dobrem oświecamy i ogrzewamy innych.

W pierwszym czytaniu było dziś pięknie powiedziane: „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemno-

ściach, a twoja ciemność stanie się południem" (Iz 58,9b-10). Że naprawdę jest tak, jak mówi prorok, wiemy dobrze z życia. Jeśli ktoś kiedyś pomógł nam, podał w nieszczęściu rękę, stanął przy nas, gdy dotknęły nas jakieś problemy, wtedy jakby jaśniej zaświeciło nam słońce. Życie w zakłamaniu i w nienawiści czy nawet w zwykłej obojętności i znieczulicy – to życie w ciemnościach, zaś życie w prawdzie i miłości – to życie w światłości.

Chrystus zakończył ten wątek ze światłem następującym wezwaniem: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). W tych słowach kryją się dwie prawdy. Pierwsza: prawdę i dobro trzeba czynić w życiu publicznym wobec ludzi, by widzieli, że świat nie jest do końca zakłamany i nienawistny. Prawda druga jest następująca: dobre uczynki spełniamy nie po to, by się ludziom podobać i odbierać od nich chwałę, ale po to, by ludzie, widząc te czyny, chwalili nie nas, ale naszego Ojca, który jest w niebie. Prawdę i dobro szerzymy zatem nie dla naszej własnej chwały, ale dla większej chwały Pana Boga; dobrze postępujemy nie dla naszej chwały, nie po to, by nas pokazano w telewizji czy napisano o nas na pierwszej stronicy w gazecie, ale po to, aby chwalono Pana Boga, że ma takie dobre dzieci.

3. Nasi sybiracy to sól ziemi i światło świata

Przejdźmy teraz do wątku historyczno-patriotycznego. Drodzy bracia i siostry, przed nami noc z 9 na 10 lutego. Odmierza ona 80 lat od tamtej strasznej nocy z 9 na 10 lutego 1940 r., kiedy z gniazd rodzinnych na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej wyrwano naszych rodaków. Wyrwano ich w ciemną, mroźną noc i wywieziono w krainę śniegu, mrozu, głodu i śmierci. Był to czas, kiedy w łagrach sowieckich oczekiwali na wykonanie wyroku śmierci nasi rodacy w liczbie ponad dwudziestu tysięcy, wzięci do niewoli przez Sowietów na początku wojny, jesienią 1939 r. Stracono ich w kwietniu 1940 r. w Smoleńsku, Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni.

Przypomnijmy, że w nocy z 9 na 10 lutego 1940 r. wywieziono 140 tysięcy osób. Była to wywózka najliczniejsza i dokonana w najtrudniejszych zimowych okolicznościach. Jedna trzecia deportowanych trafiła na północ europejskiej części Rosji, do Obwodu Archangielskiego, wielu wywieziono do Kraju Krasnojarskiego i Obwodu Omskiego na Syberii. Łącznie Sowieci przeprowadzili cztery masowe deportacje: drugą – w nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 r.; trzecią – w nocy z 28 na 29 czerwca 1940 r. oraz czwartą – w maju 1941 r.

Dobrze się stało, że niektórzy z tych, którzy przeżyli tę pierwszą zimową deportację i wrócili do Polski, pozostawili dla potomnych pisane wspomnienia z tych strasznych czasów. Wiele z nich znajduje się w dwutomowej książce o sybirakach, a także w Internecie. Warto tam od czasu do czasu zaglądać, by dzisiaj mniej narzekać, a więcej dziękować. To byli prawdziwi synowie i córki Kościoła i Ojczyzny. Pamiętajmy o ich ofierze, o ich cierpieniu. Zamawiajmy nadal za nich Msze św. Niech trwa nasza pamięć o nich i nasza modlitwa.

Pamiętajmy o słowach Adama Mickiewicza zapisanych w III części „Dziadów" z myślą o Polakach wywożonych na Sybir. Brzmią one: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie". Pamiętajmy o naszych narodowych bohaterach, by Bóg nie zapomniał o nas.

Zakończenie

Moi drodzy, odpowiadając na słowa Pana Jezusa, skierowane do nas w dzisiejszej Ewangelii, starajmy się jak najlepiej świadczyć o tym, kim jesteśmy. Bądźmy solą ziemi i światłem świata. Przydawajmy smaku dzisiejszemu życiu przez dobre postępowanie, a światłem naszych dobrych słów i czynów czyńmy ten świat jaśniejszym i cieplejszym. Pamiętajmy też o słowach Pana Jezusa: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16).

Formalizm wrogiem zdrowej pobożności

Świdnica, 11 lutego 2020 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej Uzdrowienia Chorych
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, z usłyszanego dziś słowa Bożego wydobądźmy najważniejsze wątki i spróbujmy je odnieść do naszego codziennego życia.

1. Król Salomon uczy nas modlitwy

Poruszająca jest modlitwa króla Salomona w wybudowanej przez niego świątyni w Jerozolimie podczas uroczystości jej poświęcenia. Jesteśmy pewni jak Salomon, że także w naszej katedrze w nocy i w dzień, czyli o każdej porze, oczy Pana Boga są otwarte na tę świątynię i na nas obecnych w niej i że tu naprawdę spotykamy Pana Boga. Modlitwa tutaj wypowiadana, choćby nieporadnie, sięga nieba, a odpowiedź przychodzi zgodnie z wolą Pana. Za wzorem Salomona prośmy Pana Boga o wysłuchanie naszych modlitw, ale także o przebaczenie. Prośmy tak jak Salomon: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj tego wołania i tej modlitwy, którą dziś Twój sługa zanosi przed Ciebie […] Nie tylko wysłuchaj, ale też i przebacz" (1 Krl 8,28.30b).

2. Pierwszeństwo Bożych przykazań przed ludzką tradycją

Pan Jezus strofuje faryzeuszy i także nas, gdyż niekiedy bywamy do nich podobni. Zarzuca im: „Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji […] Umiecie dobrze uchylać przykazanie Boże, aby swoją tradycję zachować. I znosicie słowo Boże przez waszą tradycję, którą sobie

przekazaliście" (Mk 7,8-9.13). Trzeba nam pamiętać, że Boże prawo, Boże przykazania zawsze są ważniejsze od prawa ludzkiego i od tradycji wytworzonych przez człowieka. Niestety, ludzie – także katolicy – często o tym zapominają.

3. Przestroga przed formalizmem i skostnieniem

W odczytanym dzisiaj fragmencie Ewangelii Jezus przytacza ważne słowa Pana Boga, skierowane kiedyś do ludzi przez proroka Izajasza: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz swym sercem daleko jest ode Mnie. Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi" (Mk 7,6b-7). Po tym dzisiejszym ostrzeżeniu warto skontrolować naszą modlitwę, czy jest to modlitwa kochającego i ufnego serca, czy tylko rutynowa, niekiedy mało świadoma modlitwa naszych warg. Formalizm był i jest dużym niebezpieczeństwem, przyczyniającym się do skostnienia naszej więzi z Panem Bogiem. Modlitwa bez zaangażowania serca nie przynosi chwały Bogu ani pożytku modlącemu się.

Zakończenie

Prośmy dziś naszą Panią Świdnicką, aby nam wypraszała łaskę modlitwy serca i wrażliwość na Boże słowo. Niech Prawo Boże, zwłaszcza przykazanie miłości, będzie praktykowane i zachowywane w naszym życiu.

Chrystus lekarzem naszego ducha i ciała

Świdnica, 11 lutego 2020 r.

Msza św. z okazji XXVIII Światowego Dnia Chorego
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, osoby chore, osoby w starszym wieku, ich opiekunowie, wszyscy przyjaciele osób chorych i cierpiących!

Na dzisiejszą Eucharystię, w której uczestniczy wiele osób starszych i chorych, wybraliśmy Ewangelię, która była czytana w naszych świątyniach w dniu wczorajszym, bowiem ta Ewangelia ukazuje nam Chrystusa pośród ludzi chorych. Przybliżmy sobie tamtą sytuację i atmosferę, w której działał Jezus, i odnieśmy ją do dzisiejszego działania Chrystusa w Kościele i do naszego codziennego życia.

1. Jezus otoczony chorymi

Jezus Chrystus w wieku trzydziestu lat rozpoczął publiczną działalność wśród narodu izraelskiego. Zaczął ją od przyjęcia chrztu w Jordanie z rąk Jana Chrzciciela. Następnie udał się na pustynię, aby w ciszy podjąć post. Jak pamiętamy, pod koniec pobytu na pustyni był kuszony przez szatana. Dopiero tak przygotowany rozpoczął nauczanie w miastach i wioskach leżących na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Była to ziemia należąca do pokolenia Zabulona i Neftalego, nazywana Galileą pogan, gdyż mieszkańcy tego regionu byli napadani od północy przez Asyryjczyków i wielu z nich utraciło wiarę w jedynego Boga, w Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, w którego wierzyli Izraelici. Centralnym miastem w tym regionie było Kafarnaum, gdzie znajdowała się synagoga i gdzie mieszkał powołany przez Chrystusa apostoł – Szymon nazwany Piotrem. To właśnie w jego domu Jezus zamieszkał na jakiś czas, by nie powracać codziennie do rodzinnego Nazaretu.

Podczas spotkań z ludźmi Jezus nauczał, głosił prawdę o królestwie Bożym, wzywał do nawrócenia i do zachowywania Bożych przykazań. Jednakże działalność Jezusa nie była ograniczona jedynie do nauczania. Podczas spotkań z ludźmi czynił także cuda, przede wszystkich uzdrawiał chorych z różnych chorób, wypędzał złe duchy z opętanych, a na samym początku – jak pamiętamy – w Kanie Galilejskiej przemienił wodę w wino, a potem dwukrotnie rozmnożył chleb dla głodnych słuchaczy.

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa otoczonego tłumem ludzi, wśród których byli chorzy. Rodziny, sąsiedzi i przyjaciele przynosili lub przyprowadzali do Jezusa chorych, aby ich dotknął. Jezus spotykał ich niemal wszędzie, na ulicach miast i wiosek, wzdłuż dróg na otwartych przestrzeniach. Wszyscy, którzy zostali dotknięci przez Jezusa lub dotknęli Go sami, zostawali uzdrowieni. Wieść o Jezusie, nauczycielu i uzdrowicielu, rozchodziła się coraz dalej w całym Izraelu. Ludzie dopytywali, gdzie aktualnie się znajduje, szukali Go i przychodzili do Niego.

Możemy zapytać, dlaczego tak się działo, dlaczego do Jezusa przychodziło tylu ludzi, dlaczego zdrowi ludzie przynosili i przywozili chorych. Przecież nie wszyscy od razu wierzyli, że to On jest Mesjaszem przysłanym przez Boga.

Podajmy zwykłe powody, niekoniecznie związane z wiarą i religią. Zacznijmy od tego, że za czasów Chrystusa nie było szpitali. Chorzy przebywali w domach i rodzina musiała się o nich troszczyć. Możemy więc zrozumieć poruszenie i zarazem nadzieję, jakie budziła wiadomość, że Jezus, uchodzący za nauczyciela i lekarza, przychodzi do danej miejscowości. Przyszedłszy, przekazywał nie tylko duchową siłę przez swoje przepowiadanie, ale miał także moc przywracania ludziom zdrowia fizycznego. Chorzy byli więc przynoszeni z takim pośpiechem, z jakim dziś wzywa się do nich pogotowie ratunkowe.

Po wielu wiekach od tamtego czasu pojawiły się szpitale. Na początku były one zakładane przez Kościół i do dzisiaj kontynuują charytatywne dzieło Jezusa. Pan Jezus przez dobrych

lekarzy i oddane pielęgniarki pomaga chorym i wielu z nich przywraca zdrowie.

2. Chrystus umacnia nas dziś swoim słowem i Ciałem oraz uzdrawia na duchu i na ciele

Drodzy bracia i siostry, przypomniane zdarzenie ewangeliczne trwa w historii Kościoła. Jezus przez Eucharystię pomnaża swoją obecność i jest taki sam wszędzie tam, gdzie ludzie gromadzą się w Jego imię, gdzie słuchają Jego Ewangelii i gdzie przyjmują Go pod postacią chleba i wina. Jest to ten sam Jezus, o którym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Jezus dzisiaj ma tę samą moc, którą miał ongiś w Palestynie. Od nas Jezus wymaga wiary w Jego obecność, w Jego moc i w Jego działanie. Jeśli nie zawsze dzieje się z nami to, czego byśmy chcieli, może to wynikać z naszej małej wiary albo też z tego, że Pan Bóg przez cierpienie chce nas duchowo oczyścić i pogłębić. Nieraz dopiero w doświadczeniu cierpienia zaczyna się kogoś naprawdę głęboko kochać. Pojawienie się choroby w rodzinie bardzo często sprawia, że choć domownicy czują się przygnieceni ciężarem cierpienia, to jednak wyzwalają w sobie nowe pokłady miłości i służby.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego, w punkcie 1500, czytamy: „Choroba i cierpienie zawsze należały do najpoważniejszych problemów, poddających próbie życie ludzkie. Człowiek doświadcza w chorobie swojej niemocy, ograniczeń i skończoności. Każda choroba może łączyć się z przewidywaniem śmierci". W następnym punkcie znajdujemy słowa: „Choroba […] może także być drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozeznać w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne. Bardzo często choroba pobudza do szukania Boga i do powrotu do Niego" (KKK 1501). Nie narzekajmy więc, ale ufajmy Panu Bogu i powtarzajmy za św. Faustyną: „Jezu, ufam Tobie".

Pan Jezus często udziela nam uzdrowienia przez lekarzy. Ludzie wiedzą o tym, wierzą w to i o to się modlą. W naszej

katedrze, w której mamy ukoronowany obraz Matki Bożej Świdnickiej, Pani w Słońcu, obraz Matki Bożej Uzdrowienia Chorych, w każdy wtorek o godzinie 9.00 odprawiamy Mszę św. i czytamy podziękowania i prośby oraz modlimy się na różańcu. Za każdym razem ktoś prosi, aby Maryja wyprosiła u swojego Syna łaskę postawienia przez lekarzy właściwej diagnozy, a w przypadku operacji czy jakichś specjalistycznych zabiegów – aby Pan Jezus tak pokierował ręką chirurga, by operacja się udała.

3. Sakrament namaszczenia i Komunia Święta – dotknięciem Jezusa

Drodzy bracia i siostry, po tej homilii przystąpimy do udzielania sakramentu chorych. Można go nazwać dotknięciem nas przez Jezusa albo także dotknięciem Jezusa przez nas. Czyńmy to tylko w silnej wierze. Przypomnę, że głównym celem tego sakramentu nie jest ani przygotowanie na śmierć, ani uzdrowienie, ani rozgrzeszenie, ani też uświęcenie choroby – jak nieraz myślimy i mówimy. Sakrament ten ma doprowadzić do autentycznego spotkania chorego z Chrystusem w chorobie. Chodzi o to, by nasze cierpienie zjednoczyć z cierpieniem Chrystusa, włączyć je w cierpienie Zbawiciela i przez to nadać naszemu cierpieniu nadprzyrodzony, zbawczy sens.

Daje się zauważyć, że wobec sakramentu namaszczenia przyjmujemy najczęściej dwie niewłaściwe, skrajne postawy, których powinniśmy unikać. Pierwsza jest reprezentowana przez ludzi mających luźny związek z Kościołem. Ludzie ci zwlekają z wezwaniem księdza aż do stwierdzenia śmierci chorego, „żeby go nie przestraszyć" – jak się to później tłumaczy. W ten sposób pozbawia się chorego, a często i umierającego człowieka największej pociechy i umocnienia w tym trudnym etapie życia. Chory na ogół zdaje sobie sprawę ze swego stanu i pragnie pociechy i nadziei, a nie oszukiwania. Tymczasem najczęściej to właśnie zdrowi boją się myśli o cierpieniu i ewentualnej śmierci i dlatego nie chcą mówić ani słyszeć o księdzu

z sakramentem namaszczenia. W rezultacie wielu ludzi odchodzi do wieczności niepojednanych z Bogiem i często winę za to ponoszą osoby z najbliższego otoczenia chorego. Pamiętajmy, sakrament namaszczenia nie jest wyrokiem śmierci na chorego, ale nadaje jego cierpieniu zbawczy charakter.

Drugą skrajnością w błędnym rozumieniu sakramentu namaszczenia jest traktowanie go jako uzdrawiającej maści o cudownym działaniu. Niektórzy myślą, że ten sakrament to jakby jakaś nowa tabletka, nowe lekarstwo, które warto zaaplikować, aby osiągnąć wyleczenie czy choćby tylko poprawę zdrowia, w myśl zasady, że na pewno nie zaszkodzi, a może pomóc.

Zakończenie

Na zakończenie naszego rozważania przytoczmy krótki tekst z tegorocznego Listu Ojca Świętego Franciszka na dzisiejszy, XXVIII Światowy Dzień Chorego. Ojciec Święty napisał między innymi:

„Słowa Jezusa: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11,28) wskazują na tajemniczy kierunek łaski, która objawia się ludziom prostym i daje wytchnienie utrudzonym i zmęczonym. Słowa te są wyrazem solidarności Syna Człowieczego wobec ludzkości dotkniętej smutkiem i cierpieniem. Jakże wiele osób cierpi w ciele i na duchu! Jezus Chrystus wzywa wszystkich, aby pójść do Niego: «przyjdźcie do mnie» i obiecuje ulgę i wytchnienie".

Moi drodzy, niech tym naszym przyjściem i dotknięciem Chrystusa będzie sakrament namaszczenia, w którym On niesie nam pokrzepienie. Jest to wielki dar dla ludzi starszych i chorych. Przyjmijmy z wiarą ten święty znak Bożego wsparcia. Przyjmijmy potem z wiarą także Ciało Chrystusa. Niech Maryja, która dokładnie 162 lata temu objawiła się w Lourdes, zachowuje nas w swojej łaskawej opiece.

Składniki chrześcijańskiej wiary: zaufanie, pokora, wytrwałość

Świdnica, 13 lutego 2020 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa, oprócz Jezusa, są nam przypomniane dwie postaci z dziejów zbawienia: król Salomon ze Starego Testamentu i Syrofenicjanka, kobieta z pogańskiego kraju – z Nowego Testamentu, z czasów Chrystusa. Obydwie osoby są wierzące i prowadzą dialog z Bogiem: Salomon z Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, Syrofenicjanka – z Bogiem Wcielonym – Jezusem Chrystusem. Przyjrzyjmy się bliżej ich religijnej postawie i wyciągnijmy wnioski dla siebie na dziś i jutro naszego życia.

1. Salomon: wiara wyniesiona z domu ojcowskiego i utracona w jesieni życia

Drodzy bracia, od kilku dni w liturgii słowa przyglądamy się Salomonowi, synowi Dawida. W pierwszych rozdziałach Pierwszej Księgi Królewskiej podziwialiśmy wielkość Salomona, a dzisiaj patrzymy na jego małość. U Dawida było odwrotnie. Dawid w młodości popełnił grzech: związał się grzesznie z żoną Uriasza i doprowadził do jego śmierci. Wiedział, że to nie spodobało się Bogu, podjął więc pokutę za swój grzech. To jemu przypisujemy autorstwo Psalmu 50, pokutnego: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość. Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (Ps 50,3-4). Dawid odszedł z tej ziemi jako pojednany z Bogiem, przekazując swój tron królewski synowi Salomonowi.

Salomon rozpoczął królowanie znakomicie, prosząc Boga o dar mądrości. Nie prosił o bogactwo ani o długie życie, ale

właśnie o mądrość. Panu Bogu bardzo spodobała się ta prośba. Potem król podjął się budowy świątyni i w Jerozolimie została wzniesiona na Bożą chwałę wspaniała budowla. Salomon przeniósł do niej Arkę Przymierza i świątynię uroczyście poświęcono. Król wypowiedział w niej piękną modlitwę, w której prosił, aby Bóg wysłuchiwał tu próśb swego ludu. I oto stała się rzecz niemal niewiarygodna. W starszych latach Salomon odwrócił się od prawdziwego Boga i jakby zaprzeczył temu wszystkiemu, czego dokonał. Autor biblijny wskazuje, że namówiły go do tego jego żony i nałożnice. Pan Bóg zapowiedział karę. Jedną z nich był rozpad królestwa Salomona w roku jego śmierci, czyli w 931 r. przed Chrystusem. W miejsce jednego królestwa powstały dwa: judzkie (931–586) i izraelskie (931–722/721).

Historia Salomona lubi się powtarzać. Powtarza się także w życiu duchownych, w życiu kleryków, księży, sióstr zakonnych. Czasem widzi się człowieka, który tak dobrze wystartował, który tak dobrze się zapowiadał, i oto przychodzi okropna wiadomość, że zdradził, że zawiódł, że zszedł z obranej drogi. Nie wytrwał.

W Poznaniu był taki znakomity, utytułowany w nauce ks. prof. Tomasz Węcławski. Był rektorem Wyższego Seminarium Duchownego, potem przez kilka kadencji pełnił funkcję dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego. Wprowadził ten wydział na Uniwersytet Adama Mickiewicza. Stał się głównym oskarżycielem ks. abpa Juliusza Paetza, zdjął sutannę i związał z kobietą, która miała już kilkoro dzieci.

Bracia, dziękujmy Bogu za każdy dzień dobrego i wiernego życia. Prośmy za naszych braci w powołaniu, którzy przeżywają różne kryzysy, by Duch Święty wyprowadził ich na prostą drogę. Zdrada jest bolesnym znakiem dzisiejszego czasu. Bolał nad tym Gabriel Marcel, francuski egzystencjalista chrześcijański.

2. Syrofenicjanka: wiara ufna, pokorna i wytrwała

Jezus opuścił Galileę, gdzie zyskał wielkie uznanie. Nie pogniewał się na swoich rodaków, ale z troski o innych udał się do

krainy pogańskiej w okolice Tyru i Sydonu. Przybył do pogan, z pewnością po to, by swoim uczniom oznajmić, że ma naukę dla wszystkich, że jest powszechnym Zbawicielem świata. Tu nauczał i czynił cuda. Uzdrowił najpierw córkę niewiasty kananejskiej. Chciał chyba osiągnąć przez to dwie rzeczy: chciał swoim Apostołom zaprezentować klasę wiary, jaką znalazł u pogan, oraz przekonać ich, że Jego nauki nie da się zamknąć w granicach jednego kraju, bo ona jest dla wszystkich.

Zadziwia nas wiara Syrofenicjanki. Nie wiemy, jaka była jej droga do wiary w Jezusa, ale wiemy, że swoją wiarą Mu zaimponowała. Nie była to taka sobie zwykła wiara, która chwieje się i upada przy pierwszym lepszym podmuchu. Chrystus wystawił wiarę tej niewiasty na poważną próbę. Kobieta jednak nie speszyła się, choć w pierwszej chwili została jakby odrzucona. Jezus nie spełnił jej prośby, ale ona nie dała za wygraną. Była wprost natarczywa. Jezus ustąpił: spełnił prośbę i pochwalił kobietę za wielką wiarę: „Przez wzgląd na te słowa idź, zły duch opuścił twoją córkę" (Mk 7,29).

Jakie pozytywne cechy odnajdujemy w tej kobiecie? Pierwszą cechą jest jej wielka miłość do dziecka. Pokonała wszystkie przeszkody, by pomóc chorej, nieszczęśliwej córce. Drugi przymiot to wiara, która ozdobiona jest dwoma cechami: pokorą i wytrwałością.

Taką miłość do Kościoła i wiarę pokorną i wytrwałą miał św. Franciszek z Asyżu. Niczym się nie zrażał. Uniżył się przed papieżem, wykonał w pokorze wszystkie jego polecenia i zreformował, odnowił średniowieczny Kościół, w przeciwieństwie do późniejszego reformatora – Marcina Lutra, któremu zabrakło miłości i pokory, dlatego Kościoła nie zreformował, ale rozbił jego jedność.

Zakończenie

Drodzy bracia, pracujmy nad pokorą i wytrwałością. Módlmy się dzisiaj o te przymioty, które będą ułatwiać i uskuteczniać naszą ewangelizację.

Chrystus – nowy Mojżesz udoskonala Prawo

Świdnica, 16 lutego 2020 r.

Msza św. z udziałem Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Drogie siostry, w dzisiejszej Ewangelii Jezus jawi się nam jako nowy Prawodawca. Zapewnia przy tym, że nie przyszedł, aby znieść Prawo dane przez Boga w Starym Testamencie, ale aby to Prawo wypełnić i udoskonalić. W dzisiejszym fragmencie ewangelicznym Pan Jezus uzupełnia i doskonali piąte, szóste i ósme przykazanie Dekalogu. Krótko przyjrzyjmy się, w jaki sposób to prawo udoskonala.

1. Dopełnienie piątego przykazania Dekalogu

Jezus powiedział: „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: «Nie zabijaj», a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi" (Mt 5,21-22a). Chrystus przestrzega nas przed braterskim czy siostrzanym gniewem. Chodzi tu o gniew zawistny, złośliwy, mściwy. Wiemy, że z tego powodu wybuchają kłótnie. Ludzie są zdolni do zabijania drugich słowem. Mówi się dzisiaj o kamienowaniu przez kłamliwe i nienawistne słowo. Dawniej zabijano przez kamienowanie, krzyżowanie. Dzisiaj doświadczamy kamienowania, krzyżowania medialnego. Niektórzy ludzie tak ukamienowani już nie mogą się podnieść. Są zranieni na całe życie. Są też w naszych rodzinach, wśród sąsiadów przypadki niszczenia ludzi nienawistnym słowem. Po takim słowie czasem następuje milczenie. Nie jest to milczenie modlitewne, ale milczenie nienawistne, nazywane cichymi dniami. To się zdarza nawet wśród księży, wśród sióstr zakonnych.

Tymczasem w piątym przykazaniu Bóg zakazuje nie tylko zabijania fizycznego, ale także niszczenia drugich przez kłamli-

we i nienawistne słowo. Wiemy, jak łatwo zepsuć komuś dobrą opinię i jak trudno ją potem naprawić.

Chrystus nie chce nas widzieć przy ołtarzu z zagniewanym na kogoś sercem. Daje nam wyraźne polecenie: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw ten dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj" (Mt 5,23-24).

2. Dopełnienie szóstego przykazania

Jezus powiedział też: „Słyszeliście, że powiedziano: «Nie cudzołóż». A Ja wam powiadam: Każdy kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił cudzołóstwa" (Mt 5,27-28). Cudzołożyć można zatem nie tylko w działaniu, ale także w myślach i w sercu. Wiemy dobrze, że wszelkie zło czy dobro – zanim objawi się w naszym działaniu, w naszych czynach – rodzi się najpierw w naszym wnętrzu. Dlatego tak ważne jest dbanie o prawdziwe, dobre myślenie, o usuwanie z serca złych pragnień, zamiarów i pielęgnowanie dobrych pożądań i zamierzeń. Wtedy jest nadzieja, że ze szlachetnych, dobrych zamiarów zrodzą się dobre czyny.

3. Udoskonalenie ósmego przykazania

I wreszcie Jezus powiedział: „Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: «Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi». A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie – ani na niebo, bo jest tronem Boga; ani na ziemię, bo jest podnóżkiem stóp Jego; ani na Jerozolimę, bo jest miastem wielkiego króla […] Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi" (Mt 5,33-37). To także ważne wskazanie. Chrystus nie lubi w nas krętactwa, dwulicowości, zafałszowania, mataczenia. My też nie lubimy ludzi nieprzejrzystych, fałszywych, często zmieniających swoje zdanie i swoje poglądy. Te przysłowiowe

chorągiewki na wietrze są mało wartościowe w życiu rodzinnym i społecznym.

Zakończenie

Na zakończenie wspomnijmy słowa z Mądrości Syracha, że wobec zachowywania Bożych przykazań jesteśmy wolni. Pan Bóg nie przymusza nas do zachowywania Jego prawa, ale zachęca i obiecuje swoje błogosławieństwo: „Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane" (Syr 15,15-17). Święty Paweł zaś w Pierwszym Liście do Koryntian określa Boże przykazania jako mądrość Bożą i przeciwstawia je mądrości tego świata. Trzymajmy się tej Bożej mądrości i bądźmy posłuszni Bogu. Historia nas poucza, że jeszcze nikt nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Jego przykazania.

Przymioty Pana Boga – jaki jest Bóg dla nas?

Świdnica, 18 lutego 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Drodzy bracia kapłani i klerycy, wszyscy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, święte teksty dzisiejszej liturgii słowa uwydatniają nam niektóre przymioty Pana Boga: Bóg nie jest źródłem zła i pokus, Bóg jest źródłem wszelkiego dobra i jest niezmienny oraz Bóg czuwa nad światem, czyli świat znajduje się w rękach Bożej Opatrzności.

1. Bóg nie jest źródłem zła ani pokus

Wielu ludzi ma kłopoty ze zrozumieniem ostatniego fragmentu modlitwy „Ojcze nasz". Jest to prośba, która brzmi: „I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego". Wielu pyta: jak to, Bóg prowadzi nas na pokuszenie?; Bóg kusi nas do zła? W dziś czytanym fragmencie Listu św. Jakuba Apostoła znajdujemy wyjaśnienie tej trudności. Przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Kto doznaje pokusy, niech nie mówi, że Bóg go kusi. Bóg bowiem ani nie podlega pokusie ku złemu, ani też nikogo nie kusi" (Jk 1,13). A więc nie jest prawdą, że Bóg nas kusi. Słowa: „I nie wódź nas na pokuszenie" trzeba rozumieć w ten sposób, że jest to prośba, abyśmy nie ulegli pokusie, a więc sens tej prośby jest następujący: „I nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie".

Dalej Apostoł tłumaczy, gdzie znajduje się źródło pokus. Mówi: „To własna pożądliwość wystawia na pokusę i nęci każdego. Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć" (Jk 1,14-15).

Święty Jan Ewangelista wymienia trzy odmiany pożądliwości: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę tego świata. Pożądliwość ciała to tyle co popęd seksualny. Pożądliwość oczu to pazerność na pieniądze, na dobra materialne, a pycha tego świata to pożądliwość władzy, sławy i znaczenia. Wszyscy w jakimś stopniu mamy kłopoty z tymi trzema rodzajami pożądliwości.

2. Bóg jest źródłem dobra i jest niezmienny

W następnych wersetach Listu św. Jakuba Apostoła znajdujemy słowa: „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca świateł, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności" (Jk 1,17). Mamy tu wyrażoną prawdę, że Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, że każde dobro pochodzi od Boga, a więc nie od diabła; nie zawsze od człowieka, ale zawsze od Boga. Apostoł dodaje także, że Bóg

jest niezmienny. Oznacza to, że Bóg nie może stać się inny, niż jest. Bóg nie może nabyć ani utracić jakiejś doskonałości.

Niezmienność Pana Boga nie oznacza jednak, że nie może On zmienić zamiaru w stosunku do nas. Z dziejów zbawienia wiemy, że Pan Bóg, widząc ludzkie grzechy, nieraz napełniał się gniewem i zamierzał ludzi ukarać, ale gdy ktoś prosił o oddalenie kary, o przebaczenie, o miłosierdzie, to je otrzymywał. W tym znaczeniu Bóg może być zmienny, że na naszą pełną wiary prośbę, widząc nasz żal za grzechy, może okazać nam swoje miłosierdzie i odstąpić od wymierzenia kary.

3. Bóg czuwa nad światem – Boża Opatrzność

Moi drodzy, z dzisiejszej Ewangelii dowiadujemy się, że uczniowie, płynąc z Jezusem w łodzi, narzekali, że zabrali ze sobą za mało chleba. Było to akurat po niedawnym rozmnożeniu chleba, dlatego Pan Jezus mówi do nich z wyrzutem: „«Nie pamiętacie, ile zebraliście koszów pełnych ułomków, kiedy połamałem pięć chlebów dla pięciu tysięcy?» Odpowiedzieli Mu: «Dwanaście». «A kiedy połamałem siedem chlebów dla czterech tysięcy, ile zebraliście koszów pełnych ułomków?» Odpowiedzieli: «Siedem». I rzekł im: «Jeszcze nie rozumiecie?»” (Mk 8,18b-21). Pan Jezus wyrzuca uczniom, że nie mają do Niego zaufania, że zapomnieli, że On jest z nimi, by ich zawsze wspomagać. To także przypomnienie dla nas, że Bóg czuwa nad ludźmi, że otacza świat płaszczem Bożej Opatrzności.

Zakończenie

Moi drodzy, prośmy dzisiaj Maryję, abyśmy Jej oczyma spoglądali na Pana Boga, który jest dla nas i dla świata źródłem każdego dobra. Pamiętajmy też, że Jego Opatrzność nieustannie nad nami czuwa.

Powołani do zmieniania myślenia ludzkiego na myślenie Boże

Świdnica, 20 lutego 2020 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Jezusowa korekta wiary i myślenia apostoła Szymona Piotra

Drodzy bracia, Jezus, nauczając, od czasu do czasu stawiał swoim uczniom pytania. Tak też zdarzyło się w okolicy Cezarei Filipowej. W czasie drogi skierował do uczniów dwa pytania dotyczące Jego osoby. Pierwsze z nich brzmiało: „Za kogo uważają Mnie ludzie?" (Mk 8,27b). Było to pytanie o poglądy ludzi dotyczące Jezusa. Odpowiedź na takie pytanie nie była trudna. Wystarczyło mieć kontakt z ówczesnymi ludźmi, żeby odpowiedzieć: „Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków" (Mk 8,28). Jezus po chwili dodał drugie, trudniejsze, bardziej osobiste pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mk 8,29a). Piotr odpowiedział w imieniu wszystkich: „Ty jesteś Mesjasz" (Mk 8,29b). Jezus docenił takie wyznanie, jednakże w dalszej rozmowie okazało się, że Piotr ma fałszywą, światową, bardzo laicką, polityczną wizję Mesjasza. Oczekiwany przez Izrael Mesjasz miał być wybitnym wodzem politycznym, który miał wyzwolić naród izraelski spod rzymskiej okupacji. Miał stworzyć silne królestwo i powierzyć zarządzanie swoim bliskim, zaufanym uczniom. Ta wizja Mesjasza nie zgadzała się z tym, co dalej Jezus mówił o sobie: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć […] będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie […] będzie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mk 8,31). Piotr nie chciał przyjąć takiej zapowiedzi, wziął więc Jezusa na bok i zaczął Go upominać, żeby nie mówił tak o Mesjaszu. Jezus jednak udzielił Piotrowi ostrej reprymendy. Nazwał go szatanem, który nie rozumie tego, co Boże, i myśli

czysto po ludzku. W wierze Piotra brakowało zgody na cierpienie i krzyż Mesjasza.

Piotr, który szczerze był oddany Jezusowi, dopuścił się trzech grzechów. Po pierwsze – buntował się na zapowiedź Jego męki i śmierci krzyżowej. Po drugie – zuchwale był pewien tego, że wytrwa przy Jezusie. Po trzecie – przypisywał sobie wiarę mocniejszą od wiary innych i zarzekał się, że nigdy nie wyprze się swego Mistrza.

2. Jakubowa korekta wiary i myślenia pierwszych chrześcijan

W dzisiejszym fragmencie Listu Apostoła Jakuba czytaliśmy: „Bracia moi, niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby" (Jk 2,1). Apostoł ilustruje to wezwanie przykładem z życia, mówiącym o nierównym traktowaniu przez pierwszych chrześcijan ludzi ubogich i bogatych. Biednymi często pogardzano, uważano, że są nieważni, mało wpływowi, natomiast ludzi bogatych wyróżniano. Podczas spotkań publicznych przydzielano im pierwsze miejsca. Apostoł bierze w obronę ludzi ubogich i zauważa, że to oni zwykle odznaczają się silną wiarą.

3. Potrzeba korekty naszej wiary i naszego myślenia

Jakie wnioski płyną z dzisiejszej lektury słowa Bożego dla nas, ludzi powołanych, dla współczesnych ludzi Kościoła?

Jednym z ważnych zadań, jakie dzisiaj uwydatnia nam Chrystus, jest korygowanie myślenia światowego, laickiego, w kierunku myślenia ewangelicznego. Wielu dzisiejszych chrześcijan, także katolików, ma błędny obraz Pana Boga i ulega poglądowi, że to Bóg powinien się stosować do wymagań współczesności, a nie my, ludzie, do wymogów stawianych nam przez Pana Boga. Ważne jest zatem korygowanie zniekształconej wizji Pana Boga i Kościoła.

Innym ostrzeżeniem wynikającym z dzisiejszych czytań jest przestroga przed promowaniem ludzi bogatych i odwracaniem

się od ludzi biednych. Niestety, jest to dość częsty grzech ludzi Kościoła, także grzech Kościoła hierarchicznego: kapłanów i biskupów. Wiemy, jakich ludzi najczęściej księża odwiedzają – częściej bogatych, zasobnych, niż biednych. Poszukują owieczek już dawno znalezionych. Trzeba nam wszystkim nawracać się na Kościół ubogi dla ubogich.

Ważnym wnioskiem wynikającym z dzisiejszej Ewangelii jest także pamiętanie, że w świadczeniu miłości zawsze obecny jest krzyż. Pokazał to nam sam Chrystus, gdy zgodził się przyjąć od ludzi wyrok śmierci, gdy cierpiał za nas rany i oddał za nas życie na krzyżu. Ta prawidłowość widoczna jest w życiu indywidualnym i społecznym. Ta prawidłowość stała się widoczna w dzisiejszym dniu w życiu wspólnoty seminaryjnej, kiedy jeden z diakonów trafił do szpitala. Takie wydarzenie jak dzisiejsze winno nas wyrwać z letargu i pobudzić do refleksji.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się o prawdziwy, ewangeliczny wymiar naszej wiary, byśmy prawidłowo odczytywali Bożą wolę i ochoczo ją wypełniali. Módlmy się, abyśmy mieli więcej współczucia dla biednych i źle się mających. Prośmy Maryję i święte dzieci fatimskie, abyśmy pokornie, z poddaniem się woli Bożej, przyjmowali wszelkie porażki i cierpienia, byśmy z Eucharystii czerpali moc do niesienia krzyża i wypełniania największego przykazania, jakim jest miłość Pana Boga i bliźnich.

„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5)

Jasna Góra, 21 lutego 2020 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego w czasie pielgrzymki na czuwanie nocne na Jasnej Górze wiernych parafii św. Józefa ze Świdnicy Kaplica Cudownego Obrazu

Maryjo, Jasnogórska Matko i Polski Królowo, dobiega kresu kolejny dzień naszego życia. Mamy wielkie szczęście, że od wielu już lat możemy każdy dzień kończyć Jasnogórskim Apelem, będąc tutaj, a częściej łącząc się z tym świętym miejscem przez posługę Telewizji Trwam, Radia Maryja, Internetu, Radia Jasna Góra czy jeszcze innych mediów katolickich.

Maryjo, św. Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał, że Jasna Góra jest polską Kaną Galilejską, gdzie Ty, jako nasza Matka i Królowa, jesteś obecna w rodzinie swojego Narodu, w duchowej stolicy naszej Ojczyzny.

Tutaj często jest czytana Ewangelia o weselu w Kanie Galilejskiej i przypominane są Twoje słowa, wypowiedziane do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). Wiemy, że są to ostatnie Twoje słowa z czasu Twojego ziemskiego życia zapisane w Ewangelii.

Codziennie w czasie sprawowania Eucharystii Twój Syn kieruje do nas słowa, które są adresowane do wszystkich pokoleń. Pozwól, Maryjo, nasza Matko, że przytoczymy słowa Twojego Syna skierowane do nas w Ewangelii dnia dzisiejszego: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje" (Mk 8,34). Dzisiaj, w piątek, w dzień przypominający nam Twój pobyt na Kalwarii pod krzyżem Twego Syna, słowa te zasługują na krótką chociażby refleksję.

– „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie…". Co to znaczy: „zaprzeć się samego siebie"? Zapierać się samego siebie znaczy mówić „tak" dla prawdy, „tak" dla dobra, to znaczy nigdy nie rezygnować z mówienia prawdy

i czynienia dobra. „Zapierać się samego siebie" to znaczy mówić „nie" wobec kłamstwa, zła i nienawiści. „Zapierać się samego siebie" to znaczy trwać za wszelką cenę przy swoim dobrym postanowieniu, żeby skończyć z konkretnym grzechem, żeby wyjść z jakiegoś nałogu, ze złego nawyku.

„Zapierać się samego siebie" to zwyciężać siebie w kierunku wyboru i trwania przy prawdzie i przy czynieniu dobra, to nie ulegać poprawności politycznej, to odrzucać kompromis w sprawach wiary i moralności, to nie iść na układy i nie paktować z kłamstwem i złem za cenę judaszowych srebrników.

„Zapierać się samego siebie" to także umniejszać moje „ja", „ja" wypełnione pychą, na rzecz Ciebie, na rzecz Twojej obecności w moim sercu. Im mniej mojego „ja" we mnie, tym więcej miejsca dla Twojego „Ty" we mnie.

– „Jeśli kto chce pójść za Mną […] niech weźmie krzyż swój…". Nie mamy iść z krzyżem Chrystusa za samym sobą czy za drugim człowiekiem, ale mamy iść z własnym krzyżem za Chrystusem. Za Jezusem nie wolno iść bez własnego krzyża. Gdy idę za Jezusem z moim krzyżem, ten krzyż staje się lżejszy i jest możliwy do uniesienia oraz nabiera wymiaru zbawczego.

– „Jeśli kto chce pójść za Mną […] niech Mnie naśladuje". Naśladujemy Chrystusa w modlitwie, w posłuszeństwie Bogu, w służeniu Bogu i ludziom; naśladujemy Jezusa w łagodności, wytrwałości, w wierności prawdzie i dobru, w czynieniu prawdy w miłości.

Maryjo, mamy świadomość, że to Ty dałaś nam przykład, jak iść za Jezusem, zapierając się samego siebie, niosąc za Nim swój krzyż, naśladując Jezusa we wszystkim.

Maryjo, chcemy przytoczyć następne słowa Twojego Syna wypowiedziane w dzisiejszej liturgii słowa, pamiętając o Twojej radzie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5).

– „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać cały świat, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mk 8,36-37).

Patrzymy na świat, w którym toczy się walka o władzę, o pieniądze, o stanowiska, o urzędy, o bogactwa. Spoglądamy

na świat, w którym panuje kult ciała i patologicznych, perwersyjnych działań i zachowań, które w wielu krajach Europa legalizuje. Niewielu myśli, co będzie dalej. Widać wyraźnie, że niektórzy w troskach doczesnych zatracają swoje dusze.

Wczoraj, 20 lutego, minęła setna rocznica śmierci św. Hiacynty Marto – jednej z trojga fatimskich dzieci. W czasie objawień w Fatimie w 1917 r. trojgu pastuszkom, Maryjo, nasza Pani, zapowiedziałaś, że dwoje z nich – Franciszka i Hiacyntę – wnet zabierzesz do nieba. Brat Hiacynty – Franciszek – zmarł na tzw. grypę hiszpankę już 4 kwietnia 1919 r., w niecałe dwa lata po sześciu spotkaniach z Tobą, Maryjo, w 1917 r. Hiacynta cierpiała na tę samą śmiertelną chorobę. Zmarła 20 lutego 1920 r., mając niespełna dziesięć lat. Na łożu śmierci powiedziała: „W świecie popełnia się dużo, bardzo dużo grzechów ciężkich. Gdyby ludzie wiedzieli, co to jest wieczność, zrobiliby wszystko, aby zmienić życie". Tak na łożu śmierci mówiła dziewczynka, której – Maryjo – 13 lipca 1917 r. pokazałaś piekło. To widzenie bardzo przeraziło trójkę dzieci. A Chrystus powiedział: „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać cały świat, a swoją duszę utracić? Bo cóż może dać człowiek w zamian za swoją duszę?" (Mk 8,36-37). Ludzie leczą się z chorób organicznych, cielesnych. Z ubiegania się o nakłady finansowe na walkę z chorobami, zwłaszcza trudnymi do pokonania, politycy czynią sobie przetargową kartę wyborczą. A gdzie podziała się troska o piękną, zdrową duszę, o Boże, ewangeliczne myślenie, o prawdziwe, życzliwe, braterskie i siostrzane mówienie i działanie dla drugich i z drugimi, a nie przeciw drugim, i tylko po to, by zyskać osobistą czy partyjną korzyść.

Maryjo, nasza Matko i Królowo, rozważając słowo Twojego Syna w kontekście naszego życia osobistego, rodzinnego i narodowego, przybywamy dziś do Ciebie z wielką nadzieją na Twoją pomoc. Maryjo, w Twoje sierpniowe imieniny, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, modlimy się: „Wszechmogący i miłosierny Boże, Ty dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, a Jej święty

obraz jasnogórski wsławiłeś niezwykłą czcią wiernych. Spraw, prosimy…". Słowa te zachęcają nas do modlitwy o Twoje wstawiennictwo.

Maryjo, do grona proszących Cię dzisiaj o pomoc i wstawiennictwo dołączają wierni z parafii św. Józefa w Świdnicy. Przybywamy na nocne czuwanie, by wypraszać u Ciebie dla rodzin, dla diecezji, dla pielgrzymów, dla narodu i świata przedziwną pomoc i obronę.

Kana Galilejska miejscem objawienia chwały Jezusa

Jasna Góra, 22 lutego 2020 r.

Pasterka Maryjna podczas czuwania wiernych diecezji świdnickiej
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Rozpoczynamy to rozważanie w klimacie radości, który został tu stworzony, bo przed Panem Bogiem zawsze mamy się radować. Chcemy naśladować Matkę Bożą, która powiedziała w modlitwie „Magnificat": „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46). Mamy w życiu wiele zmartwień, różnych krzyży, trudnych doświadczeń, ale kiedy jesteśmy przed Panem Bogiem, przy Matce, to chcemy odzyskać tę radość na ziemi, zanim będzie pełna radość w niebie. Także na ziemi chcemy się w Bogu radować.

Ojciec Marcin powiedział, że bardzo ważne jest słowo Boże, ponieważ ono budzi naszą wiarę, która jest odpowiedzią na to, co mówi Bóg. Chcemy powrócić do słowa Bożego, które przed chwilą zostało ogłoszone. Chcemy zatrzymać się nad Ewangelią, która jest nam znana od dzieciństwa i która tyle razy do nas docierała, a jednak nam nie powszednieje, bo za każdym razem możemy odkryć w niej jakiś nowy wymiar Bożej prawdy.

1. Cztery kręgi dialogu w Kanie

Po wysłuchaniu dzisiejszej Ewangelii o weselu w Kanie Galilejskiej, gdzie Pan Jezus dokonał pierwszego cudu, zwracamy uwagę na rozmowy, jakie tam się toczyły. Mamy tam cztery kręgi dialogu. Najpierw jest dialog Maryi z Jezusem, potem dialog Maryi ze sługami, dalej dialog Pana Jezusa ze sługami i dialog starosty z panem młodym.

Najpierw jest rozmowa Maryi z Jezusem: „Nie mają już wina" (J 2,3). Matka Jezusa ma wrażliwe oczy i jako pierwsza zauważa kłopotliwy dla młodych niedostatek wina. Z tym spostrzeżeniem przychodzi do Syna. Pan Jezus odpowiada Matce: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?" (J 2,4). Rozmowa ta wskazuje, że Maryja rozmawia ze swoim Synem o naszych sprawach bezpośrednio. Tak było w Kanie Galilejskiej, tak jest w dziejach Kościoła i tak jest dzisiaj. Jeśli jesteśmy przyjaciółmi Maryi, jeśli Ją kochamy, jeśli do Niej się modlimy, Ona na pewno rozmawia z Jezusem o naszych sprawach w trosce o nas.

Papież Jan Paweł II, gdy był tutaj w 1991 r. na VI Światowych Dniach Młodzieży, mówił, że Maryja rozmawia z Jezusem w sprawach dotyczących naszego narodu i w naszych społecznych sprawach. Modlił się wtedy do Matki Bożej, by nadal to czyniła. Jesteśmy Jej za to wdzięczni. Pan Jezus wie, czego nam potrzeba, bo jest Bogiem, ale chciał, by o ludzkich trudnych sprawach mówiła Mu Maryja. To jest Jego decyzja, a my cieszymy się, że w swoich spawach możemy zwracać się do Matki o Jej pośrednictwo u Boga. „Idźmy, tulmy się jak dziatki do serca Maryi Matki". Przychodźmy więc do Niej i pamiętajmy, że Ona jest naszą ostoją i wspomożycielką.

Drugi krąg to dialog Maryi ze sługami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5). To zdanie Maryi jest zdaniem testamentalnym, bo jest ostatnim zdaniem Maryi, które zostało zapisane w Ewangelii. Jeśli nawet coś mówiła pod krzyżem, Jej słowa nie zostały odnotowane. Słowa testamentalne, te wypowiedziane w Kanie, mają zatem szczególne znaczenie. Jeśli posłuchamy naszej Matki, Maryi, to przyjdzie na nas

Boże błogosławieństwo, to przyjdzie znak od Boga, od Syna Bożego. Warto te słowa testamentalne Maryi stale mieć w sercu i stosować się do nich, i innych prosić o to i przyprowadzać do Jezusa, by też usłyszeli to zaproszenie Maryi. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5).

Trzeci krąg dialogu to dialog Jezusa ze sługami: „Napełnijcie stągwie wodą!" (J 2,7). Słudzy wykonali polecenie Maryi, która powiedziała, żeby zrobili wszystko, co powie Jezus, i zarazem wykonali Jego polecenie. Wykonali to polecenie nie byle jak, ale z sercem: „I napełnili je aż po brzegi" (J 2,7). Okazało się, że było to przesłanie zbawienne w skutkach dla całej ludzkiej historii. Kto Boga słucha, nigdy nie przegrywa. Posłuszeństwo Bogu przeradza się w błogosławieństwo, dlatego tak ważne jest wypełnianie woli Bożej zawartej w przykazaniach i wskazaniach ewangelicznych, które otrzymaliśmy. Mamy wsłuchiwać się w to, co Jezus mówi, żebyśmy wiedzieli, co mamy robić, dlatego trzeba czytać Ewangelię i słuchać jej na każdej Mszy św.

Gdy słudzy napełnili stągwie wodą, Jezus powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!" (J 2,8). Było to nowe polecenie: podzielcie się tym z drugimi, to jest dane dla wszystkich. A był to dar cudowny. Gdy Pan Jezus wydawał to polecenie, woda już stała się winem.

Również do nas Pan Jezus mówi na każdej Mszy św.: to, coście usłyszeli, to, że doświadczyliście mojej miłości, gdy przyjęliście Komunię św., to jest dotknięcie się mojej Osoby podczas Eucharystii. Idźcie z tym do ludzi, zanieście prawdę, którą tu usłyszeliście. Zanieście miłość do waszych sióstr i braci.

Znowu jesteśmy świadkami posłuszeństwa. „Oni zaś zanieśli" (J 2,8). To posłuszeństwo w drugim etapie stało się błogosławieństwem.

Mamy jeszcze czwarty krąg dialogu. Starosta, gdy skosztował wina, prosił, by słudzy przywołali pana młodego, i powiedział: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do

tej pory" (J 2,10). To była wielka pochwała dla pana młodego, choć on o całej sprawie nie wiedział. W tym epizodzie jest podkreślone, jak ważne jest to, co Bóg daje. To wino, które wyszło z rąk Jezusa, było najlepsze. Co daje nam Bóg, jest dla nas najlepsze.

2. Cud w Kanie jako nobilitacja małżeństwa

Wydarzenia w Kanie Galilejskiej rozegrały się na początku działalności Pana Jezusa. Na weselu Jezus uczynił swój pierwszy cud. Zapewne nieprzypadkowo, bo to była wielka promocja małżeństwa i rodziny. Jezus mógł zupełnie gdzie indziej uczynić cud, ale uczynił go, będąc wśród ludzi, którzy zakładali nową rodzinę. Na tym przykładzie widać, jak ważna jest dla Pana Boga rodzina. Rodzina i małżeństwo są starsze niż Kościół. Dzisiaj degraduje się rolę małżeństwa, promując związki partnerskie, co jest poprawianiem Pana Boga. Wszelcy poprawiacze Pana Boga zwykle marnie kończą, dlatego Kościół tak bardzo strzeże małżeństwa.

Gościł w Świdnicy kandydat na prezydenta Robert Biedroń, który wyraźnie domaga się związków partnerskich. Nie ma na to zgody Kościoła. Nikogo nie potępiamy, ale złych propozycji nie chcemy przyjmować. To nie jest odrzucanie człowieka, ale odrzucenie pewnej zasady, która jest niezdrowa i nie pochodzi od Boga. Wszystkich trzeba szanować i chcemy, by nas również szanowano. Oni chcą tolerancji, ale nas nie chcą tolerować. Tymczasem to ma działać w obie strony.

Pan Jezus przez fakt dokonania cudu podczas wesela dowartościował małżeństwo i rodzinę. Patrząc na ten gest Pana Jezusa, promujmy rodzinę w kształcie, w jakim wyszła z zamysłu Bożego, a nie taką, którą chcą stworzyć ludzie. Warto zapraszać Jezusa i Maryję w każdej sytuacji naszego życia. Nie tylko na pogrzeby czy do szpitala, by ulżyli w cierpieniu, ale także w chwilach radości i na wszystkie inne życiowe okazje. Niech Jezus zawsze będzie obecny w naszym życiu, zarówno w dni słotne, jak i pogodne; kiedy wszystko dobrze się układa

i gdy przeżywamy kryzysy. Warto zawsze mieć przy sobie Jezusa i Maryję.

Ewangelicy na Matkę Bożą patrzą trochę z boku i z niedowierzaniem, a czczą Boże Narodzenie. Tymczasem nie byłoby Bożego Narodzenia bez Maryi, która jest centralną postacią tego wydarzenia. Dziecię Boże ktoś urodził, dlatego Maryja zajmuje w Kościele miejsce szczególne i jest tak kochana. Przez to ludzie garną się do wszystkich sanktuariów. Pilnujmy tego, by Jezus i Maryja zawsze i wszędzie byli z nami. Jeśli małżonkowie w swoim życiu wypędzą Jezusa ze swoich serc, to ich miłość małżeńska będzie zagrożona. Jest wiele rozwodów i to jest znak, że tam Jezus został wypchnięty z życia. Z Jezusem i Maryją małżeńska miłość nie przekwitnie. Hinduski poeta Rabindranath Tagore napisał: „Nie pozwolę przekwitnąć miłości mojej", dodajmy: do Pana Boga, do Maryi.

Starajmy się nadawać naszym spotkaniom, uroczystościom rodzinnym i jubileuszowym religijny charakter. Niech Jezus zawsze będzie dla nas ważny i obecny w każdej chwili naszego życia.

Bazylika św. Piotra matką kościołów na świecie

Jasna Góra, 22 lutego 2020 r.

Msza św. poranna
Kaplica Cudownego Obrazu

1. Święty Piotr – wybrany apostoł Chrystusa

W dzisiejsze święto mamy sposobność, by przypomnieć sobie sylwetkę św. Piotra, którego Pan Jezus wybrał na najważniejszą osobę kolegium apostolskiego, na pierwszego papieża. Warto spojrzeć na urząd papieża w ciągu dwóch tysięcy lat Kościoła i na Piotra naszych czasów, którym jest papież Franciszek.

Święty Piotr Apostoł pochodził z Betsaidy. Miał brata Andrzeja, który został powołany przez Jezusa i przyprowadził do Niego Piotra, później włączonego do grona najbliższych przyjaciół Mistrza z Nazaretu. Piotr jako pierwszy uznał Jezusa za Mesjasza. Był bardzo aktywnym apostołem, choć miał porywczy charakter. To z jego łodzi Pan Jezus często nauczał. Jeśli Jezus czynił gdzieś coś ważnego, to zapraszał tam Piotra, Jakuba i jego brata Jana. Tych trzech Apostołów Jezus wyraźnie wyróżniał. Byli oni obecni przy wskrzeszeniu córki Jaira, na górze Tabor. Spośród nich szczególne miejsce zajmował Piotr. I on jednak miał chwile słabości. W czasie procesu Jezusa, gdy trzeba było Go bronić, wszyscy stchórzyli, także Piotr, choć wcześniej zapewniał, że nigdy Go nie zostawi: „Choćby wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię" (Mt 26,33). Mimo takiej deklaracji, w chwili próby okazał się słaby i zaparł się Jezusa aż trzykrotnie: „Wtedy on zaczął się zaklinać i przysięgać, mówiąc: «Nie znam tego Człowieka!» I zaraz kur zapiał" (Mt 26,74). Po zmartwychwstaniu, gdy Pan Jezus spotkał się z Apostołami nad jeziorem Genezaret, trzykrotnie zapytał Piotra: „«Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham»" (J 21,15). Piotr trzykrotnie potwierdził, że kocha Pana Jezusa i to była jakby rekompensata za to trzykrotne zaparcie się Mistrza.

Wspomnijmy wydarzenie z dzisiejszej Ewangelii i to, co się działo pod Cezareą Filipową, która leży na północy Galilei, skąd wypływa rzeka Jordan. Tam Pan Jezus postawił uczniom dwa pytania, przy czym drugie z nich wymagało osobistej deklaracji. „Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?»" (Mt 16,15). Szymon Piotr w imieniu wszystkich powiedział: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Pan Jezus pochwalił to wyznanie, ale od razu wyjaśnił, że Piotr nie powiedział tego od siebie, ale otrzymał dar z nieba, żeby w ten sposób wyznać wiarę w Mesjasza. Potem, gdy Piotr nauczał z Janem w Jerozolimie, ciągle wracał do tego swojego wyznania spod Cezarei Filipowej. A gdy podczas przesłuchania przed

Sanhedrynem Apostołowie zostali zapytani, dlaczego nauczają o Jezusie, mimo że to zakazane, Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). To zdanie ważne jest w każdym czasie, także dzisiaj.

W czasie nasilonych prześladowań chrześcijan Piotra namówiono, żeby opuścił Rzym i ochronił swoje życie ze względu na to, że był świadkiem zmartwychwstania Pana Jezusa. Piotr posłuchał rady i opuścił Rzym. W pewnym momencie drogę zastąpił mu Chrystus idący w kierunku miasta. Piotr zapytał; „Quo vadis, Domine?" – „Dokąd idziesz, Panie?" W odpowiedzi usłyszał słowa Pana Jezusa, że idzie do Rzymu, by po raz drugi dać się ukrzyżować. Piotr zrozumiał, zawrócił do miasta i tam oddał życie za Jezusa. Według tradycji został ukrzyżowany głową w dół. Nie czuł się godny umierać tak samo jak jego Mistrz. Na jego grobie dzisiaj stoi Bazylika, która jest miejscem kultu dla ludzi z całego świata. Wewnątrz Bazyliki jest figura św. Piotra, która dziś jest ubrana w szaty liturgiczne.

2. Papież – Piotr naszych czasów

Każdy papież jest następcą św. Piotra. Tak wiele tronów na świecie się zawaliło, a tron Piotrowy trwa. Pan Jezus powiedział Piotrowi: „Ty jesteś Piotr, czyli Skała, i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16,18). W gronie następców św. Piotra był Polak – św. Jan Paweł II. Jego pontyfikat był trzeci co do długości trwania – po św. Piotrze, który najdłużej kierował Kościołem, i Piusie IX, który w XIX w. był papieżem przez ponad 30 lat. Jan Paweł II kierował Kościołem ponad 26 lat. Chcielibyśmy, aby obecny Papież ogłosił go Janem Pawłem Wielkim i patronem Europy. Stulecie urodzin Jana Pawła II będziemy świętować uroczyście w maju. Nazywaliśmy go Piotrem naszych czasów. Po Janie Pawle II był papież Benedykt XVI, który jeszcze żyje jako papież senior, i jest teraz papież Franciszek. Każdy z papieży otrzymał od Ducha Świętego inny talent, inne uzdolnienia. Ci ostatni papieże doskonale się uzupełniają. Ostatnio słyszeli-

śmy, że papież Franciszek udzielił wywiadu o Janie Pawle II, w którym podkreślił jego wielkość.

Dzisiaj, gdy wspominamy św. Piotra – pierwszego papieża, mamy modlić się za obecnego papieża Franciszka – Piotra naszych czasów. Kościół rzymski wiedzie prym w Kościele Powszechnym, a papież jest widzialną głową Kościoła na ziemi. Papież Franciszek w każdą niedzielę prosi nas o modlitwę, bo jest mu bardzo potrzebna, by dobrze prowadzić cały Kościół. Wszelkich reformatorów Kościoła dzisiaj nie brakuje. Niestety, nie żyją oni jego sprawami, lecz chcą go zreformować po swojemu.

Módlmy się, by łódź Piotrowa bezpiecznie płynęła dalej.

Do szczęśliwej wieczności idziemy drogą pokory i służby

Świdnica, 25 lutego 2020 r.

Msza św. „wtorkowa"
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa jest wiele wątków, które mają odniesienie do naszego życia. Wyznaczają nam one pewne priorytety. Zauważmy niektóre z tych wątków.

1. Przestrogi i wezwania św. Jakuba Apostoła

W czytanym w liturgii od kilku dni Liście św. Jakuba Apostoła znajdujemy wiele adresowanych do nas przestróg i wezwań dotyczących naszego religijnego i moralnego życia. W dzisiejszym fragmencie mamy przestrogę przed żądzą, która prowadzi do zazdrości. Warto przypomnieć, że św. Jan Ewange-

lista wymienia trzy główne rodzaje pożądliwości: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pychę żywota. Zauważmy, że w młodym i średnim wieku dominuje u człowieka pożądliwość ciała. Jest to pożądliwość cielesna w dziedzinie seksualnej. Ulega jej część młodzieży, także część młodych małżonków. Jest tu potrzebne opanowanie ślepego popędu, aby służył dobru, a nie złu. W wieku średnim u niektórych ludzi wysuwa się na czoło pożądliwość oczu. Jest to pazerność na mienie materialne, na kasę. Pojawia się także pycha żywota, czyli walka o władzę: o stanowiska i urzędy. W starszym wieku często znowu ważna staje się pożądliwość oczu. Bywa, że chęci gromadzenia wartości materialnych towarzyszy skąpstwo i zazdrość, co może prowadzić do kłótni i zamknięcia się w sobie.

Drugą przestrogą w dzisiejszym fragmencie Listu św. Jakuba jest ostrzeżenie przed złą modlitwą. Zła modlitwa to taka, w której Pana Boga prosimy jedynie o zaspokojenie naszych żądz.

Kolejna przestroga dotyczy przyjaźni ze światem. Takiej przyjaźni nie da się pogodzić z przyjaźnią z Bogiem. Pan Jezus powiedział, że nie można służyć Bogu i Mamonie (por. Łk 16,13). Zasada: „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek" jest przejawem hipokryzji.

Oprócz przestróg są w liście Jakuba Apostoła także wezwania, np. wezwanie do pokory i do przebywania w bliskości z Bogiem: „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę […] Uniżcie się przed Panem, a On was wywyższy" (Jk 4,6.10).

2. Prymat życia wiecznego przed życiem ziemskim

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, uświadamiamy sobie, że w czasie ziemskiego nauczania Jezus kilkakrotnie zapowiadał swoją mękę, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie. Uczniów przekonywał, że życie wieczne będzie ważniejsze od życia na tej ziemi. Żaden inny wielki przywódca religijny nie obiecywał życia wiecznego. Zapisy ewangeliczne informują nas, że pierwsi uczniowie Chrystusa niechętnie słuchali tego, co Jezus mówił o wieczności, a bardziej interesowały ich sprawy doczesne,

na czele ze sprawą zdrowia. Podobnie jest i dzisiaj. Ludzie naszego czasu, a wśród nich z pewnością i my tu obecni, nie są zdolni uświadomić sobie owej dysproporcji, jaka zachodzi między przyszłą chwałą w niebie a przemijającą rzeczywistością życia ziemskiego. Tak jak uczniowie w drodze spierali się o to, który z nich jest większy, ważniejszy, tak i w dzisiejszym świecie toczą się spory o pierwszeństwo światowe. A oto Pan Bóg tak często nam przypomina, jaką drogą trzeba iść do nieba, jakim stylem życia można pozyskiwać zasługi na szczęśliwą wieczność. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus powiedział uczniom: „Jeśli ktoś chce być pierwszy, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich" (Mk 9,33-35). Moi drodzy, wiemy już zatem, że droga do pierwszeństwa, droga do bycia prawdziwie wielkim i zarazem droga do szczęśliwej wieczności jest drogą bezinteresownej, oddanej służby naszym bliźnim.

3. Maryja pokazuje nam drogę do wielkości i do nieba

Maryja przez życie podążała drogą wypełniania woli Bożej, drogą pokornej służby Bogu i ludziom. Nazwała się służebnicą Pańską. Ona w pieśni „Magnificat" u św. Elżbiety wyznała: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,46b-48a). To jest szczególny wzór do zdobywania pierwszeństwa u Boga, a także ostatecznie i wśród ludzi.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Maryję o łaskę przekonania, że prawdziwą wielkość przed Bogiem i przed ludźmi możemy zdobywać przez służbę drugim. Prośmy także, abyśmy wiedzieli, że jest to droga, która prowadzi do szczęśliwej wieczności. Niech nas nie przekonuje świat, że jest inaczej. Zamieniajmy w naszym życiu światowe drogi na drogi wskazane przez Chrystusa, któremu niech będzie chwała na ziemi i w niebie.

Do domu wiecznie trwałego w niebie

Wrocław, 25 lutego 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Krystynę Białobrzeską, mamę ks. Sławomira
Kościół pw. św. Faustyny

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, na czele z księdzem Markiem, proboszczem tej parafii, i księdzem Sławomirem, synem zmarłej Krystyny;

Szanowny pogrążony w smutku panie Wacławie, mężu zmarłej Krystyny, wraz z córką Bożeną i jej całą rodziną;

Drodzy krewni, przyjaciele i znajomi zmarłej Krystyny, tutejsi parafianie, bracia i siostry w Chrystusie!

Na zakończenie uroczystości inauguracji roku akademickiego w naszych wyższych uczelniach zwykle jest śpiewana pieśń: „Gaudeamus igitur". Są w niej m.in. takie słowa: „Post iucundam juventutem, post molestam senectutem, nos habebit humus" („Po radosnej młodości, po utrudzonej starości, będzie nas mieć ziemia"). Są to słowa prawdziwe, ale nie wyrażają pełnej prawdy o losie człowieka, bowiem do ziemi po śmierci nie składamy całego człowieka. Trzeba tu koniecznie dodać inne słowa, pochodzące jeszcze ze starożytności: „Non omnis moriar" („Nie cały umieram"). Śmiercią biologiczną kończymy życie ziemskie, ale duch nasz przechodzi do życia wiecznego. Powiedział nam o tym Bóg przez swojego Syna, który jako człowiek także umarł na naszej ziemi, ale w ciele umęczonym i złożonym w grobie zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie.

1. Słowo Boga odsłania perspektywę wiecznego życia

Drodzy bracia i siostry, w czasie ziemskiego nauczania Jezus kilkakrotnie zapowiadał swoją mękę, śmierć krzyżową i zmartwychwstanie. Uczniów przekonywał, że życie wieczne będzie ważniejsze od życia na tej ziemi. Żaden inny wielki przywódca religijny tak nie mówił. Ani Budda, ani Mahomet nie

obiecywali powszechnego zmartwychwstania i życia wiecznego w uwielbionym ciele. Zapisy ewangeliczne informują nas, że pierwsi uczniowie Chrystusa, którzy Go słuchali i patrzyli na cuda, które czynił, mniej interesowali się tym, co Jezus mówił na temat życia wiecznego. Oczekiwali raczej na to, kiedy powie, jak zdobędzie ten świat, jak odbuduje siłę i moc Izraela. Moi drodzy, podobnie jest i dzisiaj. Ludzie naszego czasu, a wśród nich może i niektórzy z nas, nie są zdolni uświadomić sobie owej dysproporcji, jaka zachodzi między przyszłą chwałą w niebie a przemijającą rzeczywistością życia ziemskiego. Na co dzień o tym nie myślimy, ale gdy ocieramy się o śmierć naszych bliskich, wówczas jawią się nam pytania: Co dalej? Czy to już absolutny koniec z naszą miłością czy przyjaźnią z tymi, którzy odchodzą? Czy jeszcze się zobaczymy? Może są rachunki niewyrównane, może zabrakło czasu i okazji do spłacenia długów wdzięczności? Święty Paweł Apostoł w odczytanym fragmencie z Drugiego Listu do Koryntian zapewnia nas: „Niewielkie bowiem utrapienia nasze obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie. Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie” (2 Kor 4,17-18 – 5,1).

Te słowa, które dzisiaj kieruje do nas Pan Bóg, napełniają nas ogromną nadzieją, że mama Krystyna przeszła z życia do życia. Jej życie wieczne jest przed nami zakryte, ale możemy spojrzeć na jej życie ziemskie, by uświadomić sobie, za co mamy Bogu dziękować, i zastanowić się, jaki testament zostawia nam śp. Krystyna.

2. Spojrzenie na życie ziemskie

Świętej pamięci Krystyna Białobrzeska urodziła się w okolicach Kazimierza nad Wisłą. Gdy miała pół roku, zmarł jej ojciec

Jan, a mama Kamelia przez kilka lat samotnie wychowywała Krystynę i jej starszą siostrę Adelę. Kiedy Kamelia ponownie wyszła za mąż, Krystyna zyskała dobrego ojczyma, którego przez całe życie bardzo szanowała, oraz dwójkę przyrodniego rodzeństwa. Często opowiadała swoim dzieciom o ciężkich latach okupacji, o tułaczce po obcych domach podczas ataku frontowego, o głodzie i niedostatku. W 1948 r. przyjechała do Wrocławia i zamieszkała u swojej cioci, która otoczyła ją opieką i dobrocią. Krystyna zadbała o swoje dalsze kształcenie i zdobycie zawodu. Dzięki życzliwości i dobroci, którymi została obdarowana, powoli stworzyła swój drugi dom w dalekim od Kazimierza Wrocławiu.

25 października 1958 r., w kościele pw. św. Wojciecha we Wrocławiu, Krystyna zawarła sakrament małżeństwa z Wacławem Białobrzeskim. Od tego dnia państwo Białobrzescy trwali razem, wspierając się wzajemnie w dobrych i złych chwilach swojego życia, pokonując wszelkie trudności narzucone przez los i przeżywając radości. Najbliższym dawali przykład wierności i miłości rodzinnej oraz wzajemnego zrozumienia.

Świętej pamięci Krystyna Białobrzeska była kochającą mamą dla Bożeny i Sławomira. Jej życiowa decyzja o niepodejmowaniu pracy zawodowej sprawiła, że dzieci zawsze miały zapewnioną opiekę mamy. Z wielką radością przeżyła w 1987 r. ślub córki Bożeny i święcenia kapłańskie syna Sławomira. Była babcią Jakuba i Ani, a także prababcią Szymona, Uli i Filipa.

Krystyna, lub Pani Krysia – jak mówiło o niej większość osób, była osobą bardzo skromną. Miała ogromny dar nawiązywania kontaktów z ludźmi i cieszyła się szerokim kręgiem przyjaciół i znajomych. Nie zabiegała o swoje sprawy, a kariera nigdy nie była celem jej życia. Zawsze służyła ludziom z uśmiechem i dobrocią. Służbą dla drugich wydeptywała sobie drogę do świętości.

Siłę do wypełniania swoich obowiązków czerpała z codziennej modlitwy i z życia sakramentalnego. To zawsze było priorytetem w jej życiu.

3. Słowo na pożegnanie do życia wiecznego

Droga Mamo Krystyno, podczas tej Eucharystii pogrzebowej dziękujemy Panu Bogu za Ciebie; dziękujemy za Ciebie wraz z Twoim synem, naszym współbratem w kapłaństwie – księdzem Sławkiem, i Twoją córką Bożeną wraz z całą jej rodziną, wnukami i prawnukami. Dziękujemy Panu Bogu za wiele dobra, które rozdał ludziom przez Twoje serce i ręce na drogach Twojego życia.

Droga Mamo, dziękujemy także Tobie za wszelkie dobro. Dziękuje Ci Kościół na Dolnym Śląsku, szczególnie Kościół diecezji świdnickiej, za urodzenie, wychowanie i oddanie na kapłańską służbę Twojego syna Sławomira. Mamy świadomość, że jego oddanie i styl służenia Bogu i ludziom został wyniesiony z rodzinnego domu.

Życzymy, droga Mamo, by wypełniły się na Tobie dzisiejsze słowa Apostoła Pawła: „Niewielkie bowiem utrapienia naszego obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku dla nas, którzy się wpatrujemy nie w to, co widzialne, lecz w to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, przemija, to zaś, co niewidzialne, trwa wiecznie" (2 Kor 4,17-18).

Zakończenie

Spoczywaj w pokoju wiecznym, droga Mamo. Niech Twój duch oddzielony od ciała przez śmierć, w dzień zmartwychwstania, mocą Ducha Świętego, zamieszka ponownie w ciele, które na jakiś czas dzisiaj złożymy do grobu. Niech zmierzch Wielkiego Piątku przemieni się w Wielkanocny Poranek nowego życia.

Uzdrawiająca modlitwa, post i jałmużna

Świdnica, 26 lutego 2020 r.

Msza św. w Środę Popielcową
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Umiłowani w Panu: bracia i siostry, stajemy na progu ważnego czasu. Przed nami okres czterdziestodniowego Wielkiego Postu. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa był to czas, kiedy katechumeni, kandydaci do chrztu, rozpoczynali intensywne przygotowanie do przyjęcia sakramentu chrztu podczas Wigilii Paschalnej, a więc w czasie Świąt Wielkanocnych. W obecnym czasie, kiedy chrzest jest udzielany niemowlętom, okres Wielkiego Postu jest odnowieniem naszego przymierza chrzcielnego z Bogiem. To przymierze zawarte podczas chrztu zrywamy, albo tylko osłabiamy, przez nasze grzechy. Dlatego też trzeba je naprawić i odnowić przez nawrócenie i pokutę, podjętą i czynioną przed Bogiem.

Dziś, na progu Wielkiego Postu, winniśmy sobie przypomnieć, jak ten proces winien się dokonywać. Oto sam Bóg w dzisiejszej liturgii słowa wskazuje nam, w jakiej postawie i w jakich działaniach możemy ten cel osiągnąć.

1. Jesteśmy grzesznikami i wszyscy potrzebujemy zdrowienia

Najpierw, moi drodzy, winniśmy sobie uświadomić, że wszyscy jesteśmy chorzy na duszy i na ciele. Jeśli bylibyśmy zdrowi cieleśnie, to nie potrzebowalibyśmy służby zdrowia. Lekarze straciliby pracę. Jeśli nie bylibyśmy grzesznikami, to nie potrzebowalibyśmy Zbawiciela. Grzech bowiem zadaje rany naszej duszy. Człowiek wypełniony grzechami ma kłopoty z poznaniem prawdy, ma trudności z czynieniem drugim dobrze. Trzeba zatem troszczyć się nie tylko o nasze zdrowie fizyczne, ale także o nasze zdrowie duchowe, by żyć godnie

jako człowiek, by żyć w prawdzie i miłości. Uzdrowicielem naszego ducha jest Bóg. Nie wolno nam nigdy zapominać, że to nie my zbawiamy samych siebie. Nawet nasze najszlachetniejsze czyny czy poświęcenie dla innych nie przynoszą nam usprawiedliwienia i zbawienia. Pamiętajmy, że zostaliśmy już zbawieni przez Jezusa Chrystusa. To zbawienie może być przez człowieka przyjęte albo odrzucone. W dzisiejszej Europie, zdominowanej przez trendy liberalno-ateistyczne, pochłoniętej przez konsumpcjonizm, coraz więcej ludzi zamyka się na to zbawienie płynące od Jezusa. Żeby uspokoić swoje sumienia, próbuje się zamknąć usta Kościołowi, by nie przypominał o tym zbawieniu. My jednak przypominamy sobie i innym, że Bóg w Chrystusie pojednał świat ze sobą i że wzywa nas do pojednania. Dzisiaj, w pierwszy dzień Wielkiego Postu, pytamy, jak się otworzyć na to zbawienie, jakie tabletki trzeba przyjąć, by uzdrowić naszego zranionego grzechami ducha.

2. Lekarstwo na grzechy

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus, nasz Lekarz i Uzdrowiciel, wypisuje nam nową receptę na tabletki, które trzeba zastosować, żeby wyjść z choroby duchowej. Są to: modlitwa, post i jałmużna. Musimy od razu wyjaśnić, jaka modlitwa, jaki post i jaka jałmużna mogą przyczynić się do naszego duchowego uzdrowienia.

Modlitwa jest trwaniem w relacji z Bogiem. Jest niezbędna dla nas, byśmy żyli z sercami wypełnionymi wdzięcznością wobec Boga, od którego dosłownie wszystko otrzymaliśmy: życie, jako takie zdrowie, przyjaciół, krewnych, piękny świat, w którym żyjemy. W dobrej modlitwie odkrywamy Boga jako prawdziwego, kochającego nas Ojca, zatroskanego o nasz los na każdym wirażu naszego życia, kochającego nas bezwarunkowo, również wtedy, kiedy po uszy tkwimy w bagnie grzechów.

Potrzebujemy modlitwy, która nie będzie wyliczanką naszych żądań, życzeń, skarg i zażaleń, lecz wsłuchiwaniem się w to, co Bóg ma nam do powiedzenia, poszukiwaniem

Jego woli, uzgadnianiem z Nim naszych planów i pomysłów na życie.

Potrzebujemy modlitwy, która nie będzie bezmyślnym recytowaniem formułek, lecz spotkaniem z Bogiem Żywym jako najbliższą, kochającą nas Osobą.

Potrzebujemy modlitwy osobistej i wspólnotowej, która nie będzie spełniana na pokaz, żeby nas ludzie widzieli, ale modlitwy jako przejawu naszej miłości do Pana Boga. Dodajmy, że modlitwa w Wielkim Poście to także, oprócz niedzielnej Eucharystii, nasze wspólne rozważanie Męki Pańskiej, zwłaszcza podczas Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, to także adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy.

Druga tabletka, która może przywrócić nam zdrowie ducha, to post. Znowu wyjaśnijmy, że post w znaczeniu tradycyjnym jest ograniczaniem w dziedzinie jedzenia i picia, to umiejętność poprzestawania jedynie na tym, co konieczne, a przy tym wybieranie nie tyle tego, co smaczne albo przyjemne, ale tego, co zdrowe. Odmawianie sobie czegokolwiek jest najowocniejsze wtedy, gdy jest motywowane miłością do bliźnich. Odmawiam sobie po to, by dać drugiemu. Ważna jest zatem religijna, a nie tylko zdrowotna motywacja stosowania ograniczenia w jedzeniu i piciu. Niektórzy poszczą, by zachować odpowiednią figurę czy wagę. Sportowcy poszczą, by mieć dobrą kondycję fizyczną, by zdobywać medale, bić rekordy. Ludzie zaś wierzący poszczą, by bardziej podobać się Bogu.

W szerszym znaczeniu post jest odmawianiem sobie tego, co nas oddziela od Pana Boga. Może to być rezygnacja z oglądania mało budujących, a często gorszących filmów, programów rozrywkowych, a dla młodych – ograniczenie ślęczenia przy komputerze i przebywania w Internecie. Kierujmy się mądrą zasadą, że najpierw to, co konieczne, potem to, co pożyteczne, a dopiero na końcu to, co przyjemne.

Mówiąc o poście, dodajmy jeszcze, że post to także cierpliwe wykonywanie swoich codziennych zadań: w domu, poza domem, wszędzie, gdzie jesteśmy. Post to także mniej niepotrzebnego mówienia, czepiania się drobiazgów, a więcej

pobożnego milczenia. Post to także walka z własnym „ja", walka z pychą w sercu, by więcej było w nim miejsca dla Pana Boga i dla bliźniego.

Trzecia uzdrawiająca naszego ducha tabletka to jałmużna. Jałmużna to miłość, to czyny dobroci wobec naszych najbliższych; jałmużna to dzielenie się z drugimi, z tymi, którzy mniej mają, czy też z tymi, którzy są w potrzebie. Święty Jan Paweł II powtarzał często, że człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, ale przez to, czym i jak dzieli się z innymi.

3. Posypanie głów popiołem – znak rozpoczęcia czasu pokuty

W Wielkim Poście, który wraz z całym Kościołem inicjujemy dzisiejszą liturgią, włączamy się w zbawcze dzieło dokonane przez Chrystusa. Wyrazem naszego uczestnictwa w tym dziele jest przyjęcie na głowę popiołu, sporządzonego z palm użytych w Niedzielę Palmową. Posypanie głów popiołem to znak pokutny, przez który uznajemy, że jesteśmy grzesznikami potrzebującymi Zbawiciela. Chcemy ofiarować Panu Bogu dziesięcinę czasu. Rok liczy 365 dni, a obecny – jako przestępny – 366 dni. Nieco ponad 10 procent tego czasu przeznaczymy na pokutę. Traktujmy to jako szansę, jako lekarstwo niosące uzdrowienie z tego, co nam szkodzi.

Zakończenie

Niech zatem Wielki Post będzie dla nas czasem łaski, w którym odkryjemy, jak bardzo Bóg nas kocha i jak dobrze jest poprzestawać jedynie na tym, co konieczne, by móc dzielić się miłością z bliźnimi.

Post dawny i dzisiejszy

Świdnica, 28 lutego 2020 r.

Msza św. w I piątek Wielkiego Postu
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w liturgii słowa piątku po Popielcu otrzymujemy pouczenie odnośnie do jednego z trzech uczynków pokutnych, jakim jest post. Zacznijmy od doświadczenia i popatrzmy, jak dziś najczęściej rozumieją post nasi wierni, jak post był rozumiany w czasach Pana Jezusa i jaką post ma wartość dla nas, żyjących dziś w nieco innym świecie i w innej kulturze.

1. Dzisiejsze potoczne rozumienie postu

Wiemy z obserwacji, że nasi wierni w okresie Wielkiego Postu nakładają na siebie różne dobrowolne umartwienia: jedni przestają palić papierosy, inni rezygnują z alkoholu, jeszcze inni przestają oglądać w telewizji programy rozrywkowe czy seriale, jeszcze inni odmawiają sobie różnych przyjemności. Gdy ich zapytamy, dlaczego to robią, zwykle odpowiadają: bo jest Wielki Post i taki panuje zwyczaj, że trzeba sobie czegoś odmówić. Takie postanowienia podejmują nie tylko gorliwi katolicy, którzy codziennie bywają w kościele na Mszy św., ale nawet tacy, którzy na Mszę św. uczęszczają okazyjnie, w zależności od pogody i od samopoczucia.

Jak mamy ocenić takie wspomniane praktyki postne? Nie należy ich potępiać ani nawet krytykować, ale trzeba je udoskonalać, łączyć ściślej z motywacją religijną, a nie czysto zwyczajową.

2. Praktyka postu w czasach Pana Jezusa

Zgodnie z prawem Mojżeszowym faryzeusze pościli w poniedziałki i czwartki. Oprócz tego zachowywali ścisły post

w Wielki Dzień Pojednania i w inne oznaczone dni w ciągu roku. Uczniowie Jana Chrzciciela, wpatrzeni w ascetyczny styl życia swojego mistrza, prowadzili życie umartwione jeszcze bardziej wypełnione częstym postem. Stąd też gorszyli się, gdy zauważyli, że uczniowie Jezusa nie poszczą. Jezus, widząc to zgorszenie u faryzeuszów i u uczniów Jana z powodu nieprzestrzegania postu przez Jego uczniów, tak to tłumaczył gorszącym się: „Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki oblubieniec jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im oblubieńca, a wtedy będą pościć" (Mt 9,15). Chrystus wiedział, że post ludzi wiązał się z pewnym smutkiem. Zaniechanie postu przez swoich uczniów tłumaczył tym, że oni nie mogą się smucić, gdyż mają pośród siebie oblubieńca, którym jest On – Mesjasz.

Chrystus tym samym zwrócił faryzeuszom uwagę także na wewnętrzny wymiar postu, bowiem oni wielką wagę przywiązywali tylko do zewnętrznych jego oznak. Pobielali sobie twarze, nosili na sobie wory pokutne, posypywali głowy popiołem. Były to praktyki bardzo sformalizowane, pozbawione wymiaru duchowego.

Spotykamy i dzisiaj niekiedy takie płytkie podejście do postu. Są tacy, którzy w Wielkim Poście odmawiają sobie jedzenia, palenia papierosów czy rezygnują z alkoholu, ale zachowując te ograniczenia, potrafią być dla innych nieznośni, czasem stają się jeszcze większym ciężarem dla bliźnich, dla domowników.

Istotę postu określił bardzo dobrze prorok Izajasz w dzisiejszym pierwszym czytaniu: „Czy zwiesić głowę i użyć woru z popiołem za posłanie, czy to nazwiesz postem i dniem miłym dla Pana? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram […] Dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków?" (Iz 58,5-7). W tekście tym główny akcent w rozumieniu postu został położony na potrzebę spełniania dobrych uczynków. Nie jest ważne, czego ja nie zjem w poście, ale to, co podam do zjedzenia potrzebującemu człowiekowi. Nie chodzi o to, czy w poście będę więcej milczał i zwieszał głowę, ale czy potrafię spojrzeć na bliźniego, uśmiechnąć się

do niego i miło, przyjaźnie się do niego odezwać. To właśnie będzie właściwy post.

3. Znaczenie postu

Post, który praktykujemy w poprawny sposób, czyni nas panami samych siebie. Poszcząc, pokazujemy, że duch nasz panuje nad ciałem, że nie materia kieruje duchem, ale duch potrafi kierować materią.

Post i inne uczynki pokutne pozwalają nam pomniejszać w sobie nasze „ja" i robić więcej miejsca w naszym wnętrzu dla „ty". W tym sensie dzięki uczynkom pokutnym – także dzięki postowi – stajemy się doskonalsi. Potrafimy być zwycięzcami samych siebie, a to zwycięstwo jest bardzo cenne.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, praktykujmy pokutę, w tym także post, w dobrym stylu – żeby się Bogu podobać, a nie ludziom.

Chrystus powołujący nas jest naszym najlepszym lekarzem

Świdnica, 29 lutego 2020 r.

Msza św. z udzieleniem posługi lektoratu
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Czcigodny Księże Rektorze wraz z całą wspólnotą Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy;

Drodzy kandydaci do posługi lektoratu;

Drogie siostry zakonne;

Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie!

Dzisiejsza krótka Ewangelia prezentuje nam dwa zdarzenia związane z działalnością nauczycielską Pana Jezusa. Są nimi: powołanie celnika Lewiego do grona najbliższych uczniów Jezusa oraz uczta wydana na cześć Jezusa przez powołanego Lewiego. Przyjrzyjmy się tym dwom zdarzeniom i rozeznajmy, jakie przesłanie Bóg przekazuje nam przez nie na dziś i jutro naszego życia.

1. Przesłanie płynące z powołania celnika Lewiego do grona uczniów Jezusa

Jezus na początku swojej publicznej działalności utworzył grono dwunastu najbliższych uczniów, których z czasem nazwał Apostołami. Liczba dwanaście nawiązywała do dwunastu synów patriarchy Jakuba, którzy dali początek dwunastu pokoleniom Izraela. W Ewangeliach znajdujemy opis powołania siedmiu mężczyzn do grona najbliższych uczniów Jezusa. Byli to: Szymon – Piotr i jego brat Andrzej, Jakub i jego brat Jan, Filip i Natanael, który jest utożsamiany z apostołem Bartłomiejem, oraz celnik Lewi – Mateusz. Wszyscy oni zostali powołani nad Jeziorem Galilejskim. Najbardziej zaskakujące i kontrowersyjne było powołanie celnika Lewiego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia. „Jezus zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego na komorze celnej. Rzekł do niego: «Pójdź za Mną». On zostawił wszystko, wstał i poszedł za nim" (Łk 5,27-28). Okazało się, że Jezus chciał mieć w gronie najbliższych uczniów nie tylko prostych rybaków, ale wezwał do siebie także celnika, poborcę podatków, oszusta, człowieka skorumpowanego, który prawdopodobnie okradał ludzi i rzymskiego okupanta. Było to wielkie zaskoczenie dla samego Lewiego, a także dla uczniów Jezusa. Jezus, powołując Lewiego do grona Apostołów, uzdrowił jego duszę. Ze znienawidzonego w społeczeństwie żydowskim człowieka, na którym z pewnością ciążyły różne wykroczenia i grzechy, stał się Chrystusowym uczniem. Celnik Lewi dał się przeobrazić w apostoła Mateusza, w nowego człowieka.

Drodzy bracia, ilekroć wspominamy to powołanie Mateusza, tylekroć uświadamiamy sobie to, że Pan Bóg ma swoje kryteria, wedle których działa, nieco odmienne od naszych. Może też lepiej rozumiemy, dlaczego nas wybrał. Z pewnością nie mieliśmy takiej burzliwej przeszłości jak Lewi. Kościół nam wprawdzie postawił wymagania, abyśmy mogli zostać kapłanami, ale niejeden raz w życiu czujemy naszą niegodność, aby być obdarowanymi takim powołaniem. Mając świadomość swoich słabości i grzeszności, tym bardziej traktujemy nasze powołanie jako szczególny dar nie tyle dla nas, ile dla wspólnoty Kościoła.

2. Przesłanie Jezusa z uczty u Mateusza

Przejdźmy do drugiego zdarzenia przywołanego przez dzisiejszą Ewangelię, do uczty w domu Lewiego.

Mateusz zrozumiał, jak wielką łaskę otrzymał od Jezusa, dlatego zorganizował u siebie ucztę, na którą zaprosił Jezusa, a także swoich dawnych kolegów, byłych współpracowników. Znaleźli się tam przy stole także faryzeusze, którzy widząc, co się dzieje, zaczęli szemrać i atakować uczniów Jezusa, że mają takiego Mistrza, który je i pije z celnikami i grzesznikami. Faryzeusze i uczeni w Piśmie z pewnością uznawali się za sprawiedliwych. Nie mieli sobie niczego do zarzucenia. Uważali się za doskonałych wyznawców religii Mojżeszowej. Jezus jednak nie stanął po ich stronie, nie przyznał im racji, ale był bliski i zatroskany o tych, których uznawano za grzeszników i którzy najprawdopodobniej czuli się grzesznikami i zmieniali swoje życie po spotkaniu z Nim. W faryzeuszach nic się nie zadziało, oni pozostali przy swoim. A Jezus publicznie wyznał wobec wszystkich: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,31-32).

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim oraz bracia i siostry w każdym innym powołaniu, wszystkim nam może się przydarzyć, że gdzieś zagubimy poczucie grzeszności. Doskonale potrafimy siebie rozgrzeszać i wiele spraw tłumaczyć na naszą

korzyść. W ten sposób świat jest pełen ludzi sprawiedliwych, także osób duchownych, tylko nie wiadomo, skąd się bierze tyle zła na naszej ziemi. Chrystus mówi dzisiaj: „Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,32). Trzeba nam zrzucić skorupę sprawiedliwości. Musimy najpierw zobaczyć, jak bardzo jesteśmy grzeszni i jak bardzo potrzebujemy lekarza, i to wszyscy, my – duchowni i wy – wierni świeccy.

Kiedyś św. Paweł nazwał się pierwszym grzesznikiem. Dziś papież Franciszek kilkakrotnie wyznał, że jest pierwszym grzesznikiem. Zatem i my czujmy się grzesznikami. Nie uważajmy się za zdrowych, bo gdy uważamy się za zdrowych, a jesteśmy faktycznie chorzy, to nasza choroba jest szczególnie niebezpieczna. Przebywajmy jak najczęściej z Jezusem na uczcie, pamiętając o Jego dzisiejszych słowach: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,32).

3. Słowo do braci przyjmujących posługę lektoratu

Drodzy bracia, kandydaci do posługi lektoratu, jest was tylko trzech, tym bardziej patrzymy na was z wielką troską, aby ta mała ilość przełożyła się na wspaniałą jakość. Dzisiaj stawiacie kolejny krok na drodze do kapłaństwa. Przez posługę lektoratu nabędziecie prawo do uroczystego proklamowania słowa Bożego podczas świętej liturgii. Pełnijcie tę funkcję z wielkim pietyzmem. Pamiętajcie, że to słowo, które będziecie czytać, w pierwszej kolejności jest skierowane do was. Tym słowem kształtujcie swoje życie, a potem zabiegajcie, by tak to słowo podać słuchaczom, by ich zachwycało. Słowo Boże ma moc samo w sobie, ale wiemy, że narzędzie, które przekazuje to słowo, też jest bardzo ważne.

Zakończenie

Drodzy bracia, w roku poświęconym Eucharystii módlmy się o nowy zapał do czytania i kontemplacji Pisma Świętego,

szczególnie tego, które jest głoszone podczas sprawowania Eucharystii. Niech spełni się na nas obietnica Boża wyrażona dziś przez proroka Izajasza: „Wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości tak, że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie" (Iz 58,10b-11).

Wdzięczność Bogu za dar powołania i Najświętszego Sakramentu

Strzegom, 29 lutego 2020 r.

Msza św. w czasie wielkopostnego dnia skupienia
dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej
Bazylika pw. św.św. Piotra i Pawła

Wstęp

Dzisiejsza homilia będzie się składać z dwóch części. Pierwsza będzie dotyczyć tematu ogłoszonej przed chwilą Ewangelii, w której mamy relację o powołaniu celnika Lewiego do grona najbliższych uczniów Pana Jezusa, a druga – wątku eucharystycznego związanego z waszą posługą nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii.

1. Powołanie darem i zadaniem

Moi drodzy, zacznijmy od wątku powołaniowego, który od czasu do czasu winniśmy zgłębiać i kontemplować jako bardzo ważny w naszym życiu. Na początek warto uświadomić sobie, że powołanie nie dotyczy tylko wezwania do kapłaństwa, do życia zakonnego czy małżeńskiego. Naszym pierwszym powołaniem jest powołanie do życia. Mogło nas nie być, a jesteśmy, i to Pan Bóg wybrał nam miejsce i czas naszego życia w dziejach

świata. On najpierw powołał świat do zaistnienia i wypełnił ten świat swoim stworzeniem – roślinami, zwierzętami oraz materią nieożywioną. Wiemy, że cały świat został powołany po to, by swoim istnieniem oddawać Bogu chwałę. Wśród tych stworzeń Pan Bóg powołał także nas, ludzi. Tyle już było pokoleń przed nami i każdy człowiek, który dotąd żył, został powołany przez Boga, był przez Boga chciany i umiłowany. My też tak powinniśmy się czuć jako powołani do życia przez Pana Boga. Powtórzmy, Pan Bóg wybrał nam czas życia w historii ludzkiej i wybrał nam też miejsce, bo mogliśmy urodzić się w Brazylii i być Brazylijczykami albo w Japonii i być Japończykami, czy w każdym innym kraju, w każdym innym narodzie, a Bóg chciał nas mieć Polakami. To Jemu zawdzięczamy to, że żyjemy, że jesteśmy, a jesteśmy dlatego, że jest On. Jeśli Bóg powołał nas do życia, to powołał nas z miłości i zapewnił nas, że przeprowadzi nas przez życie ziemskie, a potem przyjmie do życia wiecznego.

Moi drodzy, na to pierwsze nasze powołanie – powołanie do życia na ziemi – nakładają się potem powołania szczegółowe. W czasie sakramentu chrztu świętego jesteśmy powoływani do bycia w Kościele – stajemy się członkami Kościoła i zarazem stajemy się dziećmi Bożymi. Łaska sakramentu chrztu i Boże miłosierdzie niszczą w nas grzech pierworodny i stajemy się uczniami Jezusa. Chrzest jest dla nas nowym narodzeniem, dlatego można powiedzieć, że człowiek rodzi się dwukrotnie – najpierw jako istota biologiczna z niewiasty, a potem – za przyczyną Chrystusa – jako dziecko Boże.

Siostry i bracia, idąc w dal naszego życia, z czasem odkrywamy powołanie małżeńskie, powołanie kapłańskie albo powołanie do życia konsekrowanego czy misyjnego. Większość ludzi jest powołanych do małżeństwa, do założenia rodziny, do przekazania życia i przygotowania dla świata i dla Kościoła nowego pokolenia. Powołań jest jednak tyle, ile zawodów, bo każda aktywność wymaga szczególnego powołania.

A gdy patrzymy na was, drodzy bracia, uświadamiamy sobie, że wasze powołanie do życia, do bycia w Kościele, do bycia

mężami i ojcami w waszych rodzinach, zostało wzbogacone o powołanie specjalne, dodatkowe, o powołanie bardzo cenne – powołanie do bycia nadzwyczajnym szafarzem Eucharystii.

Powróćmy jeszcze do tego powołania, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia. Jeśli porównamy powołanie celnika Lewiego z powołaniem na przykład Szymona Piotra czy jego brata Andrzeja, to jest ono dość kontrowersyjne. Pamiętamy, że prawie wszystkich uczniów Pan Jezus sukcesywnie powoływał nad Jeziorem Galilejskim. Jest opisane powołanie Szymona Piotra i jego brata Andrzeja, jest opisane powołanie Jakuba i jego młodszego brata Jana – synów Zebedeusza, jest wspomniane powołanie Filipa i Natanaela, który stał się Bartłomiejem, i jest też to powołanie, które dzisiaj jest nam przypomniane – powołanie celnika.

Zauważmy, że Pan Jezus podjął wielkie ryzyko. Na reakcję faryzeuszy nie trzeba było czekać długo. Oburzyli się, że Jezus poszedł do celnika, który był uważany za człowieka podejrzanego, który ma na sumieniu różne grzechy, zdzierstwa, oszustwa, bo pracując w komorze celnej, być może niekiedy pobierał wyższe podatki niż było trzeba. Pamiętajmy, że Lewi pracował na rzecz rzymskiego okupanta, co również nie przysparzało mu sympatii. Nikt nie lubi celników. Pamiętamy, że gdy w czasach komunistycznych jechaliśmy za granicę, np. na Zachód, kontrole celne na granicach czasem były trudne do zniesienia. A Jezus właśnie takiego człowieka chciał mieć w gronie dwunastu swoich najbliższych współpracowników. Później, podczas uczty, którą wyprawił Lewi, czyli Mateusz, Pan Jezus zauważył oburzenie faryzeuszy, a także niektórych uczniów. Wyjaśnił wtedy, że nie przyszedł powołać do nawrócenia sprawiedliwych, ale grzeszników: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają" (Mt 9,12). Faryzeusze uważali się za sprawiedliwych, natomiast celnicy, którzy byli tam obecni, byli uważani za grzeszników. Lewi-Mateusz zaprosił na ucztę swoich kolegów, swoich współpracowników być może dlatego, by mieli okazję spotkać się z Jezusem. Sam doświadczył przemiany – z człowieka interesu, niegardzącego

brudnym zyskiem, Jezus przeobraził go w człowieka uczciwego. Może spodziewał się, że spotkanie na uczcie z Jezusem przeobrazi też jego kolegów. Faryzeuszom i uczonym w Piśmie to się nie spodobało, dlatego Pan Jezus oznajmił im, że przyszedł usprawiedliwić grzeszników i wezwać ich do nawrócenia.

Moi drodzy, celnik Lewi właściwie odczytał łaskę powołania, bo – jak mówi Ewangelia – „On wstał i poszedł za Nim" (Mt 9,9b). Taką piękną odpowiedź, bez zbędnej zwłoki, również my – kapłani, małżonkowie, szafarze – powinniśmy dawać Jezusowi na Jego wezwanie, mimo świadomości, że jesteśmy niegodni tej łaski i potrzebujemy Bożego miłosierdzia.

Winniśmy być Bogu wdzięczni za każde nasze powołanie – za pierwsze i najważniejsze powołanie do życia, za to, że trafiliśmy do Kościoła jak do swojej wielkiej rodziny, za to, że zostaliśmy powołani, żeby być głową wspólnoty małżeńskiej jako mężowie i ojcowie, i za to, że zostaliśmy obdarzeni powołaniem do służenia jako nadzwyczajni szafarze Eucharystii.

2. Eucharystia – najświętszą i największą tajemnicą wiary

Przyjrzyjmy się teraz zadaniu, jakie zostało wam powierzone w Kościele. Eucharystię często porównujemy do słońca. Nie znamy całego kosmosu, ale w Układzie Słonecznym Słońce jest najważniejszą gwiazdą, wokół której krążą wszystkie planety, także Ziemia, i wszystkie one korzystają ze słonecznego światła i ciepła. Światło umożliwia nam widzenie, poruszanie się. Energia słoneczna sprawia, że na Ziemi może istnieć życie biologiczne – i roślin, i zwierząt, i nas, ludzi.

Pośród sakramentów świętych i w ogóle wszystkich naszych aktów religijnych takim słońcem jest Eucharystia. Ważne są modlitwy prywatne, znaczenie mają pielgrzymki i wszelkie nabożeństwa, np. Droga Krzyżowa czy Gorzkie Żale, ale najważniejszym religijnym wydarzeniem jest celebracja Eucharystii, bo w niej głównym bohaterem jest Jezus Chrystus.

W związku z zagrożeniem, które w ostatnich dniach nasila się w świecie – w związku z koronawirusem zamknięto wiele kościołów, zwłaszcza w północnych Włoszech. Protestują przeciw temu katolicy dotknięci tym ograniczeniem. Przypominają, że w dziejach szalały różne zarazy, przesuwały się różne nawałnice, były różne trudne doświadczenia i zawsze wtedy ludzie szli do kościołów, by się modlić, Pana Boga przebłagać i prosić o oddalenie tego zagrożenia. Tak było w historii Kościoła, a dzisiaj kościoły pozamykano. Otwarte są sklepy, bazary, restauracje i inne miejsca, gdzie ludzie się schodzą, a kościoły zamknięto. W wielu miastach w północnych Włoszech nie było Mszy św. w Środę Popielcową. W prasie katolickiej wspomina się o tych protestach ludzi myślących, którzy na jakiś czas nie mają możliwości uczestniczenia w Eucharystii, a wiedzą, czym jest Eucharystia. Myślę, że to są słuszne protesty, bo w każdym czasie Bóg jest najważniejszy i oddawanie Mu chwały jest bardzo pożądane. To On może wszystko zmienić: to, co złe, na to, co dobre; to, co jest groźne, na to, co przestaje być groźne. Dlatego ważne jest, byśmy Panu Bogu oddawali chwałę, a Eucharystia jest tego najdoskonalszą formą.

Moi drodzy, jako biskupi mieliśmy w listopadzie piękne rekolekcje. Wierni mają zwykle rekolekcje w Wielkim Poście czy w Adwencie, a biskupi mają rekolekcje w listopadzie, w ostatnim tygodniu roku kościelnego. Głosił je ojciec Wojciech, dominikanin z Watykanu. Tematem tych rekolekcji była Eucharystia.

Przypomnijmy, że trwa trzyletni program duszpasterski, który dotyczy Eucharystii: „Eucharystia daje życie". W pierwszym roku tego programu przyświeca nam hasło: „Wielka tajemnica wiary". Najpierw trzeba sobie przypomnieć, czym jest Eucharystia, jak wielkim jest wydarzeniem. To jest wielka tajemnica wiary, której nigdy do końca nie zgłębimy, ale jest możliwość przybliżenia jej sobie, byśmy wiedzieli, w jak wielkiej rzeczywistości możemy być zanurzeni. W drugim roku będzie mowa o sposobie jak najlepszego uczestniczenia w Eucharystii, a później będziemy mówić o świadectwie, które dajemy jako

uczestnicy spotkań eucharystycznych, bo celebracja eucharystyczna ma swoje przedłużenie w naszej codzienności. Na razie rozważamy tajemnicę Eucharystii jako wielką tajemnicę naszej wiary.

Moi drodzy, w Eucharystii jest wszystko. Przede wszystkim trwa dialog między Bogiem a nami, widoczny podczas całej celebracji eucharystycznej. Bóg karmi nas swoim słowem i Chlebem Eucharystycznym, a my kierujemy do Niego naszą modlitwę. Jest na przykład modlitwa dnia, czyli kolekta, którą kapłan zanosi w imieniu nas wszystkich, jest modlitwa powszechna, którą wspólnie będziemy zanosić za chwilę, potem są akty ofiarowania i jest modlitwa „Ojcze nasz" – modlitwa wzorcowa, którą ułożył i zostawił nam sam Pan Jezus. A zatem z naszej strony jest odpowiedź, jest mówienie do Pana Boga, ale zawsze On mówi jako pierwszy i On napełnia nas mocą – w liturgii słowa napełnia nas pokarmem prawdy o naszym życiu, o tym, kim jesteśmy, o tym, kim jest Bóg, a potem otrzymujemy pokarm eucharystyczny, żebyśmy te wezwania, które się kryją w Bożym słowie, potrafili przyjąć i na nie odpowiedzieć.

Bracia i siostry, jeszcze raz powtórzmy, że Eucharystia jest porównana do słońca, które jest źródłem i warunkiem życia w całym kosmosie. Eucharystia to jest zapisane i urzeczywistniane zbawcze dzieło Pana Jezusa. Ona obejmuje nie tylko samą mękę i śmierć, ale całą działalność Pana Jezusa, obejmuje także Jego spotkania, Jego rozmowy, Jego naukę, a przede wszystkim Jego ofiarę z życia, którą złożył dobrowolnie za nas. Bezpośrednimi sprawcami śmierci Jezusa byli rzymscy żołnierze, którzy przybili Go do krzyża, ale moglibyśmy powiedzieć, że także Jezus przyczynił się do swojej śmierci, bo swoje życie ofiarował w darze Ojcu Niebieskiemu, choć to my byliśmy przeznaczeni na śmierć. Ten wyrok wydaliśmy na samych siebie przez nasze grzechy. To my powinniśmy umrzeć, tymczasem umarł za nas Jezus Chrystus, wydając się dobrowolnie na mękę i na śmierć. Nie wtedy jednak, kiedy chcieli tego złoczyńcy, którzy na Niego polowali przez wiele miesięcy, lecz wtedy, kiedy sam zechciał. Ojciec Niebieski przyjął tę przebłagalną ofiarę z życia i dzięki

tej ofierze Chrystusa jesteśmy usprawiedliwieni. Dlatego Msza św. nie ma modlitwy równej sobie, a my mamy takie szczególne wyróżnienie i przywilej, że podczas Eucharystii możemy naszą ofiarę dołączyć do ofiary Pana Jezusa.

Można powiedzieć zatem, że podczas Eucharystii mamy podwójne ofiarowanie. Pierwsze, najważniejsze jest ofiarowanie, które składa Jezus Chrystus, gdy ofiaruje się Ojcu. To ofiarowanie, które dokonało się na Golgocie, odżywa w każdej Eucharystii. Ono trwa i owocuje. My jako Kościół również dołączamy się do tego ofiarowania. W jednej z modlitw mówimy: „Składamy ci Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata" (IV Modlitwa Eucharystyczna).

We Mszy św. jest jednak także nasze osobiste ofiarowanie, kiedy to, co nasze, dołączamy do tego, co Chrystusowe. Co jest najważniejsze w naszym ofiarowaniu? Przede wszystkim nasza gotowość na pełnienie woli Bożej, czyli to, co najbardziej spodobało się Ojcu Niebieskiemu w ofierze Jezusa. Jezus mówi o tym: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał" (J 4,34). Pełnienie woli Ojca, a nie swojej, może być naszym darem, który dołączamy do ofiary Pana Jezusa, do tego oddania się Chrystusa Ojcu.

Zwróćmy uwagę, że kapłan na zakończenie przygotowania darów zwraca się do nas z wezwaniem: „Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący". Mamy tu słowa: „aby moją i waszą ofiarę" – dlatego trzeba sobie postawić pytanie, jaką ofiarę składam, z czym dzisiaj przyszedłem, co chcę Bogu ofiarować, co chcę dołączyć do zbawczej ofiary Pana Jezusa. Kaznodzieje mówią nam, że przynosimy nasze smutki i cierpienia, naszą wdzięczność, nasz żal, nasze prośby o sprawy duchowe i doczesne. Zatem mogą to być różne sprawy, ale najistotniejsza jest nasza gotowość do pełnienia woli Bożej.

Moi drodzy, tajemnica Eucharystii jest przeogromna i przebogata. Jako słudzy Eucharystii, jako nadzwyczajni szafarze, nieustannie zgłębiajcie tę tajemnicę. Jest dzisiaj wiele dobrych książek, które są wydawane w katolickich ośrodkach teologicznych. Warto po nie sięgać. Jest prasa katolicka, są media

katolickie, może ciągle jeszcze nieliczne, ale są i nie możemy narzekać. Mamy też Radio Maryja, Telewizję Trwam, mamy radia diecezjalne, mamy ogólnopolską i regionalną prasę katolicką.

Przede wszystkim przygotowujmy się do każdej niedzieli, bo to słowo Boże, które jest głoszone podczas niedzielnej Eucharystii powinno pracować w nas przez cały tydzień. Czasem gdy zapytamy o liturgię słowa kogoś, kto w niedzielę uczestniczył we Mszy św., to już tego samego dnia nie pamięta, o czym była Ewangelia, a co dopiero w czwartek czy w piątek. To znak, że był na Mszy św. tylko formalnie, żeby tylko ją zaliczyć, bo taki jest zwyczaj. Tymczasem chodzi o to, byśmy przejęli się tym, co dzieje się podczas Mszy św., żeby to nie było tylko pobieżne czy powierzchowne. Eucharystia nie jest teatrem. To nie jest tak, że przy ołtarzu jest aktor czy kilku aktorów w osobach kapłanów i ministrantów, a my jesteśmy na widowni. Eucharystię sprawują wszyscy, a na widowni jest tylko Bóg, który patrzy, co jest w naszych sercach, z czym przychodzimy, co mówimy, za co dziękujemy, za co przepraszamy, o co prosimy.

Moi drodzy, z pewnością wam, szafarzom, mówiono podczas przygotowań, na konferencjach, abyście na Mszy św. byli obecni w sposób właściwy. Księża proboszczowie nieraz pewnie ulegają pokusie, by prosić was o chodzenie z tacą i spełnianie innych czynności, a dopiero potem rozdajecie Komunię św. Nie wszystko jednak można pogodzić. Czasem może się zdarzyć, że zajdzie konieczność i takiej posługi, ale powinno to być coś nadzwyczajnego. Waszym zadaniem jest rozdawanie Ciała Pańskiego. Eucharystia ma być rzeczywiście świętowana przez nas jako prawdziwie wielka tajemnica naszej wiary.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc tę homilię, chciałbym nas wszystkich zachęcić, byśmy podziękowali za nasze powołanie do życia, do bycia w Kościele, do życia małżeńskiego, do życia kapłańskiego i także za powołanie, żeby być nadzwyczajnym szafarzem

i rozdawać ludziom Ciało Pańskie. To jest wielka posługa, wielkie wyróżnienie, jakiego dostąpiliście ze szczodrobliwości Kościoła. Ceńcie to sobie i niech towarzyszy wam świadomość, że to jest wielkie zobowiązanie do pokazywania innym, że służymy Panu Bogu z zaangażowanym sercem, że to nie jest jakaś bezmyślna służba, ale służba pełna pokory, skupienia i wewnętrznego otwarcia się na to, co Bóg nam przekazuje.

Niech w tej Eucharystii, którą dalej sprawujemy, Chrystus będzie uwielbiony i niech Bóg będzie uwielbiony przez Chrystusa wraz z nami. Dołączamy się do zbawczej ofiary Pana Jezusa z naszą wdzięcznością i z naszym uwielbieniem. Niech Boża moc przemienia nas w dobrych ojców, w dobrych mężów, w dobrych kapłanów, byśmy dalej szli przez ziemię i ogłaszali, że Bóg jest miłością i że naszym naczelnym zadaniem jest wypełnianie Jego świętej woli.

Homilie marcowe

Jesteśmy na duchowym froncie – diabeł walczy z Bogiem w nas i o nas

Wałbrzych, 1 marca 2020 r.

Msza św. transmitowana przez Telewizję Polonia
Kolegiata pw. Aniołów Stróżów

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, na czele z księdzem Wiesławem, proboszczem i zarazem prepozytem tutejszej Kolegiaty Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów;

Szanowni przedstawiciele polskiego Parlamentu: Pani Senator Agnieszko i Panie Ministrze Ireneuszu;

Szanowni przedstawiciele władz samorządowych szczebla miejskiego i powiatowego, na czele z panią Marią Romańską, przewodniczącą Rady Miejskiej w Wałbrzychu;

Drodzy bracia górnicy, przedstawiciele organizacji patriotycznych, kombatanckich, żołnierskich, niepodległościowych, przedstawiciele związków zawodowych, służb mundurowych, placówek oświatowych, poczty sztandarowe;

Drodzy bracia diakoni, klerycy;

Wielebne siostry zakonne, drodzy chórzyści, szanowna orkiestro górnicza;

Drodzy bracia i siostry, obecni tu, w świątyni, jak i łączący się z nami przez przekaz Telewizji Polonia w kraju i za granicą!

Niedziele Wielkiego Postu, których mamy sześć, mają wyraźne tematy, wytyczone przez liturgię słowa danej niedzieli. Liturgia słowa dzisiejszej, pierwszej niedzieli wielkopostnej ukazuje nam kuszenie naszych rajskich prarodziców i Jezusa Chrystusa przez szatana. Dzisiejszą homilię kształtujemy w tryptyk i przyjrzymy się najpierw kuszeniu szatana w dwóch biblijnych odsłonach, o których przed chwilą słyszeliśmy, następnie wspomnimy o działaniu szatana w historii i współczesności, a w trzeciej części, z racji dzisiejszego Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych", popatrzymy na machinę zła szatańskiego, której ofiarą stali się nasi niezłomni żołnierze.

1. Dwie biblijne odsłony kuszenia przez szatana

Kim jest i skąd wziął się na ziemi szatan? Diabeł to zły duch, zbuntowany anioł, który został wypędzony z nieba na ziemię, gdyż sprzeciwił się Bogu, swemu Stwórcy. Będąc już na ziemi, od razu przystąpił do walki z człowiekiem, którego znienawidził, gdyż ujrzał w nim kogoś podobnego do Boga. W pierwszym, rajskim pojedynku z człowiekiem szatan odniósł zwycięstwo. Pierwsi rodzice dali się zwieść. Szatan zasiał w nich podejrzliwość wobec Boga. Przedstawił im Boga jako kłamcę. Adam i Ewa spożyli zakazany owoc. Efekt okazał się zgoła odmienny od tego, co obiecywał wąż. Nie stali się jak Stwórca i nie poznali prawdy o dobru i złu. Co więcej, poznali coś innego – poznali swą mizerię. Obrazowo wyraża to stwierdzenie: „Otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy" (Rdz 3,7). Przez swoje nieposłuszeństwo Bogu ściągnęli na siebie i na swoje potomstwo cierpienie, skłonność do złego i śmierć. Człowiek przegrał więc pierwszą rundę walki z szatanem. Przegrywał potem wiele następnych. Historia pokazała, że o własnych siłach człowiek nie był w stanie pokonać szatana.

Sytuacja zmieniła się, gdy przyszedł na ziemię Syn Boży. Ten nowy Adam – Jezus Chrystus – stanął do pojedynku ze złym duchem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, ostatnia na krzyżu. Obydwie rundy wygrał Jezus.

Jak słyszeliśmy – diabeł przedstawił Chrystusowi trzy pokusy. Pokusa pierwsza, skierowana na pustyni: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rozkaż, by te kamienie stały się chlebem" (Mt 4,3) – przemień je w chleb i najedz się, bo przecież po tak długim poście jesteś głodny! Jako Mesjasz przemieniaj ziemię w miejsce powszechnego dobrobytu, zamieniaj kamienie w chleb. Niech ludziom wreszcie będzie dobrze. Tego przecież oczekują od Mesjasza. Widzimy, że pokusa była ponętna i sprytna. Miała na celu osiągnięcie dobra, wprawdzie doczesnego, ale dobra. Jezus ją jednak odrzucił. W odpowiedzi szatanowi przytoczył słowa z Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych" (Pwt 8,3). A zatem, owszem: ważny jest chleb powszedni, pod-

trzymuje przecież życie biologiczne, ale człowiek to nie sama biologia, to także duch. Chlebem ziemskim nie można zaspokoić w pełni głodu człowieka. Człowiek potrzebuje innego, wyższego pokarmu do zaspokojenia swego głodu. Potrzebuje słowa Bożego, potrzebuje słowa prawdy, potrzebuje dobra, miłości, sprawiedliwości, i ostatecznie pragnie wiecznie żyć, bo boi się unicestwienia. Nie wystarcza mu choćby bogata, szczęśliwa doczesność. Potrzebuje szczęśliwej wieczności, wiecznego trwania – w pełnej prawdzie i w pełnej miłości. A to może człowiekowi zapewnić jedynie Bóg. Tę pokusę doczesnego dostatku możemy zwalczać przez post.

Pokusa druga: szatan wyprowadza Jezusa na róg świątyni i mówi: „Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się na dół, jest przecież napisane: «Aniołom swoim rozkaże o Tobie, a na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień»" (Mt 4,6). Rzuć się w dół z narożnika świątyni, aniołowie się zatroszczą, żeby Ci się nic nie stało. Pokaż, kim jesteś, niech Cię podziwiają. Stać Cię na to! Chrystus odrzucił i tę propozycję. Odwołał się znowu do słów Księgi Powtórzonego Prawa: „Nie będziesz wystawiał Pana Boga na próbę" (Pwt 6,16). Bóg nie chce spektakularnie okazywać swej potęgi, dla zabawy, dla sensacji. Nie wolno Boga wystawiać na próbę, prosząc go o pozorne dobro, o dobro, w którym szukamy własnej chwały, własnego interesu. Ten rodzaj pokusy zwalczamy przez modlitwę.

Pokusa trzecia: szatan wyprowadza Chrystusa na górę, pokazuje Mu wszystkie królestwa świata, ich przepych i mówi: „Dam ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon" (Mt 6,9). Obejmiesz rządy nad światem, poczujesz się władcą politycznym, ale musisz mi się pokłonić i będziesz pamiętał, że to ja ci to dałem, że mnie to zawdzięczasz. Znowu wierutne, podstępne kłamstwo. Co na nie Chrystus? Odpowiedź i tym razem była zdecydowanie negatywna: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: «Panu Bogu swemu będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz»" (Mt 4,10). Nie chcę od ciebie władzy, posiadłości, znaczenia i nie złożę ci pokłonu. Kłaniać się powinno tylko Bogu, a nie bożkom. W kłanianiu się Bogu,

w posłuszeństwie Mu okazywanym kryje się wielkość i godność człowieka. Tę pokusę można skutecznie zwalczać jałmużną.

Drodzy bracia i siostry, wszystkie te trzy pokusy, jakie szatan przedstawił Chrystusowi, miały na celu osiągnięcie jakiegoś dobra, ale dobra ulotnego, kruchego, które nie jest w stanie zaspokoić najgłębszych pragnień naszego serca i uczynić nas szczęśliwymi. Diabeł wiedział, że człowiek – po pierwszym rajskim grzechu – jest zraniony nieuporządkowaną pożądliwością, którą Apostoł Jan w swoim pierwszym liście nazwał pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota. Warto tu przypomnieć zawarte tam pouczenie: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia, pochodzi nie od Ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość; kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki" (1 J 2,16-17).

Moi drodzy, tak wyglądała pierwsza runda potyczki Chrystusa z szatanem na pustyni, w świątyni i na górze – przed rozpoczęciem Jego publicznej działalności. Nadmieniliśmy, że druga wyraźna runda walki Chrystusa z szatanem rozegrała się na krzyżu, kiedy szatan ustami bluźnierców kazał Jezusowi zstąpić z krzyża, wybawić siebie i pozostałych dwóch złoczyńców. Tej rundzie bliżej przyjrzymy się pod koniec Wielkiego Postu, szczególnie w Niedzielę Palmową, a teraz popatrzmy jeszcze, co czynił szatan w następnych wiekach naszej historii i co czyni dzisiaj.

2. Działanie szatana w historii i we współczesności

Moi drodzy, szatan po porażce z Chrystusem nie wyprowadził się z tego świata. Jest i pozostanie tutaj do końca dni. Mówią niektórzy kaznodzieje, że diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop, ustawicznie i czujnie pilnuje swoich interesów. Nadal przeszkadza ludziom w ich dialogu i przyjaźni z Bogiem, posługując się kłamstwem, które ma pozór prawdy. Często przychodzi tam, gdzie się planuje czy też już urzeczywistnia jakieś wielkie dobro. Sieje zamieszanie. Ponętnie, w pięknej,

ozdobnej szacie przedkłada pozorną prawdę i fałszywe dobro. Często żeruje na wspomnianych pożądliwościach, na skłonności ludzi do posiadania, do władzy, do znaczenia. Diabeł wcielał się wielokrotnie w ludzi, którzy kłamali i niszczyli drugich. Historia zna ich z imienia i nazwiska. Działał i działa także w systemach, układach i strukturach społecznych.

Gdy obserwujemy działanie szatana w naszej historii, nietrudno zauważyć, że zły duch staje przed ludźmi ciągle na nowo z tą samą pokusą, którą przestawił w raju pierwszemu człowiekowi. Niczego nowego nie może wymyślić. Przypomnijmy, że diabeł wzywał rajskiego człowieka do przekroczenia Bożego przykazania, obiecując mu za to Boże przymioty: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,4-5). Było to pierwsze wielkie, wierutne kłamstwo, mające jednak pozory osiągnięcia jakiegoś dobra. Człowiek miał wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miał określać, co jest dobre, a co złe. Bóg jednak na to nie pozwolił.

Z tą rajską pokusą stawał szatan przed człowiekiem wielokrotnie w historii. Żeby to zauważyć, nie wracajmy zbyt daleko, popatrzmy na czasy nowożytne i współczesne. Pokusę tę widzimy w hasłach rewolucji francuskiej, potem bolszewickiej, później w ideologiach dwudziestowiecznych totalitaryzmów, a ostatnio w rewolucji kulturowej 1968 r. czy w neomarksizmie, który ostatnio rozlewa się po Europie, nie omijając Polski.

We wszystkich tych działaniach chodziło i chodzi o wypędzenie Pana Boga z życia ludzkiego, z życia indywidualnego, a zwłaszcza społecznego. Usiłowania te nazywamy próbą ubóstwienia człowieka, deifikacją człowieka. O tym, co dobre, a co złe, co należy do prerogatyw Pana Boga, próbowali decydować tyrani, przywódcy rewolucji, partii, rasy. Usiłowali oni zawładnąć całą ludzkością i kazali śpiewać: „gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród".

Gdy upiory rewolucyjne i totalitarystyczne doznały porażki, szatan przybrał nowe szaty, wymyślił w ostatnim czasie nowe miraże, nowe hasła i mity, z którymi staje przed dzisiejszym

człowiekiem. Wiemy dobrze, jak się nazywają i jakie mają barwy. Za ich sprawą znowu nagłaśnia się dziś pogląd, że człowiek sam może ustalać, co jest złe, a co dobre, że nie powinien podlegać żadnym odgórnym normom moralnym, że nie jest lektorem norm moralnych, ale ich kreatorem. Prawdy ogólnie ważnej i obiektywnych, zawsze obowiązujących norm moralnych nie ma. Jeśli już coś „ad hoc", na chwilę obecną, trzeba ustalić, to należy to czynić w demokratycznym głosowaniu. Zakłada się więc, że prawda nie jest dana, ale trzeba ją dopiero negocjować.

W tak zwanych demokratycznych krajach Zachodu, także i u nas, próbuje się usuwać z miejsc publicznych krzyże i inne religijne znaki w imię tak zwanej tolerancji i doktryny o neutralności państwa. Z liberalnych mediów płyną fałszywe, czyli szatańskie hasła w rodzaju: embrion, płód ludzki nie jest jeszcze człowiekiem, więc można go bezkarnie niszczyć, tak jak można na przykład bezkarnie niszczyć szyszkę sosny, podczas gdy za bezprawne wycięcie drzewa sosny trzeba ponieść karę. Tak zwani obrońcy życia w przyrodzie bronią dziś z wielką determinacją zwierząt, na czele z psami, kotami, krowami, co samo w sobie jest zjawiskiem pozytywnym, ale zarazem często ci sami ludzie stanowczo domagają się prawa do aborcji, nie zważając na Boże przykazanie: „Nie zabijaj". Zwierzęta zatem trzeba chronić, a bezbronnych ludzi można zabijać.

Jeśli dzisiejszy człowiek, tak jak rajski Adam, da się zwieść tym hasłom, sam będzie musiał ponieść fatalne konsekwencje takiej postawy. Na szczęście ci, którzy wsłuchują się w Boże słowo, którzy autentycznie się modlą, oświeceni Bożym światłem, mocą czerpaną od Chrystusa, odrzucają tego rodzaju hasła, tego rodzaju pokusy, które pochodzą od złego ducha.

3. Los Żołnierzy Wyklętych – owocem działań ludzi opętanych przez szatana

Przejdźmy do ostatniej, trzeciej części naszej refleksji.

Drodzy bracia i siostry, wspomnieliśmy już, że diabeł w najnowszych czasach wcielił się w wielu ludzi, którzy ze swoich

serc wypędzili Pana Boga i przestali być świątynią dla Ducha Świętego, a stali się mieszkaniem ducha złego. Wśród nich patrzymy dzisiaj na oprawców, którzy po drugiej wojnie światowej skazywali na śmierć i rękami katów mordowali tych, którzy walczyli o prawdziwą, pełną niepodległość i suwerenność naszej Ojczyzny. Dzisiaj, w Narodowy Dzień Pamięci o Żołnierzach Wyklętych, trzeba przypomnieć, że po drugiej wojnie światowej poplecznicy Stalina zakatowali w aresztach ponad 20 tysięcy żołnierzy niepodległościowego podziemia, a blisko 5 tysięcy zamordowali na mocy tzw. wyroków sądowych. W prawicowej prasie czytamy, że pogrobowcy komunistów mają swoje media, zasiadają w sądach, uczą w szkołach, są posłami i działają w samorządach i nadal kłamią o Żołnierzach Wyklętych. Pod wzniosłymi hasłami demokracji, praworządności, tolerancji i równości szerzą bezbożne idee i podejmują gorszące, szkodliwe działania.

My zaś, uzbrojeni w wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do Ojczyzny, widzimy w Żołnierzach Wyklętych narodowych bohaterów. Znamy ich nazwiska i dokonania. Dziś wymieńmy tylko dwa nazwiska. Łukasz Ciepliński napisał na grypsie przed śmiercią takie słowa: „Odbiorą mi tylko życie, a to nie najważniejsze. Cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Polskę niepodległą i szczęśliwą". Danuta Siedzikówna, pseudonim Inka, idąc na śmierć, prosiła, aby do jej babci dotarła wiadomość, że zachowała się jak trzeba.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w modlitwie „Ojcze nasz" codziennie powtarzamy słowa: „I nie wódź nas na pokuszenie", co w ewangeliach ma zapis: „I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie". Bóg daje nam siłę do zwyciężania pokus. Ta moc i siła płynie z krzyża Chrystusa. W chwili pokusy patrzmy zatem na krzyż, patrzmy na obraz Jezusa Miłosiernego i powtarzajmy: „Jezu, ufam Tobie"; „Jezu, Twój jestem w życiu i po śmierci".

Jezu, nasz Zbawicielu, wspomagaj nas, abyśmy Twoją mocą, mocą Ducha Świętego pokonywali pokusy szatana. Idziemy za Tobą wielkopostną drogą modlitwy, postu i jałmużny, abyś nas w nadchodzące Święta Wielkanocne obdarzył nową wiarą, nadzieją i miłością, a w przyszłości życiem wiecznym.

Co zawiera modlitwa „Ojcze nasz”?

Świdnica, 3 marca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa”
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

W Kościele pierwszych wieków istniał zwyczaj przekazywania dorosłym katechumenom, przygotowującym się do chrztu, „Modlitwy Pańskiej” – w specjalnym obrzędzie. Dzisiejsza liturgia jest dla nas jakby namiastką katechumenalnego obrzędu przekazania „Modlitwy Pańskiej”. W liturgii grozi nam często rutyna i bezmyślność. Najlepszym lekarstwem na to jest modlitewna refleksja. Mamy dzisiaj okazję, by przez chwilę rozważyć treść tej najważniejszej modlitwy otrzymanej od samego Pana Jezusa.

1. Dziecięcy zwrot i uwielbienie

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie”. Jakże ważny jest ten zwrot: „Ojcze nasz”. Nie mówimy „Ojcze mój”, ale „Ojcze nasz”. Zwrot ten zakłada, że nie jesteśmy sami, że jest nas więcej, że modlimy się w imieniu innych, że modlimy się z innymi. Bóg jest Ojcem nas wszystkich. Jest Ojcem naszych przyjaciół, ale także Ojcem naszych nieprzyjaciół. W tej modlitwie nie tylko chodzi o Pana Boga i o mnie, ale o Pana Boga i o nas.

2. Prośby o dary duchowe

Modlitwa „Ojcze nasz" zawiera siedem próśb. Pierwsze trzy są prośbami o dary duchowe:

– „Święć się imię Twoje". To prośba, by imię Boga święciło się w sercach wszystkich ludzi, by było wymieniane z wielką czcią jako imię najświętsze, jako imię określające najświętszą Osobę, najświętszą rzeczywistość, jaka w ogóle istnieje.

– „Przyjdź królestwo Twoje". Jest to prośba, aby ludzie uznawali panowanie Boga nad światem i nad człowiekiem. Nie jest to panowanie w sensie światowym. Jest to panowanie przez okazywanie miłosierdzia. To uznanie Pana Boga za swego Ojca i Króla może mieć miejsce w sercu pojedynczego człowieka i w społeczności. Królestwo Boże ma zatem wymiar indywidualny i społeczny. Królestwo Boże może być w nas i pośród nas.

– „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Prosimy Pana Boga, aby ludzie wypełniali nie swoją wolę, ale wolę Boga, która jest zawarta w Bożych przykazaniach i w nauce Chrystusa. Ludzie wypełniający wolę Bożą są beneficjentami Bożego błogosławieństwa.

3. Prośby o dary doczesne

W drugiej części modlitwy „Ojcze nasz" kierujemy prośby o dary doczesne:

– „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Chleb to główne pożywienie człowieka. Mówimy, że chleb jest synonimem życia, że troska o chleb jest tak ważna jak troska o życie. Wiemy, że tak wielu i dzisiaj jest spragnionych chleba, np. w niektórych krajach afrykańskich czy azjatyckich.

– „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". W słowach tych zawarta jest prośba i deklaracja – prośba o odpuszczenie naszych win i grzechów oraz deklaracja, że my także odpuszczamy winy naszym winowajcom. Trzeba często stawiać sobie pytanie, czy słowa te są prawdziwe

w naszych ustach. Wiemy bowiem, że są ludzie, którzy te słowa wypowiadają, ale nie przebaczają swoim winowajcom.

– „I nie wódź nas na pokuszenie" – słowa te mają także inne brzmienie, które jest bardziej czytelne: „I nie pozwól, abyśmy ulegli pokusie". Bóg bowiem nie kusi nas do złego. Do złego kusi szatan. Bóg natomiast wzywa nas zawsze do czynienia dobra. Bóg może nam pomóc w zwalczaniu pokus.

– „Ale nas zbaw ode złego". Wybawicielem od zła jest Bóg. Zło nam zagraża nieustannie, i to z różnych stron. Ludzie wierzący w Boga i miłujący Go mają prawo prosić Go o zachowanie nas od zła.

Zakończenie

Moi drodzy, gdy powyższe myśli zostały tu głośno wyrażone przed obliczem Matki Bożej Świdnickiej, może w nas zrodzić się pytanie, czy Maryja znała tę modlitwę. Być może tak, chociaż w Ewangelii nie jest to odnotowane. Prośmy Ją dzisiaj o wsparcie, abyśmy tę najważniejszą modlitwę odmawiali zawsze z wielką czcią i byli za każdym razem wysłuchani.

Cechy dobrej modlitwy

Świdnica, 5 marca 2020 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, w Środę Popielcową Chrystus zlecił nam pełnienie uczynków miłosierdzia: postu, modlitwy i jałmużny. Przestrzegał nas, abyśmy tych uczynków nie spełniali na pokaz, aby nas ludzie widzieli, ale pełnili je w ukryciu,

dyskretnie, gdyż Bóg wszędzie widzi i wynagradza spełnione dobro. W trakcie wielkopostnych dni są nam podawane kolejne wskazówki, w jakiej postawie spełniać te uczynki, które kiedyś staną się dla nas przepustką do nieba.

Dzisiejsze słowo Boże przynosi nam kilka wskazówek dotyczących modlitwy, a więc jednego z trzech wspomnianych uczynków miłosierdzia. Przypomnijmy te wskazania i odnieśmy je do dzisiejszego życia.

1. Przekonanie, że Bóg jest pierwszym wspomożycielem

W modlitwie królowej Estery jest potwierdzona prawda, że Bóg jest pierwszym wspomożycielem człowieka. Królowa modliła się: „Panie mój, Królu nasz, Ty jesteś jedyny, wspomóż mnie samotną, niemającą prócz Ciebie żadnego wspomożyciela […] Wybaw nas ręką Twoją i wspomóż mnie opuszczoną i niemającą nikogo prócz Ciebie, Panie" (Est 4,17l.17t.). Zapytajmy, czy my też uznajemy jak królowa Estera, że Bóg jest naszym pierwszym i najważniejszym wspomożycielem. Zauważamy, że u niektórych ludzi, nawet katolików, tak nie jest. Są tacy, którzy szukają najpierw pomocy i wsparcia u różnych ludzi, a gdy jej nie znajdują, wtedy dopiero przypominają sobie, że jest jeszcze Pan Bóg i trzeba by jeszcze do Niego zapukać. Pan Bóg nie chce być na marginesie naszego życia, nie chce, abyśmy traktowali Go jak polisę ubezpieczeniową, tak na wszelki wypadek, gdyby inni nam nie pomogli, gdyby nas zawiedli. Pan Bóg chce być pierwszy w naszych myślach, w naszym sercu, w naszej miłości. Powiedział przecież: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem" (Mt 22,37). A Jezus powiedział: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien" (Mt 10,37). Gdy stajemy przed Bogiem do modlitwy indywidualnej czy wspólnotowej, miejmy zawsze świadomość, że zwracamy się do Kogoś, kto jest naszym Stworzycielem, naszym najlepszym Uzdrowicielem i Wspomożycielem – do Kogoś, kto oczekuje naszej miłości w odpowiedzi na Jego miłość.

2. Na modlitwie – z pamięcią historyczną

Moi drodzy, w modlitwie królowej Estery widoczna jest druga ważna cecha człowieka modlącego się. Królowa miała świadomość, że Pan Bóg w dziejach wysłuchiwał i wspomagał już wielu ludzi: „Ja słyszałam od młodości mojej w pokoleniu moim w ojczyźnie, że Ty, Panie, wybrałeś Izraela ze wszystkich narodów i ojców naszych ze wszystkich przodków ich na wieczystą posiadłość i uczyniłeś im tak wiele rzeczy według obietnicy" (Est 14,1). Królowa przed Bogiem wraca do historii. Widzi działanie Boga w dziejach Izraela.

Drodzy powołani, gdy stajemy przed Panem Bogiem, winniśmy pamiętać, że dołączamy do rzeszy pokoleń, które kiedyś stawały przed Bogiem. Winniśmy pamiętać, czego Pan Bóg dokonał w dziejach dla ludzi. Dzisiaj widzimy takie ugrupowania społeczne i kulturowe, które chcą nas odciąć od historii, i to nie tylko od historii zbawienia, ale także od historii Narodu, Ojczyzny. Niektórzy, uważający się za jaśnie oświeconych, mówią nam, że nie pora rozdrapywać historyczne rany, że historia jest niepotrzebnym balastem, który należy zostawić przed drzwiami teraźniejszości i przyszłości. A my, oświeceni słowem Bożym i zdrowym życiowym doświadczeniem, mówimy za Cyceronem i innymi mądrymi ludźmi, że historia jest „magistra vitae" – „historia jest nauczycielką życia". Jakże ważny jest dla nas zapis działania Pana Boga w naszej historii. Pan Bóg pomagał naszym poprzednikom, którzy się do Niego zwracali, i jest hojny, łaskawy i pełen miłosierdzia także dla nas.

Moi drodzy, gdy pielęgnujemy w sobie pamięć historyczną, to możemy zauważyć, jak wielkim błogosławieństwem dla ludzi była wiara i modlitwa, jak wielkie przynosiła owoce. Gdy rozpamiętujemy dzieła kultury chociażby naszego Narodu, czy też narodu czeskiego i innych narodów chrześcijańskich, to zauważymy, że największe dzieła ludzkiego ducha miały inspirację wierzeniową, biblijną, chrześcijańską. Nasza historia należy do naszej narodowej kultury i jest w niej wiele śladów

działalności Pana Boga, jak również śladów wiary i modlitwy naszych poprzedników w wierze.

Przypomnijmy, że o roli kultury i historii wiele mądrych słów wypowiedział św. Jan Paweł II. Z licznych wypowiedzi przytoczmy słowa wygłoszone w Paryżu 2 czerwca 1980 r. w przemówieniu w siedzibie UNESCO. Papież mówił tam m.in.: „Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, którego wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiekolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg". Papież uczył nas szacunku do historii i do narodowej kultury. Cieszymy się, że mamy ekipę polskich naukowców, wspaniałych historyków, którzy w duchu zdrowego patriotyzmu uczą nas szacunku dla historii i szacunku do naszych narodowych bohaterów.

3. Modlitwa wytrwała

Bardzo ważny przymiot modlitwy uwydatnia dziś Chrystus w Ewangelii. Jest nim wytrwałość. Jezus mówi: „Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje, kto szuka znajduje; a kołaczącemu otworzą" (Mt 7,7-8).

Pytamy, dlaczego nasza modlitwa do Pana Boga powinna być wytrwała? Odpowiemy następująco: jeśli niekiedy Pana Boga trzeba prosić długo, to nie dlatego, że lubi On być długo proszony, ale dlatego że dokonuje się w ten sposób nasze duchowe dojrzewanie. Zauważmy, że coś podobnego może się dziać również między ludźmi. Dziewczyna poproszona o rękę nie od razu się zgadza na małżeństwo. Jeśli jest to mądra dziewczyna, potrafi w taki sposób odkładać swoją ostateczną decyzję, że czas ubiegania się o nią będzie dla jej chłopca czasem duchowego dojrzewania. W naszej modlitwie błagalnej

do Boga winniśmy wyrzucać z siebie wszystko to, co nie jest zgodne z Jego wolą. Pan Bóg nie lubi narzucania Mu naszej woli, która niekiedy bywa inna. Dlatego Pan Jezus kazał nam mówić: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi", a Jezus modlił się w Ogrójcu: „Ojcze, jeśli można, oddal ten kielich ode mnie, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty" (Mt 26,39). Mamy jednak zapewnienie, że tak jak ojciec nie daje synowi zamiast chleba kamienia, a zamiast ryby – węża, tak Ojciec w niebie daje to, co dobre, tym, którzy Go proszą.

Zakończenie

Drodzy powołani, módlmy się w tej Eucharystii, abyśmy otrzymywali łaskę dobrej modlitwy, aby na modlitwie zawsze było nam dobrze, byśmy nasze prośby kierowali do Pana Boga wytrwale, ale zawsze z poddaniem się woli Bożej. Bóg naprawdę wie, co jest dla nas dobre. Zaufajmy i prośmy, a gdy zaraz nie otrzymamy, prośmy dalej, zdając się na Jego mądrość i miłość.

Wierni Bogu na wzór Maryi

Polanica-Zdrój-Sokołówka, 7 marca 2020 r.

Msza św. w I sobotę miesiąca
Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej

Wstęp

W tej homilii poruszę trzy wątki. Pierwszy z nich, który odnosi się do dzisiejszego pierwszego czytania, to wezwanie do zachowywania Bożych przykazań. Z kolei wątek związany z Ewangelią to wezwanie do miłości nieprzyjaciół. I wreszcie w części poświęconej Maryi przyjrzymy się Matce Bożej jako osobie, która wypełniała wolę Bożą i była pełna miłości nawet do nieprzyjaciół.

1. Wezwanie do zachowywania Bożych przykazań

Jak wiemy, przykazania zostały ogłoszone na górze Synaj w czasie wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej. Tam Mojżesz otrzymał dwie tablice, na których były wypisane przykazania – trzy pierwsze odnoszące się do Boga i pozostałych siedem odnoszących się do drugiego człowieka i regulujących relacje między ludźmi. Razem – słynny Dekalog, czyli Dziesięć przykazań.

Pan Bóg dał ludziom to prawo moralne, by je zachowywali. Każde z przykazań broni jakiegoś dobra. Jeżeli zachowujemy każde przykazanie, to chronimy dobro i wtedy świat staje się lepszy, bo wszelkie zło rodzi się wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga. Dekalog jest też fundamentem życia – nie tylko życia każdego człowieka, nie tylko życia rodzinnego, ale także życia narodowego i międzynarodowego; Dekalog to fundament ładu społecznego. W liturgii słowa w Wielkim Poście często powraca wezwanie do zachowywania przykazań, dlatego jeśli mamy się nawracać, to nawracamy się, by zachowywać Boże przykazania.

Przypomnijmy sobie rok 1991, gdy papież Jan Paweł II po raz czwarty przybył do Polski, ale po raz pierwszy do Polski wolnej, z której został już w części wypędzony komunizm. Wszyscy – zwłaszcza lewa strona życia publicznego – oczekiwali, że Papież zachwyci się wolnością, że będzie mówił tylko o tym, a on – jak pamiętamy – w kolejnych miejscach, które odwiedzał, mówił na temat Bożych przykazań. Papież uważał, że trzeba rodakom przypomnieć, na jakim fundamencie mają budować nową Polskę – Polskę katolicką, Polskę solidarną, Polskę demokratyczną i Polskę sprawiedliwą. Tym fundamentem jest Dekalog – Dziesięć przykazań. Ważne jest, byśmy i dzisiaj te przykazania mieli przed oczyma.

Ksiądz kardynał Robert Sarah, czarnoskóry hierarcha pochodzący z Gwinei, z Afryki, który jest prefektem Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, napisał trzy książki, które warto przeczytać. Pierwsza nosi tytuł: „Bóg albo nic”,

druga mówi o milczeniu, a ostatnia, która ukazała się pod koniec tamtego roku, ma w tytule te słowa, które do Pana Jezusa powiedzieli uczniowie idący do Emaus: „Wieczór się zbliża i dzień się już nachylił". Kardynał daje tam diagnozę dzisiejszego świata i dzisiejszego Kościoła i wszystko nazywa po imieniu, nie stosując się do zasad poprawności politycznej. Dzisiaj ludzie boją się odezwać na przykład na temat ideologii „gender" czy LGBT, bo od razu są piętnowani i oskarżani o wstecznictwo i brak tolerancji, a kardynał Sarah odważnie nazwał po imieniu to, co jest złe. Przy czym nie tylko pokazał zło, ale wskazał też, jaki trzeba wziąć lek, żeby tę chorobę wyleczyć. Warto czytać jego książki, bo są bardzo mądre. Kardynał Robert Sarah to jeden z najzdolniejszych i największych uczniów papieża Benedykta XVI, papieża seniora.

Kardynał w swoich książkach zauważa również, że rządy krajów zachodnich wpuściły do Europy imigrantów i obdarzają ich świadczeniami socjalnymi nie ze względu na szczególną wrażliwość społeczną, ale dlatego że bez napływu ludzi zdolnych do pracy upadłaby ich gospodarka. Europa umiera, bo nie rodzą się w niej dzieci. W Europie Zachodniej, jeśli w ogóle są małżeństwa, to często są bezdzietne albo z jednym tylko dzieckiem. Rzadko trafia się rodzina wielodzietna. Tymczasem aby na starym kontynencie życie toczyło się jak dotąd, aby można było podtrzymywać produkcję, są potrzebne ręce do pracy. Gdyby dzisiaj z Niemiec wyjechali wszyscy imigranci, nastąpiłaby tam katastrofa gospodarcza. Dlatego nie tylko niedelikatne, ale i krótkowzroczne jest wyśmiewanie wielodzietności przez niektórych naszych polityków z lewej strony sceny politycznej.

Europa wzgardziła chrześcijaństwem, wzgardziła Panem Bogiem i wzgardziła Bożym prawem – w imię nowoczesnych idei, fałszywie rozumianej wolności i wyzwolenia od zobowiązań, od nakazów i zakazów. A nie ma życia ludzkiego bez zakazów i nakazów, bo jeśli jesteśmy w społeczności, musimy rezygnować ze swojego, żeby także drugi mógł coś mieć. Tym, co powinniśmy wnosić do Europy, jest przede wszystkim nasz przykład życia Bożym prawem.

2. Zadanie miłowania nieprzyjaciół

Z kolei przesłaniem dzisiejszej Ewangelii jest wezwanie do miłowania nieprzyjaciół. Możemy tutaj mieć pewne opory i powiedzieć: „Proszę księdza, to takie trudne. Jak ja mam miłować kogoś, kto mnie skrzywdził, kto mi zepsuł opinię, kto mnie nie przeprosił? Jak ja mam miłować takiego człowieka, który na mnie polował przez wiele lat i tylko czyha, w jaki jeszcze sposób można mnie podeptać, poniżyć?" Niestety, tak też się zdarza, bo na razie nie jesteśmy w niebie, tylko na ziemi – gdzie jest odrobina nieba, ale także dużo piekła.

Warto w takiej sytuacji odróżnić uczucie miłości od postawy miłości. Pan Bóg nie zobowiązuje nas do tego, abyśmy żywili uczucie miłości do naszego wroga, bo to jest niemożliwe, to jest „contra naturam" – przeciw naturze. Jeśli nie ma w nas uczucia miłości do nieprzyjaciela, to nie jest to grzech. Natomiast jeśli jest w nas nienawiść, jeśli odpłacamy złem za zło, to jest to grzech i to się Bogu nie podoba. Pamiętajmy, że miłość jest aktem woli, postawą: chcę dla ciebie dobra, chcę, żebyś pokochał Pana Boga, żebyś się nawrócił, żebyś klęknął pod krzyżem i się modlił. Tak można powiedzieć nawet nieprzyjacielowi i o to się dla niego modlić. Miłość nieprzyjaciół polega zatem na pozytywnym akcie naszej woli, by temu wrogowi przebaczyć, nie życzyć mu zła, ale też zatroszczyć się o jego dobro. Pan Jezus pokazał nam, jak to się robi, bo gdy przybijano go do krzyża, powiedział: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34a). Dobrze to zapamiętał diakon Szczepan, dlatego kilka lat po odejściu Pana Jezusa do nieba, gdy jego kamienowano, mówił: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu" (Dz 7,60). Ksiądz Popiełuszko również nie przeklinał swoich oprawców. Papież Jan Paweł II po zamachu z 13 maja 1981 r. od razu przebaczył swojemu niedoszłemu mordercy. To jest postawa, którą wskazał nam Pan Jezus, gdy mówił: „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce

Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,44-45). Mamy tu daną odpowiedź, dlaczego mamy miłować naszych nieprzyjaciół – bo Pan Bóg ich też miłuje.

Zadałem kiedyś pytanie pewnemu biskupowi: „Czy Pan Bóg miłuje szatana?" – bo chciałem go wypróbować, co powie. Tak, jako stworzenie Pan Bóg miłuje nawet szatana, bo On miłuje wszystko, co istnieje. W tym jednak, gdzie szatan sprzeciwia się Bogu i nawrócić się nie może, miłości nie ma. Człowiek może się nawrócić, a diabeł już się nie nawróci i do końca będzie nas namawiał do odejścia od Boga. My, póki żyjemy, możemy się nawracać, dlatego trzeba pilnować nie tylko siebie, ale także męża, żonę, sąsiada, o których wiemy, że odeszli od Boga, żeby się pojednali, żeby się nawrócili, żeby się nie spóźnili. Bo można się spóźnić i nie wrócić do ojcowskiej zagrody. Wtedy czeka nas wieczna kara. Dzieci fatimskie widziały piekło, bo Matka Boża odsłoniła im je w lipcu 1917 r. w czasie trzeciego objawienia. Po tym widzeniu dzieci nie mogły dojść do siebie.

Powtórzmy, w miłowaniu nieprzyjaciół nie chodzi o to, by darzyć jakimś pozytywnym uczuciem kogoś, kto nas skrzywdził, bo to niemożliwe. Miłość nieprzyjaciół to rezygnacja z nienawiści i chęci odwetu. Odpłacanie złem za zło to pogaństwo! My jesteśmy ze szkoły Pana Jezusa, dlatego miłujemy nieprzyjaciół, bo i Bóg miłuje każdego grzesznika, także nas.

3. Maryja najposłuszniejsza Bogu

Zatrzymajmy się jeszcze przy trzecim wątku – związanym z Maryją. Matka Boża jest tą osobą, która spośród ludzi była najbardziej Bogu posłuszna i nie popełniła żadnego grzechu, to znaczy nigdy nie sprzeciwiła się Bogu. Dla Niej życie według Dekalogu, według nauki Pana Jezusa, to była norma życiowa, której przestrzegała. Ona też z pewnością miała takie Boże nastawienie wobec nieprzyjaciół. Kiedy stała pod krzyżem i patrzyła na swojego Syna, kiedy słyszała bluźnierstwa, które ludzie opętani przez szatana kierowali do Jezusa: „Jeśli jesteś

Synem Bożym, zejdź z krzyża" (Mt 27,40b), „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas" (Łk 23,39b) – milczała. W ostatnią niedzielę słuchaliśmy czytań o kuszeniu przez szatana. Powinien zostać nam w pamięci wniosek, że z szatanem się nie dyskutuje. Maryja nie dyskutowała także z tymi, którzy wypędzili ze swojego serca Ducha Świętego, a wprowadzili tam szatana.

Matka Boża jest dla nas tą osobą, którą powinniśmy naśladować. Ona bardzo się cieszy, gdy chcemy Ją naśladować. Niekiedy nasza pobożność maryjna bywa roszczeniowa: ciągle tylko prosimy i prosimy, a trzeba więcej dziękować i Matkę Bożą naśladować. Trzeba dobrze czynić tym, którzy nam źle czynią, modlić się za nieprzyjaciół i za tych, którzy nas prześladują. Naśladujmy Matkę Bożą w Jej wierności i posłuszeństwie Panu Bogu, ale też prośmy w różnych potrzebach.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć historię, którą wyczytałem w liście przesłanym do „Naszego Dziennika". Alina Sochacka, dzisiaj starsza kobieta, złożyła w nim świadectwo o swojej mamie. Mama miała na imię Maria. Urodziła się w roku 1907 i kiedy toczyła się wojna z bolszewikami, miała trzynaście lat. Dziewczynka, która ma trzynaście lat, może już wiele zapamiętać. Przeżyła ona pierwszą, a potem drugą wojnę światową. O swoich doświadczeniach opowiadała później swoim dzieciom i jej córka – pani Alina Sochacka, która jeszcze żyje i mieszka w Sandomierzu – przytoczyła w liście opowieść swojej mamy, Marii. Historia dotyczyła sytuacji w czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920. W tym roku w sierpniu będziemy obchodzić jej setną rocznicę. Z tą wojną wiąże się Bitwa Warszawska, zwana też cudem nad Wisłą. Mama pani Aliny mieszkała na Wołyniu i mówiła, że widziała, jak wojska bolszewickie szły ze wschodu na zachód, w kierunku Warszawy. Wszyscy byli zdyscyplinowani i szli w szykach. Po jakimś czasie ci sami żołnierze, ale mniej liczni i już nie w szykach, tylko grupkami, umorusani, głodni, niektórzy kulawi, zmierzali w kierunku wschodnim. Przerażeni pokazywali ludziom kierunek zachodni, a więc kierunek, gdzie była Warszawa, i wołali:

„Matka Boża". Polacy nie wiedzieli, o co chodzi. Dopiero potem się okazało, że w czasie Bitwy Warszawskiej ci bolszewicy widzieli Maryję, która rozkładała swój płaszcz nad wojskiem polskim. Oni byli przekonani, że to Maryja wygrała tę bitwę. Krzyczeli: „Matka Boża, Matka Boża!" To wspomnienie dowodzi, że Matka Boża rzeczywiście pomaga.

Zakończenie

Moi drodzy, żyjemy w trudnym czasie. Toczą się wojny, nie wiadomo skąd wziął się ten wirus, który może wymknął się z jakiegoś laboratorium. Straszna jest też broń chemiczna, która może wytruć ludzi, i to w krótkim czasie, nie mówiąc o broni nuklearnej, której są takie zasoby, że mogą zniszczyć całą ziemię. To człowiek wzbudził takie siły, które mogą go zniszczyć. Bardzo potrzebna jest żarliwa modlitwa o pokój i nawrócenie świata. O to chodziło Matce Bożej w Fatimie, gdy wzywała: Odmawiajcie różaniec, to wojna się skończy i Rosja się nawróci. Trzeba nam naśladować Matkę Bożą, ale także prosić. Maryja w Fatimie za każdym razem była widziana z różańcem i przy każdym spotkaniu, od 13 maja do 13 października, mówiła: „Odmawiajcie różaniec". Posłuchajmy Jej!

Dzielona z innymi radość wyznawanej wiary

Lipsk, 8 marca 2020 r.

Msza św. w Polskiej Misji Katolickiej

1. Przesłanie liturgii słowa wielkopostnych niedziel

Jesteśmy na drodze wielkopostnej, która prowadzi nas ku Świętom Paschalnym. Przypomnę, że tydzień temu, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, czytaliśmy Ewangelię o pokusach, które diabeł skierował do Pana Jezusa. Pan Jezus zwyciężył te

pokusy i dał nam przykład, abyśmy nigdy nie słuchali szatana, nigdy z nim nie dyskutowali, nie pertraktowali, nie podejmowali dialogu.

Dzisiaj druga niedziela Wielkiego Postu. W liturgii słowa usłyszymy o przemienieniu Pańskim. Każdego roku w drugą niedzielę wielkopostną przyglądamy się temu, co się zdarzyło na górze Tabor w Ziemi Świętej, gdy uczniowie przez moment mogli doświadczyć Bóstwa Pana Jezusa i zobaczyć, kim On naprawdę jest.

Za tydzień będziemy mieć Ewangelię o rozmowie Pana Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej i wtedy też będzie ważne przesłanie. Za dwa tygodnie wysłuchamy Ewangelii o przywróceniu wzroku ślepemu od urodzenia. Za trzy tygodnie będzie Ewangelia o wskrzeszeniu Łazarza, a potem będzie już Niedziela Palmowa. Ta piękna droga prowadzi nas ku Świętom Wielkiej Nocy – największym świętom w czasie roku liturgicznego.

2. Zadanie poznania i wypełnienia powołania

Zanim przyjrzymy się temu, co wydarzyło się na górze Tabor, zatrzymajmy się chwilę przy Abrahamie, o którym dzisiaj była mowa w pierwszym czytaniu. Abraham usłyszał od Pana Boga wezwanie: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę" (Rdz 12,1). Te słowa słyszymy także w naszym życiu. Gdy ktoś zostaje kapłanem, to opuszcza dom rodzinny. Gdy ktoś wyjeżdża na misje, nawet do Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, to też opuszcza rodzinną parafię, rodzinną diecezję i udaje się do konkretnego miejsca, gdzie jest posłany przez Kościół. Te słowa dotyczą też każdego z was. Wy też wyszliście z domu ojczystego. Prawdopodobnie dla większości z was była to nasza rodzinna ziemia, która znajduje się w granicach obecnej Rzeczypospolitej. Opuściliście ją, by iść w nieznane, i teraz znajdujecie się tutaj, w nowej ojczyźnie. Pamiętajcie, że to też jest powołanie. To nie są przypadki. Pan Bóg kieruje naszym życiem, tak jak kierował

życiem Abrahama. On wzywa nas do różnych zadań i zdarza się, że dosyć wyraźnie mówi te słowa także do nas: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę". Kiedyś z tej ziemi, na której jesteśmy, odwoła nas do siebie i powie: Wyjdź z twojej ziemi, gdzie żyłeś kilkadziesiąt lat, i chodź teraz do ziemi obiecanej, tej w niebie.

3. Aktualność słów z Taboru

Przenieśmy się teraz na górę Tabor. Zdarzenie opisane w dzisiejszej Ewangelii miało miejsce krótko przed tym, co wydarzyło się w Wielkim Tygodniu w czasie Świąt Paschalnych, kiedy Jezus stał się Barankiem ofiarnym. Przypomnijmy sobie, jaki był cel przemienienia Pańskiego. Pan Jezus zabrał na górę trzech najbliższych sobie uczniów: Piotra, Jakuba Starszego i jego brata, Jana. Tych samych uczniów poprosił potem, by czuwali przy Nim i modlili się, gdy po Ostatniej Wieczerzy poszedł modlić się do Ogrójca. To, co się stało na Taborze, miało umocnić wiarę tych uczniów, żeby potem – kiedy zobaczą Jezusa, który będzie przeżywał grozę konania, który będzie zdradzony, katowany, biczowany, cierniem ukoronowany – nie załamali się, żeby wiedzieli, kim jest ten, kto jest poddawany takim torturom. Nie wszyscy jednak z tych trzech uczniów udźwignęli ciężar zdarzeń Wielkiego Tygodnia – mimo że byli na Taborze, mimo że przez moment doświadczyli Bóstwa Jezusa. Tylko Jan towarzyszył Jezusowi do ostatnich godzin Jego życia. On jako jeden z Dwunastu stał pod krzyżem przy Matce i tam otrzymał od Jezusa prośbę, żeby zaopiekował się Maryją: Matko, Ja odchodzę, ale masz mojego następcę, mojego umiłowanego ucznia, żeby był dla Ciebie synem. Przez to w osobie Jana wszyscy otrzymaliśmy Maryję za Matkę.

To, co stało się na Taborze, było przez Jezusa zaplanowane po to, żeby umocnić uczniów w wierze na godzinę Jego uniżenia, które miało miejsce w Jego męce i śmierci krzyżowej.

Zwróćmy uwagę na to, co podczas przemienienia powiedział Bóg, i na to, co powiedział człowiek ustami św. Piotra.

Najpierw słowa, które dały się słyszeć z obłoku: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!" (Mt 17,5b). Bóg Ojciec zaświadczył, że Jezus jest Jego umiłowanym Synem, i polecił ludzkości: „Jego słuchajcie!" To jest przesłanie ponadczasowe, dla wszystkich pokoleń, jakie na świecie już były, są dzisiaj i jeszcze będą: „Jego słuchajcie!" Naszym pierwszym nauczycielem jest Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel, który przyniósł nam prawdę. Ewangelia nigdy się nie starzeje. Mimo tego wszystkiego, co dzieje się w świecie, jest to najsilniejsza myśl i najlepsza opcja na udane życie ziemskie i życie wieczne. W drugą niedzielę Wielkiego Postu przyjmujemy to wezwanie, które płynie z niebios: „Jego słuchajcie!"

Warto sobie uświadomić, że my także jesteśmy zaproszeni na górę Tabor. Wszak podczas Eucharystii rozgrywa się coś podobnego: jest z nami Syn umiłowany przez Ojca, uobecnia przy nas swoją Najświętszą Ofiarę, swoje zbawcze dzieło, które staje się dla nas dostępne, a także odżywają Boże słowa: „Jego słuchajcie!" Mamy dzisiaj dostępnych wiele propozycji, czytamy gazety, oglądamy telewizję, mamy Internet, jest tyle różnych przemówień, a najważniejsze i tak jest to, co płynie od Boga. Nie bądźmy głusi na to, co Chrystus mówi przez swój Kościół, który dzisiaj jest nielubiany i obśmiewany. W dziejach Kościoła to nic nowego – takie okresy ciągle się powtarzają, bo Pan Jezus powiedział: „Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać" (J 15,20b). Miejmy nadzieję, że to, co dzisiaj widzimy, jest tylko przejściowe. Powtórzmy Boże słowa: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!", które są skierowane do nas wszystkich, także dzisiaj, gdy celebrujemy tę Mszę św.

Usłyszmy kolejne wezwanie, które Pan Jezus – czyli Bóg wcielony, widoczny dla ludzi – skierował do swoich uczniów, gdy już schodzili z góry Tabor, gdy już minęło to cudowne doświadczenie Jego Bóstwa: „Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!»" (Mt 17,7). Moi drodzy,

wiele może być dzisiaj powodów do strachu, ale pamiętajmy, że ziemia jest domem Bożym i że to Pan Bóg kieruje losami narodów oraz losem każdego i każdej z nas. Zawierzmy Mu! Dlatego nie trzeba się lękać. Papież Jan Paweł II, którego stulecie urodzin obchodzimy w tym roku, zaczął swój pontyfikat od wezwania: „Nie lękajcie się" – „Non abbiate paura" – i prowadził nas ku przyszłości drogą nadziei.

„Wstańcie, nie lękajcie się!" – nie bójmy się żadnych gróźb, bo na ziemi jest Syn Boży, Zbawiciel. Łódź Kościoła płynie! Może jest w tej chwili jakaś burza, ale Jezus jest w łodzi i w każdej chwili może być obudzony, może powstać i powiedzieć: „Milcz, ucisz się!" (Mk 4,39a), i może spowodować, żeby wszystko wyglądało inaczej.

Moi drodzy, w naszej refleksji rozważmy jeszcze jedną wypowiedź. Warto zapamiętać także to, co powiedział Piotr: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a). To powinno być wyznanie nas wszystkich. Kiedy jesteśmy w kościele, na Eucharystii, na tej dostępnej nam górze Przemienienia, winniśmy za Piotrem powtarzać: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy!" i cieszyć się obecnością Chrystusa.

4. Czas świadectwa chrześcijan wobec niewierzących

Przed tą Eucharystią miałem okazję rozmawiać z proboszczem, który odprawiał tutaj Mszę św. dla katolików w języku niemieckim. Rozmawialiśmy o sytuacji w Europie i w Kościele. Powiedział mi, że w Lipsku jest osiemdziesiąt procent ateistów, piętnaście procent ewangelików i tylko pięć procent katolików. Sądzę, że nie trzeba załamywać się tą sytuacją, bo pamiętajmy, że ateizm nie jest czymś pierwotnym. Człowiek z natury jest religijny, a ateizm jest ciągle czymś przejściowym. Czasy starożytne i średniowiecze ateuszów nie znają. Ateizm narodził się dopiero na początku czasów nowożytnych – w oświeceniu, potem rozkwitał w czasie rewolucji bolszewickiej i rewolucji kulturowej 1968 r. Pamiętajmy jednak, że to jest tylko etap przejściowy.

Mój rozmówca powiedział jeszcze, że ci ateiści uznają katolików przyznających się do swojej wiary za nienormalnych. To znaczy, że oni są normalni, a my nienormalni. Tymczasem jest odwrotnie. Ludzi wierzących jest zawsze więcej. Dzieje kultur świadczą o tym, że ateizm jest tylko etapem przejściowym. Człowiek jest z natury istotą religijną; ma religijność wpisaną w swoją naturę. Augustyn – wielki mąż Kościoła – powiedział: „Stworzyłeś nas, Boże, dla siebie i niespokojne jest nasze serce, dopóki Ciebie nie odnajdzie". Niezależnie od wszystkiego, szanujemy wszystkich ludzi, także ateistów i inaczej myślących.

W Polsce nasilają się ataki na tych, którzy sprzeciwiają się promowaniu ideologii „gender" i LGBT. Pamiętajmy jednak, że są to sprawy przejściowe. Pierwotnym stanem życia na ziemi zawsze była więź z Panem Bogiem. Potwierdzają to ci, którzy badali religijność ludzi pierwotnych i potem narodów historycznych. Bycie wierzącym jest normalne.

Moi drodzy, tym, co mówimy, i tym, co czynimy, pokazujmy, że warto być katolikiem, że warto być uczniem Chrystusa, że warto być w Kościele, który jest naszym domem. Powtarzajmy też słowa: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy", dobrze nam być w Kościele, przy Tobie.

Powołani do wewnętrznej przemiany

Drezno, 8 marca 2020 r.

Msza św. dla Polskiej Misji Katolickiej
Katedra pw. Trójcy Świętej

Homilię, którą wygłoszę, chciałbym zawrzeć w trzech punktach. Pierwszy z nich poświęcimy powołaniu Abrahama, o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu; drugi będzie dotyczył przemienienia Pana Jezusa na górze Tabor, a w trzecim powiemy o naszym przemienieniu.

1. Powołanie Abrahama i powołanie chrześcijan

Zacznijmy od Abrahama. Musimy cofnąć się do XVII w. przed Chrystusem, bo wtedy Abraham został powołany przez Boga. Pan Bóg wezwał go, żeby opuścił swoje rodzinne strony i poszedł do nowego kraju. Słyszeliśmy słowa, które Bóg do niego powiedział: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukażę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozsławię: staniesz się błogosławieństwem" (Rdz 12,1-2).

Ważne jest to, że Abraham posłuchał Pana Boga. Może żal mu było opuszczać rodzinne strony, gdzie się urodził, gdzie spędził swoje dzieciństwo i młodość, ale ponieważ był przekonany, że jest to głos Pana Boga, zostawił wszystko, co kochał, żeby pójść za tym, co mówi Bóg. Owocem tego posłuszeństwa było błogosławieństwo. Dla nas płynie stąd wniosek, że jeżeli jesteśmy Bogu posłuszni, jeżeli zachowujemy Jego przykazania, to otrzymujemy Jego błogosławieństwo; posłuszeństwo owocuje błogosławieństwem. Tak jest zawsze, bo jeżeli słuchamy Pana Boga, to jesteśmy beneficjentami Bożego błogosławieństwa.

Moi drodzy, ta scena, która miała miejsce w życiu Abrahama – ojca narodu wybranego – w jakiś sposób powtarza się w różnych okresach naszego życia, w różnych wariantach. Najpierw coś podobnego do tego, co stało się w życiu Abrahama, przeżywamy w okresie młodości, gdy przychodzi nam na stałe albo tylko na jakiś czas opuścić rodzinne gniazdo, bo udajemy się na studia do jakiegoś miasta czy podejmujemy pracę gdzieś, gdzie łatwiej ją zdobyć. W każdym razie jest to powołanie: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej".

Gdy ktoś otrzymuje powołanie do kapłaństwa, to także opuszcza swoją rodzinę, swoją parafię i udaje się do seminarium na sześć lat studiów. Owszem, potem raz po raz w ciągu roku odwiedza rodzinę podczas wakacji czy świąt, ale już uznaje się za człowieka, który wyfrunął z rodzinnego gniazda.

Także dziewczyna i chłopiec, którzy podejmują decyzję, że odtąd będą razem iść przez życie jako mąż i żona, opuszczają

swoich rodziców i proszą Pana Boga o błogosławieństwo na nową drogę życia. To bywa trudne dla młodego człowieka – młodej dziewczyny czy młodego chłopca – aby opuścić rodzinny dom, ale na tym polega powołanie do małżeństwa czy do kapłaństwa, o czym już wspomnieliśmy.

Moi drodzy, przyjrzyjmy się też waszej sytuacji życiowej. Myślę, że większość z was urodziła się na polskiej ziemi, między Odrą a Bugiem, tam, gdzie jest nasz ojczysty dom, tam, gdzie jest nasza matka – Ojczyzna. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał, że Ojczyznę mamy nazywać matką i tak, jak kochamy mamę, tak też mamy kochać Ojczyznę. Przyszedł dla was taki czas, że trzeba było zostawić rodzinne strony, swoje miasto, swoją wioskę, swoich sąsiadów i przybyć tutaj – z różnych powodów. To też jest powołanie, za którym stoi Pan Bóg. My niby wybieramy, niby podejmujemy decyzję, ale jeśli jesteśmy wierzący, to pamiętajmy, że nasze decyzje są niesione Bożą mocą, jakąś radą Ducha Świętego. Dlatego każdy stan, w którym jesteśmy, nawet każdy zawód, każdą pracę, trzeba traktować jako powołanie.

Wiemy, że fundamentem wszelkich powołań jest powołanie do życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Pytamy, dlaczego istniejemy akurat w dwudziestym pierwszym wieku, a nie w piętnastym czy osiemnastym. To pytanie musi pozostać bez odpowiedzi, bo tylko Bóg wie, dlaczego tak postanowił. Pan Bóg jest dawcą naszego życia, a my istniejemy dlatego, że On jest i że chciał naszego istnienia. Bóg stworzył nas, bo nas kocha, i w tej miłości jest wierny, i nigdy o nas nie zapomni. Te różne powołania, które potem nakładają się na powołanie do życia – np. powołanie do bycia dzieckiem Bożym, które urzeczywistnia się w czasie chrztu świętego, i wszelkie inne powołania, o których powiedzieliśmy przed chwilą – pochodzą ostatecznie od Pana Boga, chociaż my też włączamy tu nasze decyzje. Pamiętajmy jednak, że historię naszego życia, historię świata, historię narodów pisze sam Pan Bóg.

Pan Bóg powołał nas do życia w tym, a nie w innym czasie, jednych z nas uczynił kobietami, innych mężczyznami. Nie

wierzmy w te głupoty, które płyną dzisiaj z ideologii „gender", gdzie jest mowa o płci kulturowej, socjologicznej. Pan Bóg stworzył na początku mężczyznę i niewiastę, i to jest płeć biologiczna. Kto poprawia Pana Boga, marnie kończy, dlatego cieszmy się tym powołaniem, jakie mamy.

Kończymy ten pierwszy wątek stwierdzeniem, że nas też kiedyś Pan Bóg wezwie z tej ziemi do ziemi obiecanej, którą jest dla nas życie wieczne. Powie: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej", z tej ziemi widzialnej, i przejdź do ziemi wiecznej, do niebieskiego Jeruzalem.

2. Przemienienie Jezusa na Taborze

Moi drodzy, od ojca naszej wiary, od Abrahama, przechodzimy na górę Tabor. Jezus powoli kończy trzyletnią publiczną działalność ewangelizacyjną i zbliża się czas złożenia za nas w darze swojego życia.

Zbliżał się ten czas, kiedy Żydzi mieli obchodzić Paschę i znów mieli zabijać baranka, żeby ofiarować go Bogu. Był to jednak taki rok w dziejach świata, że tym barankiem stał się Jezus Chrystus. Gdy kapłani zabijali baranka w świątyni, Jezus umierał na krzyżu jako Baranek Boży.

Wcześniej Pan Jezus zabrał trzech uczniów na górę Tabor i tam się przed nimi przemienił. Po co to zrobił? Po to, żeby umocnić wiarę tych uczniów, którzy potem mieli przeżywać traumę Wielkiego Tygodnia. Na górze Tabor doświadczyli, kim jest ten Jezus z Nazaretu, za którym oni od trzech lat chodzą, a który ich powołał. Doświadczyli, że to jest Bóg. Piotr był wtedy tak szczęśliwy, że powiedział: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a). Wiemy jednak, że ten kryzys potem przyszedł, ale gdy Jezus zmartwychwstał, gdy zesłał Ducha Świętego, to wszystko się wyjaśniło. Wszyscy Apostołowie, oprócz św. Jana, oddali życie za Jezusa. Nie oddaje się życia za fałsz, nie oddaje się życia za byle co, tylko za największą wartość, dlatego Apostołowie oddali swoje życie. Tylko Jan według tradycji zmarł śmiercią naturalną, bo to był ten uczeń,

który swoje wycierpiał już pod krzyżem. On jako jedyny z Dwunastu nie wystraszył się, ale przyszedł z Maryją pod krzyż i usłyszał słowa skierowane do Maryi: „Niewiasto, oto syn Twój" (J 19,26b) oraz słowa skierowane do niego: „Oto Matka twoja" (J 19,27a). Prawdopodobnie dlatego, że złożył dar cierpienia na Golgocie, potem nie musiał umierać w cierpieniach, tylko zmarł śmiercią naturalną.

Moi drodzy, przemienienie Chrystusa to była zapowiedź Jego zmartwychwstania, to był dar, w którym Jezus umacniał uczniów, żeby przetrwali Wielki Tydzień, czyli traumę Jego śmierci, i cieszyli się potem Jego zmartwychwstaniem.

3. Wezwanie do wielkopostnej przemiany

Przechodzimy do punktu trzeciego, mianowicie do naszego przemieniania się. W Środę Popielcową przyjęliśmy popiół na swoje głowy i wtedy Pan Jezus wszystkim nam wytyczył drogę do Świąt Wielkanocnych. To ma być droga postu, czyli umartwienia, droga modlitwy i droga jałmużny. W ostatnią niedzielę słyszeliśmy o tym, jak Jezus zwalczył pokusy szatańskie. To było wezwanie, byśmy nie dali się złapać szatanowi, byśmy byli mądrzy. Jeśli trzymamy się Chrystusowej ręki, to wygramy każdą potyczkę z szatanem.

Na górze Tabor uczniowie usłyszeli słowa: „Jego słuchajcie" (Mt 17,5b). Pan Jezus także do nas kieruje te słowa i w każdą niedzielę, na każdej Mszy św., otrzymujemy nowe wezwania, nowe wskazówki. Bierzmy sobie do serca to, co mówi Pan Jezus, i przemieniajmy się. Mamy się przemieniać z ludzi złych na dobrych, mamy się przemieniać z ludzi dobrych na lepszych. Wszyscy jesteśmy wezwani do przemiany w kogoś lepszego. Nikt nie może powiedzieć: ja już jestem doskonały, ja już nie mogę stać się lepszy. Gdyby ktoś tak mówił, to oczywiście byłby w błędzie.

Wezwanie do nawrócenia, do przemiany, jest wezwaniem aktualnym dla nas wszystkich. Wielki Post jest po to, byśmy przeobrazili się w nowych ludzi, byśmy zdjęli szaty „starego

człowieka", takiego zagubionego, wątpiącego, i przyoblekli się w szatę mocnej wiary, nadziei i miłości. W tym mają nam dopomóc post, modlitwa i jałmużna.

Moi drodzy, dajmy się przemieniać, bo tym, kto nas przemienia, jest Pan Bóg. To jest moc Ducha Świętego, którą otrzymujemy. Dajmy się Bogu przemieniać! To powinno leżeć w naszym interesie, abyśmy – jeszcze raz powtórzę – ze złych ludzi stawali się dobrymi. Kto kłamie, ten przestaje kłamać, kto kombinuje, ten przestaje kombinować – i to jest zmiana w dobrym kierunku.

W Polsce mówimy teraz o „dobrej zmianie". Martwimy się, kogo w maju wybierzemy na prezydenta, bo jest wielka batalia o stołek prezydencki, która teraz jest trochę przyćmiona przez koronawirusa. Trzeba się modlić! Radio Maryja i Telewizja Trwam podjęły w Polsce akcję modlitwy i postu w intencji wyboru dobrego prezydenta, który poprowadzi naród w przyszłość drogą prawdy, uczciwości i miłowania Pana Boga, drogą doceniania w każdym czasie wartości chrześcijańskich. O to nam chodzi.

Moi drodzy, jest nam ciągle potrzebna dobra przemiana. Gdy dzisiaj słyszymy o przemianie Pana Jezusa na górze Tabor, to wszyscy wyjdźmy z kościoła przekonaniem, że mamy się stawać lepszymi ludźmi – lepszą żoną, lepszą matką, lepszym mężem, lepszym ojcem, lepszym dziadkiem, lepszym synem, lepszą córką. Niech się tak stanie.

Po której stronie jesteśmy?

Świdnica, 10 marca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa”
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, księże diakonie i akolito, drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, czas Wielkiego Postu, który przeżywamy, jest wypełniony licznymi wezwaniami, przestrogami i upomnieniami. Jesteśmy wezwani, abyśmy pozbywali się złych, niewłaściwych postaw, nawyków i przyzwyczajeń i przyjmowali postawy ewangeliczne. Dzisiejsza krytyka postawy faryzeuszy, o której słyszymy w Ewangelii, jest dla nas wezwaniem, abyśmy przed Bogiem zastanowili się, czy nie zagnieździła się w nas postawa faryzejska.

1. Naganna postawa faryzejska – postawa obłudy, hipokryzji, podwójnego życia

Chrystus piętnuje dziś postawę faryzeuszy, którzy rozsiedli się na katedrze Mojżeszowej i zagarnęli dla siebie przywilej prawodawstwa. Dla drugich ustanawiali surowe prawa, srogie nakazy i zakazy, ale sami czuli się zwolnieni z ich przestrzegania. Sądzili, że ich takie prawo nie obowiązuje. Utrwalali w sobie postawę pychy i obłudy, postawę hipokryzji i podwójnego życia. Innych obarczali ciężarami nie do uniesienia, a sami nie chcieli tknąć się ich swoim palcem.

Moi drodzy, tego typu postawa faryzejska może pojawić się i wśród nas, wśród osób duchownych, a także wśród świeckich katolików. To księża mówią często o wymaganiach, pouczają, jakimi mają być ci, którzy ich słuchają, a sami uważają, że ich to nie dotyczy, że oni, jako duchowni, są zwolnieni z tych wymagań. Natomiast chętnie przyjmują słowa uznania i różne pochwały i pochlebstwa. Pan Jezus daje radę słuchaczom:

„Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie" (Mt 23,3).

2. Ewangeliczna postawa pokory i uniżenia

Chrystus proponuje nam wszystkim inną postawę: „Wy zaś nie pozwalajcie nazywać się „Rabbi", albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chciejcie również, żeby was nazywali mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 23,8-12).

Moi drodzy, wiemy, że niemal wszystkie grzechy rodzą się z pychy. Chrystus, mimo że w jednej osobie był prawdziwym człowiekiem i prawdziwym Bogiem, był zawsze pokorny. W czasie męki i śmierci krzyżowej uniżył samego siebie do ostateczności. Drogą pokory i uniżenia szedł do końcowego wywyższenia. Jezus powiedział do uczniów i do wszystkich nas: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30).

3. Maryja wzorem postawy pokory i uniżenia

Postawę pokory i uniżenia widzimy w Maryi. Sama to wyznała w modlitwie „Magnificat" u św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia" (Łk 1,46b-48). Maryja w tych słowach wyznała prawdę o sobie. Była przekonana, że do wywyższenia idzie się przez uniżenie. W dalszej części swojej modlitwy wyznała, że Bóg „strąca władców z tronu,

a wywyższa pokornych" (Łk 1,52). Uczmy się więc od Maryi postawy pokory i uniżenia.

Zakończenie

Prośmy naszą Świdnicką Panią, aby nam wyprosiła u swego Syna łaskę skutecznego wychodzenia z postawy pychy, obłudy, hipokryzji, podwójnego życia i wypraszała nam łaskę pokory, uniżenia i wiernego wypełniania woli Bożej.

Źródło tryskające ku życiu wiecznemu

Świdnica, 15 marca 2020 r.

Msza św. dla Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Liturgia słowa dzisiejszej trzeciej niedzieli Wielkiego Postu skupia naszą uwagę na wodzie. W tekstach biblijnych dziś czytanych jest mowa o wodzie naturalnej i o wodzie żywej. Pochylmy się na tym tematem.

1. Woda naturalna warunkiem życia biologicznego

Wodę naturalną doskonale znamy z codziennego życia. Mamy z nią kontakt każdego dnia. Woda była bardzo potrzebna narodowi wybranemu, który przez pustynię zmierzał z Egiptu, z kraju niewoli, do Ziemi Obiecanej. Gdy lud narzekał na brak wody, Mojżesz na polecenie Pana Boga cudownie wydobył wodę ze skały, by ugasić pragnienie ludu.

Po kilkunastu stuleciach od tamtych wydarzeń do studni Jakubowej w Samarii przyszedł zmęczony Jezus, by ugasić pragnienie, ale w tym przyjściu do studni miał też inny cel: spotkać niewiastę i powiedzieć jej o wodzie żywej.

Woda naturalna pełni dwie podstawowe funkcje: podtrzymuje życie i służy do oczyszczania. Woda jest podstawowym warunkiem życia biologicznego w przyrodzie. Gdy brakuje wody, ginie życie biologiczne. Wody potrzebujemy także do oczyszczania, do mycia, do prania i kąpania. Nasi praojcowie mawiali: „jak jest chleb i woda, to nie ma głoda".

Chrystus został ochrzczony w wodzie Jordanu. Wodę wybrał Chrystus jako materię do sakramentalnego chrztu. Wodę naturalną poświęcamy i używamy jej do kropienia ludzi i do błogosławienia religijnych przedmiotów. Obmycie wodą w czasie udzielania chrztu jest znakiem obmycia duchowego z grzechu pierworodnego, którego dokonuje sam Bóg. Dlatego też chrzest bywa nazywany kąpielą odradzającą.

2. Chrystus – jako źródło wody żywej – warunkiem życia w łasce Bożej

Chrystus w rozmowie z Samarytanką powiedział o innej wodzie – o wodzie żywej. Wyraził to w słowach: „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, który mówi: «Daj Mi się napić», prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej" (J 4,10), a po chwili dodał: „Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu" (J 4,14). Co to za woda? Gdzie jej szukać? Do czego służy? Woda żywa to dar Boży, łaska Boża, niewidzialna pomoc Boga, dawana człowiekowi gratis. Woda żywa to moc Ducha Świętego udzielana wierzącemu człowiekowi. Ta woda żywa to dar Boży, to „miłość Boża rozlana w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5,5) – jak poucza dziś św. Paweł Apostoł. Pochodzi ona od Chrystusa. On jest jej źródłem, źródłem, które nigdy nie wysycha. Ta woda, pochodząca od Chrystusa, jest potrzebna człowiekowi do życia duchowego, tak jak woda zwyczajna jest konieczna do życia biologicznego.

3. Ołtarz z Eucharystią źródłem wody żywej

W Wielkim Poście przeżywanym w roku liturgicznym, który szczególnie zwraca naszą uwagę na przeżywanie Eucharystii jako wielkiej tajemnicy wiary, otwórzmy się na ten dar, jakim jest spotkanie z Chrystusem. Życzmy sobie, abyśmy potrafili na nowo odkryć ten najświętszy dar jako osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem, który czeka na nas, prowadzi rozmowę, poucza i napomina, umacnia wiarę i rozpala miłość, przebacza grzechy i zachęca do dawania świadectwa.

Zakończenie

Życzmy sobie, aby każde eucharystyczne spotkanie owocowało radością i entuzjazmem, który będzie także innych przyciągał do Chrystusa. Niech tak się stanie.

Miłosierdzie bez granic

Świdnica, 17 marca 2020 r.

Msza św. „wtorkowa”
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Wśród ważnych tematów w okresie Wielkiego Postu czołowe miejsce zajmuje temat przebaczenia. Występuje on w najważniejszej modlitwie Kościoła, jaką jest „Modlitwa Pańska”, ułożona dla nas przez samego Chrystusa. W modlitwie tej kierujemy do Pana Boga prośbę, składając zarazem deklarację: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Ewangelia dzisiejsza z przypowieścią o nielitościwym dłużniku skłania nas do podjęcia refleksji nad przebaczeniem.

1. Przebaczenie w Starym Testamencie

W czasach Starego Testamentu spotykamy się z przebaczeniem o ograniczonym zakresie. W szkołach rabinów mówiło się, że na przykład bratu należy przebaczyć dwadzieścia razy, żonie – dziesięć razy, a krewnym pięć razy. Na tym tle zrozumiałe jest pytanie św. Piotra, skierowane do Pana Jezusa: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?" (Mt 18,21).

W Starym Testamencie znane są przypadki przebaczania. Józef egipski, jeden z dwunastu synów patriarchy Jakuba, przebaczył swoim braciom grzech sprzedania go kupcom egipskim (Rdz 50,15-20). Wiemy także, że Dawid przebaczył swojemu przeciwnikowi Saulowi. Mógł go zabić, ale tego zaniechał (por. 1 Sm 24). W dziejach Izraela spotykamy jednak wiele sytuacji, w których nie było przebaczenia. Możemy zatem powiedzieć, że Stary Testament znał tak zwane przebaczenie ograniczone.

2. Przebaczenie w Nowym Testamencie

Za sprawą Chrystusa inaczej spojrzano na przebaczenie w Nowym Testamencie. Na pytanie Piotra o liczbę przebaczania, Jezus odpowiedział: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy" (Mt 18,22). Sens tej liczby oznaczał, że zawsze trzeba przebaczać. W nowej moralności przyniesionej na świat przez Jezusa nie tylko pojawiły się nowe zasady, ale także życiowe przykłady przebaczenia bezwarunkowego. Chrystus przebaczył tym, którzy Go ukrzyżowali (Łk 23,34), św. Szczepan przebaczył tym, którzy go kamienowali (Dz 7,59n), św. Paweł przebaczył swoim prześladowcom (1 Kor 4,12-13).

W ekonomii Nowego Testamentu przebaczenie weszło jako element składowy i istotny nowego Chrystusowego prawa. W prawie tym przebaczać oznacza miłować, trwać w zjedno-

czeniu z Bogiem. Na ile jesteśmy zdolni przebaczyć, na tyle jesteśmy zdolni kochać Boga. Przebaczenie staje się miarą miłosierdzia.

W dzisiejszej przypowieści, którą można by nazwać objawieniem Bożego miłosierdzia, Chrystus wzywa nas do wzajemnego przebaczania: przebaczania wszystkim wszystkiego. Ukazuje nam równocześnie, że miłosierdzie Boga nie zna granic. Aby to miłosierdzie otrzymać, trzeba spełnić tylko jeden warunek: trzeba o nie prosić.

3. Przebaczanie w dziejach Kościoła

W dziejach chrześcijaństwa spotykamy wzruszające przypadki przebaczania. Działy się one w rzeczywistości i miały niekiedy odbicie w literaturze. Wspomnijmy wzruszającą scenę z powieści Henryka Sienkiewicza pt. „Quo vadis". W ogrodach cesarskich płoną żywe pochodnie Nerona. Schwytani chrześcijanie, przywiązani do pali i polani smołą, giną w ogniu za swoją wiarę. Wśród męczenników jest lekarz Glaukos, wydany oprawcom przez Greka Chilona Chilonidesa. Chilon, przechodząc między palącymi się wyznawcami Chrystusa, natrafia na swoją ofiarę. Wstrząśnięty do głębi tym widokiem, dopiero teraz zrozumiał ogrom swej zbrodni. W poczuciu winy, wzniósł oczy w górę i zawołał: „Glauku, w imię Chrystusa, przebacz!" I usłyszał odpowiedź: „Przebaczam".

Możemy zapytać, dlaczego tak się stało. Sienkiewicz odpowiada na to pytanie: Bo religia chrześcijańska jest religią miłości i przebaczenia. Autor „Trylogii" próbował dotrzeć do samej istoty Bożego miłosierdzia i tak ją zilustrował: „Bóg nasz to Bóg miłosierdzia […] Gdybyś stanął nad morzem i rzucał w nie kamienie, czybyś mógł zarzucić nimi głębinę morską? A ja ci mówię, że miłosierdzie Chrystusa jest jako morze i że grzechy i winy ludzkie potoną w nim jako kamienie w otchłani. I mówię ci, że jest jako niebo, które pokrywa góry, lądy i morza, albowiem jest wszędzie i nie masz mu granicy ni końca".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj modlimy się za ofiary koronawirusa i o oddalenie od Polski, Europy i świata tej pandemii, tej strasznej, śmiertelnej zarazy, gdy nam przychodzi myśl, że jest to może Boże upomnienie i wezwanie do nawrócenia – w takim klimacie prośmy Pana Boga o łaskę przebaczenia, o łaskę powrotu ludzkości do Pana Boga i do Jego prawa. Prośmy także Maryję, czczoną w naszej katedrze od sześciu wieków jako Uzdrowienie Chorych, o wstawiennictwo, by po tym trudnym doświadczeniu nastały dla Polski, dla Europy i dla świata dni pokoju i łaski, dni zdrowia duchowego i fizycznego.

Ufał Bogu bez wahania

Świdnica, 19 marca 2020 r.

Msza św. dla Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

W Muzeum Prado w Madrycie znajduje się obraz olejny na płótnie z 1805 r. Jego autorem jest Vicente López Portaña. Obraz nosi tytuł „Sen św. Józefa". Ewangelista Mateusz w swojej Ewangelii wspomina o trzech snach św. Józefa. Bóg wybrał sen, aby przez anioła komunikować Józefowi swoją wolę. Przypomnijmy te trzy sny i słowa Boga skierowane do św. Józefa. Wyciągnijmy wnioski dla siebie.

1. Pierwszy sen Józefa

O pierwszym śnie słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Sen ten miał miejsce wtedy, gdy Józef, zauważywszy, że Maryja, jego małżonka, jest w stanie błogosławionym, chciał Ją od

siebie oddalić. Gdy powziął tę myśl, „Oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, Synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud, od jego grzechów»" (Mt 1,20-21).

Wiemy, jak św. Józef zareagował na te słowa. Ewangelista Mateusz napisał: „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie" (Mt 1,24). Józef zaufał Bogu bez wahania. Odstąpił od swego zamiaru, od swojej woli, by wypełnić wolę Boga.

2. Drugi sen Józefa

W drugim śnie wysłannik z nieba przestrzegał Józefa przed niebezpieczeństwem ze strony Heroda. „Anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu, pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić»" (Mt 2,13). Jak zareagował Józef na ten drugi sen? Podobnie jak na pierwszy. Święty Mateusz napisał: „On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu" (Mt 2,14). Na rozkaz Boży poszedł w nieznane; poszedł, nie mając żadnego zapewnienia o mieszkaniu, o wyżywieniu. Znowu zaufał Bogu bez wahania.

3. Trzeci sen Józefa

Trzeci sen, podczas którego Józefowi ukazał się anioł z poleceniem od Boga, wydarzył się w Egipcie. Ewangelia mówi: „A gdy Herod umarł, oto Józefowi w Egipcie ukazał się anioł Pański we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i idź do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia»" (Mt 2,19-20). Co na to Józef? Podobnie jak poprzednio. Ewangelista odnotował: „On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego Heroda, bał się tam iść.

Otrzymawszy zaś we śnie nakaz, udał się w okolice Galilei. Przybył do miasta zwanego Nazaret i tam osiadł. Tak miało się spełnić słowo Proroków: «Nazwany będzie Nazarejczykiem»" (Mt 2,21-23).

Zakończenie

Drogie siostry, widzimy, że św. Józef układał swoje życie pod dyktando Pana Boga. Szczególnym przymiotem jego osoby było posłuszeństwo Bogu, rezygnacja ze swoich planów, ze swoich zamiarów i wypełnianie woli Bożej. W tym był bardzo podobny do swej małżonki Maryi i do samego Jezusa.

Prośmy zatem naszego świętego Patrona, aby nam wyprosił wraz z Maryją u naszego Zbawiciela łaskę ochotnego wypełniania każdej woli Pana Boga, także tej, która nam się nie podoba i wydaje się trudna do wykonania. Pamiętajmy, że każde posłuszeństwo Bogu przeradza się w Jego błogosławieństwo.

Ze świata ograniczonego do świata doskonałego

Świdnica, 19 marca 2020 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Jerzego Kosa,
ojca ks. Piotra, wikariusza parafii katedralnej w Świdnicy
Kaplica cmentarna przy Alei Brzozowej

1. Przez bramę śmierci do chwały zmartwychwstania

Drodzy bracia kapłani, siostry zakonne, droga rodzino zmarłego Jerzego: małżonko Krystyno i synowie – Piotrze i Marku oraz wszyscy obecni w tej kaplicy bracia i siostry

w Chrystusie, przeżywamy czas Wielkiego Postu. W Środę Popielcową, w czasie posypywania głów popiołem, wielu ludzi usłyszało słowa: „Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz". Słowa te dzisiaj wypełniają się na śp. Jerzym Kosie. Jego ciało, które dzisiaj oddamy naszej matce ziemi – z czasem zamieni się w proch. Jednakże ten proch nie przepadnie na zawsze. Kiedyś powróci do niego duch. Wiemy to z dzisiejszej Ewangelii, w której słyszeliśmy o najważniejszej śmierci w dziejach świata – śmierci, po której nastąpiło zmartwychwstanie. Ta śmierć na Kalwarii nie była łatwym przeżyciem ani dla Jezusa, ani dla Jego Matki, ani dla najbliższych uczniów. Wielką traumę przeżyli uczniowie, którzy się rozproszyli i poukrywali, bojąc się, żeby ich także nie spotkał podobny los. Jednakże ta trauma po męce i śmierci Jezusa nie trwała długo, bowiem trzeciego dnia wszystko się zmieniło. Jezus zmartwychwstał. Poszukującym Jezusa przy grobie niewiastom dwaj mężczyźni w białych szatach powiedzieli: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj, zmartwychwstał" (Łk 24,5b-6a).

W ostatnią niedzielę, 15 marca br., odszedł do wieczności śp. Jerzy Kos, ojciec naszego współbrata w kapłaństwie – księdza Piotra. Dla jego małżonki Krystyny i dla synów – Marka i Piotra jest to bolesne przeżycie, gdyż odchodzi z tego świata mąż i ojciec. Chcemy pocieszyć te osoby słowami odczytanej Ewangelii, wskazując na Jezusa Chrystusa, który przez bramę śmierci przeszedł do chwały zmartwychwstania. Jezus wszystkim wierzącym w Niego obiecuje życie wieczne. Jego słowo poucza nas, że przez bramę śmierci przechodzimy do wieczności, do lepszego świata, gdzie nie ma braków, gdzie ludzie się nie krzywdzą, gdzie nie ma wojen, zagrożeń, gdzie nie ma chorób, zmartwień, cierpień, gdzie nie ma śmierci. Tak stało się ze śp. Jerzym – z ograniczonego świata, w którym obecnie zmagamy się z epidemią spowodowaną przez koronawirusa – przeszedł w nowy, szczęśliwy świat. Przypomnijmy, jak przebiegło jego życie, które zgasło tu, na ziemi, jak wypalona świeca.

2. Kilka danych z biogramu śp. Jerzego Kosa

Świętej pamięci Jerzy Kos urodził się 3 sierpnia 1947 r. w Bystrzycy Dolnej jako syn Jana i Ireny. Był drugim z kolei dzieckiem w rodzinie. Miał dwie siostry: starszą Zofię i młodszą Urszulę. W wieku siedmiu lat Jerzy rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Bystrzycy Dolnej. Następnie ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową w Świdnicy. Odbył też kilka kursów dokształcających. Pracował jako mechanik samochodowy i zawodowy kierowca. Odbył czynną służbę wojskową i dwukrotnie przeszkolenie wojskowe.

16 sierpnia 1969 r. w kościele pw. św. Józefa w Świdnicy zawarł sakramentalny związek małżeński z Krystyną Rosiak. W tym związku małżonkowie przeżyli wspólnie ponad 50 lat. Owocem ich miłości są dwaj synowie: Marek i Piotr. Marek jest magistrem historii. Piotr w 1997 r. przyjął we Wrocławiu święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza.

Jerzy brał udział w pracach budowlanych przy wznoszeniu świątyni NMP Królowej Polski na Osiedlu Młodych w Świdnicy. Po 30 latach pracy zawodowej przeszedł na rentę chorobową, głównie z powodu przebytego zawału serca i schorzeń kręgosłupa. W wieku 60 lat przeszedł na emeryturę. Odznaczał się wielką troską o los ludzi, a także o los zwierząt, którym zawsze niósł pomoc, karmiąc je i pielęgnując. Przed śmiercią przyjął sakrament namaszczenia chorych i otrzymał absolucję przez posługę syna – księdza Piotra. Odszedł do wieczności w niedzielę 15 marca 2020 r. o godzinie 21.10 w rodzinnym domu.

3. Słowo pożegnania

Drogi Ojcze Jerzy, Twoje ziemskie życie doszło do kresu. Przed Tobą rozpościera się wieczność. Wielką nagrodą już tu, na ziemi, było dla Ciebie obdarzenie Twego syna Piotra łaską powołania kapłańskiego. Dziękujemy Ci za oddanie na służbę Kościołowi syna Piotra, który gorliwie służy Bogu jako kapłan diecezji świdnickiej, obecnie wikariusz parafii katedralnej

w Świdnicy. Z pewnością wiele cennych przymiotów, które posiada, odziedziczył po Tobie. Niosłeś drogą życia różne krzyże, ale wszystko przetrzymałeś – prowadzony przez Bożą Opatrzność.

Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie Twego życia i niech ozdobi Twoją duszę szatami zbawienia, abyś mógł na zawsze przebywać w wiekuistej światłości.

Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła oraz w moim życiu

Świdnica, 19 marca 2020 r.

Msza św. dla wspólnoty Wyższego Seminarium Duchownego
Kaplica WSD

Wstęp

Drodzy bracia prezbiterzy i klerycy, stajemy dzisiaj przed św. Józefem, Oblubieńcem Najświętszej Maryi Panny i Opiekunem Pana Jezusa. W naszej refleksji homilijnej poświęconej św. Józefowi będą trzy następujące części: św. Józef w życiu Jezusa; św. Józef w życiu Kościoła; św. Józef w moim życiu.

1. Święty Józef w życiu Jezusa

Tradycja ewangeliczna ukazuje życie ziemskie św. Józefa niejako w trzech wymiarach. Mówi o nim jako o mężu i oblubieńcu Maryi. Przedstawia go również jako świadka Bożego narodzenia oraz jako opiekuna, wychowawcę i żywiciela Jezusa.

a) Mąż – Oblubieniec Maryi

Z zapisu Ewangelii dowiadujemy się najpierw, że Józef był zaślubiony z Maryją, że był jej mężem. W ewangelicznym opisie

zwiastowania jest powiedziane: „Posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja" (Łk 1,26-27). Także anioł Pański, który Józefowi nakazał zatrzymać brzemienną Maryję przy sobie, mówi o Niej jako o jego małżonce: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki" (Mt 1,20). Mówiąc o Józefie jako mężu Maryi, dodajmy od razu, że ich małżeństwo było związkiem szczególnym – było małżeństwem zachowującym ślub czystości. Stwierdza to sama Maryja, gdy w czasie zwiastowania po słowach anioła: „Oto poczniesz i porodzisz Syna" (Łk 1,30), stawia pytanie: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,35). Zatem miłość oblubieńcza między Maryją i Józefem miała charakter przede wszystkim duchowy. Zauważmy, że Jezus już od początku otoczył się ludźmi czystymi – rodzicami, którzy potrafili żyć wyższymi wartościami.

b) Świadek Bożego narodzenia

Józef – za pouczeniem Bożym – przyjął spokojnie wiadomość o poczęciu Jezusa z Ducha Świętego. Gdy mu to wyjaśnił anioł, „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął Małżonkę do siebie" (Mt 1,24). Potem udał się z brzemienną Maryją do Betlejem na spis ludności. I tu stał się świadkiem Bożego narodzenia. Wraz z Maryją był świadkiem przyjścia na świat Syna Bożego. Był świadkiem pokłonu pasterzy, którzy – wezwani przez aniołów – przybyli do narodzonego Dziecięcia. Ósmego dnia po narodzeniu poddał Dziecię obrzezaniu i zgodnie ze wskazaniem anioła nadał Mu imię Jezus. Był też świadkiem pokłonu Mędrców ze Wschodu (por. Mt 2,11). Czterdziestego dnia po narodzeniu dokonał aktu ofiarowania pierworodnego Syna w świątyni. Tam usłyszał prorocze słowa Symeona. Swoją troską otaczał Jezusa przez całe Jego życie ukryte w Nazarecie, aż do swojej śmierci.

c) Opiekun, żywiciel i wychowawca Jezusa

W Nazarecie Jezus wzrastał „w mądrości, w latach i łasce" (Łk 2,52), wzrastał w środowisku Świętej Rodziny, pod opieką Józefa, na którym spoczywało zadanie wychowania, żywienia, odziewania Jezusa, nauczania Go Prawa i zawodu, zgodnie z powinnościami przypadającymi ojcu. Nigdy nie dowiemy się, jak przebiegało to codzienne życie w rodzinie nazaretańskiej. O czym rozmawiali przy pracy? Co robili wieczorami? Jedno trzeba powiedzieć: Józef dostąpił tej szczególnej łaski, by być blisko Jezusa, by stać się Jego żywicielem, opiekunem i wychowawcą. Przez wiele lat przebywał w obecności Boga Wcielonego. W tym właśnie tkwi wielkość i wyjątkowość jego powołania.

Nie wiemy dokładnie, kiedy św. Józef zmarł. Ewangelie milczą o tym. Ostatni raz Józef jest wspomniany podczas pielgrzymki Świętej Rodziny do Jerozolimy, gdy Jezus, mający lat dwanaście, został w Jerozolimie i był przez rodziców poszukiwany.

2. Święty Józef w życiu Kościoła

Święty Józef nie został zapomniany przez wyznawców Chrystusa. Oni nie tylko oddawali cześć Maryi, ale otaczali czcią także Jej męża i zarazem opiekuna Jezusa. Kult św. Józefa szerzył się w ciągu wieków, zarówno w Kościele wschodnim, jak i zachodnim. Szczególnie nasilał się w trudnych okresach historii Kościoła. Świętego Józefa czcili niemal wszyscy wielcy święci Kościoła. W ostatnich trzech wiekach powstało wiele zakonów męskich i żeńskich, które obrały go za swego patrona. Pod jego wezwaniem zostało wzniesionych wiele kościołów i kaplic. Szczególną cześć do św. Józefa żywili papieże ostatnich stu pięćdziesięciu lat. Wydali wiele dokumentów, w których podkreślali wielkość św. Józefa i zachęcali do naśladowania i do wzywania jego pomocy w różnych potrzebach. Papież Pius IX w 1871 r. ogłosił św. Józefa patronem Kościoła Powszech-

nego. Jego następca, Leon XIII, w 1889 r. w encyklice „Quamquam pluries" obwołał go patronem wszystkich robotników katolickich. Benedykt XV ogłosił go patronem dobrej śmierci. Do niego modlili się więźniowie obozów koncentracyjnych, szczególnie w Dachau.

Pius XII, ustanawiając 1 maja świętem św. Józefa Robotnika, powiedział do robotników: „Powtarzam wam to jeszcze raz – jeśli chcecie żyć blisko Jezusa – idźcie do Józefa". Ogłosił go też patronem wszystkich katolickich stowarzyszeń robotniczych.

Święty Jan XXIII nazwał św. Józefa patronem wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa i wprowadził jego imię do Kanonu Rzymskiego. Święty Paweł VI wygłosił wiele przemówień, w których wzywał wiernych do polecania się opiece św. Józefa. Święty Jan Paweł II w 1989 r. wydał adhortację apostolską o św. Józefie, zaczynającą się od słów: „Redemptoris custos" – „Stróż Odkupiciela".

W Polsce centralne miejsce kultu św. Józefa znajduje się w Kaliszu, a w świecie – w Montrealu w Kanadzie. Znamy modlitwę ułożoną do św. Józefa jeszcze przez papieża Leona XIII, którą odmawiamy w październiku po Różańcu: „Oddal od nas, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędów i zepsucia… przybądź nam łaskawie z pomocą niebiańską w walce z mocami ciemności… a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus od niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i wszelkiej przeciwności" (por. Leon XIII, „Oratio ad Sanctum Josephum", modlitwa dołączona do tekstu encykliki „Quamquam pluries" z 15 sierpnia 1889 r.).

Rzeczywiście, widzimy w św. Józefie wspomożyciela i obrońcę Kościoła. On kiedyś bronił Jezusa przed różnymi niebezpieczeństwami. On żył dla Niego. On służył Świętej Rodzinie. Dziś ochrania współczesną rodzinę Jezusa, jaką jest Kościół. Dziś św. Józef służy Kościołowi. Wierzymy w to mocno, dlatego chcemy się powierzać ciągle na nowo jego opiece.

3. Święty Józef w moim życiu

Wśród licznych cnót św. Józefa, które zdobiły jego postać, uwydatnijmy trzy: zawierzenie Bogu z poddaniem się Jego woli, cicha kontemplacja Boga i uświęcanie się przez pracę.

a) Zawierzenie Bogu – poddanie się woli Bożej

Dzisiejsza liturgia słowa w drugim czytaniu zestawia św. Józefa z Abrahamem. Józef potrafił bez reszty zawierzyć Bogu w przeciwnościach. A tych przeciwności było sporo. Od początku jakby się mu nie wiodło. Przecież mógł mieć normalne małżeństwo, własne dzieci. A jednak Bóg chciał inaczej. Chciał, by jego życie było bezinteresowną służbą innym. Józef nie oburzał się, nie narzekał. Umiał być darem dla Boga i dla ludzi, gdyż był posłuszny, jak ongiś Abraham. Umiał słuchać. Na jego osobie okazało się, że słuchanie innych, umiejętność kierowania sobą jest warunkiem, aby człowiek mógł być darem dla Boga i dla ludzi.

Niech nas św. Józef wspomaga, abyśmy ochotnie pełnili wolę Pana Boga. Wiemy, że Boże plany wobec nas są często odmienne od naszych planów. Warto jednak rezygnować z własnych pragnień i odkrywać wolę Boga wobec nas, która często wyraża się w decyzjach naszych przełożonych. Pamiętajmy, że posłuszeństwo Bogu przeobraża się zawsze w Jego błogosławieństwo.

b) Cicha kontemplacja Boga

Święty Józef był człowiekiem modlitwy i pobożności, był człowiekiem cichej adoracji Boga. Dzisiejszy świat potrzebuje ciszy, potrzebuje modlitwy. Na początku Wielkiego Postu Jezus powiedział nam: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,6). Czy mamy taką izdebkę? Ile czasu poświęcamy

codziennie na modlitwę? Czy potrafimy milczeć? Czy potrafimy słuchać, a nie tylko mówić? Czytajmy książki ks. kard. Roberta Saraha, prefekta Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. On uczy nas w nich milczenia i modlitewnej kontemplacji.

c) Uświęcanie się przez pracę

Święty Józef był człowiekiem pracy. Był cieślą. W pocie czoła zarabiał na chleb. Był żywicielem Jezusa i Maryi. Jezus musiał widzieć jego spracowane ręce. Akceptował ten ojcowski trud, tym bardziej że Józef nie robił niczego na pokaz, nie pracował po to, by go ludzie chwalili, czy po to, by się czegoś dorobić, by zdobyć jakieś bogactwo. Praca była dla niego środkiem osobistego uświęcania. Przez pracę Józef oddawał Bogu chwałę.

Jak my pracujemy? Czy umiemy modlić się pracą? A może czekamy tylko na pochwały? Może ciągle pragniemy, by to, co robimy, inni widzieli i nas podziwiali? Czy to, co robimy, staramy się czynić jak najlepiej? Czy możemy powiedzieć, że praca jest źródłem naszego uświęcenia?

Zakończenie

Na koniec postawmy sobie pytanie: czy św. Józef jest obecny w mojej pobożności; czy naśladuję św. Józefa w zachowywaniu modlitewnego milczenia, czy odchodzę – tak jak on – od pełnienia własnej woli i podejmuję pełnienie woli Bożej; czy jestem posłuszny Bogu?

Święty Józefie, nasz patronie, módl się za nami.

Wracajmy do Pana Boga, by Jego miłością ocalić świat

Świdnica, 20 marca 2020 r.

Msza św. na rozpoczęcie nabożeństwa „24 godziny dla Pana"
Kościół pw. św. Józefa

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsze pierwsze czytanie, wyjęte z Księgi Proroka Ozeasza, zaczyna się od słowa: „Wróć". Słowo to jest ważne szczególnie w okresie Wielkiego Postu; jest bardzo ważne w obecnym czasie, gdy doświadczamy w świecie i także u nas pandemii koronawirusa. Osnujmy wokół tego wielkopostnego słowa „wróć" nasze rozważanie na początku naszego nabożeństwa „24 godziny dla Pana". Najpierw popatrzmy, gdzie jesteśmy, w jakiej sytuacji się znajdujemy i do czego czy do kogo winniśmy wrócić.

1. Świat, w którym dziś jesteśmy

Świat został sparaliżowany przez koronawirusa, przez wręcz mikroskopijną cząstkę, wielkości zaledwie kilku mikronów. Ta mała cząsteczka powaliła świat na kolana, wywróciła do góry nogami nasze życie i obaliła mit o potędze i stabilności naszego świata. Stanęła gospodarka, padła giełda, opustoszały ulice miast. Zamknięto szkoły, uczelnie wyższe, niektóre zakłady pracy, przedsiębiorstwa. Odwołano sympozja, sesje naukowe. Zamarł ruch lotniczy i kolejowy. Odwołano lub przełożono wizyty państwowe, masowe imprezy, w tym imprezy sportowe. Zamknięto granice. W niektórych krajach czy regionach zamknięto kościoły lub ograniczono do minimum liczbę uczestników Mszy św. i nabożeństw.

Jeden z polskich teologów, pilny obserwator zjawisk społecznych i religijnych, zauważył, że kryzys pandemii demaskuje różne oblicza naszej cywilizacji. Dostrzegł, że koronawirus

pojawił się w czasie, gdy większość społeczeństw niektórych narodów uznała, że nie potrzebuje Boga, że kryzys obecny pojawił się w świecie, w którym rozpowszechnia się pandemia ideologii „gender", wedle której nie ma Boga Stwórcy, a człowiek jest tylko wytworem kultury i nie ma wrodzonej płci, którą sam może sobie ustalić. Ideologia „gender" obala dotychczasowy, chrześcijański świat obiektywnych wartości, takich jak: prawda, dobro, piękno; usiłuje wyzwolić człowieka z wszelkich zobowiązań, zwłaszcza moralnych i religijnych, a piękno i wielkość miłości sprowadza do seksu. Ideologia ta jest wynikiem pogardy nie tylko dla religijnej wiary, ale także dla rozumu, dla zdrowego rozsądku. W tej nowej cywilizacji, którą usiłuje się zastąpić cywilizację łacińską, Bóg został zastąpiony chlebem i igrzyskami. Postmodernistyczne narracje nie głoszą już strachu przed piekłem, a niebo sytuują w świecie przyjemności i konsumpcjonizmu. „I oto – pisze ów autor – koronawirus wprowadził w tę narrację dawno zapomniane albo wykpione słowo «piekło». Statek wycieczkowy – dla wielu symbol ziemskich rozkoszy – stał się więzieniem dla zainfekowanych pasażerów i piekłem, z którego nie sposób się wydostać. Dla tych, którzy uczynili sport bogiem, otwarła się otchłań pustych stadionów i anulowanych rozgrywek. Dla tych, dla których pieniądz był fetyszem, przyszedł czas poddania siły roboczej przymusowej kwarantannie. Wielbiciele konsumpcjonizmu stanęli w przerażeniu przed pustymi półkami supermarketów. Świat, który czciliśmy, zapada się" (por. ks. P. Bortkiewicz, „Wirus", „Nasz Dziennik" nr 67*6725, piątek 20 marca 2020, s. 19).

Drodzy moi, co nam pozostaje, gdy patrzymy na te zjawiska? Jakie lekarstwo zaaplikować, by uleczyć świat? Ktoś odpowie: stosować się do zarządzeń władz rządowych, służb medycznych i sanitarnych. Oczywiście – tak! jak najbardziej! Czy to jednak wystarczy? Człowiek potrzebuje lekarstwa dla ducha, gdyż nie jest tylko organizmem biologicznym. Znając historię zbawienia oraz historię narodów i cywilizacji, trzeba powiedzieć, że świat dzisiejszy można uleczyć przez wprowadzenie Pana Boga

w teraźniejszość i w przyszłość tego świata. Wracamy więc do pierwszego zdania dzisiejszego czytania.

2. „Wróć, Izraelu, do Pana Boga twojego" (Oz 14,2)

„To mówi Pan: «Wróć, Izraelu, do Pana Boga twojego, upadłeś bowiem przez własną twą winę!»" – tak Bóg ustami proroka Ozeasza nawoływał kiedyś naród pierwszego Przymierza do odwrócenia się od fałszywych bożków i do powrotu do prawdziwego Boga Izraela. Narodowi groziła niewola asyryjska i utrata własnej ojczyzny. Prorok tłumaczył, że Bóg da narodowi wspaniałą przyszłość, ale naród winien wrócić do Boga. „Wróć, Izraelu, do Pana Boga twojego, upadłeś bowiem przez własną twą winę! Zabierzcie ze sobą słowa i nawróćcie się do Pana. Mówcie do Niego: «Przebacz nam całą naszą winę»" (Oz 14,2-3). Wiemy z historii, że naród opamiętał się i obietnica Boża się spełniła, naród został ocalony.

Moi drodzy, historia lubi się powtarzać. Jak kiedyś naród wybrany znalazł się w niewoli, tak dzisiaj świat został powalony na kolana przez koronawirusa. Możemy powiedzieć, że lekarstwo na uzdrowienie człowieka i świata jest podane w pierwszym zdaniu dzisiejszej liturgii słowa: „Wróć, Izraelu, do Pana Boga twojego, upadłeś bowiem przez własną twą winę!" Słowa te, moi drodzy, są skierowane także do dzisiejszego świata, także do nas. Powtórzmy jeszcze raz, że świat można uleczyć przez wprowadzenie Boga w ludzkie umysły i serca. Możemy do tych słów dołączyć słowo proroka naszego czasu, św. Jana Pawła II, sprzed czterdziestu jeden lat: „Nie lękajcie się! […] Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi".

Moi drodzy, to słowo „wróć" skierowane jest także do każdego z nas. Wróć, mężu, do swojej ślubnej żony. Wróć, żono, do swojego ślubnego męża. Wróć, obrażony synu, do swoich rodziców. Wróć, wykształcony człowieku, do wiana, które wyniosłeś z domu rodzinnego, do tego, co ci mówiła twoja mama, twój tato.

Wróć do codziennej modlitwy. Wróć do sakramentu pokuty. Wróć do Eucharystii. Wróć do pierwotnej gorliwości. Wróć, mój synu, wróć, moja córko, wróć, moje dziecko, do Mnie, bo ja cię kocham, jesteś mój, jesteś moja.

Bóg mówi do ciebie: Wróć do wiary w to, że cię kocham. Ja kocham cię bezwarunkowo. Kocham cię, niezależnie od tego, czy jesteś moim przyjacielem, czy grzesznikiem. Kocham cię wtedy, gdy rozmawiasz codziennie ze Mną, ale i wtedy, gdy o Mnie zapomniałeś, gdy żyjesz tak, jakby Mnie nie było. Kocham cię na przestrzeni całego twojego życia, a więc i w dzieciństwie, i w młodości, i w wieku dojrzałym, i w wieku starczym. Kocham cię, gdy jesteś zdrowy, radosny, szczęśliwy, ale także wtedy, gdy chorujesz, gdy jesteś psychicznie załamany, zdołowany. Kocham cię i czekam na twoją miłość.

Zapytajmy jeszcze, jaka ma być ta moja miłość do Pana Boga. Odpowiedź znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii.

3. Bóg chce być pierwszy i najważniejszy w naszej miłości

Moi drodzy, Pan Bóg pragnie od nas miłości nie byle jakiej, ale największej. Jak słyszeliśmy przed chwilą, winna to być miłość całym naszym sercem, całą naszą duszą, całym naszym umysłem i całą naszą mocą, a więc winna to być miłość największa, na jaką tylko nas stać. Także miłość do drugiego człowieka, do bliźniego, nie może być byle jaka. Miarą jej winna być miłość samego siebie, ale dodajmy – zdrowa miłość samego siebie. Wiemy, że mogą być niezdrowe formy miłości samego siebie. Może to być miłość egoistyczna, gdy poza sobą nie widzimy nikogo. Może to być miłość narcystyczna, gdy uważamy, że jesteśmy najlepsi, najpiękniejsi, najdoskonalsi, najmądrzejsi. Może to być miłość egotyczna, gdy uważamy się za centrum świata. Zdrowa miłość samego siebie jest miłością siebie jako Bożego stworzenia, jest miłością obrazu Boga w nas. Ten obraz Boga winniśmy dostrzegać w drugim człowieku. Miłujemy bliźnich, nawet nieprzyjaciół, gdyż we wszystkich ludziach

znajduje się obraz Boga, i wszystkich ludzi, także naszych nieprzyjaciół, miłuje Bóg.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ofiarujmy dziś Bogu wraz z ofiarą Jezusa Chrystusa nas samych, nasze troski i niepokoje, naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. Ofiarujmy także niepokoje naszych sióstr i braci dotkniętych chorobą wywołaną przez koronawirusa. Prośmy Pana, aby nas wszystkich przyjął na audiencję podczas tej nocy i dnia, podczas „24 godzin dla Pana". Obyśmy mogli za św. Piotrem powiedzieć: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy" (Mt 17,4a).

Chrystus uzdrawia wzrok naszej duszy

Świdnica, 22 marca 2020 r.

Msza św. w czwartą niedzielę Wielkiego Postu
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Niedziele Wielkiego Postu przygotowują nas na dobre przeżycie nadchodzących Świąt Wielkanocnych. Bóg w swoim słowie kierowanym do nas udziela nam napomnień, przestróg i wzywa nas do wypełniania Jego woli, co ma przyczyniać się do naszego dobra i szczęścia. Jesteśmy także wzywani do ciągłego nawracania się na pogłębioną wiarę, na dobrą modlitwę, na uczynki miłosierdzia. W dzisiejszą niedzielę mamy przywołaną w Ewangelii scenę uzdrowienia ślepego od urodzenia. Podejmując refleksję nad tym zdarzeniem, pomyślmy, jaką ślepotą jesteśmy dzisiaj dotknięci i jak możemy się z niej wyleczyć.

1. Uzdrowienie niewidomego od urodzenia

Jezus, nauczając, ujrzał człowieka niewidomego od urodzenia. Zapewne nikt dotąd się nad nim zbytnio nie rozczulał. Jezus podszedł do niego, splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny, nałożył je na oczy niewidomego i polecił mu obmyć się w pobliskiej sadzawce Siloe. On poszedł, obmył się i wrócił, już widząc. Jezus otworzył niewidomemu od urodzenia oczy na doczesny świat, przywrócił mu fizyczne widzenie. Uzdrowiony odszedł uradowany i rozpowiadał, kto i jak go uzdrowił.

Jednakże historia z niewidomym miała jeszcze następną sekwencję. Po jakimś czasie Jezus spotkał tego człowieka i zapytał go: „«Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?» On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?» Rzekł do niego Jezus: «Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «Wierzę, Panie!», i oddał Mu pokłon" (J 9,35-38). Cóż to było za wyznanie? To było już nie fizyczne, ale duchowe przejrzenie – ujrzenie w Chrystusie proroka, mającego w sobie moc samego Boga. Uzdrowiony nabył jakby nowy, duchowy wzrok, oczy serca, oczy wiary, wyrażające się w okrzyku: „Wierzę, Panie!"

Święty pustelnik Antoni mądrze pocieszył kiedyś niewidomego chłopca: „Mój drogi – powiedział mu – ty wprawdzie nie masz takich oczu, jakie mają również kury i gęsi, ale za to masz takie oczy, jakie mają aniołowie – oczy, którymi można oglądać samego Boga i Jego światłość". Chłopiec ten wyrósł później na wielkiego teologa i do historii przeszedł jako Dydym Ślepy.

2. Niewidomi dzisiaj

W każdej społeczności, dawniej i dzisiaj, są ludzie mający problem z widzeniem. Spotykamy niewidomych od urodzenia i takich, którzy stali się niewidomymi w trakcie życia. Mamy lekarzy okulistów, którzy leczą ludzi mających kłopoty z widzeniem. Wszyscy chcemy mieć dobry wzrok, by widzieć naszych bliskich, by podziwiać piękny świat.

Jednakże wśród dzisiejszych ludzi natrafiamy na takich, którzy nie mają kłopotu z widzeniem fizycznym, ale są niewidomi w dziedzinie duchowej. Są dotknięci duchową ślepotą. To są ci, którzy utracili wzrok wiary, wzrok duszy. Nie wierzą w Boga, Stwórcę nieba i ziemi. Nie wierzą w Jego Syna, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia. Nie wierzą w Ducha Świętego, w Jego światło i moc. To są ci, którzy Boga odrzucają, nie liczą się z Jego przykazaniami i żyją tak, jakby Go nie było. Pan Jezus nazywał takich ludzi synami ciemności, ludźmi chodzącymi w ciemności.

Gdy Chrystus miał umrzeć na krzyżu – w czasie pojmania w Ogrodzie Oliwnym mówił do tych, którzy przyszli go aresztować: „Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę […] lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności" (Łk 22,52b-53). Była to straszna noc duchowa, w której ludzie przybili do krzyża Syna Bożego. Jest zatem naprawdę ciemność duchowa, ciemność, która okrywa umysły i serca. Tej ciemności nie ma w świecie zwierzęcym. Występuje ona tylko wśród ludzi. Człowiek dotknięty tą ciemnością nie wie, po co żyje, skąd wyszedł, dokąd zmierza, dlaczego cierpi, dlaczego umiera, dlaczego winien czynić dobrze. Człowiek ogarnięty tą ciemnością popełnia zło. Trzeba się zatem przebijać do światła duchowego. Jest nim sam Chrystus. Przecież sam o sobie powiedział: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia" (J 8,12b).

Tak jak nasze fizyczne oczy nie mogą widzieć bez światła fizycznego, naturalnego czy sztucznego, tak nie jest możliwe widzenie duchowe, widzenie oczyma wiary, bez światła, którym jest Chrystus, który udziela nam Ducha Świętego.

Moi drodzy, wielu ludzi pozbawionych jest dzisiaj duchowego wzroku, oczu duszy, oczu wiary. Nie wszyscy przecież wierzą w Boga. Nie wszyscy wierzą w Chrystusa. Nie wszyscy przyjmują Jego naukę za program życia. Nie wszyscy wierzą w życie wieczne. Nie mają oczu wiary, oczu, które sięgają poza ten widzialny świat. Jaskrawym tego przykładem są ludzie,

którzy przyjęli za swoją ideologię „gender" i praktyki zwolenników formacji LGBT.

3. Chrystus uzdrawia wzrok naszej wiary

Drogie siostry, do godnego życia tu, na ziemi, potrzebujemy dobrego wzroku fizycznego i dobrego wzroku duchowego. Jeśli mamy dobre oczy fizyczne, to możemy patrzyć nimi z miłością w oczy naszych bliźnich. Jednakże jest nam potrzebny także wzrok duchowy, abyśmy widzieli i doświadczali miłującej obecności Pana Boga, abyśmy się w Nim radowali.

Pomyślmy, w jakim stanie jest nasz wzrok duchowy? W jakim stanie jest nasza wiara, nadzieja i miłość? Z pewnością nasz duchowy wzrok mógłby być ostrzejszy. Mamy możliwość, żeby go uzdrowić, podleczyć, aby był lepszy. Ten duchowy wzrok może nam polepszyć tylko Chrystus. On jest prawdziwą światłością, która oświeca drogi życia poszczególnym ludziom i narodom. On jest jedynym reformatorem świata, który zabrał się za reformę ludzkiego serca. On mówił, że należy zmieniać ludzkie serce, bo w nim rodzi się dobro albo zło. Zła nie ma w materii. Karabin maszynowy, bomba atomowa, inne narzędzia zbrodni nie wiedzą, że zostały wyprodukowane do niszczenia. Tylko człowiek to wie. I dlatego jego serce trzeba zmieniać.

Jezus, przechodząc, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Dziś Chrystus dojrzał ciebie, dojrzał nas. Chce uzdrowić nasz duchowy wzrok. Chce nam dać nowe oczy, oczy wiary, abyśmy widzieli dalej i lepiej. Dalej – czyli poza ten świat, lepiej – to znaczy, abyśmy pełniej żyli tym, co nadprzyrodzone, co niewidzialne dla oka organicznego.

Zakończenie

Apostoł Paweł przypomniał nam, kim jesteśmy jako chrześcijanie i co mamy czynić: „Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości" (Ef 5,8). „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus" (Ef 5,14).

Niszczący i ratujący życie

Świdnica, 24 marca 2020 r.

Msza św. w 76. rocznicę męczeńskiej śmierci Rodziny Ulmów w Markowej k. Łańcuta
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława (kaplica maryjna)

Wstęp

Przypomnijmy najpierw, co wydarzyło się 76 lat temu, w nocy z czwartku na piątek, z 23 na 24 marca 1944 r. we wsi Markowa koło Łańcuta, by złączyć to wydarzenie ze słowem Bożym i dzisiejszą sytuacją, w której się znajdujemy.

1. Wyrok śmierci na Rodzinę Ulmów za czyn miłości bliźniego

W 76. rocznicę zamordowania Rodziny Ulmów w Markowej na Podkarpaciu posłuchajmy świadectwa, jakie złożyła córka Władysława Ulmy o rodzinie swego wujka – Józefa Ulmy:

„Mój wujek, brat mojego ojca, Józef Ulma z żoną Wiktorią mieszkali we wsi Markowa koło Łańcuta. Mieli sześcioro dzieci, siódme miało się wkrótce urodzić. Ich dom stał samotnie na łagodnym wzniesieniu. Do najbliższych zabudowań było około trzysta metrów. Do owej ciemnej nocy marcowej 1944 r., gdy jego dom otoczyli niemieccy żandarmi, wujek zdążył przeżyć czterdzieści cztery lata. Było to życie niezwyczajne, pełne pasji, poszukiwań, a to, co robił na jednej mordze ziemi, miało znamiona pionierskie […] Niestety, wojna, która wybuchła w 1939 r., zmieniła wszystko, tak jak poprzewracała życie setek tysięcy Polaków.

Którejś jesiennej nocy 1941 r. ktoś zapukał w drzwi samotnej chaty na wzniesieniu nad Markową. Józef wziął lampę naftową, zapalił knot i otworzył drzwi. Ujrzał w progu bliźniego swego, którego dawno nie widział. Przybyły nazywał się Szall. Znali się sprzed wojny. Szall z synami handlował bydłem i często bywał w Markowej. Był Żydem.

Józef wiedział, dlaczego Szall zapukał do jego drzwi. Otworzył je szerzej. Z mroku nocy wyłoniło się siedem innych wyniszczonych postaci. Rozpoznał wśród nich żonę Szalla i czworo jego dzieci. Długo przyglądał się dwom dorosłym dziewczynom. Wreszcie je rozpoznał. Były córkami Chaima Goldmana z Markowej. Zniknęły na początku wojny razem z matką i ojcem. Teraz wyszły z mroków nocy. Zaprowadził wszystkich na strych.

Ich wspólne życie mijało dzień za dniem, tydzień za tygodniem, tygodnie obrastały w miesiące, a miesiące w lata. Józef z rodziną mieszkał w dwóch izbach na dole, Żydzi na strychu […].

Niby nikt nie widział Żydów, niby nikt o nich nie wiedział. Coraz powszechniej jednak wiedziano o tej tajemnicy. Rodzina i znajomi ostrzegali Józefa, że kroczy po wąskiej linii między życiem a śmiercią […].

Ci, którzy w marcową noc obudzili rodzinę Ulmów, też byli bliźnimi. I mieli w pogardzie przykazania Dekalogu. Gdy obeszli dwie izby i komórkę chaty, lecz nie znaleźli, kogo szukali, przystawili drabinę do otworu w strychu. Dwóch żandarmów zrzuciło ciężkie płaszcze i z karabinami w rękach prześliznęli się przez otwór. Po chwili ci na dole usłyszeli osiem strzałów i osiem uderzeń o podłogę.

Żandarmi zeszli po drabinie do przedsionka. Najwyższy szarżą kazał im wyprowadzić całą rodzinę Ulmów na podwórze. Wyszli w noc. Ten najwyższy szarżą nazywał się Józef Kokot. Miał tylko dwadzieścia trzy lata. Był zniemczonym Czechem z pochodzenia, z natury sadystą i zwyrodniałym mordercą.

Dzieci kazał Kokot ustawić w szeregu, od najstarszego do najmłodszego. Naprzeciw rozkazał stanąć rodzicom. Dwóch żandarmów trzymało ojca, dwóch matkę. Dzieci szlochały. Trzęsły się z zimna i przerażenia.

Do stojących w szeregu podszedł od tyłu. Wyciągnął z kabury pistolet. Pierwszym dzieckiem, któremu strzelił w tył głowy, była Stasia. Za cztery miesiące miała skończyć osiem lat. Druga kula roztrzaskała głowę Barbary Jadwigi. Miała siedem i pół

roku. Trzecia kula utkwiła w mózgu Władysława. Miał pięć lat i trzy miesiące. Czwarta kula zakończyła życie Franciszka. Brakowało dwudziestu jeden dni, by dożył czwartego roku życia. Piąta kula przerwała spazmatyczny szloch Antoniego. Miał dwa lata i dziewięć miesięcy. Półtoraroczna Maria płakała, wijąc się ze strachu w błocie. Ją też dosięgła kula. Aby ją zabić, bandyta w mundurze niemieckiego żandarma przykucnął. Z tej pozycji lepiej mu było celować. Gdy rozległ się huk wystrzału, ciało malutkiego jeszcze dziecka znieruchomiało.

Bandyta ruszył w stronę skamieniałych z trwogi i rozpaczy rodziców. Wtedy Wiktoria wyrwała się trzymającym ją żandarmom i pobiegła w stronę furtki. Chciała umknąć śmierci w mroku nocy. Biegła ciężko, niezdarnie. Była w dziewiątym miesiącu ciąży. Kokot nie podniósł broni. Strzelił jeden z żandarmów. Wiktoria upadła za furtką.

Kokot podszedł do Józefa. Popatrzył mu w oczy. Ojciec rozstrzelanej rodziny nie drgnął. Też patrzył bandycie w oczy. Kokot strzelił mu między oczy. Z dwudziestu centymetrów.

Minęło niecałe pół godziny od chwili, gdy trzy furmanki zatrzymały się przed domem na wzniesieniu nad Markową. Było znów cicho. Nawet pies nie zaszczekał.

Potem przyprowadzono z najbliższych domostw dwóch mężczyzn. Później sołtysa. Ubłagali Niemców, by wykopać dwie mogiły. Dla Ulmów jedną, dla Szallów i córek Goldmana drugą. Gdy skończyli zasypywać mogiły, nad horyzontem na wschodzie pojawiła się plamka światła. Świtało, zaczynał się dzień 24 marca 1944 r. Piątek.

Do Wielkiego Piątku, dnia pamiątki Męki Pańskiej, przed Wielkanocą, brakowało dwóch tygodni. Do końca wojny na tych terenach – niecałe pięć miesięcy".

(Godni synowie naszej Ojczyzny. Świadectwa nadesłane na apel Radia Maryja, część 1, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2002, s. 9–12).

Drodzy bracia i siostry, to była śmierć za zachowanie pierwszego, najważniejszego przykazania: przykazania miłości Pana Boga i bliźniego. Ulmowie nie przegrali, żyją w niebie, żyją

w pamięci mieszkańców Markowej. Żyją jako bohaterowie miłości.

2. Dzisiejsze żniwo śmierci spowodowane przez koronawirusa

Moi drodzy, z czasu przed siedemdziesięciu sześciu laty przenosimy się do dzisiejszych dni. Jesteśmy przerażeni żniwem śmierci, jakie zbiera koronawirus. Świat stał się bezbronny jak niegdyś podczas drugiej wojny światowej. Tym razem nie mordują ludzie opętani przez szatana, ale maleńki, niewidzialny koronawirus. Świat nagle spokorniał. Niektórym wydawało się, że jesteśmy już tak mocni i tak mądrzy, że Bóg nie jest już nam potrzebny, że wszelkie moce są w naszych rękach. A oto niewidzialny wróg, maluteńki wirus zabiera ludzi z tego świata i wyciska łzy najbliższym.

Co mamy robić? Wołamy od kilku tygodni do Pana Boga: „Święty Boże, Święty mocny, Święty, Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami". Wołamy do Maryi: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej".

3. Chrystus jest z nami z mocą i miłością

Drodzy moi, jesteśmy dzisiaj w Sanktuarium Matki Bożej Świdnickiej, którą czcimy jako Uzdrowienie Chorych. W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa, który przyszedł nad sadzawkę Owczą, zwaną Betesda, gdzie mnóstwo chorych czekało na poruszenie się uzdrawiającej wody. Wśród chorych znajdował się człowiek od trzydziestu ośmiu lat cierpiący na nieuleczalną chorobę. Jezus zapytał go: „Czy chcesz stać się zdrowym?" (J 5,6b). Po chwili powiedział do niego: „Wstań, weź swoje łoże i chodź!" (J 5,8). Chory natychmiast wyzdrowiał. Ten sam Jezus z tą samą miłością do ludzi i z tą sama mocą jest dzisiaj z nami w tej Eucharystii. Tu jest studnia wody żywej – światło i moc Ducha Świętego. Tu jest sadzawka Owcza. Stąd wypływa

owa woda, którą widział prorok Ezechiel, która dokądkolwiek przybywała, przynosiła i zachowywała życie.

Zakończenie

Moi drodzy, poddajmy się uzdrawiającej mocy Chrystusa, tu, gdzie także jest z nami Maryja. Tutaj też wypraszajmy uzdrowienie dla naszych sióstr i braci doświadczonych chorobą spowodowaną przez koronawirusa. Módlmy się, by zarażeni chorzy wracali do zdrowia, by lekarzom i całej służbie zdrowia nie zabrakło sił i poświęcenia w posłudze medycznej bliźnim. Niech się spełniają dziś i jutro wśród nas słowa dzisiejszego refrenu psalmu responsoryjnego: „Pan Bóg Zastępów jest naszą obroną" (Ps 46,8).

Zwiastowanie Pańskie – zamieszkanie Boga w ludzkiej postaci na ziemi

Świdnica, 25 marca 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych w uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Ewangelię o zwiastowaniu Pańskim czytamy wielokrotnie w ciągu roku liturgicznego. Czytamy ją w dzisiejszą uroczystość Zwiastowania, czytamy ją podczas innych uroczystości, świąt i wspomnień maryjnych oraz w okresie Adwentu.

Dwa momenty są szczególnie podkreślone w dzisiejszej Ewangelii: Boża wszechmoc oraz wolność Maryi.

1. Zwiastowanie Pańskie odsłania nam wszechmoc Boga

Bożą wszechmoc podkreśla już samo imię archanioła, który zwiastował wybranie Maryi na Matkę Mesjasza. Gabriel znaczy „moc Boża". Maryja podczas zwiastowania usłyszała także o poczęciu dzieciątka przez krewną Elżbietę i przy tej informacji anioł wyznał: „Albowiem u Boga nie ma nic niemożliwego" (Łk 1,37). Bez wątpienia, w poczęciu Syna Bożego z dziewicy objawiła się niepojęta moc Boża. Ojcowie Kościoła często powtarzali, że to niezauważone przez ludzi wydarzenie, jakie dokonało się w Nazarecie na dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem, było większym dziełem Bożej wszechmocy niż stworzenie nieba i ziemi. Jednakże trzeba podziwiać nie tylko Bożą wszechmoc, ale także Bożą powściągliwość w okazywaniu tej mocy na zewnątrz.

2. Zwiastowanie Pańskie uwydatnia nam wolność Maryi

W zwiastowaniu Maryja została postawiona przez Boga w sytuacji wyboru. Bóg ogłosił swoją wolę wobec Maryi. Przez anioła wyjaśnił wątpliwości Maryi i czekał na Jej decyzję. Nigdy jeszcze od decyzji jednego człowieka nie zależało tak wiele. Toteż Kościół każdego dnia przypomina sobie tamte pamiętne słowa Maryi, dzięki którym Syn Boży stał się człowiekiem – naszym Zbawicielem: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38). Przez posłuszne „niech mi się stanie według twego słowa" Dawca wszelkiego życia przyjął ludzką naturę. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" (J 1,14a). Nastąpiła nowa era w dziejach świata. Na ziemi zamieszkał Bóg w ludzkiej postaci, najpierw pod sercem Maryi, a potem ujrzała go ziemia w Betlejem. Tam ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Dziękujemy dziś Bogu za dar Wcielenia, za dar zamieszkania Syna Bożego wśród nas.

3. Dzień Świętości Życia

Episkopat Polski w 1998 r. podjął uchwałę, że 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Polsce będzie obchodzony Dzień Świętości Życia. Była to odpowiedź na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II z encykliki „Evangelium vitae", aby corocznie w każdym kraju obchodzono taki dzień. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy pochylamy się nad tajemnicą Wcielenia, zamieszkania Syna Bożego pod sercem Maryi, jest bardzo odpowiednim dniem, by pochylić się z wdzięcznością nad darem życia, jaki w sobie nosimy, by modlić się o poszanowanie każdego życia, zwłaszcza ludzkiego życia, w okresie jego największego zagrożenia: na początku i na końcu. Pierwszy etap życia jest bowiem zagrożony przez aborcję, a końcowy przez eutanazję. Na ziemi toczy się walka o życie. Z jednej strony środowiska lewicowe, lewackie, wspomagane przez dobrze zorganizowane ruchy feministyczne, w imię rzekomej nowoczesności, forsują środki antykoncepcyjne i prawo do aborcji. Z drugiej strony prawdziwi chrześcijanie jednoczą się w modlitwie i podejmują działania na rzecz obrony i ochrony życia.

Kościół zawsze bronił ludzkiego życia. W naszych czasach jednym z największych obrońców życia był Ojciec Święty Jan Paweł II. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej ziemi. Na terenie diecezji, którą kierował, znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz. Może dlatego tak bardzo był uwrażliwiony na potrzebę ochrony ludzkiego życia, zwłaszcza tego najbardziej zagrożonego i bezbronnego. Wiele mówił też o potrzebie budowania cywilizacji życia i miłości.

7 lutego 1998 r. Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice Watykańskiej uroczystościom pogrzebowym argentyńskiego kardynała Eduardo Francisco Pironio. W homilii pogrzebowej Papież nawiązał do szczególnej historii życia zmarłego, związanej z okolicznościami jego narodzin. Matka kardynała Pironio po urodzeniu pierwszego dziecka, mając wówczas 18 lat, ciężko zachorowała. Lekarze stwierdzili, że następna

ciąża będzie stanowiła poważne zagrożenie dla jej życia. Matka kardynała udała się po poradę do biskupa pomocniczego w La Plata, który powiedział, że lekarze mogą się mylić i polecił jej zawierzyć Opatrzności Bożej. Wydała na świat jeszcze dwadzieścioro dzieci i dożyła 82 lat. Eduardo Pironio był ostatnim dzieckiem – dwudziestym pierwszym z kolei. Przyszły kardynał został później następcą tego samego biskupa, który poradził jego matce, by zawierzyła Opatrzności.

Ojciec Święty, nawiązując do tych faktów z życia kardynała, powiedział: „Jego historia była śpiewem wiary na cześć Boga – Dawcy życia. Również w jego testamencie duchowym znajdujemy słowa: «Jak pięknie jest żyć. Ty nas stworzyłeś, Panie, dla życia. Kocham je, daję je i oczekuję go. Ty jesteś Życiem – tak samo jak zawsze byłeś moją Prawdą i moją Drogą»".

Zakończenie

Niech ta historia życia kardynała Pironio, przypomniana przez Ojca Świętego Jana Pawła II, zachęci nas do modlitwy w intencji budowania cywilizacji życia. Polećmy wszystkie trudne sprawy troski o życie Bogu – Dawcy życia, polećmy je przez pośrednictwo Matki Bożej, która wydała nam Zbawiciela świata. Niech dzięki naszej modlitwie zwycięża na świecie cywilizacja życia.

Wcielenie Chrystusa uwydatnia godność życia ludzkiego

Świdnica, 25 marca 2020 r.

Homilia wygłoszona w katedrze świdnickiej w uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Katedra pw. św.św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiejszą uroczystość Zwiastowania Pańskiego przeżywamy w szczególnych warunkach. Nie mamy w pobliżu naszych wiernych. Wierzymy, że wielu spośród nich łączy się z nami duchowo. Jest to czas doświadczenia, czas surowych restrykcji związanych z pandemią koronawirusa. Rozważmy w homilii trzy krótkie wątki: wątek dogmatyczny, związany z pytaniem, co nam Bóg objawia w tajemnicy zwiastowania; wątek związany z Dniem Świętości Życia i wątek diecezjalny, związany z szesnastą rocznicą powstania naszej diecezji.

1. Przesłanie Zwiastowania Pańskiego

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do Nazaretu, do domu Maryi. Czas się wypełnił, by na ziemię przyszedł Syn Boży i ukazał się jako widzialny człowiek. Bóg posłał anioła do Dziewicy mieszkającej w Nazarecie, która miała na imię Maryja. Ona stała się pierwszą odbiorczynią radosnej nowiny, że na ziemię zstępuje Mesjasz, Odkupiciel człowieka. Przyjęła wieść, że to Ją wybrał sobie Najwyższy na matkę dla Mesjasza. „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus […] Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym" (Łk 1,31.35). Przez posłuszne „niech mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38) Dawca wszelkiego życia przyjął ludzką naturę. „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami" (J 1,14a). Nastąpiła nowa era w dziejach świata.

Na ziemi zamieszkał Bóg w ludzkiej postaci, najpierw pod sercem Maryi, a potem ujrzała go ziemia w Betlejem. Tam ziemia ujrzała swego Zbawiciela.

Dziękujemy dziś Bogu za dar Wcielenia, za dar zamieszkania Syna Bożego wśród nas.

2. Dzień Świętości Życia

Episkopat Polski w 1998 r. podjął uchwałę, że 25 marca, w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Polsce będzie obchodzony Dzień Świętości Życia. Była to odpowiedź na wezwanie Ojca Świętego Jana Pawła II z encykliki „Evangelium vitae" (z 25 marca 1995 r.), aby corocznie w każdym kraju obchodzono taki dzień. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy pochylamy się nad tajemnicą Wcielenia, zamieszkania Syna Bożego pod sercem Maryi, jest bardzo odpowiednim dniem, by pochylić się z wdzięcznością nad darem życia, jaki w sobie nosimy, by modlić się o poszanowanie każdego życia, zwłaszcza ludzkiego życia w okresie jego największego zagrożenia: na początku i na końcu. Pierwszy etap życia jest bowiem zagrożony przez aborcję, a końcowy przez eutanazję. Na ziemi toczy się walka o życie. Z jednej strony środowiska lewicowe, lewackie, wspomagane przez dobrze zorganizowane ruchy feministyczne, w imię rzekomej nowoczesności, forsują środki antykoncepcyjne i prawo do aborcji. Z drugiej strony prawdziwi chrześcijanie jednoczą się w modlitwie i podejmują działania na rzecz obrony i ochrony życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Wśród obrońców życia poczętego i każdego życia stał w pierwszym szeregu Ojciec Święty Jan Paweł II, który wiele mówił o cywilizacji śmierci i cywilizacji życia. Wzywał nas do odejścia od cywilizacji śmierci i budowania cywilizacji życia. Ową wrażliwość na ludzkie życie wyniósł z polskiej ziemi. Na terenie diecezji, którą kierował, znajdował się niemiecki obóz koncentracyjny Auschwitz. Może dlatego tak bardzo był uwrażliwiony na potrzebę ochrony ludzkiego życia, zwłaszcza

tego najbardziej zagrożonego i bezbronnego. Wiele mówił też o potrzebie budowania cywilizacji życia i miłości.

W dzisiejszą uroczystość, gdy rozważamy poczęcie Chrystusa, upominamy się o obronę życia poczętego, które w dzisiejszej cywilizacji jest ciągle zagrożone i niestety, w wymiarach dotąd niespotykanych – niszczone. Bóg jest dawcą życia. Żaden człowiek nie ma prawa go niszczyć. W parlamentach wielu krajów toczą się dyskusje na temat dopuszczalności aborcji. W niektórych krajach uchwalono już dawno ustawy proaborcyjne i w majestacie prawa niszczy się niewinne, bezbronne, ludzkie życie. Zabija się je nie z nakazu, ale na życzenie nieodpowiedzialnych, zdeprawowanych rodziców, kasując zwykle przy tym niemałe pieniądze. Raporty o rozmiarze aborcji są przerażające. Wspomnę tylko, że w latach 1995–2010, a więc w ciągu 15 lat, zabito przed narodzeniem aż 20 milionów dzieci, i to w majestacie prawa. Co 11 sekund wskutek aborcji ginie w Europie dziecko. To naprawdę wielka rzeź. Dlaczego nikt nie krzyczy? Dlaczego wszyscy każdego dnia spokojnie kładą się spać? – pytał kiedyś redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego" (14 marca 2010, nr 10). Skąd przyszła taka znieczulica, takie uśpienie, odrętwienie? Dlaczego nie protestują politycy, pierwszoligowi dziennikarze, prawdziwe czy też wykreowane sztucznie autorytety? Niektórzy politycy mówią, że aborcja jest tematem zastępczym. Jeżeli 3 miliony dzieci zabijanych rocznie w Europie to temat zastępczy, to co jest głównym tematem? Może bezpieczeństwo energetyczne Europy albo ocieplenie klimatu, a może Przyroda 2000?

Jest wielka potrzeba, by Europa i świat zbudziły się z letargu. Dobrze, że rozwija się ruch dla życia, że coraz częściej urządzane są manifestacje i marsze na rzecz życia.

7 lutego 1998 roku Jan Paweł II przewodniczył w Bazylice Watykańskiej uroczystościom pogrzebowym argentyńskiego kardynała Eduardo Francisco Pironio. W homilii pogrzebowej Papież nawiązał do szczególnej historii życia zmarłego, związanej z okolicznościami jego narodzin. Matka kardynała Pironio po urodzeniu pierwszego dziecka, mając wówczas 18 lat, ciężko

zachorowała. Lekarze stwierdzili, że następna ciąża będzie stanowiła poważne zagrożenie dla jej życia. Matka kardynała udała się po poradę do biskupa pomocniczego w La Plata, który powiedział, że lekarze mogą się mylić i polecił jej zawierzyć Opatrzności Bożej. Wydała na świat jeszcze dwadzieścioro dzieci i dożyła 82 lat. Eduardo Pironio był ostatnim dzieckiem – dwudziestym pierwszym z kolei. Przyszły kardynał został później następcą tego samego biskupa, który poradził jego matce, by zawierzyła Opatrzności.

Ojciec Święty, nawiązując do tych faktów z życia kardynała, powiedział: „Jego historia była śpiewem wiary na cześć Boga – Dawcy życia. Również w jego testamencie duchowym znajdujemy słowa: «Jak pięknie jest żyć. Ty nas stworzyłeś, Panie, dla życia. Kocham je, daję je i oczekuję go. Ty jesteś Życiem – tak samo jak zawsze byłeś moją Prawdą i moją Drogą»".

3. Nasza diecezja świdnicka ma już szesnaście lat

Drodzy bracia i siostry, w ubiegłym roku świętowaliśmy z udziałem Konferencji Episkopatu Polski piętnastolecie istnienia naszej diecezji. Wiele mówiliśmy o krótkiej przeszłości tej najmłodszej diecezji w Polsce. Pozwólcie, że dzisiaj, gdy przypada szesnasta rocznica narodzin naszej wspólnoty diecezjalnej, krótko wskażę na nasze dokonania.

W ciągu minionych szesnastu lat udało się nam przy Bożym błogosławieństwie i pomocy dobrych ludzi zbudować wszystkie podstawowe, kanoniczne struktury diecezjalne: Kurię Biskupią, Wyższe Seminarium Duchowne, Caritas Diecezjalną, Sąd Biskupi, Dom Księży Emerytów. Zostały powołane inne ważne gremia kanoniczne, takie jak Kapituła Katedralna w Świdnicy, trzy kapituły kolegiackie: w Wałbrzychu, w Kłodzku i w Strzegomiu, Rada Kapłańska i Kolegium Konsultorów, Diecezjalna Rada Ekonomiczna, Diecezjalna Rada Duszpasterska, Akcja Katolicka oraz inne struktury administracyjne, grupy modlitewne, duszpasterskie i charytatywne. W roku 2008, w piątym roku

istnienia, diecezja otrzymała biskupa pomocniczego w osobie ks. Adama Bałabucha.

W ciągu minionego piętnastolecia przeprowadziliśmy kilka inicjatyw duszpasterskich, a wśród nich I Diecezjalny Kongres Eucharystyczny – w roku 2005, peregrynację Obrazu Jezusa Miłosiernego – w latach 2007–2010, peregrynację Figury Matki Bożej Fatimskiej, przed stuleciem objawień Matki Bożej w Fatimie – w latach 2014–2017 oraz mieliśmy papieską koronację obrazu Matki Bożej Świdnickiej – 13 maja 2017 r.

W ciągu piętnastu lat utworzyliśmy 10 nowych parafii oraz trzy nowe dekanaty; zostało konsekrowanych piętnaście kościołów. Aktualnie budowane są w diecezji trzy nowe świątynie oraz dwie plebanie. Wiele świątyń zabytkowych otrzymało nowe pokrycia dachowe, w niektórych odnowiono kaplice i ołtarze. Przed trzema laty rozpoczęła się renowacja wnętrza katedry. Następne świątynie i kaplice czekają na niezbędne remonty.

Aktualnie diecezja ma 190 parafii i 24 dekanaty, w których posługuje ponad 250 kapłanów diecezjalnych oraz około 100 zakonnych. Na terenie diecezji posługuje 11 zgromadzeń zakonnych męskich. Mieszkają oni w 20 klasztorach i prowadzą duszpasterstwo w 17 parafiach. W chwili obecnej w diecezji posługuje ponad 300 sióstr zakonnych z 24 zgromadzeń, mieszkających w 55 domach zakonnych. W Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy mamy aktualnie ponad trzydziestu kleryków, którzy są studentami Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W granicach diecezji znajduje się 8 kurortów, miejscowości uzdrowiskowych.

Wielką żywotność przejawia nasza Caritas diecezjalna. Niesie ona w sposób zorganizowany pomoc ubogim, chorym i samotnym. W sześciu ośrodkach charytatywnych w diecezji wydajemy codziennie ponad 1300 obiadów, a co kwartał około 8 tysięcy ubogich otrzymuje paczki. Caritas prowadzi rehabilitację z fizjoterapią, pielęgniarstwo środowiskowe, położnictwo, opiekę długoterminową i higienę szkolną. Od kilku lat funkcjonuje w Świdnicy Hospicjum św. Ojca Pio, w którym mamy prawie pięćdziesiąt osób w stanie terminalnym. W Wałbrzychu

działa Hospicjum św. Jana Pawła II. Ostatnio przygotowujemy do oddania Dom Samotnej Matki w Pieszycach.

Na terenie diecezji świdnickiej mamy obecnie 410 placówek oświatowych, w których odbywa się katechizacja. Są to przedszkola (170), szkoły podstawowe (200), gimnazja i oddziały gimnazjalne w szkołach podstawowych (125), szkoły ponadgimnazjalne (33 licea ogólnokształcące, 33 technika, 36 szkół zawodowych i 46 innych). W placówkach tych pracuje 435 katechetów: 136 duchownych, 31 sióstr zakonnych, 268 katechetów świeckich.

W ciągu szesnastu lat w tej katedrze zostało wyświęconych 153 diakonów na prezbiterów i dwóch prezbiterów na biskupów. W minionym szesnastoleciu zmarło w naszej diecezji 51 księży. Liczba księży emerytów wynosi ponad 50. W diecezji mamy aktualnie trzy dziewice i cztery wdowy konsekrowane.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziękujmy dziś Panu Bogu za Zwiastowanie Pańskie, za wybranie Maryi na Matkę dla Syna Bożego, naszego Zbawiciela. Dziękujmy za szesnaście lat istnienia naszej diecezji i wypraszajmy dla Kościoła i dla nas Boże błogosławieństwo na nadchodzącą przyszłość.

Chrystus nad grobem utraconego życia biologicznego i duchowego

Świdnica, 29 marca 2020 r.

Msza św. dla sióstr zakonnych
Kaplica domowa w rezydencji biskupiej

Wstęp

Dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy ostatni etap Wielkiego Postu. Nasza tegoroczna droga wielkopostna jest naznaczona walką o życie i o zdrowie, zagrożone tak bardzo pandemią koronawirusa Covid-19. Wszyscy jesteśmy przejęci tym, co dzieje się w naszym ojczystym domu i w całym świecie, szczególnie w szpitalach zakaźnych. Niewidzialny wróg – koronawirus – zbiera żniwo śmierci. Szukamy ratunku u Chrystusa i u Jego Matki. Naszym zawsze niezawodnym wsparciem jest Eucharystia ze słowem Bożym i Chlebem Eucharystycznym.

1. Trzy sytuacje bezsilności człowieka i wybawiającej interwencji Boga

a) Niewola babilońska

Prorok Ezechiel w pierwszym czytaniu przybliżył nam trudną sytuację narodu wybranego w VI w. przed narodzeniem Chrystusa, za czasów niewoli babilońskiej. Naród został okradziony i wygnany z ojczystej ziemi do obcego, wrogiego kraju. Prorok porównał ową sytuację do wielkiego pobojowiska, na którym leżą rozrzucone ludzkie kości. Ezechiel roztoczył jednak przed ujarzmionym narodem wizję wyzwolenia, wizję powrotu do ojczystej ziemi. Oznajmił, że owe kości mocą Boga obleką się znowu w ciało i ożyją: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju […] Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego” (Ez 37,12-14). Owa radosna perspek-

tywa powrotu do życia, do wolności stała się rzeczywistością. Jak wiadomo z historii, naród wybrany, zgodnie z zapowiedzią proroka, odzyskał wolność, wrócił do swego ojczystego kraju. Został wybawiony przez interwencję Boga.

b) Betania: Łazarz umiera, jest w grobie; Jezus przychodzi i go wskrzesza

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do Betanii, gdzie Jezus miał dom przyjaciół z Łazarzem i jego siostrami: Marią i Martą. Jezus przybył na wezwanie sióstr, gdyż Łazarz ciężko zachorował. Opóźnił swoje przyjście; gdy przybył, Łazarz już od czterech dni spoczywał w grobie. Zobaczył płaczących ludzi. Marta i Maria wyraziły ból, że Jezus się spóźnił i one straciły brata. Jezus też zapłakał. Zapłakał jako człowiek i przyjaciel, ale po chwili, po dziękczynnej modlitwie do Ojca, jako wszechmogący Bóg zawołał donośnym głosem: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz" (Łk 11,43). Zmarły na oczach wszystkich wyszedł. Słowo Chrystusa okazało się skuteczne. Jezus przez ten cud wskrzeszenia oznajmił, że ma władzę nad śmiercią. Wielu wtedy w Niego uwierzyło.

c) Koronawirus niesie śmierć i rujnuje dzisiejszy świat

W pierwszym półroczu 2020 r. nasz świat został zaatakowany przez koronawirusa Covid-19. Padł ofiarą niewidzialnego wroga, małej zaraźliwej cząsteczki, wielkości zaledwie kilku mikronów. Ta mała cząsteczka powaliła świat na kolana, wywróciła do góry nogami nasze życie i obaliła mit o potędze i stabilności naszego świata. Zamknięte granice państw, zawieszona międzynarodowa i wewnątrzkrajowa komunikacja lotnicza i po części kolejowa i samochodowa, zamknięte szkoły, uczelnie wyższe, niektóre zakłady pracy, odwołane sympozja, sesje naukowe, puste ulice i place, odwołane czy też przełożone wizyty państwowe, masowe imprezy, w tym imprezy sportowe, widmo upadku wielu firm i przedsiębiorstw, groźba utrata miejsc pracy,

w niektórych krajach zamknięte kościoły czy też ograniczona do minimum liczba uczestników Mszy św. i nabożeństw – to tylko niektóre zjawiska naszej obecnej codzienności.

W modlitewnej nadziei czekamy na wybawienie, na wyjście z niewoli zagrożenia. Bez miłosiernej interwencji Boga nie damy rady wydostać się z tej niewoli.

Te przytoczone sytuacje, których z pewnością w poszczególnych częściach świata jest więcej, wskazują nam na ograniczoność i bezsilność człowieka i zarazem na wszechmoc Pana Boga. Widzimy, że człowiek na ziemi nie zbawia się sam, że jako bezsilny i ograniczony potrzebuje wszechmocnego Boga.

2. Inne refleksje wynikające z Ewangelii o wskrzeszeniu Łazarza

Wysnujmy jeszcze kilka wskazań z tego, co się stało w Betanii przy wskrzeszeniu Łazarza.

a) Dobrze jest mieć zatroskanego o nas człowieka. Siostry posłały do Jezusa wiadomość: „Choruje ten, którego ty kochasz". Dobrze jest mieć takie rodzeństwo, jakie miał Łazarz. Siostry zawiadomiły Jezusa o chorobie i cierpieniu swojego brata. Dbajmy o naszych bliskich. Bądźmy wrażliwi na ich potrzeby. Otaczajmy ich naszą modlitwą. Pamiętajmy, od Jezusa możemy otrzymać to, co jest ważne dla naszego życia doczesnego i wiecznego.

b) Nie zniechęcajmy się, gdy nam się wydaje, że Bóg milczy. Gdy Jezus zbliżał się do Betanii, siostra Marta wyszła mu naprzeciw i powiedziała, pełna żalu i bólu, a może i zawiedzionej miłości: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł". Jezus bowiem dotarł do Betanii o cztery dni za późno. Czy nie mamy często wrażenia, że Bóg się spóźnia, milczy, nie odpowiada na rozpaczliwe wołanie o ratunek? Nieraz mamy ochotę powiedzieć jak Marta: „Gdybyś tu był, nie doszłoby do tego nieszczęścia. Dlaczego nas zostawiłeś?" Przyjaciel tak nie robi! A oto Bóg działa po swojemu. Objawia swoją moc inaczej, niż my Mu dyktujemy. Wystawia naszą cierpliwość

na próbę. Zaufajmy Bogu. On wie najlepiej, kiedy i jak nam okazać swoją łaskawość.

c) Bóg naprawdę nas kocha; jest wrażliwy, gdy jest nam ciężko. „Jezus zapłakał". Bóg jest z nami w naszej żałobie. Łzy są dowodem miłości. Objawiają czułość Boga. Kiedy żegnamy na cmentarzu bliskich, płaczemy, choć nie tracimy nadziei na zmartwychwstanie. Nie bądźmy ludźmi oschłymi. Miejmy więcej empatii dla osób, z którymi żyjemy.

d) Chrystus pomaga przywrócić nam utracone wartości. „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz". Bóg ożywia to, co umarło. Może przywrócić do życia umarłą miłość małżeńską, obumarłą przyjaźń, pierwotną gorliwość zakonną. Dlatego otwierajmy Chrystusowi drzwi naszych umysłów i serc. Nie zapominajmy o prośbie św. Jana Pawła II, jaką do nas skierował na początku swego pontyfikatu, a potem wielokrotnie ją ponawiał: „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi".

Zakończenie

Drogie siostry, jako osoby powołane jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale także za innych. W starszym wieku tę odpowiedzialność świadczymy przez modlitwę. Świat dzisiejszy cierpi, lęka się utraty życia, ale także ci, którzy przeżyją epidemię, nie wiedzą, czy nie stracą miejsc pracy, czy utrzymają firmy. Bądźmy zawsze z naszą modlitwą blisko ludzi, z którymi na co dzień się spotykamy i o których słyszymy, że cierpią, że są w potrzebie. Bądźmy podobni do Chrystusa, a także do Jego przyjaciół w Betanii: Łazarza, Marii i Marty.

Chrystus przywraca życie Boże w człowieku

Świdnica – Riegelsberg, 29 marca 2020 r.

Homilia do wiernych parafii Polskiej Misji Katolickiej
na piątą niedzielę Wielkiego Postu
Przesłana w wersji wizyjno-fonicznej do Polonii

Wstęp

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – tym chrześcijańskim pozdrowieniem witam się z wami: Czcigodny Księże Proboszczu Marcinie i wszyscy, drodzy bracia i siostry, przynależący do parafii Narodzenia NMP w Polskiej Misji Katolickiej w Riegelsberg.

W dzisiejszą, piątą niedzielę Wielkiego Postu, która jest ostatnią niedzielą marca, miałem kończyć rekolekcje wielkopostne w waszej wspólnocie parafialnej. Jednakże nasze plany pokrzyżowała pandemia spowodowana koronawirusem Covid-19. Korzystając z możliwości dzisiejszej techniki medialnej, tą drogą kieruję do was wielkopostne rozważanie w nawiązaniu do słowa Bożego czytanego na liturgii w piątą niedzielę Wielkiego Postu. Moje refleksje układam w formę tryptyku. Najpierw popatrzymy na przebytą wielkopostną drogę. Przypomnę, co mówił nam Chrystus, i zapytam, co nam z tego pozostało, co się w nas zmieniło. W drugiej części naszej refleksji powiem o głównym przesłaniu tekstów biblijnych dzisiejszej niedzieli, a w trzeciej zatrzymamy się na kilku szczegółowych wątkach dzisiejszej Ewangelii, abyśmy mieli nad czym myśleć i o czym mówić w naszych wspólnotach rodzinnych.

1. Na przebytej wielkopostnej drodze

Drodzy bracia i siostry, już w Środę Popielcową, gdy przyjmowaliśmy popiół na nasze głowy, Pan Jezus wezwał nas do pełnienia uczynków pokutnych: modlitwy, postu i jałmużny.

Kościół przypomniał nam, że przez spełnianie tych uczynków możemy uczestniczyć w cierpieniu Jezusa, gdyż jest On także dzisiaj przez wielu odrzucany, biczowany i zabijany w Jego uczniach. Cierpienie i męka Jezusa trwają. Chrześcijanie są dzisiaj najbardziej prześladowaną grupą religijną, o wiele bardziej niż muzułmanie czy żydzi. Przez modlitwę, post i jałmużnę możemy także zmieniać ten świat na lepszy i uzdrawiać naszą duszę, odnawiając osłabione przez grzech chrzcielne przymierze z Bogiem. Pamiętajmy, że wielkopostne hasło brzmi: „Więcej modlitwy, więcej postu i więcej jałmużny"!

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu zostaliśmy wezwani do zwyciężania z Chrystusem szatańskich pokus. Tak jak Chrystusowi, tak i nam szatan przedstawia kłamstwo w otoczce prawdy i zło w opakowaniu dobra. Chrystus wezwał nas, abyśmy dawali odpór szatanowi i z nim nie pertraktowali, by nie przegrać życia ziemskiego i wiecznego.

W drugą niedzielę Wielkiego Postu przyjęliśmy świadectwo i wezwanie naszego Ojca z niebios z góry Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!" (Mt 17,5b). Jezus zna pełną prawdę o wszystkim. Zawsze warto Go słuchać. Nikt dotąd nie żałował, że Go słuchał. Po przemienieniu Jezus powiedział do uczniów, a także do nas wszystkich: „Wstańcie, nie lękajcie się!" (Mt 17,7). Jakże to ważne słowa także na dziś, gdy cały świat walczy z niewidzialnym wrogiem, który czyha na nasze życie. Nie bójmy się, tylko wierzmy – Jezus płynie z nami w łodzi Kościoła.

W trzecią wielkopostną niedzielę przysłuchiwaliśmy się rozmowie Jezusa z Samarytanką przy studni Jakubowej. Ta rozmowa uświadomiła nam, że trzeba się zatrzymać, usiąść na chwilę i porozmawiać z Jezusem: może w świątyni albo przy przydrożnym krzyżu czy kapliczce, może na adoracji, a może w swoim pokoju. W każdym razie trzeba Jezusa gdzieś znaleźć, spotkać, by porozmawiać z Nim o życiu, o swoich zmartwieniach, o nieuleczonych zranieniach z przeszłości. On da nam żywą wodę życia, czyli Ducha Świętego, który sprawi, że wrócimy do swojego życia jako inni, nowi ludzie.

Przed tygodniem, w czwartą niedzielę czasu wielkopostnego, wysłuchaliśmy opowiadania o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia. Mieliśmy okazję, by zastanowić się, czy nie dotknęła nas duchowa ślepota; czy potrafimy jeszcze popatrzeć z zachwytem nie tylko na Pana Boga, ale także na wschód i zachód słońca, spojrzeć w oczy ukochanej osobie; czy jesteśmy zdolni rozpoznać Boga, który zostawił swój ślad we wszystkim, co piękne, dobre i prawdziwe. Potrzebujemy uzdrowienia oczu serca, oczu naszej duszy, aby móc widzieć Boga, drugiego człowieka, aby ujrzeć prawdę, dobro i piękno.

2. Ogólne przesłanie liturgii słowa piątej niedzieli Wielkiego Postu

Moi drodzy, w drugiej części naszej refleksji przechodzimy do liturgii słowa dzisiejszej, piątej niedzieli wielkopostnej. Jej tematem jest śmierć i powrót do życia. Najpierw prorok Ezechiel w pierwszym czytaniu przybliża nam trudną sytuację narodu wybranego w VI w. przed Chrystusem, w czasach niewoli babilońskiej. Porównuje ową sytuację narodu do wielkiego pobojowiska, na którym leżą rozrzucone ludzkie kości. Prorok rysuje jednak przed ujarzmionym narodem wizję wyzwolenia, wizję powrotu do ojczystej ziemi. Mówi, że owe kości mocą Boga obleką się znowu w ciało i ożyją: „Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju […] Udzielę wam mego ducha po to, byście ożyli, i powiodę was do kraju waszego" (Ez 37,12-14). Owa radosna perspektywa powrotu do życia, do wolności, stała się rzeczywistością. Jak wiadomo z historii, naród wybrany, zgodnie z zapowiedzią proroka, odzyskał wolność, wrócił do swego kraju.

W podobną sytuację wprowadza nas także dzisiejsza Ewangelia. W okowach śmierci, w ciemnym grobie leży przyjaciel Jezusa – Łazarz. Nad jego mogiłą staje Jezus. Staje i najpierw płacze. Płacze jako przyjaciel, jako autentyczny, współczujący człowiek. A potem, po modlitwie dziękczynnej do swego Ojca, już jako wszechmocny Bóg woła donośnym głosem: „Łazarzu,

wyjdź na zewnątrz" (J 11,43). Zmarły na oczach wszystkich wychodzi, bowiem słowo Chrystusa jest skuteczne. Jezus przez ten cud wskrzeszenia oznajmia, że ma władzę nad śmiercią, nad tą rzeczywistością, której często się boimy, gdyż lękamy się unicestwienia.

W opisanych wydarzeniach widzimy z jednej strony człowieka, z całą jego małością i nędzą, wyrażającą się w niewoli, cierpieniu i śmierci. Z drugiej strony widzimy wszechmocnego i dobrego Boga, który podaje człowiekowi zbawczą rękę: „Oto otwieram wasze groby" (Ez 37,12a); „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz" (J 11,43). A więc małość i bezsilność człowieka splata się z wielkością i wszechmocą Boga. Od grobu Łazarza, a potem od pustego grobu Chrystusa płynie przesłanie, że Chrystus jest zwycięzcą śmierci, że człowiek na ziemi nie zbawia się sam, że ograniczony człowiek potrzebuje nieograniczonego Boga.

Jest jeszcze inny, równie ważny wymiar przestawionych dziś w liturgii zdarzeń, na które rzuca światło dzisiejsze drugie czytanie z Listu św. Pawła do Rzymian. Niewola narodu, niewola śmierci Łazarza jest symbolem, obrazem niewoli duchowej, śmierci duchowej człowieka. Faktycznie, można mówić o śmierci Boga w człowieku, w jego umyśle i w sercu. Można mówić o uśmierceniu życia Bożego, nadprzyrodzonego w człowieku. O ile życie biologiczne w człowieku gaśnie samoczynnie w miarę upływu lat, albo też może być zabrane wcześniej przez zabójstwo albo nieszczęśliwy wypadek, o tyle niszczycielem życia Bożego w człowieku jest sam człowiek, który przestaje się o nie troszczyć.

Byli i są na ziemi ludzie, którzy zabili życie Boże w sobie. Używając słów św. Pawła z dzisiejszego czytania, możemy powiedzieć, że są ludzie, którzy żyją tylko według ciała, a nie według Ducha, którego wypędzili ze swego wnętrza. Trwają oni w śmierci duchowej i postępują nie według zasad Ewangelii, ale według filozofii życia tego świata.

O które życie ludzie dbają bardziej? Wiemy z doświadczenia, że o biologiczne. Nie jest to wykroczenie, gdyż Bóg polecił nam o nie dbać. Podziwiamy dzisiaj i okazujemy wdzięczność

lekarzom, diagnostykom, pielęgniarkom i wszystkim służbom medycznym i sanitarnym, i wszelkim innym, które stają przy człowieku chorym, zarażonym i podają mu pomocną dłoń. Jednakże pamiętajmy, że na początku Dekalogu pierwsze trzy przykazania wzywają nas do dbania o życie duchowe, o życie Boże w nas. Ono musi być bardzo ważne, skoro Bóg troskę o nie umieścił na pierwszym miejscu. W Wielkim Poście winniśmy to życie Boże w nas odbudować, ożywić, abyśmy mogli podobać się Bogu i Jemu służyć, zachowując Jego przykazania. Zauważmy jeszcze, że kto tego nie respektuje i Boga sobie lekceważy, kto staje się nieprzyjacielem Boga, ten staje się często także nieprzyjacielem człowieka. Historia nas poucza, że najczęściej śmierć Boga w człowieku prowadziła do niszczenia drugiego człowieka.

Moi drodzy, jesteście w kraju, który wydał wielkich ludzi nauki, wielkich filozofów i artystów: muzyków, kompozytorów, malarzy, architektów. Chciałoby się powiedzieć, że naród niemiecki przoduje w nauce, kulturze, w gospodarce. Ale nie wolno nam zapominać, że to właśnie w tym kraju narodziła się także szatańska, przeciwna Bogu ideologia, która przekształciła się w nienawiść do człowieka. W XIX w. w Niemczech narodził się marksizm, z którego wyrósł bolszewicki komunizm. Pod koniec dziewiętnastego stulecia filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche rzucił hasło: „bogowie umarli, niech żyje nadczłowiek". A jeden z twórców hitlerowskiej organizacji wołał: „Dusze nasze zapisujemy diabłu, miłość niemieckim dziewczętom, a życie Adolfowi Hitlerowi". I rzucono hasło: precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z papieżem. Do czapki przypięto trupią czaszkę. Ramię ozdobiono znakiem połamanego krzyża i ruszono na podbój świata, na niszczenie ludzkiego życia. Podobną strategię przyjęto w komunistycznym Związku Radzieckim. Zanim zadymiły krematoria w Auschwitz, już podczas pierwszej wojennej zimy, 10 lutego 1940 r., rozpoczęły się wywózki na Sybir – w krainę mrozu, głodu i śmierci. A potem zaraz w kwietniu przyszła zbrodnia katyńska, a potem ukraińskie mordy na Wołyniu i inne nieludzkie okropności. Takie oto bywają skutki

śmierci Boga w człowieku. I, o dziwo, najpierw wypędzamy Boga z naszego życia, a gdy następuje katastrofa, pytamy: gdzie był Bóg? W XX w. filozof niemiecki Martin Heidegger, patrząc na świat, w którym żył, powiedział: „Tylko Bóg może nas uratować".

3. Co warto sobie wziąć do serca ze wskrzeszenia Łazarza? – wskazania szczegółowe

Wysnujmy jeszcze kilka wskazań z tego, co się stało w Betanii przy wskrzeszeniu Łazarza.

a) Troska o drugiego człowieka

Siostry posłały do Jezusa wiadomość: „Choruje ten, którego ty kochasz". Dobrze jest mieć takie rodzeństwo, jakie miał Łazarz. Siostry zawiadomiły Jezusa o chorobie i cierpieniu swojego brata. Dbajmy o naszych bliskich. Bądźmy wrażliwi na ich potrzeby Otaczajmy ich naszą modlitwą. Pamiętajmy, od Jezusa możemy otrzymać to, czego potrzebujemy do godnego ludzkiego życia.

b) Nie zniechęcajmy się, gdy nam się wydaje, że Bóg milczy

Gdy Jezus zbliżał się do Betanii, siostra Marta wyszła mu naprzeciw i powiedziała, pełna żalu i bólu, a może i zawiedzionej miłości: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł". Jezus bowiem dotarł do Betanii o cztery dni za późno. Czy nie mamy często wrażenia, że Bóg się spóźnia, milczy, nie odpowiada na rozpaczliwe wołanie o ratunek? Nieraz mamy ochotę powiedzieć jak Marta: „Gdybyś tu był, nie doszłoby do tego nieszczęścia. Dlaczego nas zostawiłeś". Przyjaciel tak nie robi! A oto Bóg działa po swojemu. Objawia swoją moc inaczej, niż my Mu dyktujemy. Wystawia naszą cierpliwość na próbę. Zaufajmy Bogu. On wie najlepiej, kiedy i jak okazać nam swoją łaskawość.

c) Bóg naprawdę nas kocha; jest wrażliwy, gdy jest nam ciężko

„Jezus zapłakał". Bóg jest z nami w naszej żałobie. Łzy są dowodem miłości, objawiają czułość Boga. Kiedy żegnamy na cmentarzu bliskich, płaczemy, choć nie tracimy nadziei na zmartwychwstanie. Nie bądźmy ludźmi oschłymi. Miejmy więcej empatii dla osób, z którymi żyjemy.

d) Chrystus pomaga nam przywrócić utracone wartości

„Łazarzu, wyjdź na zewnątrz". W tym opisie wskrzeszenia tradycja Kościoła widziała nie tylko opis cudownego wydarzenia, ale także symboliczny obraz wychodzenia z duchowej śmierci. Bóg wydobywa nas z grobu znieczulicy, obojętności, z grobu grzechu. Każdy grzech jest cząstkową śmiercią duszy. Bóg ożywia to, co umarło. Może przywrócić do życia umarłą miłość małżeńską, obumarłą przyjaźń, wiarę. Dlatego otwierajmy Chrystusowi drzwi naszych umysłów i serc. Nie zapominajmy o prośbie św. Jana Pawła II, jaką do nas skierował na początku swego pontyfikatu, a potem wielokrotnie ją ponawiał: „Nie lękajcie się, otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi".

e) Po wyjściu z grzechu czy z nałogu uczmy się na nowo czynić dobrze

„Rozwiążcie go i pozwólcie mu chodzić". Gdy Chrystus wyprowadzi nas z jakiegoś grobu, z jakiegoś grzechu czy nałogu, trzeba nauczyć się żyć na nowo inaczej, bez tego grzechu. Rekonwalescencja może potrwać, ale najgorsze już jest za nami.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, przed nami dwa ostatnie tygodnie Wielkiego Postu. Takiego Wielkiego Postu jeszcze nie było.

Z pewnością jest to jakiś znak czasu. Być może doświadczana przez nas pandemia koronawirusa jest upomnieniem się Pana Boga o Jego miejsce nie tylko w ludzkich sercach, ale i w świecie, w życiu rodzinnym i publicznym, w świecie nauki, kultury, polityki, gospodarki. Stawiajmy na Pana Boga, a nie na bożki tego świata. Fałszywe bożki przemijają, a prawdziwy Bóg trwa. Dajmy się prowadzić Panu Bogu. Kochajmy Kościół, który jest dzisiaj często opluwany, a przecież jest naszym domem. Nie dajmy go sobie obrzydzić przez pozornych mocarzy tego świata. Przetrwajmy ten trudny czas w postawie modlitwy, pokuty i jałmużny.

Wszystkim już dzisiaj życzę obfitości darów Chrystusa Zmartwychwstałego: daru wiary, pokoju, radości, miłości, dobrego zdrowia duchowego i fizycznego. Wszystkim z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie styczniowe

Z Bożą Rodzicielką w Nowy Rok – za Chrystusem
Świdnica, 1 stycznia 2020 r. 13
Święci wzorem w dawaniu świadectwa o Jezusie Chrystusie
Świdnica, 2 stycznia 2020 r. 16
Ojciec ziemski wraca do Ojca Niebieskiego
Wrocław, 3 stycznia 2020 r. 20
Jezus dostrzeże każdego, kto chce za Nim iść
Świdnica, 4 stycznia 2020 r. 24
Maryja – pokorna służebnica Pańska
Polanica-Zdrój-Sokołówka, 4 stycznia 2020 r. 28
Wcielenie Syna Bożego – promocją naturalnej i nadprzyrodzonej godności człowieka
Świdnica, 5 stycznia 2020 r. 35
Dwie główne drogi prowadzące do znalezienia Boga
Świdnica, 6 stycznia 2020 r. 37
Bóg objawia się pokornym
Świdnica, 7 stycznia 2020 r. 41
Z krainy śmierci do krainy życia
Starczów, 10 stycznia 2020 r. 43
Jezus i trędowaty
Świdnica, 11 stycznia 2020 r. 48
Niedziela Chrztu Pańskiego czasem powrotu do źródeł
Udanin, 12 stycznia 2020 r. 51
Bóg objawia się pokornym
Świdnica, 14 stycznia 2020 r. 56
Do końca zaufać Bogu
Świdnica, 16 stycznia 2020 r. 58
Jesteśmy powołani, by głosić Chrystusa
Bielawa, 18 stycznia 2020 r. 62
Jako grzesznicy przy Chrystusie
Świdnica, 18 stycznia 2020 r. 69
Przy Maryi i z Maryją uwielbiajmy Boga za dar Zbawiciela
Głuszyca, 18 stycznia 2020 r. 71
Przychodzi do parafii nowy proboszcz, nowy świadek Chrystusa
Starczów, 19 stycznia 2020 r. 73
Troska o prawdziwy język w międzyludzkiej komunikacji
Świdnica, 20 stycznia 2020 r. 81

Bóg zaskakuje nas swoim mówieniem i działaniem
Świdnica, 21 stycznia 2020 r. 84
Wy też bądźcie gotowi
Świdnica, 23 stycznia 2020 r. 86
„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga" (Mdr 3,1)
Łomża, 23 stycznia 2020 r. 91
„Dziś ze Mną będziesz w raju" (Łk 23,43)
Miękinia (archidiecezja wrocławska), 25 stycznia 2020 r. 97
Ks. Dionizy Baran – przypomnienie sylwetki w 25. rocznicę śmierci
Świdnica, 26 stycznia 2020 r. 101
Nasza ewangelizacja przez służbę chorym
Szczawno-Zdrój, 26 stycznia 2020 r. 106
„Życzliwymi bądźmy" – hasło Tygodnia Jedności Chrześcijan
Świdnica, 26 stycznia 2020 r. 109
Pełnienie woli Bożej rozstrzyga o duchowym pokrewieństwie z Jezusem
Świdnica, 28 stycznia 2020 r. 112
Święty Tomasz – przyjaciel prawdy, która jest mądrością
Świdnica, 28 stycznia 2020 r. 113
Non omnis moriar
Wrocław, 29 stycznia 2020 r. 118
Jak miła, Panie, jest świątynia Twoja
Świdnica, 30 stycznia 2020 r. 121

Homilie lutowe

Żywa wiara jako owoc nawrócenia
Świdnica, 1 lutego 2020 r. 129
Bóg jest we wnętrzu swojego Kościoła
Polanica-Zdrój-Sokołówka, 1 lutego 2020 r. 134
Eucharystia źródłem i mocą życia konsekrowanego
Świdnica, 2 lutego 2020 r. 139
Wiara warunkiem uzdrowienia
Świdnica, 4 lutego 2020 r. 145
Jak przezwyciężać pokusę podejrzliwości i negacji?
Świdnica, 5 lutego 2020 r. 147
Wskazówki dla powołanych ewangelizatorów
Świdnica, 6 lutego 2020 r. 150
W hołdzie Panu Bogu i złotemu Jubilatowi w biskupstwie
Wrocław, 7 lutego 2020 r. 154
Być solą ziemi i światłem świata
Świdnica, 9 lutego 2020 r. 164
Formalizm wrogiem zdrowej pobożności
Świdnica, 11 lutego 2020 r. 169

Chrystus lekarzem naszego ducha i ciała
Świdnica, 11 lutego 2020 r. 171
Składniki chrześcijańskiej wiary: zaufanie, pokora, wytrwałość
Świdnica, 13 lutego 2020 r. 176
Chrystus – nowy Mojżesz udoskonala Prawo
Świdnica, 16 lutego 2020 r. 179
Przymioty Pana Boga – jaki jest Bóg dla nas?
Świdnica, 18 lutego 2020 r. 181
Powołani do zmieniania myślenia ludzkiego na myślenie Boże
Świdnica, 20 lutego 2020 r. 184
„Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5)
Jasna Góra, 21 lutego 2020 r. 187
Kana Galilejska miejscem objawienia chwały Jezusa
Jasna Góra, 22 lutego 2020 r. 190
Bazylika św. Piotra matką kościołów na świecie
Jasna Góra, 22 lutego 2020 r. 194
Do szczęśliwej wieczności idziemy drogą pokory i służby
Świdnica, 25 lutego 2020 r. 197
Do domu wiecznie trwałego w niebie
Wrocław, 25 lutego 2020 r. 200
Uzdrawiająca modlitwa, post i jałmużna
Świdnica, 26 lutego 2020 r. 204
Post dawny i dzisiejszy
Świdnica, 28 lutego 2020 r. 208
Chrystus powołujący nas jest naszym najlepszym lekarzem
Świdnica, 29 lutego 2020 r. 210
Wdzięczność Bogu za dar powołania i Najświętszego Sakramentu
Strzegom, 29 lutego 2020 r. 214

Homilie marcowe

Jesteśmy na duchowym froncie – diabeł walczy z Bogiem w nas i o nas
Wałbrzych, 1 marca 2020 r. 225
Co zawiera modlitwa „Ojcze nasz"?
Świdnica, 3 marca 2020 r. 232
Cechy dobrej modlitwy
Świdnica, 5 marca 2020 r. 234
Wierni Bogu na wzór Maryi
Polanica-Zdrój-Sokołówka, 7 marca 2020 r. 238
Dzielona z innymi radość wyznawanej wiary
Lipsk, 8 marca 2020 r. 244
Powołani do wewnętrznej przemiany
Drezno, 8 marca 2020 r. 249

Po której stronie jesteśmy?
Świdnica, 10 marca 2020 r. 255
Źródło tryskające ku życiu wiecznemu
Świdnica, 15 marca 2020 r. 257
Miłosierdzie bez granic
Świdnica, 17 marca 2020 r. 259
Ufał Bogu bez wahania
Świdnica, 19 marca 2020 r. 262
Ze świata ograniczonego do świata doskonałego
Świdnica, 19 marca 2020 r. 264
Święty Józef w życiu Jezusa i Kościoła oraz w moim życiu
Świdnica, 19 marca 2020 r. 267
Wracajmy do Pana Boga, by Jego miłością ocalić świat
Świdnica, 20 marca 2020 r. 273
Chrystus uzdrawia wzrok naszej duszy
Świdnica, 22 marca 2020 r. 277
Niszczący i ratujący życie
Świdnica, 24 marca 2020 r. 281
Zwiastowanie Pańskie – zamieszkanie Boga w ludzkiej postaci na ziemi
Świdnica, 25 marca 2020 r. 285
Wcielenie Chrystusa uwydatnia godność życia ludzkiego
Świdnica, 25 marca 2020 r. 289
Chrystus nad grobem utraconego życia biologicznego i duchowego
Świdnica, 29 marca 2020 r. 295
Chrystus przywraca życie Boże w człowieku
Świdnica – Riegelsberg, 29 marca 2020 r. 299

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.
54. *Siejba słowa*, t. LIV: *Duch, który umacnia miłość*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 476.
55. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 416.
56. *Siejba słowa*, t. LV: *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 500.
57. *Siejba słowa*, t. LVII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 506.
58. *Siejba słowa*, t. LVIII: *W mocy Bożego Ducha*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 528.
59. *Siejba słowa*, t. LIX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 468.
60. *Siejba słowa*, t. LX: *W mocy Bożego Ducha*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2019*, Świdnica 2021, ss. 480.
61. *Siejba słowa*, t. LXI: *Eucharystia – wielka tajemnica wiary*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2020*, Świdnica 2021, ss. 314.